ROCZNIK XXI NR. 7—9

# CZASOPISMO

## PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE



KRAKÓW 1923
KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE

# SPIS TREŚCI:



## Recenzje:

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

# SZKICE PRAWNICZE.

## V.

## Aforyzmy z filozofji prawa.

1. W rozważaniach naszych o świecie znajdziemy ułatwienie w rozłożeniu go na trzy części: świat ciał, myślenie i działalność ludzką. Nauka ma za zadanie ujęcie każdej z tych części w całość i jedność. Stać się to może wówczas, jeżeli sformułujemy pewne twierdzenia o stałości i konieczności dotyczących zjawisk. Sądy takie nazywamy prawami, a stosownie do dziedziny, którą obejmują, mówimy o prawach przyrodniczych, o prawach logiki i o prawach par excellence. Owe dwie cechy stałości i konieczności oznaczają zajście równych następstw w razie istnienia równych warunków.

2. Sformułowanie twierdzeń o charakterze praw jest celem każdej nauki, do którego dochodzą w mniejszym lub wyższym stopniu. W dziedzinie fizyki n. p. formułuje tę sprawę S. Zaremba[1]) w ostrożny sposób: „Wytłumaczenie pewnego zjawiska fizycznego, następującego przy oznaczonych warunkach, może stać się możliwem tylko po przyjęciu pewnego zespołu hipotez (H), a w takim razie wyrażenie „wytłumaczyć rozważane zjawisko“ oznacza podać dowód na to, że właściwości tego zjawiska należą do następstw logicznych warunków (W), hipotez (H) oraz przesłanek logiki i matematyki, a zależnie od tego, czy taki dowód jest niemożliwy, czy też jest możliwy tylko

[1]) W Uzupełnieniu do pierwszego tomu „Poradnika dla samouków“ (Warszawa 1923) str. 134 i 135.

co do niektórych właściwości zjawiska, albo do wszystkich tegoż, mówimy, że hipotezy (H) nie tłumaczą omawianego zjawiska, tłumaczą je częściowo, albo tłumaczą je w zupełności".

„Fizyka tłumaczy mniej lub więcej zupełnie niektóre zjawiska, a z biegiem czasu tłumaczy ich coraz więcej w sposób coraz zupełniejszy".

3. W dziedzinie myślenia tradycyjna logika przyjmowała cztery prawa myślenia: prawo identyczności, sprzeczności, exclusi tertii i de ratione sufficiente. W gruncie rzeczy sens tych czterech praw jest jeden i ten sam, a jest nim stałość, która zachodzi, jeżeli przy równych założeniach musi być jedno i to samo pomyślane[2]). Powiedzieliśmy „musi", a konieczność ta przedstawi nam się w rozmaity sposób, w miarę tego, jak podzielimy sobie sądy. Teodor Lipps rozważa kwestję konieczności wedle podziału sądów na sądy objektywne formalne, na sądy uzasadnione doświadczeniem, na sądy subjektywne i sądy abstrakcyjno-logiczne. Na innem tle wszędzie obowiązuje zasada, że równe wydaje równe[3]).

---

[2]) Theodor Lipps, „Grundzüge der Logik" (Lipsk 1923) str. 149: „Allen diesen tautologischen „Gesetzen" des Denkens oder diesen für das Denken mehr oder weniger wichtigen Bestimmungen, die darum doch eben nicht als Gesetze bezeichnet werden dürfen, steht nur ein einziges wirkliches Gesetz des Denkens gegenüber. Es ist das Gesetz, das schliesslich auch in jenen „Sätzen", vor allem dem der Identität und des Widerspruchs und dem Satz vom zureichenden Grunde, als eigentlicher Sinn derselben gefunden werden kann. Sein Inhalt ist kein anderer, als eben die Gesetzmässigkeit des Denkens selbst. Gesetzmässigkeit ist Konstanz oder Konsequenz; Gesetzmässigkeit des Denkens besteht, wenn unter gleichen Voraussetzungen Gleiches gedacht werden muss, wenn aus Gleichem Gleiches fürs Denken sich ergiebt, oder gleiche Gründe für das Bewusstsein gleiche Folgen haben. Dass es sich in unserem Denken so verhält, dies ist es, was der Satz von der Gesetzmässigkeit des Denkens dies einzige Denkgesetz, besagt".

[3]) Theodor Lipps, j. w. str. 150 i n.:

„Die Notwendigkeit des Denkens ist in objektiven formalen Urteilen Notwendigkeit, etwas vorzustellen, und diese Notwendigkeit, etwas vorzustellen, unterliegt jedesmal der Voraussetzung, dass etwas anderes vorgestellt werde; die Gründe der Notwendigkeit etwas vorzustellen, so können wir auch sagen, bestehen bei der fraglichen Urteilsgattung immer im einfachen Dasein von Vorstellungen oder Vorstellungselementen".

„Dagegen ist bei „Erfahrungsurteilen", d. h. Urteilen, die durch die Erfahrung begründet sind, Voraussetzung der Notwendigkeit, etwas zu denken, das Gegebensein eines Objektes in der Wahrnehmung oder Erinnerung, bezw. die erfahrungs-

4. W dziedzinie działalności ludzkiej konieczność uzasadnioną jest, stosownie do poglądu na świat (Weltanschaung), który wyznajemy, albo Objawieniem, albo rozumem absolutnym[4]), albo logiką rozumu relatywistycznego, albo wreszcie przymusem zewnętrzznym.

---

gemässe Verknüpfung (Association) von Objekten". . . . . . . . „Das Gesetz in dieser Anwendung ist das „Kausalgesetz".

„. . . . . . . lautet das Denkgesetz in seiner Anwendung auf die subjektiven Urteile: Gleiches zum Gegenstand einer gleichen ordnenden Thatigheit oder gleicher Denkoperationen gemacht ergiebt Gleiches. Zugleich besondert sich dieser allgemeine Satz je nach der besonderen Natur der ordnenden Thätigkeit; Gleiches, mit Gleichem zusammengefasst oder in gleicher Weise geteilt, Vergleichung gleicher Objekte etc. ergiebt Gleiches".

„Endlich begegnet uns das Denkgesetz als allgemeines Gesetz des Schliessens ohne Anwendung auf besondere Voraussetzungen. Es besagt als solches, dass wir das, was wir denken müssen, zu denken genötigt sind, nicht in diesem oder in jenem, sondern in jedem Zusammenhang der Gedanken, dass der Gedanke, der gilt, Geltung hat, gleichgültig, von welcher Seite wir ihn betrachten, wie wir ihn mit anderen verbinden, oder in welchen gedanklichen Zusammenhang mit anderen wir ihn einordnen. Wir bezeichnen diese Seite der Gesetzmässigkeit des Denkens mit dem besonderen Namen der abstrakt logischen Gesetzmässigkeit. Sie beherrscht insbesondere die gewöhnlich speziell sogenannten „unmittelbaren" Schlüsse und das syllogistische Schliessen; ebenso wie die Denkgesetzmässigkeit in ihrer Anwendung auf Erfahrungsurteile die Induktion, in ihrer Anwendung auf die subjektiven Urteile das Rechnen, in ihrer Anwendung auf objektive formale Urteile die Geometrie beherrscht".

[4]) Jako najwyższy wyraz filozofji absolutnej w czasach nowożytnych, rozwijającej się od Kanta poprzez Fichtego i Schellinga, cytujemy Hoene-Wrońskiego w tym oczywiście tylko punkcie, który nam tutaj jest potrzebny, t. j. w punkcie wskazującym, gdzie szukać uzasadnienia konieczności. Uzasadnieniem tem jest rozum absolutny, przeciwstawiony rozumowi działającemu w warunkach czasu i miejsca. Dla illustracji podajemy z pośmiertnego dzieła Hoene-Wrońskiego „Apodictique Messianique" (Paryż 1876) następujący ustęp (str. 3): „Avant tout, observons qu'actuellement qu'il s'agit de l'autogénie de la réalité ou de sa création propre, rien ne nous est donné dans l'univers. La raison seule, et surtout la Raison Absolue, qui franchit les bornes du monde réel ou créé, et qui se révèle ainsi à elle-même son intime connexion avec l'essence de l'absolu, ou avec l'autogénie de toute réalité, est là pour nous guider à la dévoiler, ou plutôt pour créer elle-même cette inconcevable autogénie de la réalité".

„Or, par le moyen de cette faculté toute puissante, nous découvrons d'abord, l'infaillible Realité de l'absolu, qui est la condition de toute réalité en général, et par conséquent, la condition de la raison elle-même. — Rien ne saurait contester cette fondamentale réalité de l'absolu, car, tout argument qui oserait l'entreprendre, pour être vrai serait réel lui-même; et, comment, avec sa propre réalité, pourrait-il nier la source de toute réalité? Bien plus, la réalité elle-même, de l'absolu ne saurait s'atteindre pour s'anéantir; car, ce prétendu anéantissement, pour être vrai, et par conséquent réel, laisserait précisément subsister la réalité".

„Mais ce n'est pas seulement comme un Fait incontestable que nous pouvons

établir ici la réalité de l'absolu: nous pouvons, de plus, reconnaître déjà sa Nécessité indispensable, comme condition même de la raison, sans laquelle cette faculté créatrice serait frappée de néant, et sans laquelle, par conséquent, toutes ses assertions quelconques, en y comprenant même celle qui prétendrait le contraire, n'auraient plus aucune réalité. — En effet, la tendance infinie de la raison, l'éternel pourquoi, qui demande, à toute chose sa condition, et à toute condition sa condition ultérieure, à l'indéfini, implique manifestement la nécessité de l'existence de l'absolu, c'est-à-dire, la nécessité de sa réalité; car, sans cette existence ou réalité nécessaire, le pourquoi, cet intime attribut de la raison, cette sublime manifestation de l'essence de l'univers, serait un pur non-sens, parce que le terme du pourquoi, qui seul peut lui donner une signification, et qui est ainsi la condition de la propre réalité de la raison, ce terme indispensable, disons-nous, ne peut être conçu, moyennant ce même pourquoi, ailleurs que dans l'existence nécessaire de ce qui est par soi-même, ou sans pourquoi ultérieur; c'est-à-dire, dans la Nécessité de la réalité de l'absolu".

W sposób przystępniejszy określa Hoene-Wroński „rozum absolutny" w „Prodromie" (tłómaczenie polskie J. Jankowskiego, Lwów 1921, str. 126 i n.):

„... moc ta zawiera się w samorzutność absolutnej rozumu ludzkiego, t. j. gdy pójdziemy za całą siłą tego wyrazu, we władzy stwórczej, w wiedzę ludzką wszczepionej, która do dzisiaj była, i mogła być poznaną, pod mianem rozumu, jedynie w swych więzach bezwładnych albo fizycznych, tworząc warunki czasowe istnienia fizycznego człowieka, a przeto istnienia obecnego jego wiedzy".

„Nie możemy tu, w zwykłym tym wstępie do mesjanizmu, oznajmić lepiej tej wysokiej samorzutności rozumu ludzkiego, jak wygłaszając, że stanowi ona, w człowieku, władzę poznania absolutu, zasady tej pierwszej wszystkiej rzeczywistości, polegającej na tożsamości pierwiastkowej bytu i myśli, dwu tych zasad nieodłącznych wszelkiej rzeczywistości. — W rzeczy samej, władza taka, która może samorzutnie, t. j. przez się, ustanowić zasadę albo początek wszelkiej rzeczywistości, jest oczywiście władzą stwórczą; zaś, jako taka, może się różnić ona jedynie stopniem natężenia od władzy stwórczej źródłowej, która zgodnie z tem, co możemy już poznać, jest również samorzutnością absolutną rozumu najwyższego Stwórcy".

„By uczynić bardziej popularnem wysokie to pojęcie samorzutności absolutnej rozumu, dodamy tu, że jawi się ona in conreto przez akt umysłowy *dlaczego*, który, według tego, cośmy zauważyli wyżej, jest widomie cechą odróżniającą rozumu, a przez to samo, cechą odróżniającą wiedzy ludzkiej. — Akt ten umysłowy *dlaczego*, który jedynie człowiek może wytwarzać z pośród wszystkich istot żyjących naszego globu, i który ustanawia w ten sposób różnicę nieskończoną pomiędzy jego inteligencją i inteligencją zwierząt, a wskutek tego różnicę nieskończoną pomiędzy ich wartościami albo rzeczywistościami odnośnemi, akt ten, powiadamy, rozumowy *dlaczego*, jest oczywiście wyrazem dążności rozumu ludzkiego do absolutu, do tego, co jest niewarunkowem albo przez się; i, jako taki, akt ten umysłowy jest nieskończony, w całej mocy tego wyrazu, t. j., że nic go nie może ograniczyć, żaden warunek bezwładny nie może zatrzymać jego wolnego i własnego lotu. I akt ten jest właściwie tem, co w całem stworzeniu, ustanawia samorzutność władzy stwórczej, jak to zobaczymy, w sposób dydaktyczny, w doktrynie mesjanizmu".

„Nie należy atoli mieszać rozumu absolutnego, który będzie prawodawcą mesjanizmu, z rozumem doczesnym, który ludzie znali do dzisiaj, a który, jak to już daliśmy przewidzieć w drugiej części tego Prodromu, wynika z zastosowania rozumu absolutnego, tej zasady samorzutnej wszystkiej rzeczywistości ludzkiej, do dwu wiel-

kich władz psychologicznych człowieka, t. j. do poznania i do uczucia, które tworzą dział naszego istnienia fizycznego albo ziemskiego, i które są tedy podległe warunkom bezwładnym tego istnienia, a mianowicie, warunkom czasu, w których zachodzą. W tem zastosowaniu fizycznem, rozum absolutny podlega z konieczności wpływom tych warunków bezwładnych przyrody ziemskiej człowieka; i stąd, t. j. z tego rodzaju sparaliżowania samorzutności absolutnej rozumu, pochodzi właśnie, jak to już rzekliśmy, fatalna antymonja, która istnieje w naszym rozumie doczesnym, tworzącym to zastosowanie rozumu absolutnego".

„By zapobiec tu zmieszaniu ideji, i by przez to uzupełnić odsłonienie to mesjanistyczne, wykreślamy tu jeszcze stopniowanie się świadomości ludzkiej, oznajmiając, że rozwija się ona w człowieku równolegle z jego wielkiemi władzami, i że przeto różnicuje się na skutek sprzeczności, istniejącej pomiędzy warunkami fizycznemi i mocowładnością hiperfizyczną istoty rozumnej. Oto jest to stopniowanie. — 1) Świadomość uczuciowa albo przez ujmowanie: jest to Ja empiryczne, bierne, będące własnością zwierzęcia, lecz odróżniające się w człowieku przez współbieg rozumu, przez który tworzy ono właśnie, w filozofji, zasadę psychologiczną empiryzmu, zaś w religji, Słowo kontemplacyjne mistycyzmu. 2) Świadomość poznawcza albo przez apercepcję: to Ja logiczne, czynne, które jest już własnością wyróżniającą człowieka, i które tworzy, w filozofji, zasadę rozumową dogmatyzmu, i w religji Słowo praktyczne protestantyzmu. 3) Świadomość pojęciowa albo przez reflcksję: to Ja transcendentalne, które tworzy, w filozofji zasadę krytycyzmu Kanta, zaś w religji, prawdziwe Słowo chrześcijanizmu, jakie winno się rozwinąć przez przyszłe spełnienie religji w celowości rozumowej moralności. 4) Świadomość genjuszu albo przez wytworzenie: jest to problemat Ja transcendentnego, który tworzy, w złączeniu końcowem filozofji i religji, zasadę ich wspólną, ustanawiającą prawdziwą świadomość immanentną Słowa, do której winna dotrzeć filozofja i religja. Wreszcie, 5) Świadomość absolutna albo przez stworzenie, to Ja transcendentne, które tworzy zasadę mesjanizmu, i które jest świadomością samorzutności absolutnej rozumu, mocowładnością u Boga i w człowieku, Słowo czyste, przez które winien być odkryty absolut, i które, urzeczywistniając się w ten sposób przez to odkrycie zasady wszystkiej rzeczywistości, sprawi stworzenie własne człowieka, jego nieśmiertelność."

Umysły obecnego pokolenia, wychowane na myśleniu przyrodniczem (wiek XX przynosi wielką zmianę i zwrot ku myśleniu spekulatywnemu), odrzucają filozofję absolutną, nie mając zdolności do jej przeżywania. Trudno tedy wytłumaczyć, czem jest „rozum absolutny" Hoene-Wrońskiego. Przybliżone pojęcie jednak o tej filozofji może dać usiłowanie Bertranda Russell'a wytłumaczenia tej filozofji (nazywa ją mistycyzmem) zapomocą logiki współczesnej. Wedle Russell'a (mam przed sobą tłumaczenie francuskie jego wykładów p. t. „Le Mysticisme et La Logique" Paris, Payot, 1922 str. 21) nasuwają się cztery problemy, gdy idzie o kwestję prawdy lub fałszu mistycyzmu. Problemy te formułuje w następujący sposób:

1. Czy istnieją dwa sposoby poznania, z których jeden można nazwać rozumem, a drugi intuicją? W razie twierdzącym, czy jednemu należy przyznać pierwszeństwo przed drugim?

2. Czy wielość i podział są zawsze iluzoryczne?

3. Czy czas jest rzeczywistością?

4. Jaki stopień rzeczywistości przyznać należy dobru i złu?

W tem miejscu obchodzi nas pierwszy problem. W polemice z Bergsonem, który intuicję wyniósł do rangi jedynego sędziego prawdy metafizycznej, mówi Russel (str. 23):

5. Rozum absolutny wiedzie do identyfikacji religji z filozofją, wskutek czego prawa o stałości działalności ludzkiej opierają się na rozumie (absolutnym), ale są identyczne z prawami uzasadnionemi wiarą w Objawienie [5]).

6. Objawami konieczności logicznej jest prawo natury XVIII wieku (przejawiające się jednak do dzisiejszego dnia), przyzwyczajenie Marxistów [6]), a tem tylko także da się uzasadnić prawo narodów, jeżeli takie prawo wogóle przyjmiemy.

7. Między uzasadnieniami nie może być kompromisu, jeżeli one są wynikiem różnych poglądów na świat. Dla nauki jest fatalnem mieszanie różnych poglądów na świat, nie dających się żadną miarą ze sobą pogodzić. Dlatego n. p. książkę Nelsona „Rechtswissenschaft ohne Recht" można uważać za nieporozumienie. O jakiem prawie myśli Nelson i z jakiego wychodzi światopoglądu? Jeżeli myśli o prawie obowiązującem, a nie o prawie w Królestwie Bożem zrealizowanem na ziemi, to nie powinien się dziwić, że takiego prawa uzasadnieniem jest tylko przymus zewnętrzny. Tragedja ludności rządzonej przez bolszewików polega właśnie na tem, że „przyzwyczajenie", którem pragnęli uzasadnić prawo komunistyczne,

---

„sprzeczność pomiędzy instynktem a rozumem jest prawie zupełnie iluzoryczną. Instynkt lub intuicja jest tem, co wiedzie naprzód do wierzeń, które rozum potwierdza lub odrzuca następnie; lecz potwierdzenie, gdy jest możliwe, podlega w ostatecznej analizie na uzgodnieniu z innemi wierzeniami, które są również instynktowne. Rozum jest syntezą i kontrolą, a nie mocą twórczą. Aż do dziedziny najczystszej logiki, intuicja jest tą, która pierwsza chwyta rzeczy nowe". W konkluzji mówi Russell, że oponować będzie formalnie przeciwko wierzeniom wielkiej liczby mistyków, ale ta jego opozycja nie będzie się zwracać przeciwko duchowi (l'esprit), który inspirował te wierzenia, lecz „est plutôt l'aboutissant de ce même esprit, en tant qu'il s'applique au domaine de la pensée". Jest to z pewnością szczyt naukowej bezstronności.

[5]) P. część trzecią „Prodromu" Hoene-Wrońskiego (tłómaczenie J. Jankowskiego, Lwów—Warszawa 1921).

[6]) Prawo natury XVIII wieku jest racjonalistycznym zbiorem postulatów politycznych. Upadło z braku uzasadnienia filozoficznego, ale oddziałało tak silnie, że do dziś dnia jest podstawą logiczną przy rozstrzyganiu kwestyj prawnych. Można też o niem powiedzieć, że urosło do znaczenia konieczności logicznej.

Znaczenie konieczności logicznej ma także w ostatecznych swoich konkluzjach materjalizm Marxowski, nie czem innem bowiem jest „przyzwyczajenie", którem pragną komuniści zastąpić przymus fizyczny obecnego (kapitalistycznego) państwa. Dotyczące rozumowanie przedstawia się u Lenina w jego książce „Państwo i rewolucja" (tłuma-

wymaga przemiany duszy, gdy zaś taka przemiana nie nastąpiła, zamiast „obumierania państwa" ujrzeliśmy powstanie państwa o niewidzianym dotychczas „przymusie fizycznym".

8. Dla ułatwienia naszych rozważań nad światem uczyniliśmy trzy dziedziny (przyroda, myślenie i działalność ludzka) i o wszystkich powiedzieliśmy, że umysł ludzki pragnie je ująć w pewną stałość i temu stałemu powtarzaniu się zjawisk nadać konieczność. Znowu dla ułatwienia zbadaliśmy uzasadnienie tej konieczności i prima vista odkryliśmy różne tego uzasadnienia rodzaje. W gruncie rzeczy konieczność jest tylko dwojaka: logiczna i przymus zewnętrzny. Kto wmyśli się w logikę Wittgensteina (Tractatus logico phlilosophicus z przedmową Bertranda Russell'a, Londyn 1922), przyzna mu rację, gdy mówi, że „nie istnieje przymus, wskutek którego musiałoby się coś stać, dlatego, ponieważ stało się co innego", a natomiast że istnieje tylko logiczna konieczność (str. 180, poz. 6. 37). Wittgenstein ma tutaj na myśli przyrodę i tak zwane prawa przyrody (Naturgesetz). Do tej dziedziny, t. j. do przyrody, odnosi się też jego twierdzenie, że świat jest niezależny od mojej woli (str. 180, poz. 6. 373). Natomiast w dziedzinie działalności ludzkiej

---

czenie polskie Czesława Hulanickiego z wstępem Ludwika Kulczyckiego, Warszawa 1919 str. 107) w następujący sposób:

„Tylko w społeczeństwie komunistycznem, kiedy opór kapitalistów ostatecznie jest już złamany, kiedy kapitaliści zniknęli, kiedy klas niema (t. j. rozróżnienia członków społeczeństwa zależnie od ich stosunków do środków społecznych wytwarzania), — tylko wtedy „znika państwo i mówić można o wolności". Tylko wtedy możliwą będzie i zostanie urzeczywistnioną demokracja istotnie pełna, istotnie bez żadnych wyłączeń. I wtedy tylko demokracja obumierać zacznie z tej prostej przyczyny, że wyzwoleni od niewoli kapitalizmu, od niezliczonych potworności, dzikości, bredni, nikczemności eksploatacji kapitalistycznej, ludzie stopniowo przyzwyczajają się do przestrzegania elementarnych, od wieków znanych, w ciągu tysiącleci powtarzających się we wszystkich wzorach kaligraficznych zasad współżycia, przestrzegania ich bez przymusu i gwałtu, bez posłuszeństwa, bez aparatu specjalnego dla wywierania nacisku, aparatu, który się nazywa państwem".

„Wyrażenie „państwo obumiera" wybrane jest nader trafnie, bo ono wskazuje na stopniowość procesu i na jego żywiołowość".

„Tylko przyzwyczajenie może wywrzeć i niewątpliwie wywrze taki wpływ, bo wokół siebie obserwujemy miljon razy, jak łatwo ludzie przyzwyczajają się do przestrzegania niezbędnych dla nich prawideł współżycia, o ile niema wyzysku, niema tego wszystkiego, co oburza, wywołuje bunt i protest, stwarza niezbędność ucisknia".

może istnieć przymus sprawiający, że coś się musi stać dlatego, że się stało co innego. W tem okazuje się produktywność przyjętego przez nas podziału na przyrodę, myślenie i działalność ludzką. Dłuższego wywodu wymaga wykazanie, że także i wedle filozofji absolutnej uzasadnienie konieczności jest tylko logiczne. Jeżeli problem logiki polega na rozwiązaniu pytania, jaki stosunek musi zachodzić między takim faktem, jakim jest zdanie, a innym faktem, aby zdanie miało zdolność bycia symbolem tego innego faktu, to oczywiście założeniem takiego postawienia problemu logiki jest, „że“ świat (t. j. „ten inny fakt“) istnieje. Dla tak pojmowanej logiki kwestja, „że“ ten świat istnieje, jest kwestją mistyczną, jak mistycznym dla niej jest wogóle wszystko, co się nie da wypowiedzieć, a co się tylko okazuje[7]). Jeżeli jednak za zadanie logiki nie będziemy uważać owego symbolizmu, ale za problem jej uznamy samo myślenie, to nie zgodzimy się na pogląd, że to, co się nie da wypowiedzieć, nie

---

[7]) Wittgenstein odrzuca wszelką metafizykę, zdania bowiem metafizyczne zawierają wyrazy, które nie mają znaczenia. Mistycznem jest dla niego to, co się nie da wypowiedzieć, a tylko się okazuje. Dlatego też mistyczną jest dla niego kwestja, że świat istnieje, a nie kwestja, jak istnieje. Jednak mimo wszystko mówi Wittgenstein: „es gibt allerdings Unaussprechliches. Dies zeigt sich, es ist das Mystische“, — tylko że to „Unaussprechliches“ nie ma zdaniem Wittgensteina znaczenia. Niezmiernie pobudzające zapatrywanie Wittgensteina na mistycyzm streszcza się w następujących aforyzmach (str. 186 i 188):

6.44 Nicht wie die Welt ist, ist das Mystische, sondern dass sie ist.

6.45 Die Anschauung der Welt sub specie aeterni ist ihre Anschauung als — begrenztes — Ganzes.

Das Gefühl der Welt als begrenztes Ganzes ist das mystische.

6.5 Zu einer Antwort, die man nicht aussprechen kann, kann man auch die Frage nicht aussprechen.

Das Ratsel gibt es nicht.

Wenn sich eine Frage überhaupt stellen lasst, so kann sie auch beantwortet werden.

6.51 Skeptizismus ist nicht unwiderleglich, sondern offenbar unsinnig, wenn er bezweifeln will, wo nicht gefragt werden kann.

Denn Zweifel kann nur bestehen, wo eine Frage besteht: eine Frage nur, wo eine Antwort besteht, und diese nur, wo etwas gesagt werden kann.

6.52 Wir fühlen, dass selbst, wenn alle möglichen wissenschaftlichen Fragen beantwortet sind, unsere Lebensprobleme noch gar nicht berührt sind. Freilich bleibt dann eben keine Frage mehr; und eben dies ist die Antwort.

ma znaczenia, a wówczas za logiczną konieczność uznamy tę konieczność. w której wyłącznie przedmiot zmusza do takiego a nie innego uporządkowania przedmiotów świadomości [8]). W takiem znaczeniu logiki możemy mówić i w mistycyźmie o konieczności logicznej. W tem tylko jest rzecz, że mistycyzm (czerpiący swe źródło w rozumie absolutnym Hoene-Wrońskiego, przetłómaczonym na „intuicję" przez filozofów relatywistycznych) inne przyjmuje przedmioty, bo w innym żyje świecie, a wskutek tego inne stawia problemy i inne daje rozwiązania, jak filozofja relatywistyczna.

9. Powiedzieliśmy, że istota prawa polega na stałości i konieczności. Uzasadnienie tej konieczności jest w dziedzinie przyrody i w dziedzinie myślenia logicznem, w dziedzinie zaś dzia-

---

6.521 Die Lösung des Problems des Lebens merkt man am Verschwinden dieses Problems.

(Ist nicht dies der Grund, warum Menschen, denen der Sinn des Lebens nach langen Zweifeln klar wurde, warum diese dann nicht sagen konnten, worin dieser Sinn bestand).

6.522 Es gibt allerdings Unaussprechliches. Dies zeigt sich, es ist das Mystische.

6.53 Die richtige Methode der Philosophie wäre eigentlich die: Nichts zu sagen, als was sich sagen lässt, also Sätze der Naturwissenschaft — also etwas, was mit Philosophie nichts zu tun hat —, und dann immer, wenn ein anderer etwas Methaphysisches sagen wollte, ihm nachzuweisen, dass er gewissen Zeichen in seinen Sätzen, keine Bedeutung gegeben hat. Diese Methode wäre für den anderen unbefriedigend — er hätte nicht das Gefühl, dass wir ihn Philosophie lehrten — aber sie wäre die einzig streng richtige.

6.54 Meine Sätze erläutern dadurch, dass sie der, welcher mich versteht, am Ende als unsinnig erkennt, wenn er durch sie — auf ihnen — über sie hinausgestiegen ist. (Er muss sozusagen die Leiter wegwerfen, nachdem er auf ihr hinausgestiegen ist).

Er muss diese Sätze überwinden, dann sieht er die Welt richtig.

7 Wovon man nicht sprechen kann, darüber muss man schweigen.

[8]) Teodor Lipps, którego pogląd na objektywną konieczność jużeśmy podali, ilustruje swoje określenie konieczności następującym przykładem: „So hat die Notwendigkeit im Dreieck zwei Seiten zusammen grösser vorzustellen als den dritten, ihren Grund im Dasein eines Dreiecks in meiner Vorstellung, nämlich nicht dieses oder jenes Dreiecks, sondern eines Dreiecks überhaupt. Sofern ich dies weiss, d. h. sofern ich bei Gewinnung jener Einsicht nur die Natur des Dreiecks überhaupt im Auge hatte, oder nur aus ihr schloss, gilt dies fragliche Urteil überhaupt oder allgemein. Es gilt allgemein eben vermöge jener allgemeinen Gesetzmässigkeit meines Denkens in ihrer Anwendung auf das Denken, das nur im Dasein von Vorgestelltem seinen Grund hat, oder in ihrer Anwendung auf das objektive formale Urteilen".

łalności ludzkiej jest albo logicznem, albo polega na przymusie zewnętrznym. Jakiekolwiek jednak będzie to uzasadnienie, to tej stałości nie będziemy w stanie sobie wyobrazić, jeżeli tej danej dziedziny nie rozłożymy na elementy, które przyjmiemy za pierwotne[9]). Możemy te elementy w dziedzinie działalności ludzkiej nazwać faktami, sytuacjami, stosunkami, zawsze stałość i konieczność da się sformułować: równe fakty albo równe stosunki muszą się zdarzyć, muszą się stać, jeżeli inne równe fakty, inne równe stosunki się wydarzyły. O tych stosunkach, o tych faktach czy sytuacjach wytwarzamy sobie obraz. Obraz ten nazywamy myślą, myśl zaś wyrażona słowami nazywa się zdaniem.

10. Możemy więc obecnie już powiedzieć, czem jest przepis prawny, regulujący działalność (zachowanie się) ludzką. Jest to zdanie, a więc myśl wyrażona zewnętrznie, ta myśl zaś jest obrazem stosunków, na które rozkładamy sobie działalność ludzką. Myśl ta obejmuje taki związek między stosunkami, że jeden z nich musi nastąpić, dlatego, że zaszedł drugi.

11. Pomiędzy stosunkami, na które rozkładamy działalność ludzką, obrazem, który sobie o tych stosunkach wytwarzamy, t. j. myślą, a wreszcie wyrażeniem zewnętrznem tej myśli, t. j. zdaniem, winna zachodzić zgodność. Czy tak jest, należy zbadać. Ta czynność, która bada, która wyjaśnia w powyższym kierunku zdania, wyrazy, pojęcia, nazywa się filozofją. Filozofja przeto nie jest systemem i raczej o filozofowaniu należy mówić, aniżeli o filozofji. Każda nauka ma w tem znaczeniu swoją filozofję. Przyjmowany przez przeważającą część filozofów system filozofji, obejmuje kilka nauk zupełnie samodzielnych. Wyznajemy zapatrywanie, że filozofja spadać się będzie coraz bardziej z logiką, jak ta coraz powszechniej zlewa się z matematyką. Trafnie mówi Bertrand Russell, że obszar filozofji jest zmienny, w miarę bowiem wyjaśnienia i ustalenia, kwestje przechodzą z filozofji do innych nauk[10]).

---

[9]) Utwierdzają mnie w tem jeszcze silniej nie rokujące powodzenia usiłowania np. E. Troeltscha stworzenia logiki historji („Der Historismus", Tübingen 1922, str. 27 i n.).

[10]) P. Bertrand Russell: „Introduction to mathematical philosophy" (London G.

12. Tak pojęta filozofja prawa zaczyna w ostatnich czasach określać swoje problemy i szybkie robić postępy. Tak rozumiem pracę Reinacha [11]), tak rozumiem niezmiernie pobudzające dzieła Kelsena. Jest to już potem tylko kwestja ekonomji wykładu, jak daleko w głąb przy tem „wyjaśnieniu“ należy pójść [12]).

---

Allen) wstęp i rozdział ósmy. P. także jego „The problems of philosophy“, wydane w „Home university library of modern knowledge“, rozdział pierwszy, czternasty i piętnasty.

Nie mam tu oczywiście na myśli filozofji absolutnej, która, jak wyżej powiedziałem, zlewa się z religją, dochodząc do rozwiązania tych samych problemów z innej strony. Ilustracją wykluwających się poglądów na filozofję jest niezwykła książeczka Maurycego Goldsteina „Der Wert der Zwecklosen“. Wedle niego filozofja stawia tylko pytania, a odpowiedzi daje religja. Filozofja jest tylko metodą.

[11]) „Die apriorischen Grundlagen des bürgerlichen Rechtes“ w „Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung“ t. I, część II str. 689: „Von den rechtlichen Gebilden gelten apriorische Sätze. Diese Apriorität soll nichts Dunkles und Mystisches besagen, sie ist an den schlichten Tatsachen orientiert, die wir erwähnt haben: jeder Sachverhalt, der im angegebenen Sinne allgemein ist und notwendig besteht, wird von uns als ein apriorischer bezeichnet. Wir werden sehen, dass es eine reiche Fülle solcher apriorischer Sätze gibt, streng formulierbar und evident insichtig, unabhängig von allem erfassenden Bewusstsein, unabhängig auch von allen Dingen von jedem positiven Recht, genau so wie die rechtlichen Gebilde, von denen sie gelten“.

[12]) Reinach n. p. nie uważa za potrzebne rozwijać w swojej pracy teorji apriori. Mówi tylko l. c. „Nur das Eine sei besonders betont, dass die Apriorität primär weder den Sätzen noch dem Urteil noch dem Erkennen zukommt, sondern dem „gesetzen“, geurteilten oder erkannten Sachverhalt. Demzufolge ist auch bei der Art apriorischer Zusammenhänge, die hier allein in Frage steht, nicht das Urteil oder das Erkennen notwendig, sondern das geurteilte oder erkannte So-Sein. Und die „Allgemeinheit‘, soll nichts weiter besagen, als dass dieses So-Sein, welches im Wesen des Subjektgegenstandes gründet, von allem schlechthingilt, welches teilbar an diesem Wesen“. Kto wejdzie w głąb, musi być uderzonym, jak wiele dróg wiedzie do Platona; wiedzie do niego filozofja matematyka Russell'a, wiedzie tam fenomenologja Husserla i Reinacha, ale wiedzie także filozofja absolutna Hoene-Wrońskiego z jej dwiema naczelnemi zasadami: Absolutu i Słowa. Russell mówi też wyraźnie w cytowanych wyżej swoich problemach filozofji (rozdział IX str. 142), że teorja ideij Platona jest najlepszem rozwiązaniem kwestji, która nas tu obchodzi, a którą on nazywa „The wordl of universals“. Genealogję Husserl'a wykazuje Jerusalem w swym wstępie do filozofji (dziewiąte wydanie, Wiedeń 1923, str. 70 i n.) w następujący sposób: „In der „natürlichen Einstellung“ halten wir selbstverständlich die uns umgebende Welt mit unseren Mitmenschen darin für tatsächlich vorhanden, für real, wirklich und existierend. Diese „Einstellung“ versucht nun Husserl, ganz ähnlich wie Descartes, „radikal zu ändern“. . . . . . Die Behauptungen nun, die Husserl in bezug auf das „reine“ Bewusstsein und auf die Aussenwelt austellt, erinnen zu einem Teil an die von Augustin und Descartes betonte. Evidenz der Selbstwahrnehmung, zum anderen Teil an den Phänomenalismus Berkeleys, der sich auf eine spiritualistische Mataphysik gründet. . . . . . Es finden sich in der Phänomenologie auch noch Anklänge an andere, ältere Systeme. So erinnert

Dla mnie pociągającą jest droga, która od Platona i jego ideij wiedzie do współczesnej logiki zlewającej się z matematyką.

---

schon das Wort „Eidos" an Platon, dessen Ideenlehre besonders in dem berühmten Gleichnis von den Höhle im Anfang des siebenten Buches der „Politeia" sehr deutlich an die „Wesensschau" anklingt. Ferner ist die Lehre von der „intentionalen Beziehung" als charakteristisches Merkmal alles Psychischen der Psychologie von Franz Brentano entnommen, der sie viederum aus der scholastischen Philosophie des Mittelalters geschöpft hat. Ferner berühren sich die Gedankengänge der „Phänomenologie" vielfach mit Leibniz und ganz besonders mit der „Wiesenschaftslehre" Bernard Bolzanos, was Husserl in den „Logischen Untersuchungen" selbst widerholt hervorhebt. Trotzdem muss man aber sagen, dass die „Phänomenologie" einem neuen und eigenartigen Weg zur Aufhellung und zur Begründung der menschlichen Erkenntnis zu gewinnen bemüht ist".

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej Rz. P., odbytego w Krakowie w dniu 7 grudnia 1921 r., pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: Allerhand, Bujak, Cichowicz, Domański, Glass, Gołąb, Górski, Konic, Kuratowski, Litauer, Łyskowski, Parczewski, Petrażycki, Rostworowski, Skąpski, Stefko, Till, Trammer i Zoll. Reprezentant Min. Sprawiedl.: Dbałowski. Znawca: Przesmycki.

Przedmiot: Ciąg dalszy debaty nad prawem autorskiem.

Przebieg: Przewodniczący oznajmia na wstępie, iż przedmiotem obecnych obrad powinienby być dalszy tok dyskusji szczegółowej nad projektem Zolla, począwszy od art. 6. Gdy jednak Litauer wystąpił obecnie z nowym projektem (p. załącznik), przerywa dyskusję szczegółową i otwiera ogólną. Od jej wyniku zależy dalszy kierunek obrad.

Litauer wyjaśnia genezę swego projektu. Obowiązany jako koreferent do krytyki projektu Zolla, napisał dwa koreferaty (p. Protokoły — Prawo Autorskie— Z. I, oraz „Czasopismo prawn. i ekonom," 1921, Nr. 3—4, str. 164—179), poczem wyłaniające się pozytywnie myśli ujął następnie w formę projektu na żądanie niektórych członków Sekcji. Ostateczne jego. sformułowanie uskutecznił po długich naradach z różnymi ekspertami m. i. z Kirchnerem (fotograf), Skotnickim, Szopskim, Jackowskim i prof. Trojanowskim. Obradom tym towarzyszył reprezentant Min. Dbałowski, specjalizując się tym sposobem w prawie autorskiem. Ekspertyza mowcy mogłaby jednak uchodzić za „pokątną", i już dlatego uważa za konieczną naoczną, oficjalną ekspertyzę Sekcji. Na dokonanie tej ekspertyzy nalega usilnie z dwóch względów: a) gdyż Sekcja potrzebuje jej jako nieodzownej podstawy dla stworzenia ustawy, i b) zainteresowane są tu pewne grupy, którym należy dać głos. Jestto eksportyza sui generis, jak trafnie powiedział Petrażycki. Projekt ustawy szwajc. stworzyła właściwie „Expertenkommission" — projekt ten ciągłej ulegał destylacji.

Projekt mowcy, jak to już widać z jego koreferatów, różni się od projektu Zolla w nast. punktach: 1) Co do praw niesamoistnych i pochodnych, 2) Co do czasu trwania prawa autorskiego, 3) Co do kwestji: domaine public, czy d'état, 4) Co do rejestracji, 5) W kwestji systemu, 6) W kwestji terminologji etc. Mowca przedstawia szczegółowo te różnice, żądając w tej mierze decyzji Sekcji. Dzieli rzecz na dwie główne kategorje: kwestje techniczne — tu muszą być wysłuchani eksperci — i kwestje ściśle prawne, konstrukcyjne, do rozwiązania których ekspertów nie potrzeba. Ponieważ chodzi tu o zagadnienia specjalne, nad któremi w zbyt licznem gronie pracować niepodobna, proponuje, aby powierzyć opracowanie projektu podkomitetowi złożonemu z kilku osób, przyczem sam mógłby wziąć na siebie obowiązek przeprowadzenia ekspertyzy oficjalnej, uwidocznionej protokolarnie. Tę pracę powinna jednak poprzedzić kilkudniowa debata Sekcji nad wyłuszczonemi przez mowcę kwestjami spornemi.

Mowca zwraca w końcu jeszcze raz uwagę na brak ekspertyzy technicznej, bez której m. i. nie można rozstrzygnąć bardzo trudnej kwestji egzekucji na prawie autorskiem.

Zoll, przedstawiwszy w kilku zdaniach genezę swego projektu, zwraca uwagę, że Sekcja przeprowadziła już nad nim dyskusję ogólną, i odwołuje się w tej mierze do „Protokołów Obrad" (Z. I, str. 5—12). Wymienia dalej elaboraty: Wróblewskiego, Krzymuskiego i Litauera, dodając, że akceptuje przeważną część zawartych tam cennych uwag. Co się tyczy projektu Litauera, którego nie mógł dotąd przestudjować dokładnie, widzi w nim mowca pracę ogromną, polegającą na zebraniu obszernego materjału z wielu ustaw światowych, na układaniu go, heblowaniu i modyfikowaniu, aby z różnych kamyczków jedną stworzyć całość. Szereg rzeczy w projekcie jest jednak tylko rzuconych, nieprzemyślanych jeszcze dokładnie, czego dowodzą następujące przykłady. Treść ustępu I, art. 16 projektu Litauera, to rzecz zrozumiała sama przez się, dozwolona każdemu; może nie wolno eksploatować cudzego utworu, lub tylko z pewnemi ograniczeniami — to inna kwestja, na którą autor projektu nie dał odpowiedzi. Wszakże w art. 6 mowa o powstaniu prawa autorskiego, które zostaje ograniczone zaraz w ustępie 3 tegoż artykułu. Drugiego przykładu dostarcza art. 10: chodzi tam o to, aby wszystkie przedmioty praw autorskich podzielić na utwory literatury i sztuki — podział czysto doktrynerski, bez żadnych konsekwencyj, perhoreskowany w literaturze (L. miał tu przed sobą ustawę duńską). Istnieje sztuka, ale nie można mówić o literaturze, która nie jest sztuką. Trzeci przykład: art. 19, postanawiający eksproprjację idącą bardzo daleko, a nieuzasadnioną zupełnie. Dalej: w art. 20

przejęto z ust. rosyjskiej dwa ograniczenia gwałcące prawa autorskie w wysokim stopniu. — Nadzwyczaj doniosłą kwestję actionis in rem i actionis in personam nabywcy załatwia art. 33 nic niemówiącem określeniem „o ile to jest konieczne“ ; drugie zdanie tego artykułu jest bardzo niedokładne, podczas gdy w projekcie mowcy i w różnych ustawach o prawie autorskiem poświęcono szereg artykułów tej materji. Co się tyczy wreszcie przepisów karnych, Litauer pomija je w zupełności. Ale kodeksu karnego nie będziemy mieli tak prędko jak ustawę autorską — czy przez ten czas niema być żadnej ochrony praw autorskich? Mowca sądzi przeciwnie i dlatego przyjął in puncto przepisów karnych zmodyfikowany projekt Krzymuskiego.

Przy sposobności swej wspólnej z Wróblewskim pracy nad projektem ustawy o prawie patentowem, wiele rzeczy przedstawiło się mowcy w nowem świetle. Pod tym wpływem zmienił, począwszy od art. 6, swój projekt ustawy o prawie autorskiem. Zmiany te idą w następujących kierunkach: 1) Co do problemu nabycia prawa od pierwotnego nabywcy, kiedy ma ono wywoływać skutki bezwzględne (actio in rem), a kiedy względne tylko (actio in personam)? Mowca proponował pierwotnie rejestrację; gdy prawonabywca wpisał swe prawo do rejestru, skutkuje ono przeciw wszystkim osobom trzecim — zresztą zaś tylko inter partes. Przeciwko tej propozycji wystąpili niemal wszyscy: Wróblewski, Litauer, Fierich itd. Porzuca więc obecnie tę myśl, wykreślając rejestrację i proponując, aby wydawca, dyrektor teatrów etc. miał tylko prawo do swego prawozlewcy, o ile nie nastąpił jakiś zewnętrzny akt oddania (np. manuskryptu), albo też umowa na piśmie. Wtedy już następowałby skutek bezwzględny. Mowca zwraca uwagę, że kwestję tę pominięto w ustawach autorskich, należy bowiem do takich, które wzbudzają obawę przed rozstrzygnięciem. 2) W kwestji stosunku praw majątkowych autorskich do osobistych (art. 61) uderzył Wróblewski w najsłabszą stronę jego projektu. Ale zupełnie zadawalniająco dziś jeszcze tej kwestji opracować nie można, i dlatego mowca przyjął tu za podstawę teorję Kohlera, iż prawo autorskie jest prawem majątkowem — reszta, to co jest osobistem, to wszystko przyczepek tylko. To, że każdemu wolno tworzyć, to tylko wolność osobista, niemająca jeszcze związku z prawem autorskiem; dopiero „wyjaw“, utrwalenie w pewnej postaci, wydzielenie z twórcy, stwarza to prawo. Jestto prawo nieprzenaszalne, węzeł musi tkwić w autorze i nie śmie się od niego oderwać. Prawo ochrony przechodzi na dziedzica, ale i dziedzic nie może pod swem nazwiskiem wydać manuskryptu spadkodawcy. Przenosi się więc ochronę prawa nieprzenaszalnego! Powstaje tu szereg kwestyj, które rozciąć trzeba. W razie obrzydliwego wydania dzieła

ojca, złego wystawienia jego utworu na scenie, ochrona przechodzi na syna (dziedziców zmarłego twórcy). Już w rzym. prawie była actio iniuriarum w razie okaleczenia ukochanego niewolnika — i dziś mamy pretium affectionis w wypadku okaleczenia psa nawet. O ileż bardziej więc uzasadnioną i konieczną jest ochrona przeciw pogwałceniom interesów duchowych twórcy! Mowca poczynił i tu pewne zmiany w swym projekcie, ale nie może się zobowiązać do dania tu czegoś doskonałego. 3) Systemu mowy nie zaczepił ani Litauer ani Wróblewski — zaczepili tylko zewnętrzny układ projektu. Zmiana systemu pozostaje w najściślejszym związku ze zmianą przepisów. Przyznaje, iż w swem ugrupowaniu był trochę pedagogiem, zamiast być kodyfikatorem wyłącznie; rzecz starał się wprowadzić i przeprowadzić powoli. Obecnie godzi się na propozycje Litauera i Wróblewskiego w przedmiocie ugrupowania materjału. Treści artykułów tem się nie zmieni; zmieni się tylko układ zewnętrzny przepisów, przepisy jednak pozostaną te same. 4) W kwestji domaine d'état (art. 30) mówca wskazuje na potworną nieraz zależność dzieł autorów od wydawców. Czy tu wolność konkurencji ma być usankcjonowaną, to problem, nad którym dobrze się zastanowić trzeba. 5) Co do praw samoistnych i niesamoistnych, chodzi tu o nazwę, nie o „koncepcję“. Dramatu np. Zapolskiej niemożna przetłumaczyć niezależnie od woli autorki. Prawo więc tłumacza nie może być wykonywane wbrew woli autora. Zamiast opisywania, potrzebną jest więc nazwa. 6) Licencję przymusową wprowadził mowca wedle propozycyj literatów i artystów. Litauer idzie tu zadaleko, posuwając się aż do wywłaszczenia. 7) Co się wreszcie tyczy terminologji, trzymał się wskazówek znawcy Przesmyckiego, pozostając w kontakcie z Konicem i Glassem w przedmiocie wyrażeń jurydycznych. Wobec propozycyj Litauera zajmuje następujące stanowisko. Ekspertyza jest obecnie zbędną, gdyż odbyła się już w Ministerstwie z najkompentniejszymi reprezentantami różnych sztuk. W dziełach Stolfiego i Kohlera znajdujemy wiele w tym względzie. Każdy ekspert ciągnie w swoją stronę; vide np. jednostronne stanowisko Akademji sztuk pięknych (Protokół I, str. 86 n.). Litauer ani jednego artykułu swego projektu nie ułożył na podstawie ekspertyzy, a tylko wedle ustalonych wzorów. Ekspertyza pociągnęłaby za sobą ogromne koszta i spowodowałaby odwleczenie sprawy. Natomiast nie ma mowca nic przeciw oddaniu rzeczy podkomitetowi i stawia nawet wniosek w tym względzie:

Poleca się podkomisji, złożonej z . . . . ., aby zastanowiła się nad zmianami, któreby poczynić należało w projekcie Zolla na podstawie poczynionych uwag krytycznych oraz projektu Litauera, i aby na najbliższem posiedzeniu Sekcji przedłożyła projekt tych zmian.

Wniosek ten stawia jednak tylko na ten wypadek, gdyby Sekcja nie postanowiła prowadzić dalej dyskusji szczegółowej, począwszy od art. 6, co uważałby za właściwsze.

Domański jest zdania, że kwestja systemu powinna być postawioną na plan pierwszy. System Litauera trafja mu, jako wychowanemu na wzorach francuskich, bardziej do przekonania. System Zolla, to system niemiecki, analityczny, rozkładający na części. Projektowana ustawa powinna być syntezą tych dwóch systemów. Nagłówki: przedmioty, podmioty, istota prawa autorskiego — są niebezpieczne; to co dziś uważa się za przedmiot może zniknąć jutro i mogą powstać nowe — prowadzi to zresztą do kazuistyki, nie dając pojęcia o całości. Zbytnie rozczłonkowywania uważa mowca za szkodliwe: jedno jest prawo autorskie, czy je nazwiemy pochodnem, samoistnem lub niesamoistnem, nie zmieni to istoty rzeczy, gdy tymczasem praktyka zdoła wykorzystać to w niemożliwy sposób. Definicje są też niebezpieczne, ogólne zasady wystarczą, na nich poprzestają słusznie Francuzi i Litauer w swym projekcie. Mowca oświadcza się za podkomisją w celu złączenia obu projektów w jedną całość.

Konic sądzi, że dotychczasowe argumenty dają podstawę do porozumienia się. Dalsza dyskusja ogólna byłaby już zbędną, i dlatego mowca wnosi o zamknięcie dyskusji i poddanie zgłoszonych wniosków pod głosowanie. Co do ekspertyzy, radzi nie podejmować żadnej uchwały i pozostawić tę rzecz ewentualnie subkomitetowi do decyzji.

Wniosek o zamknięcie dyskusji uchwalono.

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., odbytego w Krakowie w dniu 8 grudnia 1921 r., pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z 7 grudnia 1921 r. (z wyjątkiem Stefki), a nadto Wróblewski.

Przedmiot: jak w protokole z 7 grudnia 1921 r.

Przebieg: Litauer pragnie w niewielu słowach dać odpowiedź na poczynione zarzuty i rozprószyć podniesione wątpliwości. Wie, iż projekt jego nie nadaje się jeszcze do przyjęcia, z powodu

braku ekspertyzy oficjalnej. Sam Zoll przyznaje, że projektu nie przestudjował jeszcze dokładnie, wobec czego i jego surowa krytyka musi być z istoty rzeczy dorywczą tylko, i polega na pospiesznej ocenie kilku artykułów oderwanych od całości. Przyznaje, że jego projekt jest kompilacją — jest nią przecież każda kodyfikacja, nic to projektowi nie uwłacza. To co w nim twórczego, samo wyjdzie na jaw. Przechodząc do odpowiedzi na szczegółowe zarzuty, wykazuje, iż między postanowieniami art. 16 i 6 niema żadnej sprzeczności wewnętrznej. Punkt 1 art. 16 przejęty jest z ustaw, cytowanych w projekcie (p. zwłaszcza art. 3 ust. ros.), a tylko sposób ujęcia rzeczy jest odmienny. Umieszczenie art. 6 w części ogólnej jest zrozumiałe; art. 16 mówi o ograniczeniach prawa autorskiego, z czego nie wynika wcale, aby ten kto może skorzystać z cudzego utworu, nie miał jeszcze prawa autorskiego. Zaczem norma o prawie autorskiem ex re przeróbki twórczej musi być wyraźnie postanowioną w części ogólnej, a zarazem konieczne jest postanowienie ustępu 3 art. 6. Resztę w tej materji odkłada mowca do dyskusji szczegółowej. Co do art. 10 wyjaśnia, iż są pewne kategorje utworów tam wyliczonych, względem których zachodzi poważna wątpliwość, do jakiego należą działu. Prawodawca ma tu wolną rękę, musi jednak zdecydować się i unormować rzecz wyraźnie. Przepis taki w części ogólnej nie ma w sobie chyba nic absurdalnego. — Jeśli chodzi o art. 19, dość spojrzeć na oba koreferaty mowcy, który stoi na stanowisku bardzo konserwatywnego prawa angielskiego. Tu niema żadnego wywłaszczenia; chodzi tu o użytek publiczny, o poczynienie pewnych ograniczeń na korzyść ogółu, gdy ta jest wykazaną, po śmierci autora i na czas nie dłuższy niż lat 3. Przepis ten, to także recepcja. Ale za daleko w licencjach iść tu nie można, i dlatego nie godzi się na propozycję Zolla, która stoi w łączności z jego prawami „niesamoistnemi".

Mowca nie akceptuje stanowiska Zolla, zajętego w wyszczególnionych przezeń kwestjach; wszystko to powinno być odesłane do dyskusji szczegółowej.

Gdyby nawet — jak powiedział Zoll — ani jeden artykuł w projekcie mowcy nie był oparty na ekspertyzie, nie świadczyłoby to jeszcze wcale o jej zbędności. Trzeba mieć za sobą ekspertyzę, a wówczas dopiero powiedzieć można, czy dany artykuł jest odpowiednim. Bez ekspertyzy oficjalnej mowca głosowałby sam przeciw swemu projektowi. Prywatną zaś uwzględnił w nim wszędzie. W art. 20 punkt 6 n. p. znajdują się słowa: „wydanych w oddzielnym albumie lub podręczniku fachowym, o ile autor nie umieścił w nich zastrzeżenia o zakazie". Czytając powołany po tym punkcie art. 57 ustawy rosyjskiej, widzi się

ogromną różnicę i to w tak wielkiej gałęzi jak budownictwo! Oczywiście przepis ten oparty jest na ekspertyzie. Ale mowca mógł być informowanym jednostronnie, i dlatego potrzeba jeszcze ekspertyzy z ludzi odpowiedzialnych, delegowanych bądź przez miarodajne instytucje, bądź pewnych a wybitnych, jak Przesmycki. Sekcja weszła wprawdzie na drogę ekspertyzy, atoli jej dokonywania nie można nazwać odpowiedniem. Przesmycki, ekspert dla działu literatury, nie jest ekspertem w działach technicznych. Zresztą żadna ekspertyza nie jest wiążącą. Sami eksperci, słuchani w epoce tworzenia projektu Zolla, podnoszą, że ograniczono ich tylko do kilku pytań, że ich zaskoczono.

Na tej kadencji sprawy załatwić nie można. Powołanie subkomitetu jest konieczne choćby dla omówienia różnicy w obu projektach. Dlatego mowca podtrzymuje swe wnioski w całej pełni.

Łyskowski zwraca uwagę, że ekspertyzy powinny być przeprowadzone dyskretnie, gdyż w cztery oczy ekspert prędzej prawdę powie. Sądzi, że Litauer mógłby sam je przeprowadzić.

Zoll podkreśla, że dotychczasowe ekspertyzy nie odbyły się z jego inicjatywy, lecz na zarządzenie Min. kultury i sztuki. Była to więc ekspertyza oficjalna.

Nastąpiła dyskusja nad wnioskiem ogólnym Konica, uzupełnionym przez Wróblewskiego i Bujaka, aby każdy projekt przedłożony przez referenta przechodził przez alembik podkomitetu, o ile przez to nie powstanie szkodliwa zwłoka. Wniosek ten zasadniczo uchwalono większością głosów. Następnie po dyskusji na temat czy ten modus procedendi zastosować do prawa autorskiego, w której to dyskusji zabrali głos: Bujak (przeciw odraczaniu sprawy), Petrażycki, Litauer, Konic, Parczewski, Glass, Wróblewski i Przesmycki — uchwalono subkomitet dla prawa autorskiego w osobach: Wróblewskiego (jako przewodniczącego) oraz Jaworskiego, Petrażyckiego, Zolla i Litauera jako członków. Do udziału w tym subkomitecie zaproszono jednomyślnie znawcę Przesmyckiego. Uchwalono też zasadniczo zarządzenie ekspertyz i nieprowadzenie dalszej dyskusji ogólnej dla ustalenia pewnych kwestyj natury ogólnej, czego żądali Petrażycki i Parczewski.

Dalszy ciąg posiedzenia poświęcony był sprawom, nie mającym związku z prawem autorskiem, z czego spisano protokół osobny.

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

Załącznik.

J. J. LITAUER
Członek Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P.

# PROJEKT USTAWY O PRAWIE AUTORSKIEM.

## Rozdział I.

## O prawie autorskiem w ogólności.

Art. 1.

Każdy płód twórczości, wyrażony słowem lub pismem, bądź też wcielony w jakiejkolwiek ze sztuk pięknych, stanowi, bez względu na jego wartość i przeznaczenie, przedmiot prawa autorskiego twórcy (autora), do którego na mocy tego prawa należy wyłącznie rozporządzanie swym utworem przez podanie lub niepodanie go do wiedzy ogółu, przez odtwarzanie go jakimkolwiek sposobem i w jakiejkolwiek formie, jako też w dowolnej ilości egzemplarzy, i przez rozpowszechnianie wszelkimi sposobami pod ograniczeniami, wykazanemi w niniejszej ustawie.

(Ros. 2, 42, 47; niem. 11; austr. 3. 23. 31, 37 duń. 1, 24; luksb. 1; hol. 1; n. zel. 3; jap. 1; chin. 15, 1; turec. 1; pr. szwaj. 1, 11, 12; konw. bern. 2).

Utwory fotograficzne i im podobne stanowią również przedmiot prawa autorskiego.

(Ros. 59, 64; niem. 21, 3; austr. 4, 40; konw. bern. 3).

Art. 2.

Prawo autorskie do utworów mimicznych i choreograficznych zależne jest od utrwalenia ich układu scenicznego na piśmie, w rysunku lub innym sposobem.

(Konw. bern. 2; pr. szwj. 1).

Prawo autorskie do utworów kinematograficznych i im podobnych zależne jest od tego, czy utwór ma charakter samoistny i oryginalny. W braku porozumienia między autorem scenarjusza, reżyserem i wytwórcą filmu prawo autorskie należy do wytwórcy filmu.

(Hol. 7; n. zel. 8; proj. czesk.-słow. 41; konw. bern. 14).

Art. 3.

Prawo autorskie do utworów fotograficznych i im podobnych należy do wytwórcy kliszy.

(Ang. 20; n. zel. 8, 27; kanad. 7).

Względem utworów tych, wykonanych na zamówienie, prawo autorskie należy, w braku innego porozumienia, do osoby, która je zamówiła.

(Ros. 59; austr. 13; n. zel. 8).

Art. 4.

Wydawcy zbiorów, zawierających płody twórczości ludowej (jak pieśni, melodje, rysunki, bajki i tym podobne utwory), oraz wydawcy starożytnego rękopisu, służy prawo autorskie względem tych zbiorów i wydawnictw. Zresztą prawo autorskie służy i każdemu następnemu wydawcy, o ile ich wydania mają cechy samodzielnego opracowania. (Ros. 13).

Art. 5.

Wydawcy dzieła zbiorowego, złożonego z oddzielnych utworów różnych autorów (encyklopedje, słowniki, almanachy i t. p.), służy prawo autorskie względem całości dzieła. Każdy z autorów zachowuje prawo autorskie do swego oddzielnego utworu, o ile inaczej się nie umówił z wydawcą.

(Ros. 14; austr. 8).

Art. 6.

Ten, kto utwór przekłada na inny język lub przerabia w jakikolwiek sposób twórczy, bądź przenosi na żywe obrazy lub na filmy kinematograficzne, ma względem przekładu, przeróbki lub przeniesienia prawo autorskie.

Przy przeniesieniu utworu na instrumenty mechaniczne, służące do odtwarzania dźwięków, prawo autorskie względem przeniesienia ma wytwórca podstawowej płyty lub walca, a jeżeli płyta lub walec wygotowane były na zamówienie, to osoba zamawiająca.

(Niem. [1]2; n. aust. 23; duń. 5; n. zel. 8, 25; prj. szwj. 3, 14; konw. bern. 2).

Jednakże przekład utworu, ani przeróbka powieści na utwór dramatyczny lub sceniczny albo odwrotnie, oraz przeróbka kinematograficzna, ani przeniesienia na żywe obrazy i instrumenty mechaniczne, nie mogą być podane do wiedzy ogółu bez zezwolenia tego, komu służy prawo autorskie do utworu oryginalnego.

(Ros. 31; duń. 4; prj. szwj. 12).

Art. 7.

Prawo autorskie do utworu, będącego wspólnem dziełem kilku osób i stanowiącego jedną całość nierozdzielną, należy do wszystkich współautorów, przyczem odpowiednio stosują się przepisy o wspólnej własności.

(Ros. 5; niem. 6, 8; austr. 7).

Art. 8.

Rozporządzenie się utworem, złożonym z części, mających samoistne znaczenie, może nastąpić tylko za wspólną zgodą wszystkich autorów, o ile, z istoty wzajemnego stosunku autorów nie wynika inaczej; pozatem jednak każdy z autorów zachowuje prawo autorskie do swego oddzielnego utworu.

(Ros. 15; niem. [1]28; duń. 26).

Artykułem, umieszczonym w perjodycznem dziele zbiorowem, autor może w braku odmiennej umowy, rozporządzić według swego uznania w rok po jego ogłoszeniu. Względem zaś artykułów, ogłoszonych w gazetach, prawo to służy autorowi natychmiast po ogłoszeniu artykułu.

(Niem. w. 42; austr. 9; grck. 11).

Art. 9.

Prawo autorskie względem utworu muzycznego z tekstem, napisanym na zamówienie kompozytora, należy względem całości do kompozytora.

Autorowi tekstu służy, w braku odmiennej umowy, prawo oddzielnego wydania tekstu.

(Ros. 46).

Art. 10.

Prawo autorskie względem map, planów, rysunków i odcinków plastycznych, należących do zakresu nauki, techniki i budownictwa, korzysta z ochrony bądź w charakterze prawa do utworów sztuk pięknych, bądź w charakterze prawa do utworów literatury, w zależności od tego, czy w myśl głównego celu swego i przeznaczenia utwory te mogą lub nie mogą być zaliczone do artystycznych.

(Ros. 41; duń. 2; prj. szwj. 1).

Prawo autorskie do utworów sztuki kinematograficznej i sztuki stosowane korzysta z ochrony w charakterze prawa do utworów sztuk pięknych.

(Duń. 24; konw. bern. 2).

Art. 11.

Za autora poczytuje się aż do dowodu przeciwnego osoba, wskazana na samym utworze lub osoba, podana za autora w obwieszczeniach o wystawieniu lub ogłoszeniu utworu.

Względem utworów, wydanych pod nazwiskiem zmyślonem (pseudonim) lub bez podania nazwiska (anonim), zastępstwo w obronie prawa autorskiego, dopóki autor nie ujawni swego nazwiska, służy wydawcy, którego nazwisko podane jest na utworze.

(Niem. 7/9; austr. 10, 11; duń. 34; prj. szwj. 7; konw. bern. 15).

Art. 12.

Z ochrony na mocy niniejszej ustawy korzystają:

1) Co do utworów jeszcze niewydanych wszyscy autorowie, którzy są obywatelami polskimi lub zamieszkali są w Polsce.

(Niem. 54—55 50; n. zel. 3).

2) Co do utworów, które wydane zostały najprzód w Polsce (lub jednocześnie w Polsce i w innym kraju), wszyscy autorowie i ich następcy prawni, niezależnie od ich przynależności państwowej.

(Ros. 4).

3) Co do utworów, które wydane zostały najprzód zagranicą, autorowie obywatele polscy, jakoteż ich następcy prawni, niezależnie od przynależności państwowej ostatnich, cudzoziemcy zaś w braku szczególnych umów międzypaństwowych, o tyle, o ile kraj, w którym ich utwory zostały wydane, zapewnia w podobnym zakresie obywatelom polskim ochronę ich utworów, wydanych najprzód w Polsce.

(N. austr. 6; prj. szwj. 5; konw. bern. 4, 5, 6).

Art. 13.

Utwory, wydane jednocześnie w kilku językach, uważane są za oryginały we wszystkich tych językach.

(Ros. 34).

Art. 14.

Utwór uważa się za podany do wiedzy ogółu lub wydany, jeżeli czynność publicznego ujawnienia lub wydania odpowiada woli posiadacza prawa autorskiego.

(Austr. 6; prj. szwj. 10).

Art. 15.

Prawo autorskie nie rozciąga się:

1) Na ustawy, rozporządzenia rządowe, uchwały instytucyj prawodawczych, miejskich lub społecznych, referaty urzędowe i wyroki sądowe.

(Ros. 37; austr. 5; duń. 8; prj. szwj. 21).

2) Na wiadomości dziennikarskie w gazetach i czasopismach.

(Ros. 38; prj. szwj. 24; konw. bern. 9).

3) Na zwykłe ogłoszenia handlowe i objaśnienia o sposobie użycia, dodawane odbiorcom przy sprzedaży wyrobów przemysłu.

(Austr. $5^{2}$).

## Rozdział II.

## Ograniczenia prawa autorskiego.

### I. Ograniczenia pod względem treści.

Art. 16.

Wyłączność prawa autorskiego znajduje ograniczenie w tem:

1) Że każdy ma prawo skorzystać z cudzego utworu dla stworzenia nowego dzieła, istotnie różniącego się od pierwowzoru.

(Ros. 3; niem. 13/11; austr. $33^{1}$).

2) Że każdy może skopjować lub odtworzyć cudzy utwór, z wyjątkiem dzieł budownictwa, wyłącznie do własnego użytku prywatnego bez celu zysku.

(Ros. 3, $62^{1}$; niem. 15/18; austr. $25^{4}$, $33^{4}$, $39^{2}$, $41^{1}$; prj. szwj. 22).

Art. 17.

Niezależnie od powyższych prawo autorskie, o ile chodzi o utwory wyrażone pismem lub słowem (z dziedziny literatury), podlega następującym jeszcze ograniczeniom:

1) Mowy, wygłoszone na zebraniach lub rozprawach publicznych, mogą być odtwarzane w sprawozdaniach z tych zebrań lub rozpraw (nie wyłączając sprawozdań w wydawnictwach perjodycznych).

(Ros. 38; niem. $^{1}17$; austr. 5; prj. szwj. 23).

2) Części utworów poezji i prozy, niezbyt jednak znaczne, mogą być przedmiotem publicznej recytacji, o ile autor nie opatrzył ostatniego wydania utworu odpowiednim zakazem.

(Duń. 1; n. zel. $5^{l-f}$).

3) Nieznaczne ustępy wydanych już utworów lub nawet całkowite utwory nieznacznej objętości mogą być przedrukowywane w dziełach, stanowiących samoistną całość, w wypisach i innych zbiorach o celu pedagogicznym, naukowym lub technicznym, jeżeli od czasu wydania zużytkowanego utworu upłynęły przynajmniej dwa lata. To samo dotyczy możności przedruku drobnych utworów dla objaśnienia ilustracyj artystycznych, mających w dziele przeważające znaczenie.

(Ros. 39; niem. $^{1}29$; austr. $25^{2}$; duń. 14; prj. szwj. 25—26).

4) Drobne ustawy poetyckie, o ile nie są opatrzone (na ostatniem wydaniu) zakazem autora, mogą być przedrukowywane jako tekst do utworów muzycznych, niemniej

jako oddzielny tekst przy wykonywaniu publicznem utworów muzycznych oraz na programach koncertowych.

(Ros. 45; niem. ¹20; austr. 25⁵; duń. 14d-e; norw. 14; szwd. 9).

5) Krótkie podanie treści utworu ogłoszonego lub wystawionego jest dozwolone.

(Austr. 25).

6) Artykuły z gazet, nieopatrzone zastrzeżeniem o zakazie, z wyjątkiem feljetonów powieściowych i nowel, mogą być przedrukowywane w innych gazetach.

(Ros. 40; niem. ¹18; austr. 26; duń. 15; prj. szwj. 24; konw. bern. 9).

Art. 18.

O ile chodzi o utwory z dziedziny muzyki, prawo autorskie podlega następującym ograniczeniom:

1) Nieznaczne ustępy z wydanych już utworów muzycznych lub nawet w całości drobne utwory mogą być przedrukowywane w dziełach naukowych lub literackich oraz w podręcznikach dla szkół niemuzycznych, jeżeli do czasu wydania zużytkowanego utworu upłynęły przynajmniej dwa lata.

(Ros. 43; niem. ¹21; duń. 14b).

2) Każdy wydany i już wykonany publicznie utwór muzyczny, z wyjątkiem utworów scenicznych, może być wykonany publicznie na uroczystościach ludowych (niemuzycznych) lub wojskowych, na które wstęp jest bezpłatny.

(Ros. 50; niem. ¹27; prj. szwj. 32).

3) Jeżeli utwór przeniesiony został przez kompozytora lub inną uprawnioną osobę na instrumenty mechaniczne w celach zbytu, tem samem każdy w obrębie Polski zamieszkały i posiadający odpowiedni zakład, może żądać od kompozytora lub jego następcy prawnego udzielenia mu za wynagrodzeniem takiego samego prawa, w razie zaś odmowy może żądać w drodze sądowej przyznania tego prawa pod warunkami, jakie sąd uzna za słuszne stosownie do okoliczności.

(Ros. 42²; niem. ¹22; prj. szwj. 18).

Art. 19.

Po śmierci autora utworu literackiego lub muzycznego, już wydanego, wyłączność prawa autorskiego ograniczona jest pod tym względem, że jeśli następca prawny autora nie wypuszcza i odmawia zezwolenia na wypuszczenie nowego wydania utworu, po wyczerpaniu poprzedniego wydania, bądź, sam nie wystawiając publicznie, odmawia zezwolenia na wystawienie, każdy, kto wykaże korzyść publiczną z wydania lub wystawienia utworu, może żądać w drodze sądowej nadania sobie prawa do wydania lub wystawienia utworu, pod warunkami, jakie sąd uzna za słuszne stosownie do okoliczności, na czas nie dłuższy, niż trzy lata.

(N. zel. 7; kanad. 12, 15).

Art. 20.

O ile chodzi o utwory z dziedziny sztuk pięknych, niewymienione w art. 17 i o utwory fotograficzne, prawo autorskie podlega następującym ograniczeniom:

1) Utwory te, jeżeli tylko podane zostały do wiedzy ogółu, wolno odtwarzać jako ilustracje w dziełach naukowych i podręcznikach szkolnych oraz przy wykładach publicznych.

(Ros. 56¹; niem. 23/19; austr. 39⁵, 41).

2) Utwory te wolno wystawiać na wystawie publicznej.
(Ros. $56^5$).

3) Dzieła sztuki, nabyte bezpośrednio od autora dla świątyń i muzeów, wolno kopiować. (Ros. 54).

4) Dzieła sztuki, umieszczone w miejscach publicznych, wolno odtwarzać w jakiejkolwiek gałęzi sztuki, nie w tych samych jednak rozmiarach i nie dla takiego samego użytku. (Ros. $56^3$; austr. $39^4$).

5) Dzieła sztuki wolno odtwarzać w innej dziedzinie sztuki i zapomocą fotografji; utwory zaś fotograficzne wolno odtwarzać w jakiejkolwiek gałęzi sztuki.
(Ros. $56^1$, 59; niem. $^{2}20$; austr. 40; duń. 25).

6) Wolno wznosić budowle według planów i rysunków technicznych i architektonicznych, *wydanych w oddzielnym albumie lub podręczniku fachowym, o ile autor nie umieścił w nich zastrzeżenia o zakazie.*
(Ros. 57).

7) Autorowi nie wolno wystawiać i reprodukować portretów bez upoważnienia osoby portretowanej, a w razie jej śmierci — jej małżonka, dzieci, lub rodziców (według tej kolei).
(Niem. $^{2}22$; austr. 13; duń. 27; hol. 21; prj. szwj. 36).

8) Posiadacz prawa autorskiego do utworu fotograficznego nie może przeszkodzić komu innemu w zdjęciu fotograficznem — przedmiotu o tych samych warunkach.
(Prj. szwj. 13).

Art. 21.

O ile prawo autorskie w myśl artykułów poprzedzających jest ograniczone na czyjąś rzecz, wolno tej osobie w odpowiednim zakresie korzystać z utworów nietylko dla celów reprodukcji, lecz i dla rozpowszechniania, publicznego wystawiania oraz wygłaszania utworu. (Niem. 26 20).

Wolno również używać do publicznych produkcyj płyt, walców i tym podobnych przyrządów, służących do przenoszenia utworu na instrumenty mechaniczne, jeżeli przyrządy te puszczone zostały w obieg prawnie.
(N. austr. $25^6$; $33^5$).

Art. 22.

Przy wszelkich prawnie dozwolonych zapożyczeniach z cudzego utworu żadne zmiany nie są dozwolone i obowiązkowem jest wskazanie autora i źródła zapożyczenia.
(Ros. 19; niem. 25/19; austr. 25, 33, 39, 41).

### 2. Ograniczenia pod względem czasu.

Art. 23.

Prawo autorskie do wszelkich utworów, z wyjątkiem fotograficznych, trwa w ciągu życia autora i w ciągu lat 50 po jego śmierci.

Art. 24.

Prawo autorskie do utworów fotograficznych trwa 10 lat od czasu sporządzenia kliszy.
(Ros. 61; niem. $^{2}26$; austr. 48; n. zel.; kanad.).

Prawo autorskie do utworów fotograficznych, wydanych jako zbiory lub serje zdjęć, posiadające samoistny interes artystyczny, historyczny lub naukowy, trwa lat 25 od czasu wydania.

Prawo autorskie do utworów fotograficznych, wchodzących w skład innych utworów, trwa w ciągu całego terminu prawa autorskiego do tych ostatnich.

(Ros. 61).

Art. 25.

Prawo autorskie gaśnie z chwilą śmierci autora, jeżeli autor nie pozostawił spadkobierców, a za życia nie rozporządził tem prawem.

(Ros. 7; austr. 15).

Art. 26.

Termin prawa autorskiego do utworu wspólnego liczy się względem następców prawnych każdego współautora od daty śmierci tego współautora, który innych przeżył.

(Ros. 12; niem. 30/27; austr. 43).

Art. 27.

Termin prawa autorskiego dla wydawców dzieł zbiorowych, utworów anonimowych i pseudonimowych oraz utworów twórczości ludowej, liczy się od daty wydania przez nich tych utworów lub zbiorów.

(Ros. 13, 14, 17; niem. 31/32; austr. 46).

Jeżeli powyższe utwory, zbiory lub wydawnictwa perjodyczne ukazują się częściami (w tomach, zeszytach lub numerach), termin prawa autorskiego liczy się dla każdej części oddzielnie, chybaby części nie stanowiły samoistnej całości, w którym to przypadku termin liczy się od daty ukazania się późniejszej części (zeszytu lub numeru), o ile odstęp między częściami nie przenosi dwóch lat.

(Ros. 16; niem. 33/28; austr. 49; duń. 23).

Art. 28.

Termin liczy się latami zawsze od dnia 1 stycznia roku, następującego po śmierci autora, a w przypadkach art. 17, 18 i 27 — po wydaniu utworu.

(Ros. 18; niem. 34/29; austr. 50).

## Rozdział III.

## O różnych sposobach przejścia prawa autorskiego.

### 1. Postanowienia ogólne.

Art. 29.

Prawo autorskie może przechodzić, w całości lub części, w drodze spadku, przez umowę i w drodze wywłaszczenia przymusowego przez egzekucję.

(Austr. 16).

Art. 30.

Przepisy prawa cywilnego o spadkobraniu, z wyjątkiem spadkobrania skarbu państwa, mają zastosowanie i do prawa autorskiego, z tem zastrzeżeniem, że po śmierci

jednego z współautorów (art. 7) jego prawo przechodzi na pozostałych współautorów, jeżeli zmarły bezdziedzicznie inaczej nie rozporządził za życia.

(Ros. 7; niem. 8 10; austr. 15).

Art. 31.

Autor może przez rozporządzenie ostatniej woli postanowić, że w przeciągu pewnego czasu po jego śmierci, nie dłuższego jednak nad lat 50, utwór jego nie może być publicznie ujawnionym, i może przytem oznaczyć, kto będzie uprawnionym do czuwania nad przestrzeganiem takiego rozporządzenia.

(Duń. 11).

W rozporządzeniu ostatniej woli zapis prawa autorskiego do utworu obejmuje, w braku przeciwnego zastrzeżenia, zapis form, kamieni, płyt i innych przyrządów. służących do reprodukowania i odtwarzania tegoż utworu.

(Niem. ²14).

Art. 32.

Umowa, przez którą autor obowiązuje się oddać innej osobie przyszłe swe utwory, zachowuje moc nie dłużej, jak trzy lata, chociażby zawartą była na czas dłuższy.

(Ros. 9; niem. w. 11, 3; austr. 16).

Art. 33.

Nabywca, o ile to jest konieczne dla zabezpieczenia jego praw, wynikających z umowy, korzysta zarówno względem autora, jak i osób trzecich, z prawa autorskiego do utworów. Autor ze swej strony zachowuje prawo autorskie, o ile z istoty umowy nie zostało ustąpione.

(Ros. 66; niem. w. 9. K. C. szwj. 381).

Art. 34.

W braku odmiennego porozumienia między stronami, do umowy będą stosowane zasady, wyłuszczone w art. 35 i 36.

Art. 35.

Nabywca nie ma prawa czynić żadnych uzupełnień lub zmian, czy to w samym utworze, czy w przedmiocie lub tytule, bądź oznaczeniu nazwy autora, z wyjątkiem tylko zmian, wywołanych oczywistą koniecznością, na które autor nie mógłby w dobrej wierze odmówić swego przyzwolenia.

W razie przelania prawa do publikacji utworu pewnym określonym sposobem, nabywca nie ma prawa rozpowszechniać utworu innym sposobem.

(Ros. 20, 70, 74, 75; duń. 9, 27; hol. 25; grc. 15; K. C. szwj. 387).

Art. 36.

Zbycie przez autora utworu artystycznego nie przenosi na nabywcę prawa autorskiego do tego utworu, jednak właściciel utworu nie jest obowiązany dopuszczać autora do korzystania z utworu w celach kopjowania lub odtwarzania.

(Ros. 51; niem. ²10; austr. 17, 18, 19; duń. 27; grc. 9).

Nabywca planów lub rysunków architektonicznych i technicznych nie może ustępować prawa do wzniesienia budowli i gmachu według tych planów.

(Ros. 57; duń. 24).

Art. 37.

Przed wydaniem utworu prawo autorskie może być przedmiotem egzekucji przeciwko autorowi i jego dziedzicom tylko wtedy, jeżeli oni sami przystąpili już do wydania utworu, i tylko w tym zakresie; przeciwko innym następcom prawnym może być przedmiotem egzekucji o tyle, o ile autor lub jego dziedzice wyzbyli się prawa w celu wydania utworu.

Po wydaniu utworu prawo autorskie może być przedmiotem egzekucji przeciwko dziedzicom autora i innym następcom prawnym, ale w tym tylko zakresie, w jakim było wykonywane.

Egzekucja na prawo autorskie do utworów fotograficznych i na prawo do przeniesienia utworu na instrumenty mechaniczne (art. 6) nie ulega żadnym ograniczeniom.

(Ros. 10; niem. 10/14; austr. 14; duń. 12; prj. szwj. 9).

## 2. Umowa wydawnicza.

Art. 38.

Do umowy wydawniczej, przez którą autor lub jego następcy obowiązują się oddać utwór osobie, ze swej strony obowiązującej się wydać go swoim nakładem i przedsięwziąć odpowiednie środki celem rozpowszechnienia go, oprócz zasad ogólnych prawa cywilnego oraz zasad, wyłożonych w art. 32—35, stosują się zasady niżej wyłuszczone.

(Ros. 65; niem. w. 1; finl. 28; K. C. austr. 1172; K. C. szwj. 380, 388; K. C. nadb. 3981).

Art. 39.

Gdy w umowie nie oznaczono ilości wydań lub liczby egzemplarzy, nakładca ma prawo do druku jednego wydania, obejmującego 2.000 egzemplarzy, a o ile chodzi o nuty 1.000 egzemplarzy.

(Ros. 69; niem. w. 5; K. C. austr. 1173; K. C. szwj. 383).

Art. 40.

Prawo nakładcy do wydania oddzielnego różnych utworów tego samego autora nie obejmuje prawa do wydania zbiorowego tychże utworów. I odwrotnie, prawo wydania zbiorowego utworów, lub ich serji nie obejmuje prawa wydania oddzielnego poszczególnych utworów.

(K. C. szwj 386).

Art. 41.

Autor ma prawo wnosić do utworu zmiany, mające na celu jego ulepszenie, o ile nie opóźni przez to wydawnictwa i poniesie koszta, połączone z temi zmianami.

Przy każdem nowem wydaniu nakładca obowiązany jest dać autorowi możność wniesienia ulepszeń do utworu w porównaniu z poprzedniem wydaniem.

(Niem. w. 12; hol. 25; K. C. szwj. 385).

Art. 42.

Autor obowiązany jest dostarczyć nakładcy utwór w stanie odpowiednim do właściwego użytku; jeżeli utwór jest ukończony, to niezwłocznie po zawarciu umowy, jeżeli zaś ma być dopiero ukończony, z chwilą jego ukończenia.

Jeżeli utwór nie zostanie dostarczony we właściwym czasie, nakładca może wyznaczyć autorowi odpowiedni termin, po którego bezskutecznym upływie może żądać rozwiązania umowy. (Niem. w. 11, 30).

Art. 43.

Nakładca obowiązany jest przystąpić do wydania utworu niezwłocznie po jego otrzymaniu, a jeżeli utwór ma się ukazywać częściami, to po otrzymaniu odpowiedniej części, następnie zaś wypuścić wydanie w należytej formie oraz w terminie odpowiednim do okoliczności. Termin ten nie może przekraczać trzech lat od czasu otrzymaniu całego utworu.

Co do artykułów, przeznaczonych do czasopism lub gazet, wydawca winien je wydrukować w terminie, odpowiednio do okoliczności, który jednak nie może przekraczać jednego roku od czasu otrzymania artykułu.

W razie pogwałcenia przez nakładcę powyższych obowiązków, umowa może być na żądanie autora rozwiązana, co jednak nie zobowiązuje go do zwrotu honorarjum i nie pozbawia go prawa do odszkodowania.

(Ros. 68[1]; niem. w. 15, 45; austr. 20; grc. 12; K. C. portug. 589).

Jeżeli nakładca, który nabył od od autora prawo do wypuszczenia kilku wydań kolejno, po wyczerpaniu jednego nie wypuszcza następnego, autor może żądać wypuszczenia nowego wydania w oznaczonym przez siebie terminie, nie krótszym jednak jak sześć miesięcy. W razie niezastosowania się nakładcy do tego terminu, umowa wydawnicza na żądanie autora uważa się za umorzoną.

(Niem. w. 17: K. C. szwj. 383; K. C. portug. 589).

Art. 44.

Cenę egzemplarzy oznacza nakładca. Cena oznaczona nie może być zmieniona bez zgody autora i jego następców prawnych.

(Niem. w. 21, 26; K. C. szwj. 384).

Art. 45.

Nakładca obowiązany jest zapłacić honorarjum autorowi przy dostarczeniu utworu, a jeżeli honorarjum uzależnione jest od liczby sprzedanych egzemplarzy, to po rozsprzedaniu, przyczem nakładca obowiązany jest raz na rok zdawać autorowi rachunek, i o ile to dla skontrolowania jest niezbędne pozwolić na przeglądanie odnośnych ksiąg.

Jeżeli utwór po dostarczeniu go nakładcy, ginie lub ulega zniszczeniu przez wypadek losowy, umowa ustaje, lecz autor ma prawo do honorarjum.

Autorowi lub jego następcom prawnym, oprócz honorarjum, należy się bezpłatnie (poza liczbą ogólną) 50 egzemplarzy, a gdy utwór mieści się w wydaniu zbiorowem, tyleż odbitek utworu. Odbitki z artykułów, umieszczonych w gazetach, nie należą się.

(Niem. 22—25. 33, 46; K. C. szwj. 389, 390; K. C. nadb. 3989).

Art. 46.

Autor może przedsięwziąć nowe wydanie niezwłocznie po rozsprzedaniu przez nakładcę jego wydania, lub jeszcze wcześniej, jeżeli wykupi od nakładcy nierozsprzedane

egzemplarze po cenie, oznaczonej w art. 44, a w każdym razie po upływie lat 10 do czasu wypuszczenia wydania nakładcy.

(Ros. 71; niem. w. 26).

Art. 47.

Umowa na żądanie autora może być rozwiązana:

1) Jeżeli zajdą okoliczności, których przy jej zawarciu nie można było przewidzieć, a które ze względu na istotny interes moralny autora zniewalają go do zaniechania publikacji utworu. Autor jednak w tym wypadku winien zwrócić nakładcy wydatki, poniesione na wydanie. (Ros. $68^2$; niem. w. 35).

2) Jeżeli nakładca stał się upadłym.

(K. C. szwj. 392).

Art. 48.

Umowa wydawnicza ustaje, jeżeli autor umiera przed ukończeniem utworu, lub bez własnej winy nie może utworu ukończyć.

(K. C. szwj. 392).

Art. 49.

W przypadkach, gdy wydawca dopuścił obieg egzemplarzy utworu poza obrębem, oznaczonym do sprzedaży w umowie wydawniczej, autor może z tego tytułu żądać odszkodowania, a nie zniszczenia bezprawnie puszczonych w obieg egzemplarzy.

(Prj. szwj. 59).

### 3. Umowa o wystawienie dzieła.

Art. 50.

Do umowy, mocą której autor ustępuje prawo wystawienia dzieła muzycznego lub scenicznego (dramatycznego, dramatyczno-muzycznego, mimicznego i kinematograficznego), stosują się oprócz zasad, wyłożonych w art. 41, 43, 45, 47, 49 przepisy poniższe.

Art. 51.

W przypadku nawet ustąpienia wyłącznego prawa wystawienia dzieła lub przeróbki utworu literackiego na mimiczny lub kinematograficzny, autor i jego spadkobiercy (z wyłączeniem innych następców prawnych) mocni są rozporządzić tem prawem według swego uznania, jeżeli nabywca wyłącznego prawa nie wystawił w ciągu lat pięciu utworu lub jego przeróbki.

(Norw. 10; duń. 10; finl. 14).

Art. 52.

Osoba, która nabyła od autora prawo wystawienia utworu muzycznego lub scenicznego, może odbijać egzemplarze tego utworu wyłącznie dla celów wystawienia i dla użytku publiczności teatralnej, tak, aby egzemplarze (tekst, libretto) nie znajdowały się w obiegu księgarskim.

Art. 53.

Autor może cofnąc udzielone prawo wystawienia utworu, jeżeli ten, komu prawo to ustąpił, wystawia utwór w nieodpowiedniej formie i z nieodpowiedniemi siłami.

## Rozdział IV.

## Pogwałcenie prawa autorskiego i odpowiedzialność.

### Art. 54.

Kto dopuścił się pogwałcenia prawa autorskiego przez wykroczenie przeciwko zakazom i nakazom, wyłuszczonym w niniejszej ustawie, obowiązany jest wynagrodzić poszkodowanemu całą wyrządzoną mu szkodę.

Ten, kto dopuścił się pogwałcenia, działając w dobrej wierze, odpowiada do wysokości tylko osiągniętego zysku (zbogacenia).

Do zadośćuczynienia na drodze cywilnej obowiązany jest i ten, kto w sposób, mogący wprowadzić w błąd, przytoczył nazwisko, znak lub pseudonim autora na egzemplarzach i reprodukcjach, pochodzących nie od autora, lub na egzemplarzach utworu innego autora.

(Ros. 21, 22; niem. 36—37/31; austr. 61—62; duń. 19; prj. szwj. 44).

W sprawach o pogwałcenie prawa autorskiego, gdy chodzi o interes pieniężny, sąd może nakazać ogłoszenie wyroku w jednem lub kilku pismach na koszt winnego.

(Austr. 58).

### Art. 55.

Przy pogwałceniu prawa autorów wspólnego dzieła, każdy z nich może domagać się oddzielnie odszkodowania dla siebie.

(Austr. 7; belg. 6; hol. 26; turc. 36).

### Art. 56.

W razie wydania utworu z pogwałceniem prawa autorskiego wbrew nakazom i zakazom, wyłuszczonym w niniejszej ustawie, zarówno egzemplarze przygotowane do rozpowszechniania, jak i przyrządy służące do celu, na żądanie poszkodowanego będą mu wydane na pokrycie zrządzonych strat, bądź doprowadzone do stanu nieużyteczności.

Jeżeli wydanie jest bezprawne tylko co do części utworu, i część ta może być oddzielona od pozostałej i zniszczona, to tylko tę część utworu doprowadza się do nieużyteczności, względnie wydaje się poszkodowanemu.

(Ros. 24; niem. 42/37, 39; austr. 56).

### Art. 57.

Przepis art. 56 nie ma zastosowania do dzieł budownictwa, do innych zaś utworów artystycznych stosuje się z tą miarą, że utwory te, zamiast doprowadzenia do stanu nieużyteczności, mogą być wyjęte z pod użytkowania i przyaresztowania na czas trwania prawa autorskiego do tych utworów.

(Ros. 58; niem. ²37).

Jeżeli pogwałcenie prawa autorskiego nastąpiło w dobrej wierze, zniszczenie nie może być żądane, gdy właściciel przyrządów i bezprawnie przygotowanych egzemplarzy zabezpieczył jawne przechowywanie ich aż do czasu wygaśnięcia prawa autorskiego.

(Duń. 16).

### Art. 58.

Prawo do skargi o wynagrodzenie za straty, zrządzone przez pogwałcenie prawa autorskiego, przedawnia się z upływem lat 5 od czasu pogwałcenia.

Skarga o odebranie i zniszczenie bezprawnie wydanych egzemplarzy lub przyrządów może być wytoczoną w granicach terminu prawa autorskiego, dopóki te przyrządy i egzemplarze istnieją.

(Ros. 26).

## Rozdział V.

## Przepisy przechodnie.

Art. 59.

Ustawa niniejsza wchodzi w moc . . . . . . (w 3 miesiące po ogłoszeniu). Stosuje się ona także do utworów, które powstały przedtem, o ile dotychczasowy termin ochrony ich jeszcze nie upłynął. Utwory te korzystają z ochrony prawa autorskiego aż do upływu dłuższych terminów ochrony, ważnych przed wprowadzeniem niniejszej ustawy. (Niem. 62/53; austr. 67).

Ustawa niniejsza nie dotyka uprawnień autorów przekładów, przeróbek i przeniesień, które ukazały się przed wejściem jej w moc i były według dotychczasowych przepisów dozwolone.

(Ros. wprow. $XIII^2$; niem. 62/53; n. austr. $V^4$).

Art. 60.

Uprawnienia, nadane autorom dopiero ustawą niniejszą, nie przysługują, w braku odmiennej umowy osobie, która nabyła od autora prawo autorskie w całości lub w części przed wejściem ustawy w moc.

(N. austr. $V^3$).

Art. 61.

Przedruki, reprodukcje, budowle i przeniesienia na istrumenty mechaniczne, dozwolone w myśl dotychczasowych przepisów i rozpoczęte przed wejściem niniejszej ustawy w moc, wolno ukończyć, choćby według tejże były zakazane. Przyrządów, dotychczas służących dla wykonania tych czynności, wolno używać jeszcze przez 3 lata, egzemplarze zaś wykończone przed wejściem ustawy w moc, mogą być puszczone w obieg. (Niem. 63/54; aust. 66; n. austr. $V^5$).

Art. 62.

Przepisy, dotyczące umowy wydawniczej, nie stosują się do umów, zawartych przed wejściem niniejszej ustawy w moc, o ile są odmienne od dotychczasowych przepisów dzielnicowych. (Ros. wprow. $XIII^4$).

Art. 63.

Przedawnienie, określone w art. 58 niniejszej ustawy, stosuje się do wszelkich pogwałceń prawa autorskiego, co do których w dacie jej wprowadzenia nie upłynął termin przedawnienia, określony w przepisach obowiązujących.

(Ros. wprow. $XIII^3$).

## Przepisy dodatkowe do ustawy o prawie autorskiem.

1. Zabrania się odtwarzania, bez zezwolenia fabrykanta, nut mechanicznych, przeznaczonych do wykonywania utworu zapomocą gramofonów, fonografów, pianol i tym podobnych instrumentów, jeżeli na nutach tych oznaczone są: firma lub też imię i nazwisko fabrykanta. (Ros. wprow. X).

2. Przez cały czas istnienia wydawnictwa perjodycznego wzbronione jest wypuszczanie innych wydawnictw o jednakowej z niem nazwie.

(Ros. wprow. IX).

3. Jeżeli bez potrzeby, wynikającej z istoty przedmiotu, utworowi nadano tytuł utworu już przedtem podany do wiadomości publicznej razem z treścią utworu, autorowi tego ostatniego służy przeciwko autorowi pierwszego roszczenie o odszkodowanie, którego wysokość sąd określi po rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy według słusznej oceny. (Austr. 22).

4. Pamiętniki i listy prywatne, nie przeznaczone do druku, mogą być ogłoszone za życia ich autora bez jego zezwolenia, a po jego śmierci w ciągu 50 lat bez zezwolenia jego małżonki i dzieci, tylko w tym wypadku, gdy ogłoszenie ich usprawiedliwia wzgląd na wchodzące w grę doniosłe interesy natury moralnej lub publicznej.

(Ros. 28—29; austr. 24²; K. C. portug. 575).

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., odbytego w dniu 20 października 1922 r. w Warszawie pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego,

Obecni: Allerhand, Bujak, Domański, Glass, Gołąb, Górski, Konic, Kuratowski, Longchamps, Lutosłański, Łyskowski, Mańkowski, Petrażycki, Rostworowski, Stefko, Trammer, Wróblewski i Zoll.

Reprezentant Min. Sprawiedl.: Dbałowski.

Znawca: Przesmycki.

Przedmiot: jak w protokole z 7 grudnia 1921 r.

Przebieg: Referent Zoll w krótkich rysach przedstawia historję powstania projektu subkomitetu[1]). Już po wydrukowaniu tego projektu zgłoszono następujące elaboraty: 1) „Postanowienia karne projektu ustawy o prawie autorskiem, przyjęte przez subkomitet Sekcji prawa karnego dnia 29 sierpnia 1922“ (uwzględnione odpowiednio w d. ciągu w tekście); 2) „Uwagi do postanowień karnych projektu ustawy o prawie autorskiem, przyjętych przez Subkomitet Sekcji prawa karnego dnia 29/VIII 1922“, oraz: „Niektóre uwagi do projektu Subkomitetu ustawy o prawie autorskiem“ — oba elaboraty W. Mikla-

[1]) Wszystkie artykuły projektu ustawy o prawie autorskiem, opracowanego przez Subkomitet Sekcji prawa cywilnego i ogłoszonego drukiem w „Czasopiśmie prawn. i ekonomicznem“, podano w dalszym ciągu w tekście.

szewskiego (uwzględnione w d. ciągu w tekście), i wreszcie 3) I. I. Litauera „Uwagi do projektu ustawy o prawie autorskiem, opracowanego przez Subkomitet Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P. (patrz załącznik 1). Co się tyczy postanowień karnych, zwraca uwagę na debatę Sekcji prawa karnego materjalnego nad projektem Krzymuskiego na podstawie kwestjonarjusza Makarewicza, zamieszczoną w piśmie „Komisja Kodyfikacyjna", Tom I, Zeszyt 3, str. 19—42; Krzymuski i Makarewicz nadesłali też subkomitetowi swe opinje, dotyczące postanowień karnych. W końcu zaznacza, że przebieg obrad subkomitetu może przedstawić Sekcji tylko w najogólniejszych zarysach przy poszczególnych artykułach projektu.

Przewodniczący zaprasza Dbałowskiego i Mańkowskiego, aby w imieniu Litauera przedstawili przy poszczególnych artykułach proponowane przezeń zmiany.

Ref. Zoll przedstawia art. 1 projektu subkomitetu w następującym brzmieniu:

Art. 1: Przedmiotem prawa autorskiego jest — od chwili ustalenia w jakiejbądź postaci (słowem żywem, pismem, drukiem, rysunkiem, barwą, bryłą, dźwiękiem, mimiką, rytmiką itp.) — każdy przejaw działalności duchowej, noszący piętno osobiste.

Referent zwraca uwagę na następujące kwestje: 1) Subkomitet Sekcji prawa karnego wyraził dodatkowo życzenie, aby w projekcie zamiast słowa: „autor" używać słowa: „twórca". Końcowe słowa art. 1 miałyby opiewać: „każdy przejaw twórczości jako działalności duchowej, noszący piętno osobiste". 2) Postanowiono nie zamieszczać słów: „(przejaw) literatury i sztuki", albowiem wchodzą tu w grę jeszcze inne utwory n. p. porządki jazdy na kolejach. Zarzut, że bez tych słów definicja art. 1 jest za obszerną, uważa za nieuzasadniony, gdyż co do patentów, wzorów i modeli lex specialis derogat generali. 3) Wreszcie omawia brzmienie artykułu 1 w projekcie Litauera (patrz załącznik 1) i uwagę Miklaszewskiego do tegoż artykułu.

Znawca Przesmycki występuje przeciw słowu: „twórczości", najpierw dlatego, że do tego słowa przywiązuje się zwykle większą wagę, a następnie ze względu na pleonazm z „działalnością duchową". Art. 1 dotyczy nie tylko literatury i sztuki, ale wszystkich książek. Dlatego radzi pozostawić artykuł ten bez zmiany w obecnej stylizacji Subkomitetu.

Mańkowski zauważa, że wyraz „twórczość" nie może odnosić się do utworów fotograficznych. Artykuł 1 powinien kończyć się słowami: „noszącej piętno osobistej pomysłowości".

Dbałowski przedstawia szczegółowo różnice między proponowanem brzmieniem, a art. 1 w projekcie Litauera.

Gołąb zwraca się najpierw przeciw wyrażeniu „ustalenie“, jako nie oddającemu należycie tego, o co chodzi w art. 1. Ustalenie jest zawsze pewnego rodzaju objektywizacją, lub przynajmniej dążeniem do niej, podczas gdy nam idzie o wynurzenie się myśli z człowieka, o jej „exterjoryzację“, przybranie „granic, kształtów wyraźnych“ (Protokoły I, str. 47). Dlatego wnosi o zastąpienie wyrazu „ustalenie“ słowami: „przybranie formy zewnętrznej“. Dalej zwalcza słowa: „noszący piętno osobiste“; któż miałby badać, czy to piętno istnieje in concreto? — jeżeli sędzia, to byłby on w opłakanem zaiste położeniu. Wyrażenie to dać może pochop, podstawę do wielu nieuzasadnionych zarzutów w procesie, a tych konsekwencyj za każdą cenę uniknąć należy.

Konic wnosi o zastąpienie słowa „ustalenia“ wyrazem „uzewnętrznienia“, i o skreślenie wyliczeń w nawiasie.

Wróblewski sądzi, że trzeba iść na rękę Sekcji karnej, dla której wyrażenie „twórczość“ może być potrzebnem. Jest ono też w zgodzie z uchwałami subkomitetu, który stanął na stanowisku ochrony wszelkiej twórczości, choćby pośledniejszej. Co się tyczy „ustalenia“, to ma być ono istotnie exterjoryzacją, ale gdy sens artykułu jest jasny i językowo poprawny, nie widzi dostatecznej przyczyny do usunięcia tego wyrażenia.

Petrażycki, nawiązując do przemówienia Przesmyckiego, wykazuje, że słowo „twórczość“ zwęziłoby w sposób nieuzasadniony chronioną sferę.

Bujak oświadcza się stanowczo za stylizacją Litauera, który mówi o „płodzie twórczości“. Autor, to twórca, zaczem wyrażenie to odpowiada pojęciu autorskiego prawa. Stylizacja Litauera usuwa również kwestję „ustalenia“; odpadnie też owo niezbyt szczęśliwe „piętno osobiste“.

Przesmycki wykazuje, iż Gołąb bierze rzecz — co do „ustalenia“ — zanadto w przestrzeni i czasie. Słowo to zaczyna się od elementu subjektywnego: ja, w zamkniętym pokoju, coś powiedziałem, ustaliłem coś — już nic w tem nie zmienię! Jest tu już i istnienie i możebność chwytania utworu. — Jakieś „piętno osobiste“ być musi, inaczej byłaby absentia prawa autorskiego. — Wyliczanie uważa za potrzebne, z utylitarnego choćby punktu widzenia.

Longchamps przemawia również za zatrzymaniem wyliczań, które malują, o co tu chodzi. Wnosi o zakończenie artykułu słowami: „noszący piętno twórczości osobistej“.

Rostworowski radzi zastąpić słowo „ustalenia“ słowami: „ujęcia“ (w jakiejbądź postaci itd.).

Glass występuje również przeciw „ustaleniu"; choć słowo żywe też może być ustalone, ale tu daleko odpowiedniejszemi byłyby wyrażenia: „ujawnienie" lub „ujęcie". Mowca poddaje następnie krytyce art. 1 proj. Litauera.

Domański: Już w art. 2 (i dalszych) mowa jest o „utworach". Trzeba więc wyraźnie powiedzieć, co to jest utwór. Nie jest nim każdy przejaw, utworem jest coś skończonego. Jest nim właśnie „płód twórczości" i to „jako przejaw działalności duchowej". Dalej powinno być powiedziane: „noszący cechy osobiste". Chodzi o całość, a nie o części składowe utworu, i dlatego koniecznem jest pozostawienie słów: „od chwili ustalenia w jakiejbądź postaci".

Górski jest zdania, że nie należy się zbytnio zapuszczać w dyskusję, w której — w znacznej części — chodzi o wyrazy tylko. Stylizację Przesmyckiego uważa za zupełnie zadawalniającą.

Allerhand: Uważamy prawo autorskie za prawo osobiste (v. art. 5 i inne). Naprzód tedy powinno się mówić o autorze, a nie o jego dziele. Artykuł powinien się rozpoczynać słowami: „Z ochrony niniejszej ustawy korzysta twórca". Słowa: „od chwili ustalenia..." aż do pauzy, powinny być skreślone, reszta artykułu (salva redactione) pozostawioną. Stylizacja Litauera jest nietrafną: wszak i utwory fotografji noszą cechę, czy piętno osobiste. Pierwszy ustęp u Litauera wzięty jest z ustawy rosyjskiej; przy takiej stylizacji zwykła notatka dziennikarska, zbiór telegramów, podlegałby już ochronie.

Zoll konstatuje, że wszyscy godzą się na rzecz — chodzi jednak o formę. Sekcji karnej ustąpiłby co do „twórczości", nie może się jednak zgodzić na wypuszczenie słów: „noszący piętno osobiste", któreto słowa są najlepszym wyrazem momentu twórczości. Proponowane zmiany w definicji uważa za dobre, jednak słowo „ustalenie" jest lepszem, a za niem idzie słowo „postać", bardziej polskie od wyrazu „forma". Przypomina, że wyrazy „bez względu na wartość i przeznaczenie" uchwalono skreślić na sesji w Poznaniu. Przyjmując definicję subkomitetu, nie potrzeba już mówić osobno o fotografji. Allerhand odbiega od przyjętego systemu: najpierw przedmiot, a potem podmioty!

Dbałowski uważa za trafną uwagę Gołąba o potrzebie skreślenia owego „piętna osobistego"; gdyż słowa te spowodowałyby niewątpliwie utrudnienia w procesach. Będą zarzuty n. p. że jakaś melodja wziętą jest z Kroacji lub t. p. W żadnej ustawie tego niema. Wyrażenie „ujęcie" uważa za dobre, a słowo: „postaci" należałoby zastąpić słowami: „w jakikolwiek sposób".

Przewodniczący poddaje najpierw pod głosowanie wniosek subkomitetu, który (10 głosami pro) uchwalono. Wobec tego nie

poddaje już pod głosowanie innych wniosków przeciwnych, lecz tylko zgłoszone poprawki. Wszystkie te poprawki w głosowaniu upadły.

Przyjęto zatem art. 1 w brzmieniu Subkomitetu bez zmiany.

Posiedzenie zakończono:

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w dniu 21 października 1922 roku, pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z 20/10 1922, z wyjątkiem Kuratowskiego — nadto: Skąpski.

Przedmiot: jak w protokole z 7/12 1921 r.

Przebieg: Referent Zoll przedstawia art 2 proj. Subkomitetu w nast. brzmieniu:

Art. 2: „Wszelkie przeróbki cudzych utworów, jak tłomaczenie, przystosowanie, układ muzyczny, przeniesienie na film kinematograficzny i t. p. są również przedmiotem prawa autorskiego. Wszelako wykonywanie takiego prawa zależy od zezwolenia twórcy oryginału (zależne prawo autorskie). Zezwolenia nie potrzeba, gdy prawo autorskie co do oryginału wygasło. Zezwolenie traci moc, jeżeli przeróbka nie ukaże się w przeciągu lat pięciu.

Ograniczenia powyższe nie stosują się do dzieł, które mają cechy samodzielnej twórczości, chociaż podnietę do nich dał utwór cudzy".

Referent podnosi, że w Subkomitetach poczyniono co do brzmienia tego artykułu nast. uwagi: 1) Niewłaściwe jest słowo „Wszelkie", wystarczy pozostawić: „przeróbki", gdyż lege non distinguente nec nostrum est distinguere. Nadto słowo to wywołać może — w związku z art. 1 — wrażenie, że tu nie musi być „piętno osobiste". Z tym zarzutem zgadza się referent oraz Wróblewski.

2) Przyjęto określenie: zależne prawo autorskie. Zamiast niego proponuje Makarewicz nast. sformułowanie: „Wszelako wykonywanie takiego prawa zależnego wymaga zezwolenia twórcy oryginału. Refer. zgodziłby się na tę stylizację, jednakowoż ze zmianą: „Wszelako wykonywać takie prawo zależne można tylko za zezwoleniem twórcy „oryginału".

Koncepcję zależnego (dawniej „niesamoistnego") prawa autorskiego zwalcza usilnie Litauer. Stwierdzono jednak, że chodzi tu o dzieła,

rozpowszechniające pośrednio przez rozpowszechnienie własne istotę utworu. Zresztą niema istotnej różnicy w koncepcji między nim a Litauerem, co również już stwierdzono w toku obrad.

Mańkowski i Dbałowski przedstawiają istotne i stylistyczne różnice między art. 2 w proj. Subkomitetu i Litauera, zwracając uwagę, iż wedle Litauera koniecznem jest „zezwolenie tego, komu służy prawo autorskie do utworu oryginalnego", podczas gdy w proj. Subkomitetu mowa jest o zezwoleniu „twórcy oryginału".

Petrażycki przemawia: 1) za skreśleniem słowa „Wszelkie" — 2) słowa „prawo zależne" są zbędne, ale w nawiasie nieszkodliwe — 3) sformułowanie przez Sekcję karną jest niemożliwe do przyjęcia — 4) w artykule zamiast „wykonywanie", powinno być: „zdobycie", a wzgl. „powstanie" (prawa autorskiego), jednakowoż rzecz sama jest zrozumiałą.

Longschamps stawia pytanie, czy do przeróbek należy też przerabianie utworów poetyckich na pieśni? Interpelantowi wydaje się, że rzecz ta wchodzi w zakres art. 2.

Zoll wyjaśnia, że nie tutaj, lecz w art. 13 znajdzie się miejsce dla tej kwestji.

Allerhand wykazuje, iż nie można chronić bandyty literackiego, który tłumaczy dzieło bez zezwolenia autora. Tymczasem wedle zd. 1 artykułu 2 ma i to być „przedmiotem prawa autorskiego".

Wróblewski: Mysl była taka: może ktoś być złodziejem nawet, ale jest autorem. Nawet złodzieja okradać nie wolno. Tymczasem Allerhand zdaje się sądzić przeciwnie. Wszakże — dalej — mankament taki może być następnie uchylony drogą układu. A jeśliby takiemu tłumaczowi ukradziono manuskrypt, czy nie miałby mieć ochrony? Stanowisko Subkomitetu usprawiedliwia tu analogja z posiadaniem.

Przesmycki: 1) poddaje pod rozwagę, czy nie wymienić w tym artykule także: „przeniesień na muzyczne instrumenty mechaniczne"; 2) wyjaśnia, iż zazwyczaj tłumaczenia z umiłowania robione są wcześniej, nim zezwolił na nie autor oryginału, gdyż są robione dla siebie. Trzeba je tedy chronić. Tłumaczenia z uprzedniem zezwoleniem autora oryginału są przeważnie „hurtowne".

Zoll oświadcza, iż na wątpliwości Dbałowskiego, co wówczas, jeżeli prawo autorskie przeniesiono na kogo innego w całości lub w części — kto ma dać pozwolenie na wykonywanie prawa zależnego, daje odpowiedź art. 30: twórca nie traci wyłącznego prawa zezwalania na wykonywanie takich praw. — W kwestji, poruszonej przez Petrażyckiego (punkt 4 jego przemówienia), dostateczne wyjaśnienie dał już Wróblewski.

Dbałowski popiera propozycję Przesmyckiego co do wstawienia do art. 2 „przeniesień na muzyczne instrumenty mechaniczne"; jestto nowość, nieznana np. prawu austrjackiemu.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie artykuł 2 w brzmieniu projektu subkomitetu. Głosowano osobno nad każdem zdaniem tego artykułu.

Uchwalono cały artykuł 2 w temże brzmieniu z następującemi jednak zmianami:

1) skreślono słowo „Wszelkie" na początku artykułu, na co się zgodził subkomitet;

2) dodano słowa: „przeniesienia na muzyczne instrumenty mechaniczne" (wniosek Przesmyckiego).

Referent Zoll przedstawia tekst art. 3 w projekcie subkomitetu, który brzmi:

Art. 3: Na odbitkach fotograficznych i reprodukcjach otrzymywanych w podobny do fotografji sposób, na filmach, na nutach dla mechanizmu, na walcach fonograficznych i tym podobnych przyrządach, odtwarzających utwór w sposób mechaniczny, należy uwidocznić rok zdjęcia lub przeniesienia.

W braku podania roku prawo autorskie na takich utworach wtedy tylko skutkuje przeciw osobom trzecim, jeżeli wiedziały, że termin prawa autorskiego jeszcze nie upłynął.

Przepis ten wywołał spory w Subkomitecie. W szczególności oświadczył się Petrażycki za uzależnieniem powstania prawa autorskiego w zakresie fotografji od zastrzeżenia tego prawa na odbitkach. Sformułowanie w myśl intencji Petrażyckiego brzmiałoby tedy następująco: „Prawo autorskie na zdjęciach fotograficznych istnieje pod warunkiem, że je zastrzeżono wyraźnie na odbitkach". Temu przeciwstawić należy art. 10 w proj. subkomitetu, t. j. przyznać prawo autorskie fotografom, nie dość obeznanym z prawem, którzy z reguły nie umieszczają zastrzeżeń. Podniósł też Wróblewski, że fotograf, nie umieszczając daty, pozbawiłby tego prawa osobę zamawiającą fotografję (v. art. 10). Ażeby jednak żądanie umieszczenia daty nie było tylko lex imperfecta, dodano zdanie 2 art. 3.

W subkomitecie przeprowadzono ekspertyzę z fotografem p. Pawlikowskim z Krakowa, który oświadczył, że na odbitkach fotografij jest zazwyczaj umieszczona firma fotografa, nie jest natomiast zwyczajem podawać na nich rok zdjęcia lub sporządzenia odbitki. Jeżeli zamawiający zdjęcie nie czyni żadnych zastrzeżeń, sprzedaje się odbitki każdemu, kto je chce nabyć. Przy robieniu zdjęcia można objąć kliszę i firmę fotografa tudzież rok zdjęcia, można jednak w tym przypadku sporządzić odbitki bez kopjowania tych dat. Daty te, choć na kliszy utrwalone, można sposobem chemicznym zmienić. Klisza pozostaje

u fotografa, chyba że ją zakupi zamawiający. Fotograf, sprzedawszy kliszę, nie powinien robić odbitek, ani sprzedawać ich na własny rachunek. Prawo autorskie powinno służyć fotografowi, jeżeli poniósł koszta zdjęcia. Znawca nie miał jednak dotąd sposobności zastanawiać się bliżej nad kwestją, komu służyć powinno prawo autorskie. Zdjęcie z odbitki jest technicznie możliwe; każdy znawca pozna jednak, czy zdjęcie zrobiono z natury, czy też z odbitki, gdyż kontury w ostatnim wypadku wystąpią mniej wyraźnie. Podawanie na odbitkach firmy fotografa, roku wydania i zastrzeżenia praw autorskich nie spowodowałoby żadnych trudności, byłoby nawet celowem.

Przesmycki podnosi pewną niekonsekwencję w stylizacji tego artykułu. Mianowicie w ustępie 1 użyto słowa kategorycznego: „należy", podczas gdy w ustępie 2 mowa jest tylko o skutku wobec osób trzecich.

Dbałowski przedstawia art. 3 w proj. Litauera (v. załącznik I). Litauer żądał dlatego skreślenia art. 3 z proj. subkomitetu, bo ujął rzecz już w drugim ustępie swego art. 1. Wobec uchwały Sekcji, należałoby chyba pozostawić obecnie art. 3 wedle propozycji subkomitetu.

Rostworowski zwraca się o wyjaśnienie, czy wystarcza wyrażenie, że „termin prawa autorskiego jeszcze nie upłynął". Czy to termin a quo, czy ad quem? Refer. Zoll wyjaśnia, że chodzi tu o koniec prawa autorskiego, o termin ad quem.

Petrażycki podnosi, że prawo autorskie na fotografjach nie jest uznane ogólnie, a jak widać z ekspertyzy, fotografowie nie mają pretensji, aby każda fotografja miała być przedmiotem tego prawa. Jest poczucie, że trzeba tu coś ograniczyć, gdyż chroni się tu nie twórczość, lecz przedsiębiorczość. Prawo autorskie, monopolowe, nie osobiste, dawać należy tym, którzy w tym celu coś robią, w tym celu pracują. Tymczasem przy fotografjach nie chodzi o zdobycie monopolu, a również i zamawiającym prawo autorskie ani w głowie! Z drugiej strony uniknąć trzeba zbytecznych ograniczeń dla publiczności, nie zdającej sobie z tego sprawy. Czyżby miało nie być wolno rozmnażać fotografje drogich sobie osób?

Wróblewski wyraża na tę kwestję pogląd djametralnie odmienny. Jest daleko idąca różnica między ujęciem rzeczy przez większość subkomitetu, a zdaniem przedmówcy. Twórczość ma tu być punktem wyjścia, a nie motywacja z punktu widzenia przedsiębiorcy. Stosunek między twórcą a właścicielem przedsiębiorstwa, to rzecz inna, często wewnętrzna. Dystynkcje między takiemi a innemi dziełami nie są na miejscu, a prawo twórcy kwestjonowane być nie powinno. Wszakże chroni się najsłabszego nawet malarza, a miałoby się odmó-

wić ochrony artyście-fotografowi, choćby tenże był daleko większym twórcą? Zastrzeżenia będą się pojawiały tam, gdzie się prowadzi przedsiębiorstwo, nigdzie indziej — nie będzie ich w szczególności u amatorów. Jest tu pewna reminiscencja historyczna z przywilejów monarszych, gdy chodziło o to, aby mieć prawo autorskie.

Uwagę Rostworowskiego uważa mowca za trafną i proponuje poprawkę w ustępie 2: „czas trwania", zamiast „termin".

Gołąb jest zdania, że jeżeli na fotografjach uwidocznić należy rok zdjęcia, to niema dostatecznej przyczyny do uwolnienia fotografa od zastrzeżenia sobie prawa autorskiego. Cała ta kwestja przypomina Molierowskiego „Mieszczanina szlachcicem", gdzie nauczyciel tańca najwyżej dzierży sztandar swej sztuki, najsilniej kruszy o jej „artyzm" kopje. Przyjęliśmy przecież owo „piętno osobiste", wobec czego trudno nie przyznać artyście-malarzowi wyższości nad fotografem-artystą. Przy koncepcji subkomitetu należałoby art. 10 wysunąć w górę, przed art. 3, nad którym debatuje się obecnie. Ustęp 2 art. 3 daje wdzięczne pole do nadużyć: wszakże chodzi tam o złą lub dobrą wiarę, rzecz przeważnie niemożliwą do wykazania w procesie.

Łyskowski, wychodząc z założenia, że idzie tu o zastrzeżenie przez samego autora, wnosi o dodanie w 2 ustępie na końcu słów: „lub jeżeli prawo autorskie było zastrzeżone".

Longchamps, zgadzając się z wywodami Wróblewskiego, podnosi, że zastrzeżenie oszpeciłoby samą fotografję.

Petrażycki podkreśla raz jeszcze, że tylko niektóre ateliers, szczególniej artystyczne, robią zastrzeżenia — inni fotografowie o monopolu nie myślą. Uwagę Gołąba co do możliwych nadużyć uważa za słuszną; należałoby chyba dodać w ustępie 2 gim: „(wiedziały) lub wiedzieć były powinny". Sam Wróblewski zgodził się kompromisowo na uwidocznienie daty.

Bujak domaga się wyjaśnienia stosunku wzajemnego art. 3 do wniosku Petrażyckiego. Czy wniosek ten dotyczy tylko fotografij? Jeżeli tak, to pozostaje część wniosku subkomitetu nienaruszoną. Zresztą oświadcza się za wnioskiem Petrażyckiego, gdyż ustawy muszą być dostosowane do tego, co się z reguły praktykuje w obrocie.

Gołąb zwraca uwagę, że na zapobieżenie oszpecenia fotografji przez zastrzeżenie jest środek bardzo prosty: można je umieścić na odwrotnej stronie. Jeżeli zaś fotograf nie chce zrobić zastrzeżenia, to niema żadnej racji stawać w poprzek jego woli — wszak volenti non fit injuria.

G ó r s k i zwraca uwagę na postanowienia art. 3 i 4₂ konwencji berneńskiej, które nie wymagają żadnych formalności. Wszelkie zastrzeżenia nie dadzą się tedy pogodzić z duchem tej konwencji.

G l a s s radzi zastąpić wyraz „skutkuje“ słowami: „na skutek“. Zdaniem mowcy byłoby wskazanem skreślić nawet datę na fotografjach, co jednak równałoby się przekreśleniu całego artykułu. Ze stanowiska artyzmu fotograficznego oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi Petrażyckiego.

P r z e s m y c k i stawia pytanie, czy nie byłoby wskazanem dodać w ustępie 1 artykułu słów: „jeżeli się chce skorzystać z prawa autorskiego, należy uwidocznić... itd.“. Co do uwagi Górskiego, podnosi, że właśnie otrzymał fotografję z Francji z napisem: „reproduction interdit“.

P e t r a ż y c k i, nawiązując do słów poprzednika, sądzi, że lepiej powiedzieć poprostu, iż (fotograf) chce korzystać z prawa autorskiego. Co się tyczy uwagi Górskiego, to sens cytowanych przezeń artykułów konwencji polega na chęci zapobieżenia, aby poszczególne państwa, które przystąpiły do konwencji, zapomocą „sztuczek“ nie wprowadzały ograniczeń in fraudem obcych. A la lettre konwencji berneńskiej nie byłoby możliwem żadne prawodawstwo autorskie, żadne nasze ograniczenia. W omawianej kwestji nie należy się obawiać protestu ze strony innych państw.

D b a ł o w s k i wykazuje, że pod „formalnościami“ w art. 4 konwencji nie można rozumieć omawianych zastrzeżeń. Chodzi tam tylko o zapobieżenie uprzywilejowaniu swoich, a ograniczeniu obcych — o deklaracje, zarejestrowania itd. Wyrażenie „warunki“ opuszczono w nowszej konwencji. Sama zresztą konwencja berneńska wprowadza różne zastrzeżenia.

R o s t w o r o w s k i podziela to stanowisko: zastrzeżenie nie podpada pod formalności. A dalej — rzeczą naszą jest stworzenie ustawy generalnej, w stosunku do której konwencja jest lex specialis dla osób, które należą do związku. Mowca przychyla się do wniosku Petrażyckiego.

Po przemówieniach Wróblewskiego i Gołąba, zabrał jeszcze głos referent, podnosząc, że ze względu na art. 20 projektu uwidocznienie daty jest niestety koniecznem. Zresztą od czystej formalności nie należałoby uzależniać samego prawa.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie:

1) Art. 3 — w brzmieniu projektu subkomitetu — zasadniczo u c h w a l o n o.

2) Konstatuje, iż zmiany stylistyczne: „na skutek“, samiast „skut-

kuje" — i „czas trwania", zamiast termin, przyjęto bez głosowania, za zgodą subkomitetu.

3) Wniosek Petrażyckiego w sformułowaniu, podanem przez ref. Zolla (jako osobny ustęp), uchwalono.

Inne wnioski upadły lub też zostały cofnięte.

Refer. Zoll przedstawia art. 4 proj. subkomitetu w następującem brzmieniu:

Art. 4. Utwory powyższe (art. 1—3) od chwili prawowitego ich ukazania się (wydania, wygłoszenia, wystawienia itp.) korzystają z ochrony:

1) gdy twórcami ich są obywatele Państwa Polskiego lub cudzoziemcy zamieszkali w Polsce;

2) gdy ukazały się naprzód w Polsce lub równocześnie w Polsce i za granicą;

3) gdy wydane zostały przez kogokolwiek i gdziekolwiek, ale naprzód w języku polskim;

4) gdy ochrona wynika z układów międzypaństwowych lub gdy uzasadnia ją wzajemność. Podstawę wzajemności może stwierdzić deklaracja Rządu.

Względem utworów, które nie ukazały się jeszcze, ochrona służy wszystkim twórcom, Polakom czy cudzoziemcom.

Referent podnosi, że dyskusja nad tym artykułem w subkomitecie była stosunkowo niewielka; przeważnie zaakceptowano uchwały, zapadłe na sesji w Poznaniu (v. Protokoły I, str. 69—70).

Obecnie stawia Miklaszewski wniosek o skreślenie słów w zdaniu 1: „od chwili prawowitego ich ukazania się (wydania, wygłoszenia, wystawienia itp.)", a w każdym razie o skreślenie wyrazu: „prawowitego" — dalej o skreślenie punktu 3 w tym artykule. Wyraz „prawowity" ma to znaczenie, że ukazanie się utworu nastąpiło tylko za zgodą i zezwoleniem twórcy; wydanie go, wygłoszenie lub wystawienie np. przez złodzieja, który mu ukradł manuskrypt, nie jest oczywiście takiem ukazaniem się, nie jest chronionem przez ustawę.

Dbałowski przedstawia art. 4 proj. Litauera, wykazując różnice między nim a projektowanym przez subkomitet tekstem. Litauer żąda również skreślenia słów: „od chwili prawowitego ich ukazania się itd.", jak niemniej skreślenia punktu 3. Por. także art. 17 proj. Litauera.

Rostworowski nie ma nic przeciw treści artykułu — jednakowoż intencji, aby jego punkty (1—4) stosować alternatywnie, nie dano należytego wyrazu. Czytając artykuł, odnosi się wrażenie, jakoby zajść musiały razem aż cztery warunki. Zamiast „gdy" należy tedy użyć słówka: „ilekroć", co uchyli myśl o kumulatywności.

Petrażycki przyłącza się do wniosku Litauera i Dbałowskiego co do skreślenia punktu 3 art. 4. Jego treść jest bowiem niewłaściwą demonstracją patrjotyzmu. W punkcie 4 niepotrzebną jest owa „deklaracja Rządu", gdyż nasi sędziowie nie są — nie powinni być — analfabetami.

Skąpski uważa również dodatek o deklaracji Rządu za niepotrzebną regułę dowodową, i to regułę fakultatywną (słowo „może“). Sformułowanie jej jest nadto niedokładne: niewiadomo, czy to ma być deklaracja całego gabinetu, czy pewnego (i jakiego?) ministerstwa. Co się tyczy uwagi Rostworowskiego, sądzi, że niema tu żadnego niebezpieczeństwa, dla uniknięcia jednak wszelkich zarzutów możnaby dodać w zdaniu pierwszem na końcu: „w następujących przypadkach“.

Stefko stawia pytanie, czy — w punkcie 1 — słowa „zamieszkali w Polsce“ mają się odnosić i do tutejszych obywateli, czy tylko do cudzoziemców. Co do punktu 4, niewiadomo o jaką wzajemność chodzi, czy o formalną tylko? Trzeba dać wskazówkę, na jakiej podstawie ma rząd stwierdzić wzajemność — a dalej, czy ta deklaracja ma być wiążącą, czy nie.

Longchamps porusza wątpliwość, czy rzecz o deklaracji rządu należy do (tej) ustawy. A jeżeli tak, to zachodzi pytanie, czy nie uczynić z tego przepisu „normy wiążącej“, t. j. powiedzieć, że wzajemność musi być stwierdzoną i ogłoszoną w dzienniku ustaw.

Trammer przyłącza się do wniosku Skąpskiego o skreślenie zdania drugiego w punkcie 4. Również punkt 3 należy skreślić w całości, gdyż ustawy wydaje się tylko dla terytorjum państwa, zaczem niema potrzeby takiego postanowienia.

Rostworowski wyraża zapatrywanie, że zarzut, iż postanowienie punktu 3 jest nieliberalne, nie ma podstawy. Już w poprzednich punktach są cudzoziemcy wzięci w ochronę. Oprócz tego wchodzą tu w grę jeszcze konwencje międzynarodowe, t. j. „wzajemność dyplomatyczna“. Projekt nasz idzie dalej: wystarczy nam „réciprocité légale“ — to dowód naszego liberalizmu. Słuszną jest uwaga Stefki o konieczności określenia, jak daleko sięgać ma ta wzajemność, czy ma ona być materjalną, czy formalną tylko. Trzeba tu powiedzieć, kto będzie ustalał wysokość tego procentu ochronnego, czy sąd, czy rząd; trzeba wiedzieć, na kogo przerzucamy funkcję konstatowania tej wzajemności — trzeba wiedzieć, jaki procent tej ochrony pozwala na zastosowanie naszej ustawy w całej pełni. Wyraz „może“ jest za słaby; należałoby użyć słowa: „stwierdza“, a wtedy sądy muszą się stosować do tego stwierdzenia.

Jest zatem za utrzymaniem omawianego przepisu, atoli z uzupełnieniem go przez określenie, kto stwierdza dostateczność ochrony za granicą, aby móc stosować naszą ustawę.

Dbałowski: Norma ta pochodzi z ustawy austrjackiej. Osobna ustawa z r. 1907 nadaje Ministerstwu sprawiedliwości prawo stwierdzania istnienia wzajemności. W dzisiejszej Austrji ustawa autorska

z r. 1920 utrzymuje to postanowienie w mocy. Możnaby je tedy przejąć do naszego projektu.

Allerhand: Punkt 4 art. 4 należy skreślić, gdyż niepotrzebną jest wzmianka o układach międzypaństwowych; jest zrozumiałem samo przez się, że układ taki uzupełnia przepis art. 4, skoro stoi na równi z ustawą. W każdym razie nie należy mówić o wzajemności, i nie można czynić od niej zawisłą ochrony prawa autorskiego. Wzajemność polega albo na układzie (a wówczas opiera się ochrona na nim), albo na faktycznem stosowaniu ochrony przez państwo obce. W tym jednak przypadku należy dokładnie określić warunki ochrony, idzie bowiem o ochronę dzieł obywateli polskich, albo takich, które pojawiły się w Polsce. Należy więc udzielić ochrony na podstawie wzajemności wtedy, gdy obce państwo chroni wymienione dzieła. W Polsce będą zatem, wskutek wzajemności, chronione dzieła obywateli tego państwa, które chroni dzieła obywateli polskich, tudzież dzieła ogłoszone w Polsce; stosowanie tej zasady w części prowadzi do ograniczonej wzajemności. Jeżeliby zasada wzajemności miała być utrzymaną, to należy stwierdzić nietylko istnienie przepisu w państwie obcem, lecz i faktyczne tegoż stosowanie. Rzecz ta powinna być ustaloną jednolicie — ministerstwo sprawiedliwości powinno stwierdzić wzajemność raz na zawsze.

Art. 4 jest niezupełny, bo nie rozstrzyga, jakie prawo ma być stosowane, gdy chodzi o naruszenie u nas dzieła, ogłoszonego zagranicą, dalej o naruszenie zagranicą dzieła wydanego u nas, a wreszcie, gdy chodzi o naruszenie zagranicą dzieła zagranicznego, którego się nie chroni u nas lub chroni pod innemi warunkami. Na te pytania nie odpowiada też projekt międzynarodowego prawa prywatnego. Z uwagi na to proponuje mowca następujący dodatek do art. 4:

„W razie sporu zastosuje Sąd prawo obowiązujące w Polsce; jeżeli jednak dochodzi się roszczenia majątkowego wskutek popełnionego zagranicą naruszenia utworu, któremu w myśl ustępów poprzednich nie przysługuje pełna ochrona prawna, zastosuje Sąd prawo obowiązujące w miejscu pojawienia się dzieła".

Petrażycki jest zdania, że co do punktu 4 zachodzi pewne nieporozumienie (v. wywody Rostworowskiego). Nie tyle brak liberalizmu, ile brak sensu prawniczego, należy zarzucić temu postanowieniu. Zresztą rzecz ta należy do prawa publicznego. — Przeciwko wywodom Allerhanda podnosi, że wobec państw, które chronią naszych obywateli, należy zachować wzajemność z naszej strony. Ale przepis o stwierdzaniu wzajemności przez „rząd" nie tłumaczy się niczem: albo jest wspomniana ochrona (a wtedy należy ją zastosować i u nas), albo jej niema. Chodzi więc tylko o to, czy Sąd wie o tem — kwestja ściśle proceduralna — byłoby nieelegancją wtłaczać ją w ustawę autorską.

Mowca jest za skreśleniem zdania 2-go w punkcie 4. W punkcie 1 niewłaściwe jest słowo: „twórcy“ — chodzi tu o osoby mające prawo autorskie, o „podmioty prawa autorskiego“. Jest to zatem nieścisłość prawnicza.

G l a s s wyraża zdanie odmienne. Punkt 4 jest zupełnie wystarczający, rzecz jest stosunkowo drobna i niema żadnej obawy o to, aby Sądy nie dały sobie z tem rady. Przed słówkiem „lub“ brakuje przecinka.

W r ó b l e w s k i: Trzy rzeczy są tu sporne: 1) Miklaszewski zakwestjonował wyraz „prawowite“ (ukazanie się). Zapewne, wyraz to nie najlepszy, możnaby powiedzieć: „prawne ukazanie się“, choć wówczas rzecz byłaby oddaną może za mało wyraźnie. Możnaby też powiedzieć, za Litauerem: „z wolą uprawnionego“. 2) Kwestja wzajemności; gdyby ją traktować zbyt serjo, należałoby zredagować tę rzecz osobno, trzebaby ją sprecyzować (v. słuszne uwagi Stefki). Ale Glass ma rację: to są minima. Konwencja berneńska obejmie wszystkie państwa, których ochrona wchodziłaby tu w grę — zostaną nieznaczne resztki, małe nieszczęście! A sformułowanie byłoby tu bardzo trudne. Należy więc pozostawić bez zmiany projekt subkomitetu, bo rzecz ta bez praktycznego prawie znaczenia. Mowca oświadcza się przeciw wskazywaniu prawa materjalnego (Allerhand). 3) Kwestja deklaracji Rządu. Nie można zgodzić się na wywody i wnioski Allerhanda, bo tu nie chodzi o praktykę, lecz o ustawę. Nacisk na faktyczne stosowanie prawa jest nieuzasadniony, chodzi tu tylko o reciprocité legale. Subkomitet nie myślał o wiążącej deklaracji Rządu, chodziło mu tylko o praktyczną potrzebę Sądów.

G o ł ą b domaga się, ze stanowiska techniki ustawodawczej, skreślenia zacytowanych w zdaniu pierwszem artykułów w nawiasie. Wedle objaśnień do projektu wstępnego kod. cyw. szwajc. zaniechano tego modus procedendi, „gdyż przez to ustawodawca przedsiębierze pracę, przerastającą jego odpowiedzialność, którą to pracę zatem raczej pozostawić należy komentarzom, t. j. praktyce i nauce. Zrobiono doświadczenie, że takie odsyłacze zbyt często w późniejszem zastosowaniu prawa nastręczają trudności, gdyż łatwo zawierać mogą luki albo omyłki, które nie łatwo zniesie praktyka. Por. np. orzeczenie Sądu związkowego tom XXII, str. 347“.

R o s t w o r o w s k i, nawiązując do wywodów Wróblewskiego, podnosi, co następuje: 1) Mogą być dwie jednostronne deklaracje, nie będące formalnie traktatem — czy mamy się nie liczyć z taką ewentualnością? „Podstawa wzajemności“ ma więc znaczenie praktyczne. 2) Są kraje, gdzie niema (dotyczącej) ustawy, a wówczas praktyka uzupełnia

jej brak (usus fori). Trzeba zatem szerzej traktować jej reciprocité legale i nie puszczać kwestji na dowolną interpretację Sądów. Mowca ponawia swój wniosek: „Podstawę wzajemności stwierdza deklaracja Rządu".

W końcu zabiera jeszcze głos referent Zoll, odpowiadając wszystkim mówcom. Referent nie występuje jedynie przeciw skreśleniu punktu 3 (wniosek Litauera, Dbałowskiego i Miklaszewskiego), oraz zgadza się na zastąpienie w punkcie 4 słów: „może stwierdzić" — wyrazem: „stwierdza". Mowca pierwotnie proponował tu słowo: „uzasadnia", które to słowo uznano jednak za zbyt „reakcyjne". Zresztą wiele tu kwestyj z prawa międzynarodowego, których na tem miejscu uregulować nie można. Referent wnosi tedy o przyjęcie zresztą art. 4 wedle projektu subkomitetu.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie najpierw tylko zdanie: „Utwory powyższe korzystają z ochrony" (patrz zd. 1 art. 4). Zdanie to uchwalono.

Następnie uchwalono słowa w zdaniu 1 „od chwili ich... ukazania się".

Przyjęto też wyraz „prawowity" („prawowitego ukazania się").

Punkt 1 w zasadzie uchwalono.

Przyjęto również wyraz: „twórcami".

W punkcie tym uchwalono następnie zmienić szyk wyrazów na: „...lub zamieszkali w Polsce cudzoziemcy".

Punkt 2 uchwalono.

Punkt 3 początkowo skreślono, jednak na wniosek Gołąba zreasumowano tę uchwałę i punkt ten następnie w głosowaniu przyjęto ze skreśleniem jedynie (na wniosek Wróblewskiego) słów: „przez kogokolwiek i gdziekolwiek".

W punkcie 4 uchwalono najpierw słowa: „gdy ochrona wynika z układów międzypaństwowych".

Dalej uchwalono umieścić w nim postanowienie o wzajemności legalnej.

Przyjęto również słowa: „lub gdy uzasadnia ją wzajemność".

Zdanie 2 gie w tym punkcie: „Podstawę wzajemności może stwierdzić deklaracja Rządu" skreślono.

Następnie uchwalono ostatnie zdanie art. 4: „Względem utworów, które nie ukazały się jeszcze, ochrona służy wszystkim twórcom, Polakom czy cudzoziemcom".

Wszystkie inne wnioski upadły.

Referent Zoll przedstawia art. 5 proj. subkomitetu, dodany na jego wniosek ze względu na uwagi referatu Wbróblewskiego p. t.

„Uwagi do prawa autorskiego itd.“ (p. zwłaszcza str. 38 i nast.), w następującem brzmieniu:

Art. 5. Ochrona praw osobistych służy każdemu twórcy bez względu na istnienie lub nieistnienie prawa autorskiego (art. 58).

Po przemówieniu Wróblewskiego i postawieniu przez Gołąba wniosku o skreślenie „art. 58“ w nawiasie — zabrał jeszcze głos Dbałowski im. Litauera z wnioskiem o skreślenie całego artykułu i wstawienie w to miejsce tematu, unormowanego w art. 13 projektu subkomitetu (patrz niżej). Na wypadek odrzucenia tegoż, zastrzega sobie wniosek o przyjęcie art. 5 wedle proj. Litauera, jako artykułu 5 a).

Przewodniczący poddaje art. 5 pod głosowanie. Uchwalono.

Co do wniosku o skreślenie: „(art. 58)“, przewodniczący wobec równości głosów dyrymował na rzecz pozostawienia tych słów.

Dbałowski przedstawia art. 5 a) wedle projektu Litauera (patrz art. 5 tamże).

Zoll oświadcza w zasadzie swą zgodę co do treści wniosku, podnosi jednakże, że subkomitet dla przejrzystości zamieścił te postanowienia w rozdziale o ograniczeniach praw autorskich (art. 13). Mowca podtrzymuje tedy wniosek subkomitetu.

Gołąb zwraca uwagę, że nawet informacje czy wiadomości dziennikarskie mogą mieć piętno (choćby najnieznaczniej) osobiste.

Na toż samo zwraca uwagę Longchamps, oświadczając się za wnioskiem Litauera nadto i z tego powodu, że umieszczenie dotyczącego przepisu w art. 13 jest niewystarczającem; skoro bowiem powiedziano tam, iż „wolno... przedrukowywać“, należałoby wysnuć stąd wniosek, że i tu w zasadzie istnieje prawo autorskie.

Również Trammer jest zdania, że przypadki 1 i 2 z art. 13 wykluczają prawo autorskie, powinny być tedy, biorąc rzecz logicznie, przeniesione do rozdziału o przedmiocie prawa autorskiego, w brzmieniu proponowanem przez Litauera. Art. 13 mówi bowiem o ograniczeniach istniejącego prawa autorskiego.

Bujak podnosi, że pożądanem jest jasne określenie już w 1 rozdziale, że także orzeczenia sądowe nie są przedmiotem ochrony — niektórzy bowiem sędziowie są zdania, że za ogłoszenie opracowanych przez nich orzeczeń należą im się honorarja autorskie.

Po przemówieniu Wróblewskiego w tym kierunku, że proponowana zmiana nie miałaby żadnych konsekwencyj praktycznych, poddał przewodniczący pod głosowanie wniosek Litauera (postawiony j. w. przez Dbałowskiego). Wniosek ten upadł.

Referent Zoll przedstawia art. 6 projektu subkomitetu w następującem brzmieniu:

Art. 6. Prawo autorskie należy w zasadzie do twórcy dzieła. Za twórcę poczytuje się aż do dowodu przeciwieństwa osobę, której nazwisko zaznaczono na dziele lub ogłoszono przy wykonaniu czy wystawieniu utworu.

Do tego artykułu wnosi:

1) Miklaszewski o skreślenie słów: „w zasadzie", oraz zastąpienie wyrazu: „przeciwieństwo" — wyrazem: „przeciwnego".

2) Przesmycki: „dopóki niema dowodu przeciwnego".

3) Stefko: Osobne zdanie: „Dowód przeciwieństwa jest dopuszczalny". Nie należy traktować tego czasowo („aż do").

4) Przeciwnie sądzi Trammer: „tak długo, dopóki" — aby pseudoautor aż do chwili udowodnienia przeciwieństwa uchodził istotnie, w stosunku do osób trzecich w dobrej wierze, za autora. Jeśli rzecz tak pomyślano, należy pozostawić brzmienie subkomitetu.

5) Dbałowski im. Litauera: zamiast „czy" w zdaniu ostatniem, wstawić: „lub".

Nad kwestją, czy przeprowadzenie „dowodu przeciwieństwa" działać ma ex tunc (retroakcja), czy tylko ex nunc, t. j. od chwili udowodnienia pseudoautorstwa, wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos: Zoll, Petrażycki, Skąpski, Konic, Domański, Wróblewski i Longchamps.

W głosowaniu: 1) Przyjęto art. 6 w brzmieniu subkomitetu, jednakże: 2) w ustępie 2 skreślono słowa: „aż do dowodu przeciwieństwa" (przyjmując retroakcję j. w.); 3) zamiast tego ustęp 2 ma się rozpoczynać od słów: „W braku dowodu przeciwnego". — Uchwała ta zapadła na wniosek Glassa; słowo: „przeciwnego" (zamiast „przeciwieństwa"), uchwalono głosem dyrym. przewodniczącego.

Referent Zoll przedstawia art. 7 proj. subkomitetu w następującem brzmieniu:

Art. 7. Wydawcom zbiorów pieśni ludowych, melodyj, przysłów, bajek, powieści, stylu budowlanego i innych utworów sztuki ludowej, wypisów, antologij, rękopisów starych, edycyj krytycznych, służy prawo autorskie, o ile opracowanie wydawnicze (wybór, ugrupowanie, ustalenie tekstu i t. p.) ma cechy twórczości.

Dbałowski imieniem Litauera wnosi: 1) o dodanie przed słowami „edycyj krytycznych" słówka: „tzw."; 2) o skreślenie wyliczań w nawiasie w ostatniem zdaniu pobocznem. — Osobiście jednak nie popiera tych poprawek. Taksamo ref. Zoll.

W głosowaniu przyjęto art. 7 w brzmieniu subkomitetu.

Posiedzenie zakończono.

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Pol., odbytego w Warszawie w dniu 22 października 1922 r. pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z 21/10 1922, z wyjątkiem Longchampsa i Łyskowskiego.

Przedmiot: jak w protokole z 7/12 1921 r.

Przebieg: Referent Zoll przedstawia art. 8 proj. subkomitetu w nast. brzmieniu:

Art. 8. Przy dziełach zbiorowych (np. encyklopedjach, rocznikach, kalendarzach i t. p.) oraz przy czasopismach istnieje prawo autorskie podwójne: na całości służy ono wydawcy, na poszczególnych częściach ich twórcom. Współpracownicy dzieł zbiorowych, jeżeli otrzymają honorarjum, nie mogą gdzieindziej wydawać opracowanych przez siebie przyczynków przez lat dwa od ukazania się dzieła zbiorowego.

Współpracownicy pism perjodycznych mogą wydawać gdzieindziej swe prace po ukazaniu się ich w całości w czasopiśmie.

Przy dziełach łącznych (opera i libretto, melodja i tekst, powieść i illustracje) istnieje wspólne prawo autorskie co do całości, każdy zaś z twórców zachowuje w swym zakresie prawo odrębne.

Do dzieł nierozłącznych (powieść lub utwór dramatyczny, napisany przez kilku autorów wspólnie) stosuje się przepisy o współwłasności.

Do tego artykułu zgłoszono następujące wnioski i poprawki:

1) Wróblewski, Zoll i Petrażycki, idąc za memorjałem Akademji Umiejętności (patrz Protokoły I str. 92 i wniosek Kutrzeby tamże str. 94), proponują przedłużenie terminu w zdaniu drugiem ustępu I art. 8 — na lat trzy.

2) Petrażycki i Dbałowski do ustępu II art. 8, aby po słowach „ukazaniu się" koniec ustępu brzmiał: „następnego numeru pisma, w którym artykuł został wydany lub ukończony".

Do poprawki tej przyłącza się też Miklaszewski.

Dbałowski przedstawia artykuły 8—10 w proj. Litauera (patrz Załącznik I), uważając różnice między niemi a art. 8. w proj. subkomitetu raczej za stylistycznej natury.

Gołąb jest zdania, że projekt Litauera ujmuje rzecz inaczej. W trzech artykułach odróżnia on bowiem trzy typy dzieł: a) dzieła zbiorowe; ich współpracownicy, którzy otrzymali honorarjum, nie mogą wydać swych „przyczynków" przed upływem lat 2, ale tylko „w braku odmiennej umowy" — b) dzieła, złożone „z części, mających charakter samoistnych utworów" (inaczej ustęp 3 art. 8 w proj. subkomitetu); tu rozporządzenie całem dziełem następuje wprawdzie za wspólną zgodą, ale tylko o tyle, „o ile z istoty ich wzajemnego stosunku nie wynika inaczej" — c) dzieła kilku autorów, stanowiące nierozdzielną całość:

prawo autorskie wspólne, a przepisy o współwłasności mają być wprawdzie stosowane, ale tylko „odpowiednio“, co jest trafniejszem, gdyż najpierw nie można ich w prawie autorskiem stosować „żywcem“, następnie zaś nie wszystkie te przepisy zastosować się tu dadzą.

Mowca sądzi, że przyznanie (w ustępie I art. 8 subkom.) prawa autorskiego wydawcy nie jest uzasadnionem; tak jak przy dziełach łącznych powinno tu być prawo autorskie wspólne.

Wróblewski występuje przeciw poprawce Petrażyckiego i Dbałowskiego (wyżej pod 2). Przepis ustępu II jestto jus dispositivum — wydawca może sobie więc zastrzec inaczej.

Petrażycki jest zdania, że to nie przesądza kwestji. Realnie rzecz biorąc, w 90 na 100 przypadkach — przepis ten będzie ius cogens, bo ludzie najczęściej nie myślą o tem wcale [1]).

Dbałowski przedstawia szczegółowe różnice zachodzące między ustępem 3 i 4 art. 8 proj. subkom., a artykułami 9 i 10 proj. Litauera.

Referent Zoll odpowiada najpierw twierdząco na pytanie Gołąba, czy należy wydawcy przyznać prawo autorskie do dzieł zbiorowych; jestto konsekwencja art. 7. Wydawca układa plan wydawnictwa mający pewne cechy twórczości, jego prawo autorskie ogranicza się oczywiście do tych cech. — Co się tyczy słówka „odpowiednio“ w ustępie 4, to jest ono może zbyteczne, gdyż rzecz rozumie się sama przez się. — Mowca przyznaje wreszcie, że rozróżnienia Litauera są nieco odmienne od przyjętych przez subkomitet.

Trammer, podzielając w zasadzie zapatrywania Petrażyckiego in puncto wydawania swych prac przez współpracowników pism perjodycznych, zwraca jednak uwagę na okoliczność, że pismo może zostać zwinięte i następny numer już nie wyjdzie. Trafniej tedy byłoby przyjąć czasokres stały: „w miesiąc po ukazaniu się ich w czasopiśmie“.

Wróblewski: Tu jest koflikt interesów między autorem, który chciałby mieć prawo dyspozycji swoim utworem jak najprędzej, a wydawcą, który pragnie, aby autor nigdy już nim nie dysponował. Z tego ostrego konfliktu należy wziąć przecięcie: skoro numer pisma się ukazał, autor ma pełne prawo dyspozycji. Jeżeli wydawcy to nie konwenjuje, jeżeli się tego obawia, wolno mu zabezpieczyć się przeciw tej konsekwencji.

---

[1]) Dyskusja ta potwierdza najzupełniej trafne rozróżnienia Rumpfa (Philosophie u. Recht, H. 4, 1922, 210) za Bülowem (Arch. Civ. Prax. 64, str. 71) pomiędzy dyspozytywnemi zdaniami prawnemi, któremi pozostawia się uregulowanie prawne autonomji stron (oczywiście w granicach wskazanych przez prawo przedmiotowe; tu należy n. p. wolność umów, testowania i t. d.) — a zdaniami prawnemi uzupełniającemi, które dają gotowe postanowienie prawne w ustawie na wypadek, jeżeli strony nie postanowią inaczej. *S. G.*

Allerhand: Ustęp IV, co do dzieł nierozłącznych, jest nieodpowiedni. Projekt przyjmuje za ustawą niemiecką, że się stosuje przepisy o współwłasności. Projekt rosyjski dodaje słówko „odpowiednio“. Tymczasem w poszczególnych ustawach cywilnych są różne przepisy o współwłasności — czy przepis o jej zniesieniu przez licytację można tu także stosować? Mowca proponuje nast. brzmienie: „Prawo autorskie na dziełach nierozłącznych przysługuje kilku autorom wspólnie i nierozdzielnie“. Przepisów o współwłasności stosować tu nie można.

Skąpski: W ustępie III należy słówko „zaś“ zastąpić przez: „jednak“. — Co do ustępu IV oświadcza się za dodaniem słowa „odpowiednio“. W stylizacjj subkomitetu jest wąpliwem, czy nierozłączność odnosi się także do dzieł architektury i innych, podczas gdy po dodaniu tego słowa, wątpliwość znika. W tymże ustępie przed słowem po wieść należałoby zamieścić: „n. p.“

Petrażycki: 1) Wniosek Trammera ad ustęp II uważa za lepszy niż redakcję subkomitetu, jednakowoż nie odstępuje od swego, racjonalniejszego wniosku. 2) Przyłącza się do przedmowców w kwestji dodania w ust. 4 słowa: „odpowiednio“, gdyż inaczej powstałaby nieścisłość, skoro tylko niektóre przepisy o współwłasności, i tylko tam gdzie analogja jest dopuszczalna, mogą być stosowane.

Konic: Redakcja art. 8 jest nieścisłą. Ustęp I powinien brzmieć: „Prawo autorskie w stosunku do dzieł zbiorowych (roczników kalendarzy i t. p.) oraz w stosunku do czasopism jest podwójne — w stosunku do całości służy wydawcy, w stosunku do poszczególnych części twórcom“.

Drugi ustęp powinien brzmieć: „Współpracownicy dzieł zbiorowych, otrzymujący honorarjum autorskie, nie mogą gdzieindziej wydawać opracowanych przez siebie części przez lat 2 od ukazania się dzieła zbiorowego“.

Lutostański kwestjonuje (w ustępie I zd. 2) początek terminu: „od ukazania się dzieła zbiorowego“. Przecież takie wydawnictwa ciągną się nieraz przez lat szereg, a często nawet nie dochodzą do skutku. Mowca proponuje zmianę redakcji: „od jej ukazania się (t. j. części) w dziele zbiorowem“.

Allerhand zwraca uwagę na brak postanowienia, że każdy z autorów dzieła nierozłącznego może ścigać sądownie naruszenie takiego prawa.

Lutostański, nawiązując do propozycyj Konica, wnosi o zmianę redakcji ustępu III na: „Współautorzy dzieł łącznych... mają wspólne prawo autorskie... itd.“

Referent Zoll: 1) nie zgadza się na wniosek Trammera, bo po miesiącu rzecz może stać się bezwartościową; 2) na wyraz „odpowiednio" w ustępie IV się zgadza; 3) co do wniosku Allerhanda, wyjaśni później, diaczego proponowane przez niego postanowienie, które było poprzednio, zostało skreślone; rzecz tę poruszy przy ochronie z powodu naruszenia praw autorskich; 4) Uwagi stylistyczne Skąpskiego są trafne; 5) również trafnemi są uwagi redakcyjne Konica i Lutostańskiego, jednak mowca może je uwzględnić dopiero w ostatecznej redakcji.

Mańkowski stawia wniosek dodatkowy do ustępu II, wykazującego lukę w przypadkach, gdy utwór pojawi się w czasopiśmie częściowo, a potem czasopismo nie wyjdzie już więcej. Dodatek ten brzmiałby: „Ograniczenie to upada z chwilą, gdy w piśmie perjodycznem dalszy ciąg utworu nie ukazuje się dłużej niż przez kwartał".

Przewodniczący poddaje art. 8 pod głosowanie, jednakowoż salva redactione. Ostateczną stylizację przedstawi referent na posiedzeniach następnych.

W głosowaniu: 1) Uchwalono ustęp I ze zmianą czasokresu 2-letniego na 3-letni [dodatek (Litauera): „W braku odmiennej umowy" upadł po przemówieniu referenta, który podniósł, że w projekcie wszystkie postanowienia należą do jus dispositivum, o ile ich nie oznaczono wyraźnie jako jus cogens; proponowany dodatek zepsułby więc układ techniczny projektu. Odmiennego zdania był Przesmycki: Wobec zapadłej właśnie uchwały co do czasokresu, trzeba wskazać wyraźnie, że może być inaczej w umowie. Dodatek „w braku odmiennej umowy" jest więc potrzebnym.]

Uchwalono też dodatek: „od ukazania się jej (wzgl. ich) w dziele zbiorowem".

2) Ustęp II uchwalono z dodatkiem: „To ograniczenie upada z chwilą, gdy w czasopiśmie dalszy ciąg utworu nie ukazuje się bez winy twórcy dłużej niż przez trzy miesiące".

3) Uchwalono następnie ustęp III ze zmianą słówka „zaś" na: „jednak".

4) Ustęp IV z dodatkiem: „n. p.", oraz „odpowiednio" — uchwalono.

Inne wnioski upadły.

Referent Zoll przedstawia art. 9 proj. subkomitetu w następującym brzmieniu.

Art. 9. Twórcę dzieła wydanego bez podania nazwiska (anonim) albo pod nazwiskiem zmyślonem (pseudonim) zasępuje wydawca lub nakładca. Zastępstwo to rozciąga się także na obronę praw osobistych (art. 58). Zastępstwo ustaje i twórca zyskuje

pełnię praw, jak do dzieła wydanego pod swem nazwiskiem (art. 20), jeżeli poda do wiadomości publicznej swe nazwisko przed upływem terminu ochrony, wyznaczonego dla anonimów i pseudonimów.

Do tego artytułu proponuje Miklaszewski, aby w wierszu 2 zamiast „zastępuje“ pomieścić „przedstawia“ i dalej „przedstawiciel“, bo wyraz „zastępca“ ma inne znaczenie.

Gołąb wyjaśnia ustalone naukowo pojęcie „zastępstwa“. Właśnie wyraz „przedstawiciel“ byłby zupełnie nie na miejscu tu, gdzie nie chodzi o żaden stosunek reprezentacyjny o charakterze (najczęściej) publiczno prawnym. Dalej zwraca uwagę na zbytnią i szkodliwą obfitość nawiasów w art. 9, wnosząc o skreślenie zacytowanych tam w nawiasach artykułów 58 i 20.

Dbałowski przedstawia art, 11 projektu Litauera, zwracając uwagę na różnicę między użytem tam słowem: „ujawni“ (gdziebądź i w jakibądź sposób), a słowami: „poda do wiadomości publicznej“ w projekcie subkomitetu.

Trammer wnosi, aby zamiast: „zastępuje wydawca lub nakładca“ powiedzieć: „zastępuje wydawca, a w braku wydawcy, nakładca“.

Glass sądzi, że słówko „lub“ jest tu wystarczającem. Natomiast zwalcza wyraz: „zastępca“ — czyż można n. p. mówić o zastępstwie zbrodniarza? Mówić można tylko o reprezentowaniu jego praw.

Allerhand wyraża zdziwienie, dlaczegoby autor sam nie mógł wystąpić w obronie swych praw, lecz tylko wydawca lub nakładca. Autor może przecież zataić dla publiczności swe nazwisko, a wytoczyć skargę sądową przeciw naruszającemu jego prawo; wydawca lub nakładca może niechcieć w zastępstwie autora wystąpić sądownie. W pierwszej więc linji należy przyznać to prawo autorowi. Zresztą, co do praw osobistych, mógłby ich dochodzić tylko autor; on tylko jest powołany do ich ochrony.

Ref. Zoll wyjaśnia, że chodzi tu tylko o stworzenie legitymacji dla wydawcy lub nakładcy. Nie było wcale zamiaru wykluczenia autora od dochodzenia swych praw. Zresztą możnaby rzecz tę wyjaśnić jeszcze przez odpowiednią zmianę redakcji.

Wróblewski: Obawy Allerhanda polegają na nieporozumieniu. W „stanie faktycznym“ art. 9 autor pozostaje w cieniu. Jeżeli chce wystąpić ze skargą, może, ale z chwilą takiego wystąpienia podaje swe nazwisko do wiadomości publicznej.

Między projektem Litauera, a proj. subkomitetu zachodzi różnica w 2-ch punktach: 1) ujawnienie nazwiska musi — wedle subkomitetu — nastąpić w pewnym terminie, t. j. zanim zgasła ochrona pseudonimu lub anonimu, i 2) wówczas jednak uzyskuje twórca „pełnię praw,

jak do dzieła wydanego pod swem nazwiskiem". Takich postanowień niema u Litauera.

Skąpski zauważa (contra Allerhand), że skoro wydawca lub nakładca „zastępuje" autora, to oczywiście autor ma eo ipso własne prawo. Siebie autor przecież zastępować nie może. Legitymacja autora jest zatem pewna.

Petrażycki, podzielając zapatrywanie Allerhanda, proponuje zmianę redakcji: „Twórcę.... może zastępować wydawca lub nakładca. Zastępstwo to rozciąga się także na ochronę praw osobistych". Resztę artykułu należy skreślić, gdyż podawanie nazwiska autora do wiadomości publicznej jest zbędne.

Wróblewski wyjaśnia, dlaczego wedle zdania 3-go „twórca uzyskuje pełnię praw". Powołanie art. 20 w nawiasie jest tu koniecznem. Stylizację artykułu można zresztą zmienić; mowca zgodziłby się nawet na przeniesienie rzeczy do art. 20. Ale myśl sama jest jasna, i nie można się zgodzić na propozycję Petrażyckiego („może zastępować"), bo wówczas — po ujawnieniu nazwiska — zastępstwo byłoby wykluczone.

Trammer wnosi o przeniesienie tej materji do art. 20, oświadczając się przeciw wnioskowi Petrażyckiego, gdyż chodzi tu o zastępstwo ex lege. Projekt subkomitetu jest odpowiedni.

Ref. Zoll odpowiada na poszczególne wywody i wnioski: 1) Na wniosek Petrażyckiego nie zgadza się z przyczyn, podanych już przez Wróblewskiego i Trammera. Zgodziłby się mógł tylko na dodanie słów: „bez osobnego upoważnienia". 2) należy utrzymać bezwzględnie 3 zd. art 9, i to w dotychczasowem miejscu; warunek podania nawiska do wiadomości publicznej odnosi się i do słowa „ustaje" i do słów: „zyskuje pełnię praw".

Wróblewski, porzucając swe stanowisko, zajęte w subkomitecie, przyłącza się do wniosku Trammera. Uwaga Zolla (2) jest niesłuszną, jeśli chodzi o odzyskanie własnej legitymacji przez twórcę; wchodzi tu przecież w grę ochrona praw osobitych.

Przewodniczący: W toku dyskusji wyłoniły się dwa kierunki: 1) W całej tej sprawie jest do uregulowania tylko jedno: wydawca wzgl. nakładca nie potrzebuje przedkładać pełnomocnictwa — wszystkie inne kwestje upadają. 2) Kierunek drugi reprezentuje stanowisko subkomitetu, a podkładem jego redakcji jest zastępstwo jako zasada. Chodziłoby jednak jeszcze o to, czy nie powiedzieć wyraźnie, że przecież twórcy pozostaje zawsze prawo autorskie — czy więc redakcja subkom. jest w tej mierze wystarczającą? Zresztą zgoda jest ogólna na to, że twórca anonimowy lub pseudonimowy, może sam wystąpić w obronie swego prawa.

Trzeba dalej unormować, kiedy zastępstwo gaśnie i tu wchodzi w grę kwestja „ujawnienia“ nazwiska, albo podania go do „wiadomości publicznej“. Dalej: kiedy to ma nastąpić, jeżeli mają zaistnieć pewne skutki prawne, a wreszcie, jakieto skutki i czy je tu umieścić, czy w art. 20? Pozostaje w końcu wniosek o wyeliminowanie zastępstwa, o ile chodzi o ochronę praw osobistych.

W głosowaniu: przyjęto zasadę art. 9 wedle proj. subkomitetu, z tą różnicą, że kwestję zyskania przez autora pełni praw (jak do dzieła wydanego pod swym nazwiskiem) — przeniesiono do art. 20. Zgodzono się dalej na skreślenie art. 58 w nawiasie; kwestja skreślenia art. 20 w nawiasie stała się eo ipso nieaktualną, wobec powziętej uchwały. Inne wnioski upadły.

Refer. Zoll przedstawia art. 10 proj. subkom. w nast. brzmieniu:

**Art. 10.** Przy utworach fotograficznych lub otrzymanych w podobny do fotografji sposób, przy filmach kinematograficznych, przy przeróbkach utworów muzycznych na instrumenty mechaniczne podmiotem prawa autorskiego jest przedsiębiorca; w razie zaś zamówienia dzieła zamawiający.

Dbałowski przedstawia art. 12—14 proj. Litauera (p. Załącznik I). Różnice są daleko idące: wytwórca, to nie przedsiębiorca. W szczególności wystąpił Litauer w subkom. przeciwko temu, aby przy zdjęciach fotograficznych i kinematograficznych, odbywających się na zamówienie, powstawanie prawa autorskiego miało być jednakowo unormowane. Podstawą prawa autorskiego powinna być twórczość. Przy wykonaniu zdjęć kinematograficznych na zamówienie, zamawiający nie działa twórczo. Twórcą jest autor scenarjusza, on tworzy dzieło i przenosi swe prawo na przedsiębiorcę. Dlatego przy zdjęciach kinematograficznych należy wysunąć jako podmiot prawa autorskiego zawsze autora scenarjusza, a prawo autorskie zamawiającego skreślić.

Mowca podnosi wkońcu, że Litauer przeprowadził — jako delegat subkomitetu — ekspertyzę z operatorem przy zdjęciach kinematograficznych inż. Gniazdowskim (p. Załącznik II), w obecności Łyskowskiego, Petrażyckiego i mowcy.

Skąpski oświadcza się w zasadzie za proj. subkomitetu, uważa jednak stylizację art. 10 za nieodpowiednią. Wyrażenie „podmiotem prawa autorskiego jest...“, to ujęcie teoretyczne, nie nadające się do tekstu ustawy, który powinien brzmieć: „Prawo autorskie przysługuje...“

Tegoż samego zdania jest Glass, który radzi nadto słówko „przy“ zastąpić słowami: „w stosunku do...“

Po przyjęciu przez referenta proponowanych zmian stylistycznych z zastrzeżeniem ostatecznej redakcji — uchwalono w głosowaniu art. 10 wedle projektu subkomitetu.

Ref. Zoll przedstawia art. 11 proj. tegoż w uast. brzmieniu:

Art. 11. Przez umowę można stosunki uregulowane w przepisach art. 6—8 i 10 urządzić inaczej, byleby przez to nie uchybiono zasadom prawa bezwzględnie obowiązującego. Nieważną jest umowa zmierzająca do wprowadzenia w błąd osób trzecich co do osoby rzeczywistego twórcy.

Do tego artykułu proponuje Miklaszewski skreślenie słowa: „bezwzględnie“, a nawet (ewentualnie) całego tego artykułu, który jest tylko powtórzeniem norm obowiązujących ogólnie.

Trammer uważa zdanie od „byleby“ aż do końca zdania za zupełnie zbyteczne. W art. 6—8 i 10 niema przecież wcale przepisów bezwzględnie obowiązujących, co przyznaje też ref. Zoll.

Glass przemawia za zdaniem Miklaszewskiego, że cały art. 11 jest zbyteczny. Jego zdanie 2, to rzecz orzecznictwa.

Tego samego zdania jest Allerhand, gdyż rozumie się samo przez się, że chodzi tu o ius dispositivum. Zachodzi natomiast brak postanowienia, iż wydawanie dzieła pod obcem nazwiskiem podlega karze.

Zoll: Artykuł ten jest potrzebny dla usunięcia wąpliwości, że to przepisy iuris dispositivi. Referent zgadza się na skreślenie zdania: „byleby... obowiązującego“. Zdanie drugie jest, jak uczy praktyka, bardzo potrzebne.

W głosowaniu: uchwalono zdanie pierwsze art. 11. Słowa od „byleby“, aż do „obowiązującego“, zostały przez referenta cofnięte. Zdanie trzecie upadło.

Ref. Zoll przedstawia art. 12 proj. subkomisji w następującym brzmieniu:

Art. 12. Twórca rozporządza swem dziełem wyłącznie i pod każdym względem. W szczególności rozstrzyga, czy dzieło ma się ukazać, czy ma być odtworzone, rozpowszechnione i w jaki sposób.

Dbałowski podnosi, że art. 16 w proj. Litauera nie różni się niczem merytorycznie.

W głosowaniu: uchwalono art. 12 proj. subkom.

Ref. Zoll przedstawia art. 13 proj. subkomisji w następującym brzmieniu:

Art. 13. W dziedzinie piśmiennictwa wolno każdemu z zastrzeżeniami art. 16.:

1) przedrukowywać ustawy, rozporządzenia, orzeczenia sądów i innych władz oraz wszelkie pisma i formularze urzędowe przeznaczone przez władze do wiadomości powszechnej;

2) przedrukowywać proste informacje dziennikarskie;

3) przedrukowywać w dziennikach artykuły z innych dzienników, ogłoszone bez zastrzeżenia; wolność przedruku nie obejmuje jednak artykułów treści literackiej i naukowej;

4) mowy wygłoszone na zebraniach lub rozprawach o charakterze publicznym przedrukowywać w czasopismach lub dziełach na publikacje tego rodzaju przeznaczonych, przez co jednak nie dozwala się zbiorowego wydania mów jednej osoby;

5) przytaczać w dziełach, stanowiących samoistną całość, dla wyjaśnienia lub dla nauczania małe ustępy z wykładów, mów i innych utworów naukowych i literackich, a z drobnych utworów nie więcej jak trzy z jednego zbioru — o ile rzeczy te zostały już wydane w książkach; do antologij wolno robić zapożyczenia z cudzych utworów, czy to drukowanych w książkach, czy czasopismach, ale dopiero po śmierci autorów, z których dzieł czerpie się urywki;

6) podawać krótkie streszczenia utworu ogłoszonego lub wystawionego;

7) dzieło wydane rozpowszechniać przez odnajmywanie egzemplarzy; przez wygłaszanie popularyzujących wykładów, przez recytacje, o ile tych ostatnich autor nie zabronił wyraźnie. Wydany utwór sceniczny wolno wystawiać, lecz nie w teatrze i nie w celu ciągnięcia zysków.

Do tego artykułu Miklaszewski: Łączę się z poprawką panów Litauera i Petrażyckiego — skreślić: „w książkach“ (koniec I ustępu w punkcie 5, przed średnikiem).

Dbałowski przedstawia art. 18 proj. Litauera (por. tamże art. 5). Najważniejsze różnice między nim a projektem subkomitetu są następujące:

a) w punkcie 3 u Litauera, odpowiadającym punktowi 5 proj. subkomitetu, mowa jest o „celu pedagogicznym lub technicznym“, podczas, gdy subkomitet powiedział tylko „dla nauczania“. Dalej mowa tam o przytaczaniu najwyżej 3 ustępów etc. z jednego „dzieła“, podczas gdy subkomitet mówi o „zbiorze“. Wreszcie: Litauer opuszcza słowa; „w książkach“ (p. wyżej: Miklaszewski).

b) u Litauera niema „odnajmywania“ (punkt 7 subkom.).

c) Litauera ustęp 5 jest nowością.

Bujak zarzuca sprzeczność w ułożeniu ustępów (punktów) tego artykułu ze względu na wstępne jego słowa: „z zastrzeżeniami art. 16“, w którym to artykule mowa o zapożyczeniach z cudzych utworów. Jakież prawo autorskie może przysługiwać komuś na ustawach i rozporządzeniach? Przecież w tych „przedmiotach“ nikomu prawo autorskie w rozumieniu art. 12 nie służy. Mowca wnosi o reasumcją uchwały z 21 b. m. i usunięcie z art. 14 dwóch pierwszych punktów w myśl wniosku Litauera.

Zoll: W art. 16 zaszła omyłka. Zamiast powoływać w nim art. 13—15, należało powołać tylko: „art. 13 liczba 3—7, 14 i 15“. Po sprostowaniu tej mylki, wniosek Bujaka stanie się nieaktualnym. Zachodzi jednak pytanie, czy wyrazu „przedrukować“ nie zastąpić innym. Adwokat, który otrzymał wyrok sądowy, może go przecież ogłosić drukiem, a nie tylko przedrukować. Na tę poprawkę zgadza się też Wróblewski. Ze względu na trafne uwagi Bujaka w dniu 21 b. m.,

mowca nie ma nic przeciw temu, aby tu wstawić też „orzeczenia sądowe“.

Mańkowski oświadcza się za reasumcją (v. wniosek Bujaka). Punkt 1 i 2 art. 13 można i trzeba zamieścić jako art. 3a. Wymaga tego technika kodyfikacyjna.

Gołąb upatruje w przyznanej przez referenta omyłce klasyczny przykład, do czego doprowadza cytowanie jednych artykułów w drugich.

Skąpski nie widzi potrzeby reasumcji — o subtelności tu nie chodzi, a rzecz zyskuje na przejrzystości. Należy tylko w miejsce słów: „z zastrzeżeniem art. 16“ w zdaniu pierwszem, wstawić słowa: „bez żadnego ograniczenia“, a dopiero przed punktem 3 dodać: „z zastrzeżeniem art. 16“. W punkcie 3 należy opuścić: „w dziennikach“; wszak artykuły dziennikarskie, o których tam mowa, można przedrukowywać także gdzieindziej n. p. w dziełach naukowych.

Gołąb jest zdania, że propozycja Skąpskiego nie czyni zadość żądaniu Bujaka, choćby dlatogo, że napis nad art. 13 brzmi: „Ograniczenia prawa autorskiego“. Dalej kwestjonuje w punkcie 5 wyraz „małe“ (ustępy): przecież z „wypisach“ trzeba nieraz przytaczać większe ustępy n. p. z Sienkiewicza.

Ref. Zoll przystępuje im. własnem i subkomitetu do wniosku Skąpskiego.

Reasumcję w myśl wniosku Bujaka uchwalono.

Następnie uchwalono też zamieścić punkt 1 i 2 art. 13 w rozdziale I jako art. 3a. (Wobec tego utrzymał się wstęp do art. 13).

Punkt 3 (obecnie 1) przyjęto wedle wniosku subkomitetu.

Taksamo przyjęto punkt 4.

[Przed głosowaniem nad punktem 5 proponuje jeszcze Przesnycki, aby w ost. wierszu tego punktu słówko: „o ile“ zastąpić słowami: „ale dopiero gdy“. Petrażycki ponawia wniosek o skreślenie tam słowa „w książkach“, gdyż byłaby to jednostronność stronnicza na korzyść autorów; przeciwko temu wnioskowi występuje Przesnycki.]

W głosowaniu przyjęto punkt 5, atoli z zastąpieniem słowa: „zbioru“ („nie więcej jak trzy z jednego zbioru“) słowem: „dzieła„ („nie więcej jak trzy z jednego dzieła“).

Poprawkę redakcyjną Przesmyckiego przyjęto.

[Allerhand wnosi o skreślenie słów: „ale dopiero po śmierci autorów“. Wniosek ten upadł.]

Posiedzenie zakończono.

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polsk., odbytego w Warszawie w dniu 23 października 1922 r., pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: Allerhand, Bujak, Domański, Glass, Gołąb, Górski, Konic, Kuratowski, Longchamps, Lutostański, Łyskowski, Mańkowski, Petrażycki, Rostworowski, Skąpski, Stefko, Trammer, Wróblewski i Zoll.

Reprezentant Min. Sprawiedl.: Dbałowski.

Znawca: Przesmycki.

Przedmiot: jak w protokule z 7/12 1921 r.

Przebieg: Przewodniczący poddaje pod głosowanie punkt 6 art. 13 (proj. subkom.) który uchwalono.

Przed głosowaniem nad punktem 7 tego artykułu, wnosi Dbałowski im. Litauera o skreślenie wolności „odnajmywania egzemplarzy“ — osobiście jednak tego wniosku nie popiera, gdyż w projekcie niema przepisu analogicznego do § 11 niem. ustawy o prawie autorskiem z r. 1901.[1] Skąpski wnosi o skreślenie słowa: „popularyzujących“ (wykładów), jako określenia i nieścisłego i zbytecznego, nie znajdującego się też w ustawach o prawie autorskiem. Po dalszych przemówieniach Gołąba, Longchampsa, Konica i Zolla w kwestji bliższego wyjaśnienia tego punktu i ewent. dodanie tam po słowie „teatrze“ słowa „publicznym“, aby wykluczyć tu ograniczenia dla teatrów amatorskich — poddaje przewodniczący punkt 7 art. 12 proj. subkom. pod głosowanie. Punkt ten uchwalono z wypuszczeniem jedynie słowa: „popularyzujących“ za zgodą referenta.

Następnie przedstawia Dbałowski wniosek odrębny (Litauera, Petrażyckiego i Dbałowskiego) o wolności przekładu utworów poetyckich na pieśni. Patrz art. 18 punkt 5 w proj Litauera (Załącznik I), oraz § 20 niem., § $25_5$ austr. i § 45 ros. ustawy o prawie autorskiem.

Przesmycki: Rzecz to stosunkowo drobna, a jednak budzi spory. Muzycy, biorąc utwór poetycki, przewracają wprost tekst, powtarzając szereg razy różne jego słowa, zmieniając ich porządek i t. p. Jestto nieraz ośmieszeniem poetyckiego utworu. Poeta żąda więc tylko, aby się muzyk z tem zwrócił do niego, żeby sam poeta mógł uzupełnić wiersz odpowiednio do natchnienia, ale pewne poczucie przyzwoitości domaga się, aby zasięgnąć jego zezwolenia; inaczej autor byłby rzucony poprostu na pastwę muzykom, czasem dobrym, czasem bardzo

[1] Patrz: „Ustawodawstwo autorskie“, obowiązujące w Polsce (zebrali: Dbałowski i Litauer), Warszawa 1922, str. 37.

miernym. Tu chodzi nie o kompozycję, lecz o eksploatację. Dlatego mowca sprzeciwia się stanowczo wnioskowi Litauera.

Petrażycki występuje w obronie wniosku. Poeta, pisząc utwór, nie liczy wcale na zarobki od muzyków. Przez takie ograniczenia, przez zaprowadzenie monopolu w tej dziedzinie, szkodzi się i publiczności i sztuce, szkodzi się produkcji. Nie należy wpadać w przesadę w obronie twórczości. Trudno, żeby poeta miał być tylko dogadzającym sobie pasożytem, poeta musi też pracować dla społeczeństwa. Muzyk nie będzie krępował swego natchnienia i zwracał się do autora, który go zedrze może. Rzecz ma się tu podobnie jak z „wypisami“ (p. 5).

Przeciwko mowcy zabrali następnie głos: Longchamps (ze względu na sprzeczność proponowanego wniosku z art. 8, który mówi o dziełach łącznych), Glass (z uwagi na nietrafne, jego zdaniem, porównanie z „wypisami“) i referent Zoll (w duchu znawcy Przesmyckiego).

Za Petrażyckim (i wogóle za wnioskiem) oświadcza się Allerhand, sądząc, że poeci powinni być wdzięczni muzykom, inaczej ich utwory nieraz byłyby nieznane. Wkońcu znawca Przesmycki wyjaśnia, iż rzecz będzie doskonałą tylko wtedy, gdy nastąpi porozumienie, między poetą a muzykiem, więc dla rzeczy samej jest to porozumienie koniecznem. Przecież chodzi o wydanie muzyki nie samej, lecz ze zmienionym tekstem, gdy tymczasem rytm wiersza ma dla poety wagę. Wolność kompozycji ostanie się przytem w całości. Sami muzycy (Niewiadomski) przyznają, że przeróbki wiersza następują tu zawsze.

W głosowaniu wniosek upadł.

Ref. Zoll przedstawia art. 14 proj. subkom. w następującym brzmieniu:

Art. 14. W zakresie utworów muzycznych wolno z zastrzeżeniem art. 16:

1) przytaczać w dziełach naukowych lub literackich lub w podręcznikach (z wyjątkiem podręczników dla szkół muzycznych) małe ustępy kompozycyj muzycznych lub nawet drobne utwory w całości, — o ile rzeczy te zostały już wydane;

2) rozpowszechniać wydane dzieła muzyczne przez odnajmowanie egzemplarzy, przez wygłaszanie popularyzujących wykładów z produkcjami jedynie objaśniającemi, przez wykonywanie samego dzieła bez dostępu publiczności, a nawet z jej dostępem, jeżeli nie pobiera się opłaty albo jeżeli wykonanie stanowi część składową obchodu narodowego lub też jeżeli towarzystwo muzyczne wykonywa dzieło wyłącznie dla swych członków. Nie wolno wszakże wykonywać dzieła scenicznego w teatrze.

Gołąb kwestjonuje słowa w nawiasie: „z wyjątkiem podręczników dla szkół muzycznych“ — niewiadomo dlaczego niema być wolno przytaczać w nich drobnych utworów lub ustępów z kompozycyj muzycznych. To nieuzasadnione ograniczenie należy skreślić.

Zoll wyjaśnia, że zakwestjonowane słowa, to dezyderat muzyków; przepis taki znajduje się też w niemieckiej ustawie o prawie autorskiem.

Dbałowski przedstawia art. 19 proj. Litauera (załącznik I), podnosząc, że w ust. 2 tego artykułu niema mowy o „odnajmowaniu egzemplarzy“ — zresztą różnice są tylko stylistyczne.

Skąpski oświadcza się za skreśleniem słów ustępu 1: „(z wyjątkiem podręczników dla szkół muzycznych)“, a w każdym razie za usunięciem nawiasów. Dalej skreślić należy w ust. 2 słowa: „bez dostępu publiczności, a nawet z jej dostępem“ jako zupełnie zbyteczne.

Longchamps zauważa, że podręczniki muzyczne mogą służyć także nauce prywatnej i popiera wniosek o skreślenie wyjątku dla nich. Słowa ustępu 2: „wygłaszanie popularyzujących wykładów z produkcjami objaśniającemi“ są zd. mowcy niedokładne i mogą służyć za pokrywkę do wprowadzania na salę koncertową utworów muzycznych bez zezwolenia ich twórców.

W głosowaniu przyjęto art. 14, jednak ze skreśleniem w ustępie 1 słów: „(z wyjątkiem podręczników dla szkół muzycznych)“, oraz w ustępie 2 słów: „popularyzujących“, tudzież „bez dostępu publiczności, a nawet z jej dostępem“.

Refer. Zoll przedstawia art. 15 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 15. W zakresie utworów rysunkowych, malarskich, rzeźbiarskich, architektonicznych i fotograficznych wolno z zastrzeżeniami art. 16:

1) wystawiać dzieło publicznie, o ile twórca wyraźnie tego nie zabronił, i nie celem ciągnięcia zysków;

2) umieszczać reprodukcje w dziełach naukowych i podręcznikach lub używać ich do objaśniania publicznych wykładów, jeżeli utwory zostały wydane albo wystawione są stale w ten sposób, że każdy może je oglądać;

3) kopjować w świątyniach i muzeach dzieła nabyte dla nich bezpośrednio od autora — jednakże z zachowaniem przepisów ustalonych przez właściwy zarząd;

4) Odtwarzać jakąkolwiek techniką artystyczną lub reprodukcyjną dzieła sztuki, wystawione stale na drogach publicznych, ulicach, placach lub w publicznych ogrodach — jednakże nie w tych samych rozmiarach i nie dla takiego samego użytku; wolność ta przy dziełach architektonicznych obejmuje tylko zewnętrzną fasadę, przy kościołach i gmachach publicznych także i wnętrze;

5) odtwarzać w rzeźbie utwory malarskie lub graficzne i odwrotnie;

6) budować według wydanych przez architekta planów, opisów i rysunków budowlanych, jeżeli twórca wydając je nie zastrzegł dla siebie wyłączności budowania;

7) odtwarzać utwory fotograficzne lecz nie w sposób fotograficzny lub do niego podobny.

Do punktu 1 postawili: Litauer, Wróblewski i Petrażycki wniosek odrębny o skreślenie słów: „o ile twórca wyraźnie tego nie zabronił“.

Miklaszewski przyłącza się do tej poprawki. Subkomitet Sekcji prawa karnego uważa punkt 3 za niedość jasny. Chodzi tam o zaznaczenie, że gdy malarz sprzedaje swój utwór do kościoła lub muzeum, temsamem już godzi się na domaine public co do niego. Inaczej rzecz się ma, gdy twórca sprzeda dzieło osobie prywatnej, a ta dopiero muzeum. Trzeba zatem wprowadzić ograniczenie o nabyciu bezpośredniem od autora — jednakże i wówczas kopista zastosować się musi do przepisów właściwego zarządu muzeum lub świątyni.

Dbałowski przedstawia art. 20 proj. Litauera (załącznik I). Litauer opuszcza w punkcie 1 słowa „o ile.... nie zabronił"; w punkcie 3 słowa „jednakże.... zarząd"; w punkcie 4 słowa „przy kościołach... wnętrze"; w punkcie 6 dodał Litauer zdanie: „Niewydane plany architektoniczne, nabyte za dopłatą wolno zastosować do jednej tylko budowy" (vide proj. subkom. art. 50). Wreszcie w punkcie 7 zamiast słów „lecz nie w sposób.... podobny" wstawia Litauer słowa: „w jakiejkolwiek gałęzi sztuki".

Skąpski żąda skreślenia w punkcie 2 słowa: „publicznych". Longchamps wnosi o dodanie w punkcie 2, że przy wykładach można też używać przeźroczy — dalej o dodanie w punkcie 6 słów: „i modeli". Górski uważa w punkcie 4 za zbyteczne słowa: „i nie dla takiego samego użytku".

W głosowaniu: przyjęto art. 15 z następującemi zmianami:

1) w punkcie 1 skreślono słowa: „o ile twórca tego wyraźnie nie zabronił";

2) w punkcie 2 skreślono słowo: „publicznych";

3) w punkcie 3 słowo „autora" poprawiono na „twórcy";

4) w punkcie 6 dodano wyrazy: „i modeli" oraz uchwalono przeniesienie tu treści art. 50 w myśl wniosku Litauera (referent zastrzega sobie wniosek o reasumcję przy art. 50 projektu).

Reszta — bez zmiany.

Refer. Zoll przedstawia art. 16 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 16. Zapożyczenia z cudzych utworów przewidziane w artykułach 13 do 15 dozwolone są tylko pod warunkiem, że zapożyczający poda źródło zapożyczenia i autora.

Wolność zapożyczenia nie upoważnia do żadnych zmian. Dozwolone są tylko w utworach muzycznych przeniesienia na inny ton, na inny głos lub instrument, w dziełach zaś rysunkowych i plastycznych zmiany wielkości, tudzież zmiany z konieczności wywołane sposobem odtworzenia.

Dbałowski przedstawia art. 21 proj. Litauera (p. załącznik I). Różnice są tylko stylistyczne.

Rostworowski: Zamiast „autora“ w ustępie 1, należy powiedzieć: „twórcę“.

Konic przemawia za lepszem ujęciem stylistycznem u Litauera.

Zoll zgadza się na poprawkę proponowaną przez Rostworowskiego.

W głosowaniu przyjęto art. 21 w brzmieniu subkom. z tą poprawką.

Refer. Zoll przedstawia art. 17 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 17. Wolno każdemu skopjować lub inaczej odtworzyć cudzy utwór wyłącznie dla własnego użytku. Przepis ten nie odnosi się do budowania według cudzego utworu architektonicznego.

Dbałowski im. Litauera i własnem żąda dodania po słowie „użytku“ wyrazu: „prywatnego“. W subkomitecie Petrażycki i Przesmycki domagali się nadto skreślenia słowa: „własnego“.

W głosowaniu: przyjęto ten artykuł ze słowami: „dla własnego użytku prywatnego“.

Refer. Zoll przedstawia art. 18 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 18. Do wykonywania praw autorskich na portretach rysowanych, malowanych, rzeźbionych lub fotografowanych potrzeba zezwolenia osoby portretowanej. Przyjmuje się, że istnieje zezwolenie na wykonywanie prawa autorskiego, jeżeli osoba portretowana otrzymała od artysty zapłatę. Po śmierci osoby portretowanej, która zezwolenia nie udzieliła, potrzeba do lat dziesięciu zezwolenia małżonka, jeżeli nie było rozłączenia od stołu i łoża, w braku małżonka zezwolenia rodziców, a w braku rodziców zezwolenia dzieci zmarłego.

Zezwolenia nie potrzeba:

1) jeżeli chodzi o wizerunki osób, należących do historji przeszłej lub współczesnej a nie było z ich strony zastrzeżenia przed portretowaniem;

2) jeżeli wizerunki osób są tylko szczegółem obrazu przedstawiającego obchód, zgromadzenie, krajobraz i t. p.

Dbałowski przedstawia art. 23 proj. Litauera (załącznik I). Różnice są następujące: 1) Litauer nie wymienia rodzaju portretów, zastępując ich wyszczególnianie słowami: „jakiegokolwiek rodzaju“; 2) zdanie 2 artykułu umieszcza w ustępie 2 tegoż („Zezwolenia nie potrzeba....“) na pierwszem miejscu; 3) w ustępie 1 skreśla zdanie 3 w całości; 4) w punkcie 2 skreśla słowa: „przeszłej lub współczesnej“ (historji), natomiast wstawia tam słowa: „oraz działaczy politycznych“; 5) w punkcie 3 po słowie „zgromadzenie“ dodaje: „publiczne“, skreśla natomiast słowa: „krajobraz i t. p.“

Gołąb występuje przeciw zbytecznej formie fikcji w zdaniu 2-em ustępu 1. Niema żadnej racji do „przyjmowania, że istnieje zezwolenie

osoby portretowanej“; albo takie zezwolenie jest, a wtedy (wobec zd. 1) nie potrzeba żadnego więcej przepisu — albo go niema, a wówczas wystarczy zupełnie w ust. 2 postanowienie, iż zezwolenia nie potrzeba, gdy osoba portretowana otrzymała zapłatę (Litauer). — Porządek osób, które wedle zd. 3 powołane są do udzielania zezwolenia po śmierci osoby potretowanej — nie jest niczem uzasadniony. Odbiegając od ustawowego porządku dziedziczenia, trzebaby w szczególności usprawiedliwić, dlaczego rodzice artysty mają iść przed jego dziećmi, które w najczęstszej ilości przypadków są mu bliższe „duchem“. — Pojedyncze zdania tego przydługiego artykułu powinny rozpoczynać się od ustępu. W punkcie 1 słowa: (historji) „przeszłej lub współczesnej“ należy jako zbyteczne skreślić.

Skąpski jest zdania, że nie chodzi tu o fikcję lecz o presumcję; po opuszczeniu jej mogłaby powstać wątpliwość, co do dopuszczalności odmiennej umowy stron. — Wnosi, aby owo specjalne spadkobranie zastąpić poprostu słowem: „dziedziców“. — Pojęcie historji „współczesnej“ jest nie do utrzymania i mogłoby wywołać tylko spory.

Longchamps: 1) W zd. 1 lepiej mówić — jak Litauer — o portretach „wszelkiego rodzaju“, choćby dlatego, że pojęcie „portretu fotografowanego“ jest dwuznaczne; słowa te mogą oznaczać tylko fotografję malowanego portretu. 2) Należy odróżnić osoby fachowo służące za modele od osób, które w zamian za portret pozwoliły się sportretować. Zezwolenie pierwszych jest zbyteczne, zezwolenie drugich potrzebne. 3) W punkcie 1 niejasnem jest owo zastrzeżenie przed portretowaniem. Czy zastrzeżenie to dotyczyć ma samego portretowania, czy też wykonywania praw autorskich?

Allerhand: Art. 18 odpowiada wprawdzie obowiązującym ustawom, jest jednak nieodpowiednim, o ile chodzi o portrety fotografowane. Czyż to właściwe, aby fotograf nie mógł wystawiać swych fotografij? Tylko wbrew zakazowi osoby fotografowanej nie powinno mu być wolno wystawiać ich na widok publiczny. Mowca proponuje nast. dodatek do art. 18 (w ust. I po zd. 2):

„Wystawianie portretów fotograficznych na widok publiczny jest jednak dopuszczalne, jak długo osoba fotografowana tego nie wzbroniła“.

Łyskowski oświadcza się przeciw wnioskowi Allerhanda, a za stylizacją subkomitetu; fotografowi nie powinno być wolno wystawiać na widok publiczny fotografij osób, które wyraźnie nie zezwoliły na to. Zapatrywanie Gołąba co do fikcji w zd. 2 jest trafne. — Natomiast co do porządku osób, które mają dać zezwolenie po śmierci twórcy, słuszniejszem jest zdanie subkomitetu: rodzice potrafią tu lepiej ocenić sy-

tuację niż dzieci. Słowa w zd. 3: „jeżeli nie było rozłączenia od stołu i łoża“ obejmują już oczywiście także przypadek, gdy małżonkowie byli rozwiedzeni.

Zoll wyjaśnia, iż 1) zd. 2, zawierające „fikcję“, to przepis interpretacyjny — chodzi tu o „wolę dorozumianą“; 2) w zd. 3 uwzględniono interes osobisty — gdyby ten przepis skreślono, trzeba rzecz rozpatrzeć wszechstronnie przy art. 58. Aby nie zbeszczeszczano ojca, ma w tem interes osobisty syn. O pierwszeństwie zaś rozstrzygać powinna miłość, a ta z reguły większą jest u rodziców. 3) Słowa „fotografowane“ w zd. 1 poprawia na: „fotograficzne“. 4) Oświadcza się przeciw wnioskowi Allerhanda, gdyż przy takiem ujęciu nie byłaby dostateczną ochrona osobistości.

Górski proponuje, aby w punkcie 1 dodać na końcu słowa: „lub w ciągu portretowania“ wzgl. „lub bezpośrednio po ukończeniu portretowania“.

Konic: Redakcja Litauera jest lepsza niż jakiekolwiek wyliczania. Subkomitet zapomniał widocznie o karykaturach. W jego redakcji użyto raz słowa „portrety“, drugi raz „wizerunki“. Stosownie do uwag Gołąba należy dodać do zd. 1 słowa: „o ile osoba portrerowana nie otrzymała od artysty zapłaty“.

Wróblewski przyznaje, że bliscy krewni mogą tu mieć prawa osobiste, ale in concreto każdy z przypadków dotknięcia tych praw trzeba rozpatrywać z osobna. N. p. co do „prawa do fizognomji“ drogiej osoby, żeby jej nie odtwarzano po śmierci, jest u ogółu to osobiste odczucie niesłychanie mało skrystalizowane. Termin do lat 10-ciu jest przesadzony stanowczo. Powstaje kwestja: dzieci naprzód, czy rodzice? Mowca jest zdania, że przepis zawarty w zd. 3 ustępu I należy skreślić, gdyż rozstrzyga tu raczej przywiązanie do kategorji „praw osobistych“.

Glass oświadcza się za redakcją Litauera jako prostszą i krótszą. Wbrew Konicowi wyraża pogląd, że zd. 1 nie może się stosować do karykatur; specjalne postępowanie spadkowe należy skreślić. Wzmianka o historji jest w ogóle zbyteczną, wystarczy mówić o osobach „powszechnie znannych“.

Górski zauważa, że w art. 18 brak wzmianki o „przenoszeniu portretów na przestrzeń“. Zachodzi też pytanie, czy nie zakazać portretowania się aktora, który przybrał maskę znanej osobistości.

Dbałowski podnosi, że art. 55 ust. ros. mówi o dziedzicach, natomiast § 22 ust. niem. żąda zezwolenia „najbliższych osób“. Mowca przytacza jeszcze brzmienia innych ustaw w tym względzie.

Zoll wyjaśnia, że nad kwestją karykatury zastanawiano się też

w subkomitecie, a taksamo nad kwestją przybierania przez aktora maski znanej osobistości. To sfera prawu autorskiemu obca. Za przykładem ustaw zagranicznych wkroczyliśmy wprawdzie w tę sferę, jednak z ograniczeniem się do portretu, bez uwzględnienia natomiast karykatury, co do której wchodzi w grę kwestja dowcipu. — Słowo „wizerunek“ uważa refer. za szerokie, bo obejmuje też karykaturę. — Co się tyczy praw osobistych, jest stanowczo przeciwny wyrzucaniu przepisów, które już ustaliły się w ustawach zagranicznych i w ustawach, obowiązujących na ziemiach polskich. Gdyby tego nie przyjęto, mowca postawi dotyczący wniosek przy art. 58. Pierwszą poprawkę Górskiego ad punkt 1 („w ciągu portretowania“) akceptuje. Zgadza się też na poprawkę Glassa ad punkt 1 co do „osób powszechnie znanych“.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie:

1) Zasadę zawartą w zd. 1 (co do potrzeby zezwolenia osoby portretowanej). Uchwalono:

a) kwestję określenia ogólnego, czy wyszczególnianie rodzaju portretów. Uchwalono określenie ogólne.

b) Kwestję zmiany słowo „portret“ na „wizerunek“, przyczem przewodniczący podnosi, ża w tem miejscu słowo wizerunek miałoby inne znaczenie, niż poniżej w punkcie 1 (ustępu II). Uchwalono pozostawić wyraz „portret“.

c) Kwestję karykatur i masek uchwalono tu pominąć.

2) W zdaniu 2 uchwalono usunąć zawartą tam fikcję.

3) Zd. 3 skreślono.

4) W ustępie II uchwalono pozostawić w zasadzie punkt 1, jednak:

a) z zastąpieniem słów: „należących do historji przeszłej lub współczesnej“ słowami: „powszechnie znanych“, oraz:

b) z zastąpieniem słów: „przed portretowaniem“ słowami: „w czasie portretowania“.

5) W ustępie II punkt 2 uchwalono bez zmiany.

Refer. Zoll przedstawia art. 19 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 19. Do wykonywania praw autorskich na listach trzeba zezwolenia osoby, do której listy były zwrócone, jeżeli przez takie wykonywanie nazwisko jej ma lub może być ujawnione. W razie śmierci adresata stosować należy odpowiednie przepisy artykułu 18 ust. 1 z tą zmianą, że termin wynosi lat trzydzieści.

Dbałowski przedstawia art. 24 proj. Litauera (załącznik I). Różnice są następujące: 1) Litauer odrzuca słowa: „jeżeli przez takie wykonywanie nazwisko jej ma lub może być ujawnione“; 2) wymaga tylko zezwolenia małżonka i dzieci zmarłego. Vide ustawę ros. art. 28-my

i austrjack. § 24. Ze względu na różne zasady spadkobrania na ziemiach polskich należy odrzucić powołanie się ogólne na „spadkobierców“.

Konic jest za skreśleniem słów, podanych wyżej pod 1).

Glass: za „spadkobiercami“ jak w ust. austr.

Łyskowski żąda (oprócz skreślenia słów pod 1) dodania po słowie „trzeba“ w zd. 1 wyrazu „także“, albo „nadto“, bo nikt nie chce wykluczyć ochrony autora listu.

Wróblewski uważa słowa podane pod 1) za potrzebne. Może tam być przecież pierwszorzędny materjał literacki. Tu idzie tylko o oficjalną publikację, a takiej niema, jeśli nie ujawniono nazwiska. Na wyraz „spadkobierców“ zgodzić się nie można, bo tu może chodzić tylko o najbliższą rodzinę. Powinno też nastąpić rozszerzenie podanego w artykule 19 koła osób także na rodzeństwo, gdyż mogą tu wejść w grę sekrety rodzinne.

Glass sądzi, że to rzecz wogóle niedyskretna ogłaszać listy prywatne i dlatego słowa pod 1) powinny być skreślone. Co do koła osób w zdan. 2 wystarczy wziąć pod uwagę małżonka, dzieci i rodzeństwo.

Wróblewski oświadcza się dodatkowo przeciw wnioskowi Łyskowskiego, gdyż i w art. 18 trzebaby uczynić taką poprawkę, a rzecz nie budzi wątpliwości.

Po przemówieniu refer. Zolla (za proj. subkom.) poddaje przewodniczący pod głosowanie:

1) Zdanie 1 przyjęto w całości.

2) Co do zd. 2 przyjęto najpierw zasadę, iż po śmierci osoby, do której list był zwrócony, potrzeba zezwolenia:

a) „dziedziców“ („spadkobierców“) upadło,

b) „małżonka, rodziców, dzieci, rodzeństwa“ uchwalono.

c) Uchwalono dalej, że pozwolenia tych osób będą nie kumulatywne lecz sukcesywne.

d) W temże zd. 2 uchwalono (na wniosek Longchampsa) zastąpić wyraz „adresata“ słowami: „tej osoby“.

Dbałowski przedstawia art. 25 proj. Litauera (v. załącznik I). Chodzi o kwestję, gdzie umieścić ten przepis.

Zoll: Rzecz ta należy do rozdziału następnego. Z punktu widzenia systemu umieszczenie jej tu byłoby niewłaściwe.

Uchwalono w myśl zapatrywania referenta.

Refer. Zoll przedstawia art. 20, 21 i 22 łącznie, skreślając w art. 20 stosownie do żądania Gołąba cytowane tam inne artykuły w nawiasach.

**Art. 20.** Prawo autorskie gaśnie w pięćdziesiąt lat po śmierci twórcy, a przy dziełach nierozłącznych w pięćdziesiąt lat po śmierci tego twórcy, który innych przeżył.

Prawo autorskie, które powstało na rzecz osób prawnych, gaśnie w pięćdziesiąt lat po wydaniu utworu lub innem podaniu go do wiadomości publicznej. Ten sam termin stosuje się do anonimów i pseudonimów, jeżeli twórca przed wygaśnięciem prawa nie podał autorstwa do wiadomości publicznej.

Prawo autorskie do dzieł fotograficznych lub otrzymanych w podobny do fotografji sposób gaśnie w dziesięć lat po zdjęciu fotografji; do utworów kinematograficznych w dwadzieścia lat po sporządzeniu filmu, a do przeróbek utworów muzycznych na przyrządy mechaniczne w dwadzieścia lat po dokonaniu przeróbki. Prawo autorskie do serji zdjęć fotograficznych, mającej znaczenie artystyczne lub naukowe, gaśnie w pięćdziesiąt lat po śmierci wydawcy.

**Art. 21.** Jeżeli utwór ukazuje się w częściach odrębnych (tomach, zeszytach itp.), to dla każdej części termin liczy się osobno; jeżeli jednak części nie są co do treści odrębnemi dziełami, termin ten liczy się od wydania części ostatniej.

**Art. 22.** Termin liczy się latami, począwszy od 1-go stycznia tego roku, który nastąpił po śmierci twórcy, po prawowitem wydaniu lub innem zdarzeniu oznaczonem w art. 20 jako początek czasokresu.

Przesmycki: Artykuł 20 brzmiał pierwotnie inaczej. Było w nim słowo: (Prawo autorskie) „służy“, a teraz mamy wyraz: „gaśnie“. Wchodzi tu w grę kwestja czy jest „prawo“ autorskie, czy tylko dany „przywilej“. Wyrażenie „gaśnie“ jest conajmniej nieostrożnem. Mowca wnosi o przywrócenie pierwotnego brzmienia ze skonstatowaniem tylko przerwania ochrony tego prawa. — Dalej zapomniano o postumach, i dlatego wnosi o dodanie: „oraz dzieł pośmiertnych t. j. opublikowanych dopiero po śmierci twórcy“.

Dbałowski przedstawia art. 26 proj. Litauera (załącznik I), konstatując różnice stylistyczne tylko.

Zoll zgadza się na dodatek co do postumów z tem jednak zastrzeżeniem, że prawo autorskie gasnąć tu ma po upływie lat 50 od śmierci twórcy, a nie od wydania dzieła, przyczem, gdy publikacja nastąpiła w ostatnich 10 latach przed upływem terminu 50-letniego, okres ten przedłuży się o lat 10.

Posiedzenie zakończono:

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnei Rzeczypospolitej Polsk., odbytego w Warszawie w dniu 24 października 1922 r., pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z 23 października 1922 r. z wyjątkiem Domańskiego.

Przedmiot: jak w protokole z 23 października 1922 r.

Przebieg: Refer. Zoll wnosi dodatek do art. 20 w ust. 1: „Prawo autorskie do utworów pośmiertnych przedłuża się o lat 10, jeżeli dzieło ukazało się dopiero między 40 a 50 rokiem po śmierci twórcy".

Znawca Przesmycki raz jeszcze zwraca uwagę na konieczność unikania wyrażenia: „zgaśnięcie" prawa autorskiego. Mówić należy tylko o tem, czy ma ono do pewnej chwili ochronę jako prawo prywatne, czy jej niema. Są państwa, które do dziś uznają zasadę nieprzerywalności tego prawa, jego wiekuistość (Meksyk, Nikaragua i t. d.). Coprawda większość i to znaczna postępuje inaczej. Dziś, przy przerwaniu ochrony chodzi już nie o dobro publiczne, lecz o prawo do eksploatacji. Tu mowca wykazuje złe skutki wolnej konkurencji w tej dziedzinie: chęć zrobienia jak najlepszego interesu powoduje skandaliczne wprost wydania utworów. Dlatego Zjazd literatów wyraził silne żądanie kontroli — jednogłośnie zażądano zmiany sytuacji w sensie domaine d'état, zamiast domaine public. We Włoszech wprowadzono domaine public payant, podatek dający przeszło 300 miljonów lirów rocznie. Toż samo stało się też we Francji. Dopiero z wprowadzeniem tej instytucji przerwanie prawa autorskiego służyć będzie dobru publicznemu.

Proponowany pierwotnie przez Zolla przepis spotkał się ze złem przejęciem. Tak jednak będzie musiało być w przyszłości. Ale można dążyć zwolna do tego celu. Mowca stawia wniosek, aby po art. 22-gim wstawić przepis (o domaine public payant) tej treści, iż na cele Skarbu Narodowego literatury, nauki i sztuki pobierać należy 5% opłaty od dochodów brutto z rozpowszechnienia dzieł, co do których nastąpiła przerwa w ochronie prawa autorskiego. Konstrukcja prawna polega tu na uznaniu terminów pryw. praw autorskich, po upływie których nastąpi wprawdzie domaine public, atoli państwo tylko pod pewnemi warunkami zezwoli na dalsze korzystanie z dzieł twórczości ludzkiej. Nie należy to do ustawy skarbowej lecz do ustawy autorskiej.

Refer. Zoll wyjaśnia, iż w subkomitecie razem ze znawcą Przesmyckim byli za przywróceniem art. 30 proj. pierwotnego w następu-

jącej redakcji: Z upływem terminu prawo autorskie nie gaśnie, ale przechodzi na Państwo, jeżeli Min. Sztuki i Kultury przynajmniej na lat pięć przed upływem terminu objawiło wolę przyjęcia prawa autorskiego na rzecz Państwa w ogłoszeniu zamieszczonem w Monitorze i wciągnęło prawo autorskie w rejestr praw autorskich państwowych. Przejęcie prawa autorskiego na rzecz Państwa ma jednak skutek tylko w obrębie Państwa Polskiego i jest dopuszczalne co do dzieł, których twórcami są obywatele polscy, lub które naprzód publikowano w Polsce.

Na wypadek nieprzyjęcia przez Sekcję art. 30 projektu pierwotnego, Subkomitet uchwalił na podstawie wywodów Przesmyckiego projekt dwóch rezolucyj w sprawie popierania przez Rząd twórczości w zakresie literatury i sztuki.

Obecna propozycja Przesmyckiego, do której się referent przyłącza, zbliża się już zupełnie do domaine public. Niechże jednak wydawcy dostarczą za to funduszów Państwu na cele popierania literatury i sztuki — niech płacą laudemium w uznaniu prawa publicznego Państwu. Może później Państwo rozszerzy tę zwierzchność, aby wydawców kierować ku pożytkowi ogólnemu. — Wkońcu podnosi mowca, że Miklaszewski przyłącza się do zapatrywania, iż po upływie terminu prawo autorskie powinno przechodzić na Państwo.

Trammer: Z przemówienia znawcy Przesmyckiego wynika, iż jest to w interesie ogółu, aby dzieła produkcji autorskiej jaknajbardziej mu uprzystępnić; wyrazem tej dążności jest ograniczenie czasu trwania prawa autorskiego względem następców prawnych twórcy. Znawca przytoczył dalej wybryki wolnej konkurencji, z powodu których oświadczył się za zasadą etatyzmu. Ale etatyzm nie usunie złego, lecz je zwiększy tylko. Z ogólnej dyskusji nad zasadami prawa autorskiego podkreślić tu trzeba, że etatyzm będzie wielkiem utrudnieniem dla inicjatywy prywatnej. Stanowczo więc przeciw etatyzmowi w jakiejkolwiek postaci oświadczyć się należy. Wprawdzie dawny art. 30 proj. Zolla i obecnie wspomniany przezeń dodatek do art. 22 nie w każdym przypadku nadaje prawo autorskie państwu z upływem terminu artykułu 20 i nast., lecz tylko w przypadkach, w których Ministerstwo zastrzeże sobie to prawo, atoli i wówczas rzecz nie przestaje być niebezpieczną, jeżeli Państwo zawsze korzystać będzie z tego prawa. Jeśliby zaś rzadko z niego miało korzystać, to autorowie projektu nie osiągną zamierzonego celu.

Co się tyczy projektowanej obecnie opłaty od wydawców na cele popierania twórczości autorskiej, to propozycja ta nie ma wprawdzie nic wspólnego z prawem autorskiem. Opłata ta miałaby jedynie cha-

rakter podatku na pewną gałąź produkcji wydawniczej i spowodowałaby tylko podrożenie wydawnictw, gdyż wydawcy przerzucą oczywiście podatek na odbiorców, którym się przecież chce uprzystępnić tanie wydawnictwa.

W art. 20 należy pozostawić słowo „gaśnie“, nie kolidujące wcale z istotą prawa autorskiego — wyraz ten byłby tylko wtedy niewłaściwym, gdyby po upływie czasokresu trwania prawa autorskiego miało ono przechodzić na państwo. Zresztą wyraz, o którym mowa, potrzebny jest celem utrzymania jednostajności nomenklatury, zwłaszcza wobec użycia go w art. 23 proj., gdzie go innem słowem zastąpić nie można. W art. 20 należałoby zamiast wyrazu: „nierozłącznych“ użyć słowa: „łącznych“ (por. art. 8 projektu).

Petrażycki: Chodzi tu o trzy zasadnicze kwestje: 1) Kwestja konstrukcji prawnej, czy prawo autorskie ma być wiecznem czy czasowem. W ogromnej większości państw jest ono czasowem tylko. I tylko jako takie ma sens. Jest to bowiem premja dla produkcji umysłowej, że prawo autorskie rozciąga się na cały czas życia twórcy i jeszcze — bardzo daleko — na lat 50 po jego śmierci, w uwzględnieniu, że dobry pater familias dba też o żonę i o dzieci. Wieczne prawo autorskie nie ma zadnej racji; polegałoby ono na pozwalaniu obywatelom z góry na nadużycia, którym nie przeszkadza państwo. 2) Sprawa etatyzacji. System ten byłby wyrazem socjalizmu w jaknajszerszem zakresie. O wydawnictwa niktby u nas nie dbał należycie. Wszak wiele rękopisów, dawanych państwu, gnije n. p. w Rosji sowieckiej. Nie można przypuszczać nawet, aby oddanie tej sprawy w ręce urzędników wydało pożądane rezultaty. 2) Kwestja podatku pięcioprocentowego nie ma nic wspólnego z etatyzacją. Słuszne są w tym względzie wywody Trammera. Wprawdzie stosunki wydawnicze są u nas fatalne, trusty wydawców na porządku dziennym, popyt na książki nie wielki, więc i podaż mała — ale temu nie zapobiegnie zgoła proponowany sposób. Do ustawy cywilnej nie można zresztą włączać przepisu natury skarbowej. Mowca oświadcza się za redakcją subkomitetu.

Wróblewski podziela stanowisko Przesmyckiego, że trzeba zaafirmować prawo autorskie. Ale: najprzód, niema silniejszej afirmacji prawa, jak powiedzieć, że ono w pewnej chwili gaśnie. Bo przez to afirmuje się istnienie tego prawa. Powtóre, co do czasu jego trwania, w zasadzie powinno prawo autorskie gasnąć ze śmiercią twórcy — jeżeli się przedłuża ochronę po śmierci ze względu na spadkobierców, to już jest koncesją na podłożu oportunistycznem, to już nie jest prawo twórcy. Pozostaje wreszcie kwestja, co się stanie po upływie owych lat 50 ciu. W konstrukcji Przesmyckiego jest pewna finezja: państwo

bierze tę rzecz w rękę. Ale w dzisiejszem prawie skarbowem myta są skazane na zamarcie, dziś się je przekreśla jako nieracjonalne wewnętrznie. Mowca na tę formę nie mógłby się zgodzić, gdyż przybiera ona postać warunku. Na opłatę jako taką — nie w kształcie warunku — zgodzić się można. I niema nieszczęścia, choćby taką opłatę przerzucono następnie na konsumenta, gdyż tym sposobem zyska się fundusze na poparcie zaniedbanych działów administracji państwowej. Niema więc racjonalnej przyczyny mówić o tem w ustawie o prawie autorskiem — można jednak rezolucję w tym względzie przedstawić Sejmowi.

Longchamps: Wedle redakcji Przesmyckiego, prawo autorskie w rzeczywistości gaśnie, a pozostaje tylko publiczne prawo do poboru opłaty, co oczywiście w zakres tej ustawy nie wchodzi. Tej redakcji zatem przyjąć nie można. Ale możliwą byłaby redakcja dotycząca przejścia prawa autorskiego na Państwo. Aby jednak zapobiec, by Państwo nie zaniedbywało wydawania dzieł z braku funduszów lub ze względów politycznych, należałoby dodać zastrzeżenie, że prawo autorskie nabyte przez Państwo gaśnie, jeżeli ono nie wykonywa go przez lat dziesięć.

Łyskowski: W sprawie etatyzacji przedewszystkiem unikać należy doktrynerstwa. Przytoczone argumenty przekonywują, że etatyzm w dziedzinie prawa autorskiego jest uzasadniony. Przyznając, że tworzą się kartele hamujące twórczość, nie można nie chcieć im przeciwdziałać. Choćby Państwo na razie nie korzystało z tego prawa w wielkich rozmiarach, trzeba otworzyć możność korzystania zeń w przyszłości. Proponowana opłata, to nie podatek, a ze względów praktycznych można dotyczący przepis zamieścić w ustawie o prawie autorskiem. Można zrobić w niej osobny rozdział: O przejściu prawa autorskiego na Państwo. Pozatem mowca jest za wnioskami subkomitetu.

Allerhand jest za przejściem prawa autorskiego na Państwo, nawet zaraz po śmierci twórcy. Co się tyczy pseudonimów (art. 20 ty ustęp II zd. 2), zachodzi pytanie, czy możliwem jest też podanie autorstwa do wiadomości publicznej przez spadkobierców? Takby wynikało z projektowanego przepisu, choć kwestja ta może być wątpliwą. Pozostaje dalej do rozstrzygnięcia pytanie, w jaki sposób ma być autorstwo podane do wiadomości publicznej. Często trzeba też chronić autora, choć jego nazwisko nie figuruje w rejestrze: pseudonim może być powszechnie znanym (Maurycy Zych, Bolesławita i t. d.). Wtedy, zdaniem mowcy, nie potrzeba wcale podania autorstwa do wiadomości publicznej; wówczas powinien obowiązywać czas ochrony normalny.

J a w o r s k i: Wysnuwanie konsekwencyj z konstrukcji prawnej, którą ktoś sobie urobił i operuje, jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Każda konstrukcja jest czemś zupełnie dowolnem, zależy od organi zacji umysłowej konstruującego. To nie są dogmaty, tu chodzi jedynie o stwierdzenie, czy badane przejawy wpadają w daną konstrukcję bez reszty — chodzi o korzyść, jaką z tej konstrukcji mamy. Tymczasem konstruujący robią się zwykle niewolnikami swych konstrukcyj. Jeden operuje pojęciem „premji", czy „motywacji społecznej" i z tego nieubłaganie wysnuwa swe wnioski. — Drugi znów wychodzi z pojęcia „twórczości" i znowuż trzyma się bezwzględnie wysnutych stąd konsekwencyj. Ale wszystko to nosi na sobie piętno dowolności, tak że nie można przechylić się ani na jedną ani na drugą stronę. Prawo autorskie uważa mowca za jeden z przejawów ewolucji, uduchawiającej majątek. Czemże jest prawo autorskie? Jest wydobywaniem się z całą siłą myśli ludzkiej jako przedmiotu majątkowego. Jest to dążność myśli, aby się stała przedmiotem prawa prywatnego. W prawie autorskiem widzi tedy mowca prawo majątkowe: myśl sama jest tu majątkiem. Chodzi teraz o to, jak tę abstrakcję sformułować w ustawie. Nie widzimy tego przedmiotu oczami, a nie umiemy myśleć dość abstrakcyjnie. Ta rzecz nie jest dzisiaj do rozwiązania: myśl staje się przedmiotem majątkowym, ktoś staje się podmiotem tego prawa! Czy to prawo wieczne, czy czasowe? Jeżeli wieczne, można wybrać różne drogi, można powiedzieć, że państwo je przejmuje, nacjonalizuje etc. Wszystko to tylko konstrukcje. I dlatego kodyfikując nie można dawać żadnych definicyj — można się porozumieć tylko. Trzeba zaakceptować stanowisko prawa podmiotowego prywatnego, majątkowego i czasowego, bo to dla nas konstrukcja najłatwiejsza, bo myślenie nasze poszło w tym kierunku. Jeżeli tak jest, zapytać się trzeba, czy dzisiaj i na okres czasu następny byłoby wskazanem oddawać Państwu w rękę taką domenę. Ze względu już na sam etatyzm mowca oświadcza się przeciw temu. Etatyzm nasz nie stanął na wysokości zadania. Stwarzanie opłat, to kwestja czysto podatkowa, kwestja polityki skarbu. Dlatego głosować będzie za wnioskiem subkomitetu; wniosek Przesmyckiego przyjąć można tylko jako rezolucję.

Z o l l w odpowiedzi Allerhandowi podnosi, że dziedzice mają też prawo zgłoszenia, skoro na nich przechodzą prawa twórcy, a ustawa tego nie zabrania wyraźnie. Co do sposobu zgłoszenia, referent upadł w subkomitecie z propozycją rejestru. Subkomitet nie chciał tu dawać krępujących wskazówek. Była też w subkomitecie dyskusja na temat ograniczenia przepisu zawartego w ustępie II zd. 2 art. 20 do pseudonimów nieznanych; rzecz tę pozostawiono jednak interpretacji, nie

mając wątpliwości, że pójdzie ona w kierunku, wskazanym przez Allerhanda.

P r z e s m y c k i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo sytuacji. Można być narodem bogatym, a jeżeli nie spełni się swej roli w ogólnym dobytku duchowym, można minąć, jak pasożyt, bez śladu. Prawo autorskie dotyczy eksploatacji. Ale na rzecz przyszłości, na rzecz ciągłości rozwoju twórczego narodu, nikt nie zaprotestuje przeciw skróceniu ochrony. Jest jednak katastrofą, jeżeli się do pewnego czasu coś chroni, a potem pozwala się temu runąć w niewiadome, a raczej w zło, w coś, co ma tylko dochód i zarobek na względzie. To powinno każdemu leżeć na duszy, bo to stanowić będzie o naszym walorze jako Narodu.

Jeżeli nie obawiamy się oddać wydawnictw w ręce ludzi, ciągnących zyski tylko, dlaczegoż nasuwa się nam przy samej już wzmiance o etatyzmie myśl, że ta rzecz będzie robioną źle, nieudolnie? Nikt nie myśli przecież o tem, aby sam rząd, ministerstwo miało się tem zajmować, lecz przez Państwo strzeżone instytucje, złożone z fachowców, odpowiedzialne, pod krytyką i kontrolą publiczną. A dziś nie mamy kontroli żadnej!

Wszyscy zgodzili się na rezolucję. Ale ta drobna opłata, jaką mowca dziś proponuje, będzie miała skutek pomyślny. To nie rzecz czysto skarbowa, to opłata specjalna, mająca ścisłe przeznaczenie, którego skarbowi zmienić nie wolno. Ustawa nasza ma się przyczynić do przyszłych rozwojów; nie cokolwiek ma się dziać po upływie czasu ochrony, lecz to, co sprzyja ewolucji. Najlepszym wyjściem byłby pierwotny art. 30 proj. Zolla, ale gdyby go nie przyjęto, trzeba koniecznie zamieścić już tu, w samej ustawie autorskiej, zaproponowany przez mowcę dodatek.

Co się tyczy szczegółów, nie żąda zmiany merytorycznej art. 20, lecz zmiany redakcyjnej jedynie. Kwestja prawa autorskiego, jako takiego, jest kwestją sporną. Wszyscy dziś konstatują to tylko, że to prawo, a nie przywilej. Otumanieniem źródłami prawa rzymskiego nie można wyjaśnić tej kwestji. Było, i „zgasło“, to ryzykowna redakcja. Zamiast tego powiedzieć należy: „Prawo służy“, względnie „nie służy“ po pewnym czasie, ale nie mówić, że go już niema. Niemieccy prawnicy nie odstępują od tego, że prawo autorskie jest wieczystem.

P r z e w o d n i c z ą c y podnosi przed głosowaniem, że są przecież jednostki i towarzystwa, które działają w duchu rozwoju literatury i sztuki. Jeśliby się zatem uchwaliło dawny art. 30, to zamkłoby się drogę tym jednostkom i stowarzyszeniom, podczas, gdy niema gwarancji, że Rząd spełni swe w tym kierunku zadania. Należy się liczyć

z faktem, że wobec propagandy partyjnej wszystko inne może być usuwane na bok.

W głosowaniu: przyjęto art. 20—22 w brzmieniu proj. subkomitetu. W art. 20 zatrzymano słowo: „gaśnie". Wreszcie odrzucono „domaine d'état" (5 głosów za, 11 przeciw).

Przed głosowaniem nad kwestją opłat (wedle wniosku Przesmyckiego) porusza Rostworowski wątpliwość, czy opłaty te mają przypadać Państwu, czy też specjalnie ad hoc utworzonym instytucjom. Tę kwestję należy rozstrzygnąć obecnie, pozatem zaś nie zapuszczać się ani w odnośną technikę skarbową, ani w to, kto będzie pobierał opłaty. Ograniczyć się trzeba jedynie do uchwalenia samej rezolucji i najogólniejszych jej myśli zasadniczych. — Wróblewski zauważa, że możliwą jest jeszcze trzecia ewentualność, a mianowicie pobór opłaty przez Państwo, jednakowoż z wyraźnem określeniem celu, na jaki wolno mu jej użyć. W rezolucji powinna być mowa o opłacie i o jej przeznaczeniu, niewłaściwem byłoby natomiast przesądzać tam, kto ją ma pobierać. — Tego samego zdania jest Lutostański. — Zoll podkreśla, że wedle projektu Przesmyckiego chodzi o stworzenie osobnej osoby prawnej — publicznej. Sam oświadcza się za zdaniem Wróblewskiego. — Przesmycki odczytuje tekst propozycji, zastrzegając sobie dokładne sformułowanie wniosku na posiedzeniach następnych. — Konic sądzi, że nawet wysokość opłaty nie powinna być oznaczoną w rezolucji. Natomiast trzeba tam powiedzieć wyraźnie, że opłata przypaść ma Państwu z przeznaczeniem na dotyczące cele; wreszcie Trammer porusza konieczność ustosunkowania przedmiotu podatku do dzieł wydanych zagranicą, a podpadających pod naszą ustawę, a to celem zapobieżenia stworzeniu privilegium odiosum na niekorzyść naszych wydawców i nakładców. Ramy rezolucji mogą tedy być tylko najogólniejsze.

Następnie uchwalono ogólną rezolucję o opłatach, na rzecz Państwa, z wyraźnie oznaczonym celem, bez podawania wysokości opłat. Uproszono dalej Przesmyckiego o opracowanie tekstu rezolucji. Przyjęto wreszcie wniosek ref. Zolla o wezwanie Rządu, aby równocześnie z ustawą autorską przedłożył ciałom prawodawczym projekt ustawy o opłatach.

W końcu uchwalono dodanie do art. 20 postanowienia o utworach pośmiertnych, oraz upoważniono referenta do zmiany w art. 20—22 go wyrazu „termin" na: „czasokres".

Referent przedstawia art. 23 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 23. Prawo autorskie przechodzi po śmierci twórcy na jego dziedziców, gasnie jednak, gdyby ze spadkiem bezdziedzicznym miało przejść na Skarb Państwa.
Prawo autorskie może być także przeniesione między żyjącymi w części lub w całości.

W artykule tym proponował w subkomitecie Przesmycki następujące zmiany: 1) skreślenie wyrażenia „gaśnie"; 2) wprowadzenie innego porządku przejścia prawa autorskiego na osoby pozostałe po twórcy, a w szczególności wykluczenie tu zasad prawa spadkowego i uwzględnienie w pierwszej linji małżonka nierozłączonego, dalej rodziców, dzieci i rodzeństwa zmarłego. 3) Po ich zgonie prawo autorskie nie miałoby gasnąć, lecz służyć celom publicznym. Inni krewni nie powinni wchodzić w rachubę.

Natomiast Mikiaszewski proponuje: Prawa autorskie przechodzą testamentowo według woli autora, a beztestamentowo w następującym porządku: współmałżonek nierozłączony, rodzice, dzieci, wreszcie rodzina zamieszkała lub zostająca w ciągłych stosunkach z autorem. Myśl przewodnia: spadek biorą ci, którzy otaczali autora, gdy tworzył, a przeto przykładali się niejako do utworów, choćby usunięciem trudności życiowych i popieraniem jego usiłowań.

Dbałowski przedstawia art. 25, 29 i 30 proj. Litauera (p. załącznik I), podkreślając jego propozycje co do specjalnego spadkobrania współautorów, jeżeli zmarły bezdziedzicznie współautor nie rozporządził inaczej swem prawem za życia.

Przesmycki uzasadnia swój wniosek o wykluczenie spadkobrania ogólnego. Chodzi tu o coś innego: spadek powinien warunkować się bliskością osoby pozostałej po twórcy, współdziałającej z nim za życia. Dalsi więc krewni jak n. p. siostrzeńcy etc. nie powinni nabywać żadnych praw, bo z reguły nie współdziałają z autorem.

Skąpski występuje przeciw tworzeniu tu nowego systemu spadkobrania: system ogólny musi mieć i ma pewną rację. W ustępie 1-szym art. 23 wedle proj. subkom. słowa: „gdyby ze spadkiem bezdziedzicznym miało przejść na Skarb Państwa" mogą wywołać wątpliwości, i dlatego trzeba uzupełnić to zdanie tak: „przyczem prawa osób trzecich nie mogą być naruszone". Odpowiadałoby to propozycji Litauera: „...a za życia nie rozporządził niem" (art. 25 proj. Litauera).

Longchamps proponuje nast. brzmienie: Prawo autorskie można przenosić na inne osoby drogą aktów prawnych między żyjącymi lub na wypadek śmierci.

Prawo autorskie przechodzi drogą ustawowego dziedziczenia na małżonka, rodziców, dzieci. W razie spadku bezdziedzicznego prawo to gaśnie.

Konic zwraca uwagę, że ogólny przepis o przeniesieniu prawa autorskiego jest zbędny, a częściowy wchodzi w kolizję z art. 28-mym. Mowca popiera propozycję Litauera do spadkobrania współautora; byłoby nawet wskazanem, aby rozszerzyć ten przepis na wszystkie przypadki, t. zn. wykluczyć tu nietylko wszelkie prawa ab intestato, ale nadto możność rozporządzenia testamentowego.

Wkońcu, z powołaniem się na wniosek Miklaszewskiego, przedstawia nast. redakcję art. 23:

1° Rozporządzenie prawem autorskiem w drodze testamentu nie podlega żadnym ograniczeniom.

2° W braku testamentu prawo autorskie przechodzi na żonę, w jej braku na dzieci, a w braku tychże na rodziców.

3° W braku wymienionych dziedziców ustawowych prawo autorskie przechodzi na Skarb Państwa.

4° Po śmierci jednego z współtwórców jego prawo przechodzi na pozostałych współtwórców i nie może być przedmiotem rozporządzenia przez testament.

Petrażycki jest przeciwny ograniczaniu praw dziedzica, o ile chodzi n. p. o majątek nieruchomy. Natomiast tutaj, gdzie wchodzi w grę społeczna motywacja, gdzie dobro publiczne wymaga, aby utwór udostępnić wszystkim, zgodziłby się na ograniczenia proponowane przez Przesmyckiego. Jednakowoż dzieci powinny być uwzględnione przed rodzicami t. j. zaraz po małżonku.

Rostworowski: Traktujemy tu prawo autorskie tylko z punktu widzenia majątkowego, i dlatego odrębne przepisy dla dziedziców nie miałyby żadnej racji. Jeżeli autor sprzedał swe prawo za życia, wówczas gotówka wejdzie w skład masy spadkowej i zostanie rozdzieloną wedle ogólnych zasad. Wszelkie więc sentymenty powinny pójść na bok, inaczej zapuścilibyśmy się w las, z którego niema wyjścia.— Wkońcu oświadcza się mowca przeciw dziedziczeniu prawa autorskiego przez Skarb Państwa, a za wnioskiem Skąpskiego.

W dalszej dyskusji zabrali jeszcze głos: Glass (przeciw tworzeniu odrębnego spadkobrania); Przesmycki (przeciw dziedziczeniu przez współautora, którego zmarły mógł nienawidzić); Trammer (w myśl wywodów Rostworowskiego, gdyż przy odmiennem postawieniu kwestji mógłby ktoś zostać dziedzicem wbrew woli twórcy, który n. p. wydziedziczył swego syna; nie można też wykluczać przejścia prawa autorskiego w drodze legatu, czemu zapobiega redakcja Longchampsa); Wróblewski (również za ogolnym porządkiem dziedziczenia, a przeciwko przejściu prawa autorskiego na Skarb Państwa i przeciwko wyjątkowemu prawu przyrostu współautora). —

wreszcie refer. Z o l l z wnioskiem o skreślenie w art. 23 proj. subkom. zdania: „gaśnie jednak, gdyby ze spadkiem bezdziedzicznym miało przejść na Skarb Państwa". Referent zgodziłby się nawet na skreślenie całego art. 23 jako wynikającego już z innych postanowień (Konic). Natomiast nie godzi się na prawo spadkowe współautora, coby nawet w przypadkach dzieł łącznych i nierozłącznych wielkie pociągało za sobą komplikacje. W końcu występuje przeciw wnioskowi Przesmyckiego.

Przed głosowaniem przemówił jeszcze R o s t w o r o w s k i za zatrzymaniem art. 23, którego choćby ze względu na sam tytuł rozdziału skreślać nie można.

W g ł o s o w a n i u: u c h w a l o n o cały art. 23 proj. subkomitetu, ze wskazówką redakcyjną co do umożliwienia przeniesienia prawa autorskiego (także) drogą legatu. Wszystkie inne wnioski upadły.

Refer. Z o l l przedstawia art. 24 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 24. Prawo autorskie może być przedmiotem egzekucji z powodu roszczeń pieniężnych tylko za zezwoleniem uprawnionego, jeżeli nim jest twórca. Po śmierci twórcy potrzebne jest, dopóki dzieło nie zostało wydane, zezwolenie małżonka, jeżeli nie było rozłączenia od stołu i łoża, w braku małżonka zezwolenie rodziców, a w braku rodziców, zezwolenie dzieci zmarłego. Jednakże osoby te rozstrzygają tylko o tyle, o ile niema dostatecznych wskazówek co do woli twórcy w sprawie wydania dzieła.

Ograniczenia powyższe nie obowiązują, jeżeli przedmiotem egzekucji jest prawo autorskie na utworach fotograficznych lub otrzymywanych w podobny do fotografji sposób, na utworach kinematograficznych i na przeróbkach utworów muzycznych na instrumenty mechaniczne.

D b a ł o w s k i przedstawia art. 31 proj. Litauera (załącznik I), wskazując na różnice natury stylistycznej.

W r ó b l e w s k i ponawia swój wniosek, zgłoszony w subkomitecie, aby wola osób pozostałych po autorze nie była warunkiem egzekucji na prawo autorskie do dzieła niewydanego, lecz jedynie tylko wola zmarłego wyrażona za życia. Skoro autor nic nie zastrzegł w tym względzie, można tu poświęcić interesy osobiste jego rodziny na rzecz interesów wierzycieli. Inaczej skrzywdziłoby się ostatnich na korzyść problematycznych interesów rodziny.

G o ł ą b przypomina, że istotą egzekucji jest przymus państwowy, że zatem — przynajmniej w zasadzie — nie można czynić jej zależną od jakiegokolwiek zezwolenia. W każdym razie, o ile chodzi o egzekucję roszczeń państwowych, roszczeń o zaległe wynagrodzenie służby i roszczeń alimentacyjnych, potrzeba zezwolenia na egzekucję czyto ze strony twórcy, czy (tembardziej) ze strony jego spadkobierców, nie ma żadnego uzasadnienia. Artykuł 24 sformułowany jest wadliwie, tak, że

mogą powstać wątpliwości, czy chodzi tu o egzekucję na całą treść prawa autorskiego, czy na poszczególne jego emanacje. Art. 14 ustawy austr. mówi daleko wyraźniej, iż dopóki prawo autorskie służy autorowi lub jego dziedzicom, egzekucja na nie jest niedopuszczalną — można jednak bez ograniczenia wdrożyć egzekucję zawsze na gotowe egzemplarze i reprodukcje utworu, wykończone dzieła plastyczne i na wszelkie roszczenia majątkowe nabyte z mocy tego prawa. Stylizacja art. 25 proj. subkom. skazuje z góry egzekucję prawa autorskiego na nieaktualność, bo ani autor ani jego rodzina nigdy nie zezwolą na wdrożenie egzekucji. Trzecie zdanie ustępu I art. 25 może doprowadzić do niedających się wprost rozstrzygnąć sporów w przedmiocie „dostatecznych wskazówek co do woli twórcy"; trudno sobie nawet zdać sprawę, w jaki sposób rzecz ta miałaby być dowodzoną w toku postępowania egekucyjnego.

Stefko podnosi: 1) Egzekucja za wyraźnem zezwoleniem dłużnika jest sprzecznością teoretyczną. 2) Takie postawienie sprawy nie jest też praktycznem; autor raczej spienięży swe prawo dobrowolnie w porozumieniu z wierzycielem, gdyż egzekucja jest osobistą przykrością, naraża na koszta i niemal zawsze łączy się ze spieniężeniem poniżej wartości rzeczywistej. 3) Celem artykułu 24 jest przestrzeganie praw osobistych, a nie majątkowych twórcy. Egzekucja powinna być zatem dozwolona, gdy nie narusza praw osobistych, a więc po ukazaniu się dzieła, lub gdy twórca przedsięwziął już kroki w celu ukazania się dzieła, n. p. gdy zawarł umowę o nakład (art. 36, 37 i 49), o wystawienie obrazu i t. p. Przeciwko dziedzicom powinna być egzekucja dozwoloną także wtedy, gdy twórca za życia dał wskazówki co do ukazania się dzieła. 4) Twórcy, a względnie jego dzieciom, powinno przysługiwać prawo sprzeciwienia się egzekucji, jeżeli mają słuszne powody przeszkodzić ukazaniu się dzieła, jeżeli więc ukazanie to może wyrządzić krzywdę twórcy: n. p. gdy idzie o dzieła, które twórca sam zakupił za życia, aby uniemożliwić ich rozpowszechnianie (dzieła treści religijnej, gdy twórca zmienił wyznanie) i t. p. 5) W razie egzekucji powinien na dłużniku ciążyć obowiązek dostarczenia rękopisów, planów etc. dla umożliwienia wykonania prawa autorkiego. Owe rękopisy i plany pozostałyby nadal własnością dłużnika, jeżeli nie będą również przedmiotem egzekucji,

Mowca proponuje tedy nast. redakcję art. 25:

Prawo autorskie twórcy może być przedmiotem egzekucji po ukazaniu się dzieła lub gdy twórca przedsięwziął już kroki w celu ukazania się dzieła (zawarł umowę o nakład, o wystawienie obrazu i t. p.). Prawo autorskie dziedziców może być przedmiotem egzekucji zarówno

w tych przypadkach jak i wtedy, gdy twórca dał wskazówki co do ukazania się dzieła.

Twórca, a po jego śmierci małżonek, jeżeli nie było rozłączenia od stołu i łoża, w braku małżonka dzieci, w ich braku zaś rodzice mogą sprzeciwić się egzekucji, jeżeli mają słuszne powody przeszkodzić ukazaniu się dzieła.

W razie egzekucji obowiązany jest dłużnik dostarczyć należące do niego dzieło lub jego część w celu użycia go dla wykonania prawa autorskiego. Dzieło pozostaje własnością dłużnika, jeżeli samo nie jest również przedmiotem egzekucji.

Posiedzenie zakończono:

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego dnia 25 października 1922 r. w Warszawie pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokóle z dnia 23 października 1922 r. z wyjątkiem Kuratowskiego.

Przedmiot: jak w protokóle z dnia 23 października 1922 r.

Przebieg: Allerhand podnosi, że w projekcie mowa jest o egzekucji pieniężnej zupełnie niepotrzebnie. Inna bowiem egzekucja, jak dla zaspokojenia lub dla zabezpieczenia roszczeń pieniężnych, nie może być wdrażaną na prawo autorskie; roszczenia niepieniężne nie dadzą się zaspokoić z tego prawa. W szczególności podnieść to należy co do roszczeń nabywców prawa autorskiego w całości lub w części: nabywca może pozywać o oddanie manuskryptu, partytury, dzieła sztuki etc. — a w tych przypadkach nie kieruje się egzekucji na prawo autorskie, lecz na pewien przedmiot ruchomy. Dlatego w artykule 24 należy skreślić słowa: „z powodu roszczeń pieniężnych“, mogące wywołać przypuszczenie, że dla roszczeń niepieniężnych egzekucja na prawo autorskie jest możliwą.

Na pytanie, czy egzekucja na to prawo ma być dopuszczoną, należy dać odpowiedź bezwarunkowo przeczącą, gdy chodzi o utwór jeszcze niewydany przez autora. Egzekucja prowadzi do realizacji, do ogłoszenia dzieła, co nie powinno być możliwem wbrew woli jego twórcy. Ale uwaga ta dotyczy nie tylko dzieł nieogłoszonych jeszcze;

nie uchodzi wydawać ponownie dzieło już wydane, jeżeli twórca tego sobie nie życzy n. p. z tego powodu, że uważa je za złe. Egzekucja w razie ogłoszenia dzieła powinna być dopuszczalną tylko na prawa nabyte już przez twórcę wobec trzecich, tudzież na poszczególne egzemplarze dzieła, na poszczególne książki, figury etc.

Nie zmienia się stan rzeczy po śmierci twórcy. Dzieło jest możliwie nieodpowiednie, zwłaszcza zdaniem osób, z któremi rodzina związaną jest bliskiemi stosunkami, a w tych przypadkach nie można dzieła wydawać wbrew woli spadkobierców, a względnie nie powinno się go ogłaszać ponownie. Wszak znane są wypadki, w których rodzina wykupuje cały nakład, aby dzieło nie znajdowało się w handlu. Obojętnem tu być powinno, czy chodzi o długi twórcy, czy jego spadkobierców.

Uznając egzekucję na poszczególnych egzemplarzach, musimy jeszcze rozpatrzeć kwestję, czy dopuszczalną ma być egzekucja na nieogłoszonem jeszcze dziele sztuki, wykonanem przez twórcę na cennym materjale. Konsekwentnie uznać należy taką egzekucję za niemożliwą, gdyż primo prowadziłaby ona do obejścia przepisu o niedopuszczalności egzekucji, secundo zaś — przy ograniczeniu jej do materjału — zniszczonoby samo dzieło sztuki, czego oczywiście dopuścić nie można.

Rzecz jasna, że egzekucja powinna być dopuszczalną, gdy prawo autorskie przeszło na osobę trzecią wskutek układu z twórcą, bo w tym przypadku nie mogą być chronione prawa osobiste.

Niewłaściwym jest dodatek projektu, iż za zgodą uprawnionego egzekucja jest dopuszczalną. W razie zezwolenia twórcy można ustanowić dobrowolne prawo zastawu lub spieniężyć prawo autorskie — do tego jednak nie powinna być możliwą droga postępowania egzekucyjnego. W razie „zgody“ nie można już mówić o egzekucji. Powstałyby tu dalej wątpliwości, kiedy twórca ma udzielić zezwolenia i czy je cofnąć może.

Należy się też — wbrew projektowi — oświadczyć przeciw dopuszczalności egzekucji na prawo autorskie do utworów fotograficznych. Inaczej doszłoby do tego, że n. p. fotografje aktorki zadłużonej możnaby sprzedawać tą drogą. Egzekucję taką uznać należy za niedopuszczalną, gdyż chodzi tu także o interes osobisty. Inaczej przedstawia się rzecz co do instrumentów mechanicznych; powstaje tu jednak wątpliwość, czy mamy do czynienia z prawem autorskiem, czy z uprawnieniem przemysłowem.

Refer. Zoll zwraca uwagę na związek art. 24 z art. 12 projektu. Nie można kierować egzekucji na prawo autorskie bez zgody twórcy,

który ma prawo pełnej dyspozycji swem dziełem, który „rozstrzyga“ o tem, czy dzieło ma się ukazać etc. Natomiast mogą być przedmiotem egzekucji — bez zgody twórcy — wszelkie emanacje pieniężne tego prawa („honorarja“). Inne postawienie kwestji równałoby się brutalności wobec twórcy. Po jego śmierci interes osobisty występuje też u dziedziców. We wszystkich ustawach znajduje się przepis podobny. Mowca przytacza tu postanowienia poszczególnych ustaw autorskich i wykazuje, że poruszone w toku dyskusji kwestje omówione zostały w literaturze.

Skąpski przedstawia również wątpliwości co do stylizacji artykułu. „Emanacje“ prawa autorskiego, o których mówił referent, to przecież także „prawo autorskie“, składające się, jak wiadomo, z różnych elementów. Rzecz musi być zrozumiałą dla praktyki. Ograniczenia, proponowane przez Gołąba, są dobre tam, gdzie chodzi o minima egzystencji — tu jednak nie możnaby uważać je za trafne.

Wróblewski: Zasadnicze różnice dotyczą dwóch punktów: 1) egzekucji na prawo autorskie za życia twórcy i 2) po jego śmierci. W przedmiocie punktu pierwszego, większość Sekcji jest za tem, aby tę egzekucję uznać za niedopuszczalną. Mowca oświadcza się za stylizacją wzgl. ideą subkomitetu, a przeciw myślom, podniesionym przez Stefkę. Dopóki nie nastąpiło „ustalenie“, tylko autor może dysponować dziełem — jeszcze przy korekcie może rzecz cofnąć. Zapewne, egzekucja „za zezwoleniem“ nie brzmi zbyt szczególnie, ale wykluczyć jej bezwzględnie nie można. Jest to zresztą kwestja stylizacji. Co do punktu 2) większość wypowiedziała się też za respektowaniem praw osobistych. Mowca jest temu przeciwny. Czasem bronić trzeba interesów twórcy nawet przeciw jego rodzinie, która iść może w wprost przeciwnym kierunku. Anemiczne są te „prawa osobiste“ rodziny. Że się respektowało prawa adresata przy listach (art. 19), to rzecz zupełnie inna. Tu mamy na myśli dzieła, które jako takie nadają się do publikacji.

Dbałowski przedstawia przepisy autorskich ustaw dzielnicowych, a to: ros. art. 10; niem. (1901) § 10: niem. (1907) § 14 i austr. § 14. Żaden z tych przepisów nie ogranicza wydanych postanowień do egzekucji o roszczenia pieniężne. — Ustawa rosyjska czyni prowadzenie egzekucji na prawo autorskie zależnem od zezwolenia autora, a po jego śmierci od zezwolenia spadkobiercy — ustawa niemiecka od zezwolenia autora samego także w razie jego małoletności, a po śmierci autora nie powołuje spadkobierców do oświadczenia zgody na egzekucję; co do dzieł literackich i muzycznych ustawa ta niedozwala też egzekucji na dzieło jeszcze nie wydane — ustawa austrjacka nie dopuszcza egzekucji na prawo autorskie w ogóle, dopóki ono służy auto-

rowi lub jego spadkobiercom, nie dopuszcza również egzekucji na gotowe już egzemplarze, jeżeli dzieło nie zostało jeszcze wydane.

Egzekucja na roszczenia autora, z umowy wydawniczej lub z naruszenia jego prawa autorskiego płynące, nie jest egzekucją na prawo autorskie, nie potrzeba zatem o dopuszczalności egzekucji na takie roszczenia mówić specjalnie w projekcie ustawy, mimo że o tem wspomina ustawa austr. (§ 14).

Egzekucja na prawo autorskie do dzieła jeszcze niewydanego jest także z tego powodu niemożliwą, ponieważ wydać można tylko dzieło ukończone, a o tem, czy jest już ukończone, rozstrzygać może tylko autor, który przecież niejednokrotnie i podczas korekty robi merytoryczne zmiany w swym utworze. Wolność przerobienia rzeczy musi być autorowi zachowaną.

Stefko wyjaśnia, że nie miał na myśli naruszenia interesów osobistych autora; jednakowoż z chwilą, kiedy autor wydał już raz swe dzieło, dalsza egzekucja może już być dopuszczalną bez naruszenia jego interesów osobistych. Jeżeli autor ma słuszne powody sprzeciwić się — sędzia rozstrzygnie, czy jego sprzeciw jest uzasadnionym. — Mowca podziela pogląd, że egzekucja „za zgodą“ nie jest możliwa — natomiast wprowadzenia tu kwestji roszczeń alimentacyjnych, skarbowych i wynagrodzeń służbowych, nie uważa za odpowiednie,

Petrażycki broni sformułowania art. 24. Nie chodzi tu o zgodę na egzekucję, lecz o zgodę na przedmiot egzekucji. Emanacje prawa autorskiego, to nie prawo autorskie — sformułowanie w ustawie austr. choruje na inelegantia iuris. W zd. 2 art. 24 nie chodzi o prawa sukcesorów, lecz o prawa osobiste samego zmarłego twórcy.

Trammer proponuje nast. brzmienie art. 24 (w duchu ustawy rosyjskiej):

„Prawo autorskie nie może być przedmiotem egzekucji za życia autora w razie jego sprzeciwienia się, a po śmierci w razie sprzeciwienia się jego spadkobierców“.

Wątpliwości podniesione przez Allerhanda co do utworów fotograficznych, są zdaniem mowcy uzasadnione.

Refer. Zoll wykazuje w odpowiedzi na poszczególne przemówienia, iż stylizacja § 14 ustęp 2 ust. austr.nie jest odpowiednią. Czci zmarłego, jego interesów osobistych nie można pozostawić bez ochrony. Ustawa niem. idzie jeszcze znacznie dalej. Egzekucja za zezwoleniem jest wprawdzie anomalją, ale anomalją w tym właśnie wypadku potrzebną. Sformułowanie Trammera przyjąćby można tylko w części pierwszej — co do dziedziców jednak rzecz należy pozostawić wedle propozycji subkomitetu.

Przesmycki: Interesem wyższym, który tu przemawia przeciw egzekucji, jest możność dojścia dzieła do ulepszenia. Nawet już po wydaniu dzieła autor może je przetworzyć zupełnie. Art. 24 ma tedy zapewnić trwałą możność udoskonalenia dzieła. Dopiero po śmierci autora chodzić może tylko o dzieła niewydane. Wprawdzie jest pewna racja w tem, co mówił Wróblewski o potrzebie obrony interesów twórcy przeciw interesom jego rodziny, i pewne stowarzyszenia literackie zwróciły już uwagę na tę kwestję, ale rzecz ta nie jest osiągalna, bo twórca zwykle nie myśli o tem przed śmiercią. — Wymienione w zd. 2 gim art. 24 osoby bronią, zdaniem mowcy, praw nie swoich lecz zmarłego, zasadniczo więc brzmienie tego przepisu jest przemyślane odpowiednio.

Bujak, w nawiązaniu do wywodów Gołąba, zadaje nast. pytanie praktyczne: Co wówczas, gdyby autor odmawiał zezwolenia tylko dla szykany? Wszak szykana jest zabronioną — czy wierzyciel, w tych wyjątkowych przypadkach, będzie mógł wystąpić ze skargą, że autor zezwolić musi? Gdyby się na to zgodzono, wówczas mowca głosować będzie za projektem subkom. co do zd. 1 art. 24. Co do jego zd. 2-go, mowca przyłącza się do wywodów i wniosków Wróblewskiego.

W dalszej dyskusji zabrali jeszcze głos: Konic (w zasadzie za proj. subkomitetu, jednakowoż w art. 24 powiedzieć trzeba wyraźnie, że chodzi tu o pewne „przedmioty". Mowca zwalcza następnie wnioski i wywody przedmowców), oraz Longchamps za brzmieniem ustawy austr. (co do zd. 1) i za myślą subkom. co do zd. 2 art. 24-go, z tą jednak modyfikacją, że „zezwolenie" nie powinno odnosić się do egzekucji, tylko do wydania dzieła, gdyż inaczej spadkobiercy mieliby większe prawa niż sam autor; w ten sposób nastąpi też koordynacja z ost. zdaniem ustępu I art. 24.

W głosowaniu: przyjęto w zasadzie, że egzekucja na prawo autorskie jest dopuszczalną. Dalej przyjęto, iż „twórcy wolno się sprzeciwić" egzekucji. Co do zd. 2 art. 24 w proj. subkom. uchwalono pozostawić ograniczenie: „dopóki dzieło nie zostało wydane", jak niemniej, że wówczas mogą się sprzeciwić egzekucji: małżonek, rodzice, dzieci i rodzeństwo. Inne wnioski upadły. Ustęp II art. 24-go przyjęto wedle proj. subkom. bez zmiany.

Refer. Zoll przedstawia art. 25 proj. subkom. w nast. brzmieniu:

Art. 25. Umowę zobowiązującą twórcę do stworzenia dzieła może każda ze stron aż do oddania dzieła rozwiązać przez odpowiednie oświadczenie, jeżeli po zawarciu umowy zaszły nieprzewidziane zdarzenia, dające słuszną przyczynę rozwiązania — jako to: choroba twórcy wykluczająca na czas dłuższy dokonanie dzieła, okoliczności zniewalające twórcę ze względu na jego istotne interesy duchowe do za-

niechania dzieła, niewypłacalność drugiego kontrahenta. Przepis ten nie uchyla roszczeń o wydanie zbogacenia, o zwrot nakładów i o odszkodowanie.

Dbałowski domaga się im. Litauera skreślenia tego artykułu, wzgl. częściowego przeniesienia jego treści do przepisów o umowie wydawniczej.

Skąpski czyni nast. poprawki stylistyczne: „każda strona“; (Umowę) „o stworzenie dzieła“ — słowa: „przez odpowiednie oświadczenie“ należy opuścić. Na te poprawki godzi się referent. Natomiast nie godzi się na zastąpienie wyliczań przez: „ważne przyczyny“, którą to poprawkę Skąpski cofa następnie.

Longchamps oświadcza się za skreśleniem artykułu, gdyż rzecz ta nie należy do prawa autorskiego, lecz chodzi tu o stosunek prywatno-prawny między autorem a zamawiającym dzieło, kiedy jeszcze nie powstało prawo autorskie. W tym wypadku ma wejść w zastosowanie ustawa cywilna.

Przeciwko temu podnosi Zoll, że ustawa zajmuje się też losami prawa autorskiego, że taksamo podkład prywatno-prawny ma cała umowa wydawnicza i że we wszystkich ustawach przyjęto tu clasulam rebus sic stantibus, która ma tu doniosłe znaczenie.

Glass uważa ten artykuł za potrzebny choćby ze względów technicznych. Ale należy go uprościć. Zamiast początkowego, przydługiego okresu, wystarczy powiedzieć, jak nieoficjalnie zauważył Lutostański: „Umowę o dzieło“. W miejsce słowa „jako to“, lepiej powiedzieć: „n. p.“ Ostatnie zdanie niezrozumiałe stylowo, o sensie rozumiejącym się sam przez się — należy opuścić. Słowa: „dające słuszną przyczynę rozwiązania“ są również zbyteczne.

Rostworowski radzi zastąpić słowa „drugiego kontrahenta“, słowem „zamawiającego“, albo „kontrahenta“. Referent godzi się na tę poprawkę.

Allerhand oświadcza się za art. 25, a przeciw wnioskowi Litauera. Stylizacja: „Umowa o dzieło“ jest lepszą, bo szerszą niż ujęcie subkomitetu. Wyrazy „przez odpowiednie oświadczenie“ są potrzebne; umowa rozwiązuje się właśnie z chwilą oświadczenia dotyczącej strony.

Zoll sądzi, że należy zatrzymać stylizację „Umowa o stworzenie dzieła“, bo tu nie chodzi o dzieło już gotowe; w tym przypadku mają wejść w zastosowanie przepisy kodeksu cywilnego. Glass chce obecnie powiedzieć w tem miejscu „Umowa o przyszłe dzieło“, ale i to sformułowanie ustępuje co do trafności propozycji subkomitetu.

Longchamps chce wyłączenia tego artykułu i umieszczenia go w rozdziale osobnym po „Umowie agencyjnej“.

W głosowaniu: przyjęto artykuł 25 ze słowami: „Umowę o stworzenie dzieła“; pozatem wszystkie proponowane poprawki i wnioski upadły.

Na pytanie Stefki, czy ma być dopuszczalną egzekucja w celu wymuszenia pewnego dzieła, odpowiada refer. Zoll, że o tem rozstrzyga art. 36, zaś Wróblewski zaznacza, że artykuł ten możnaby do tej kwestji zastosować tylko analogicznie, gdyż odnosi się on do umowy wydawniczej. W myśl tej analogji należy dać odpowiedź przeczącą; żądać można tylko odszkodowania.

Refer. Zoll przedstawia art. 26 proj. subkom. w następującym brzmieniu:

Art. 26. Stereotypy, płyty, kamienie, formy i inne przyrządy, należące do uprawnionego, a służące jedynie do wykonania jego prawa autorskiego uważa się za przynależność tego prawa.

Dbałowski przedstawia imieniem Litauera tegoż art. 32 (p. załącznik I).

Longchamps żąda, aby powiedzieć wprost, że stereotypy i t. d. „stanowią przynależność“.

Refer. Zoll zauważa, że to nie przynależność rzeczy. Zresztą godzi się na propozycję Longchampsa.

W głosowaniu przyjęto art. 26 ze słowem „stanowią„ zamiast „uważa się“.

Refer. Zoll przedstawia art. 27 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 27. W braku porozumienia odmiennego nie należy uważać przeniesienia własności na dziele sztuki za odstąpienie prawa autorskiego; jednak nabywca nie ma obowiązku dopuszczać artysty do kopjowania lub odtwarzania.

Wróblewski proponuje odmiennie: „Sprzedaż dzieła sztuki plastycznej uważać należy w razie wątpliwości za przeniesienie prawa autorskiego“. Chodzi tu w ogólności o wykonywanie prawa autorskiego.

Przesmycki występuje przeciw temu wnioskowi. Wkładać na twórcę obowiązek „zastrzeżenia“, byłoby ścieśnieniem jego prawa autorskiego. Twórca sprzedaje tylko materjalny objekt, a nie prawo do reprodukcji i t. d. — W zdaniu 2 art. 27 należałoby powiedzieć „w braku przeciwnego zastrzeżenia“ dla zwrócenia na to uwagi twórców.

Glass oświadcza się przeciw 2 zd. artykułu. Autor ma przecież prawo autorskie, może też chodzić o posyłanie dzieła na wystawę, i dlatego ustęp ten należy skreślić; autor może czynić wszystko z wykluczeniem jedynie szykany.

M a ń k o w s k i proponuje dodatek w 2 zd.: „do wystawiania“.

Z o l l godzi się na propozycje Przesmyckiego i Mańkowskiego.

W g ł o s o w a n i u: przyjęto najpierw 1 zdanie art. 27, ze skreśleniem (na wniosek Przesmyckiego) słów: „W braku porozumienia odmiennego“. Drugie zd. art. 27 przyjęto z dodatkiem (Mańkowskiego): „do wystawiania“. Na wniosek Rostworowskiego zastąpiono w tem zdaniu wyraz „artysty“ słowem „twórcy“. Inne wnioski upadły.

Refer. Z o l l przedstawia art. 28 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 28. Pomimo przeniesienia prawa utorskiego na inną osobę, twórca zachowuje swe prawa osobiste (art. 58).

D b a ł o w s k i oświadcza imieniem Litauera, że przepis ten należy połączyć z postan. art. 30 proj. subkom. Vide art. 34 proj. Litauera (załącznik I).

S t e f k o zwraca uwagę, że w tym artykule niezacytowano zapewne przez omyłkę także art. 59. G o ł ą b żąda skreślenia także artykułu 58 w nawiasie. W r ó b l e w s k i przemawia za utrzymaniem go.

W g ł o s o w a n i u: przyjęto art. 28 z pozostawiem w nim odsyłacza do art. 58 jednak bez nawiasu.

Refer. Z o l l przedstawia art. 29 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 29. Żadnemu następcy prawnemu, choćby nawet nabył wszelkie prawa autorskie, nie wolno czynić w utworze zmian, z wyjątkiem wywołanych oczywistą koniecznością, których twórca nie miałby słusznej podstawy zabronić.

D b a ł o w s k i przedstawia art. 35 proj. Litauera (zmiany tylko stylistyczne).

W g ł o s o w a n i u artykuł ten przyjęto ze skreśleniem jedynie słowa „Żadnemu“ (na wniosek Glassa i za zgodą referenta).

Refer. Z o l l przedstawia art. 30 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 30. W razie przeniesienia prawa autorskiego, twórca nie traci wyłącznego prawa zezwalania na wykonywanie autorskich praw zależnych, jeżeli nie umówiono się inaczej. (art. 2).

D b a ł o w s k i przypomina im. Litauera tegoż wniosek ad art. 28.

W g ł o s o w a n i u: uchwalono ten artykuł wedle proponowanego brzmienia. Wniosek Litauera upadł.

Refer. Z o l l przedstawia art. 31 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 31. Umowa, przez którą twórca zobowiązuje się oddawać innej osobie wszystkie swe przyszłe utwory lub pewien ich rodzaj, albo też stale dla niej w pewnym zakresie twórczości pracować, zawarta na czas dłuższy niż pięć lat, może być po upływie lat czterech wypowiedziana przez każdą ze stron na jeden rok naprzód.

Zrzeczenie się tego prawa ze strony twórcy nie ma mocy prawnej.

Dbałowski przedstawia art. 36 proj. Litauera (załącznik I).

Gołąb: Zamiast „przez którą" należy powiedzieć: „którą" albo „w której". Referent zgadza się na tę poprawkę.

Skąpski uważa termin 4-letni za zbyt duży — wystarczy jednoroczne wypowiedzenie, a słowa „zawarta na czas dłuższy niż pięć lat" powinny być skreślone.

Łyskowski występuje przeciw temu. Byłoby to za daleko idącem ograniczeniem i mogłoby położyć tamę mecenasostwu; jeżeli mecenas kształci artystę, to chodzi mu także o to, aby miał coś z tego przez pewien okres czasu — i dlatego proponowany przez subkom. przepis pozostawić należy bez zmiany.

Trammer wnosi o przeniesienie art. 35 przed art. 31, jako łączące się z sobą systematycznie, gdyż oba te artykuły traktują o rozwiązaniu umowy, a nadto art. 25 w dotychczasowem miejscu przerywa związek logiczny między art. 24 a 26.

Longchamps proponuje użycie w art. 31 formy czynnej: „Umowę... może wypowiedzieć i t. d."

W dalszym ciągu dyskusji wnoszą jeszcze Domański i Glass o zmianę redakcji w przedmiocie terminów, gdyż przyjęta przez subkomitet nie rozstrzyga, co wówczas, jeżeli umowę zawarto n. p. na lat 11, a po latach 4 jej nie wypowiedziano. Wróblewski i Zoll proponują wobec tego dodanie słów: może być... wypowiedzianą „każdej chwili".

W głosowaniu przyjęto w zasadzie art. 31 z dodatkiem: „w każdym czasie." Inne wnioski upadły.

Refer. Zoll przedstawia art. 32 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 32. Przez umowę o nakład, nakładca nabywa prawo do wydania utworu piśmiennego lub artystycznego i obowiązuje się uskutecznić je w stosownej formie, oraz użyć odpowiednich środków celem rozpowszechnienia wydawnictwa, przyczem winien dbać o związane z wydawnictwem interesy duchowe i materjalne autora.[1])

Dbałowski przedstawia art. 37 w proj. Litauera.

Skąpski oświadcza się przeciw redakcji Litauera jako doktrynalnej i proponuje zwęzić redakcję subkom. w nast. sposób:

[1]) Mikiaszewski: Art. 28: Redakcję zmienić — niemożliwa; Art. 30: skreślić konieczne „praw zależnych". Art. 32 w redakcji projektu utrzymać. Art. 33 skreślić.

„Umowa o nakład uprawnia i zobowiązuje nakładcę do wydania i rozpowszechnienia dzieła w należytej formie“. Dodatek dalszy: „przy przestrzeganiu interesów duchowych i materjalnych autora“ nie jest koniecznym, ale na życzenie Sekcji możnaby go skoncedować ostatecznie.

Trammer przemawia za redakcją subkomitetu, atoli z opuszczeniem słów: „przyczem winien dbać... autora“, gdyż słowa te nie mają realnej treści, a mogą dać praktyce powód do wątpliwości.

Longchamps porusza kwestję, czy przed wyraz „prawo“ nie należałoby wstawić słowa: „wyłączne“.

Refer. Zoll podnosi w odpowiedzi, że są tu w grze dwa czynniki: jeden wyzyskujący, drugi, któremu chodzi także o wyższe interesy. Podtrzymuje brzmienie art. w redakcji subkom.

W głosowaniu przyjęto tę redakcję w całości z dodatkiem w tekście artykułu po słowach: „umowę o nakład“, słów w nawiasie: „umowę wydawniczą“ (zgodnie z propozycją Litauera).

Refer. Zoll przedstawia art. 33 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

**Art. 33.** Prawa i obowiązki stron oceniać należy według treści zawartej umowy, o ile w niej brak wskazówek, według przepisów ustawy niniejszej, w braku tychże według właściwych postanowień prawa handlowego i cywilnego.

Litauer i Miklaszewski oświadczyli się za skreśleniem tego artykułu.

W dyskusji oświadczyli się za skreśleniem tego artykułu: Konic i Longchamps, podnosząc, że zawiera on przepis nic nie mówiący, zatem zbyteczny, który nie zapobiegnie temu, aby przy interpretacji umowy wykluczyć specjalne „zwyczaje“, jakie się wytworzyły lub wytworzą w przyszłości w interesie nakładowym. Przeciwnego zdania był Łyskowski, kładąc nacisk na zastowanie tu (w braku wskazówek umownych) przepisów ustawy, tudzież Glass, który podkreślił zawartą w tym przepisie ochronę autora, jak niemniej korzystne novum: powołanie się na prawo handlowe. Poprawki stylistyczne zaproponowali: Skąpski (opuszczenie słów „treści zawartej“) i Glass (zamiast „właściwych“ użyć słowa: „odpowiednich“). W końcu refer. Zoll wykazywał potrzebę tego artykułu, podkreślając, że umowa stoi oczywiście na 1 planie, a przepisy ustawowe, o których zastosowanie chodzi, są „juris dispositivi“.

W głosowaniu: przyjęto art. 33 (głosem dyrymującym przewodniczącego), ze skreśleniem jedynie słów: „treści zawartej“.

Wkońcu postawił Mańkowski wniosek, aby artykuł ten jako

natury ogólnej usunąć z dotychczasowego miejsca i przenieść go na czoło ustawy, do jej „części ogólnej“; inaczej uzasadnioną mogłaby być obawa, że stosuje się tylko do umowy o nakład. Ref. Zoll zastrzegł sobie czas do zastanowienia się nad tą propozycją.

Refer. Zoll przedstawia art. 34 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 34. Prawa nakładcy mogą być razem z przedsiębiorstwem przeniesione na inną osobę. Poza tym przypadkiem nakładca nie może swych praw przenosić na inne osoby bez zezwolenia autora. Jednak odmowa zezwolenia nie ma znaczenia prawnego, jeżeli nastąpiła bez słusznej podstawy. Uważa się, że autor udzielił zezwolenia, jeżeli nie sprzeciwił się przeniesieniu w ciągu dwóch miesięcy po otrzymaniu zawiadomienia.

Dbałowski przedstawia art. 38 proj. Litauera, występując przeciw zdaniu trzeciemu proj. subkom. jako niedającemu stałej podstawy do uregulowania obrotu.

Skąpski i Przesmycki oświadczają się też za skreśleniem tego zdania jako przerzucającego rozstrzygnięcie kwestji świadomie lub nieświadomie, a nietrafnie na sędziego, któremu brak tu podstaw do rozstrzygnięcia.

Gołąb wnosi o usunięcie fikcji z ostatniego zdania artykułu i zastąpienie jej słowami: „Zezwolenia nie potrzeba“, albo „zezwolenie jest zbytecznem“.

Allerhand: W art. 34 brak przepisu o postępowaniu. Wobec tego musiałby być prowadzonym proces, co jest nieodpowiednie, tembardziej, że nie wiadomo, kto go ma wdrożyć, nakładca czy nabywca? Najwłaściwszem jest wprowadzenie tu postępowania niespornego; na wniosek nakładcy ma sąd powiatowy dla niego właściwy (a więc jego sąd powszechny) przeprowadzić postępowanie i orzec o dopuszczalności przeniesienia prawa autorskiego. Rozumie się, że nakładca jest dalej zobowiązanym wobec autora.

W artykule tym należy dalej zaznaczyć, że idzie o przeniesienie między żyjącymi, bo na wypadek śmierci przeniesienie jest dopuszczalne niewątpliwie. Podnieść wreszcie należy, że egzekucja przeciw nakładcy jest możliwą i to także przez sprzedaż nabytego prawa; wypada to zaznaczyć, gdyż egzekucji podlegają w zasadzie prawa przenośne.

Wkońcu popiera mowca zmianę, zaprojektowaną już w przedmiocie usunięcia fikcji z ostatniego zdania tego artykułu.

Stefko jest zdania, że nie jest tu wskazane postępowanie niesporne, lecz tylko zwykła skarga sądowa.

Longchamps wnosi o dodanie po słowie: „Prawa“ słów: „i obowiązki“.

Konic oświadcza się za wnioskiem Litauera o skreślenie zdania trzeciego, jako jedynie powtórzenia zasady o niedopuszczalności nadużycia prawa, zasady, przyjętej powszechnie w orzecznictwie.

Zoll: 1) Występuje przeciw dodaniu słów: „i obowiązki", bo choć będzie je miał nowonabywca, ale dotychczasowy nakładca nie zostaje od nich zwolnionym; jest to niejako tylko „przejęcie wypełnienia", a dopiero gdy druga strona zezwoli, nastąpi zwolnienie dotychczasowego nakładcy od obowiązków. 2) Zgadza się na skreślenie zdania trzeciego. 3) Zgadza się na usunięcie fikcji z zdania czwartego.

Wróblewski wyjaśnia, iż w dyskusji nad tym artykułem były w subkomitecie różnice zasadnicze. Mówiono o tem, że prawa nakładcy są nieprzenośne, gdy tymczasem ustawa niemiecka uważa je za przedmioty obrotu, co mówcy przemawia do przekonania. Ustawa nie może przecież sankcjonować grymasów autora, który nie chce mieć do czynienia z nowym nakładcą. W subkom. stanął kompromis w tej kwestji, a zdanie trzecie było jego warunkiem: w razie braku słusznej podstawy do odmowy, sąd samowolę usunie! Rzecz jasna, że tu konieczną jest skarga sądowa.

Na wypadek, gdyby zd. trzecie miało odpaść, stawia do głosowania zasadę ustawy niemieckiej.

Trammer wykazuje, iż stylizacja art. 34 nie wyklucza egzekucji na prawa z umowy nakładowej wynikłe — czyni tylko niedopuszczalnem przeniesienie tych praw w całości (w drodze egzekucji) na osoby trzecie. Mowca jest za skreśleniem zdania trzeciego.

Przesmycki podkreśla, że kwestja osoby wzgl. firmy nakładcy nie jest dla twórcy obojętną; nie chodzi tu o kaprysy autorskie, ale o to, aby autor miał, zgodnie z swą wolą, do czynienia z takim tylko nakładcą, który odpowie jego żądaniom co do warunków wydania dzieła.

W głosowaniu przyjęto art. 34, skreślając w nim zdanie trzecie: „Jednak odmowa zezwolenia nie ma znaczenia prawnego, jeżeli nastąpiła bez słusznej podstawy", i usuwając fikcję zdania czwartego: „Uważa się, że autor udzielił zezwolenia". Inne wnioski upadły.

Refer. Zoll przedstawia art. 35 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 35. Twórca obowiązany jast dostarczyć nakładcy całe dzieło lub część przeznaczoną do odrębnego wydania bez zwłoki i w stanie odpowiednim; nakładca winien również bez zwłoki przystąpić do prac nad wydaniem i ukończyć je w należytym czasie.

Dbałowski przedstawia art. 39 proj. Litauera, domagając się zmiany słowa: „twórca", na „autor".

W dyskusji podniósł Konic, że artykuł ten jest zbytecznym, bo chodzi o treść umowy, o której każda ze stron wie, że ją wykonać należy. Zoll wskazuje w odpowiedzi na słowa „bez zwłoki“, dwukrotnie użyte w artykule, i odwołuje się w sprawie znaczenia takich „pouczeń prawnych“ do uzasadnionych, jego zdaniem, wywodów Gołąba. Tego samego zdania są Łyskowski i Trammer, ostatni stawia jednak pytanie, czyją własnością jest rękopis i żąda zaznaczenia w motywach, co jest wystarczającem, że nakładca nie nabywa własności rękopisu.

W głosowaniu: artykuł ten przyjęto.

Przewodniczący stawia pod obrady niezałatwioną jeszcze zasadę art. 23, iż prawo autorskie gaśnie, „gdyby ze spadkiem bezdziedzicznym miało przejść na Skarb Państwa“.

Przesmycki: Jeśliby ten przepis pozostał, nakładca zadałby przedewszystkiem autorowi pytanie, czy ma dziedziców, i w razie odpowiedzi przeczącej nie zawierałby z nim umowy. Należy więc wyraźnie zezwolić autorowi na przeniesienie swego prawa za życia na inne osoby. Mowca proponuje dodatek do art. 23 zd. 1: „jeżeli autor nie przeniósł go za życia na inną osobę“.

Po przemówieniach Skąpskiego i Longchampsa, uchwalono w głosowaniu reasumcję tego artykułu i przyjęto go następnie z dodatkiem Przesmyckiego.

Posiedzenie zakończono:

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej odbytego w Warszawie w dniu 26 października 1922 roku, pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: Allerhand, Bujak, Domański, Glass, Gołąb, Górski, Konic, Longchamps, Lutostański, Łyskowski, Mańkowski, Petrażycki, Rostworowski, Skąpski, Trammer, Wróblewski i Zoll.

Zastępca Min. Sprawiedl.: Dbałowski.

Znawca: Przesmycki.

Przedmiot: Prawo autorskie według proj. subkomitetu.

Refer. Zoll przedstawia art. 36 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 36. Jeżeli twórca nie dostarcza nakładcy dzieła w czasie właściwym, nakładca może wyznaczyć mu odpowiadający okolicznościom termin dodatkowy, a po bezskutecznym jego upływie rozwiązać umowę. Twórca może również rozwiązać umowę, jeżeli nakładca mimo oznaczenia mu dodatkowego, okolicznościom odpowiadającego terminu, nie podejmuje prac nad wydaniem dzieła. Co do roszczeń wzajemnych obowiązują przepisy prawa powszechnego, jednak w razie niedostarczenia dzieła przez autora, nakładca może go skarżyć tylko o odszkodowanie, nie zaś o dokonanie dzieła

Dbałowski przedstawia art. 40 proj. Litauera, zwracając uwagę, że projektodawca nie zamieszcza w tym artykule przepisu: „Co do roszczeń wzajemnych obowiązują przepisy prawa powszechnego".

Skąpski zwraca uwagę na potrzebę umieszczenia w zd. 1 i 2 gim artykułu „zagrożenia" analogicznego do ustaw: austrjackiej i niemieckiej, na co się zgadza referent.

Na pytanie Trammera, czy autor musi też zwrócić wynagrodzenie pobrane z góry, odpowiadają Wróblewski i Zoll twierdząco, jeżeli umowę rozwiązuje nakładca.

Stefko zwraca uwagę, że przepis tego artykułu powinien być zamieszczony w części ogólnej ustawy, po art. 25 a nie tylko wśród przepisów o umowie nakładowej. Mowcy chodzi głównie o przeniesienie tam ostatniego zdania art. 36, na co się zgadza Wróblewski. Wyrażenie „prawo powszechne" nasuwa wątpliwosci, skoro się tu stosuje także przepisy prawa handlowego.

Za przeniesieniem do części ogólnej oświadczyli się w dalszym ciągu Allerhand (wskazując jednak na art. 47 proj.) i Zoll, jednak z pewnemi zastrzeżeniami. Przeciw temu przemawia Skąpski.

W głosowaniu przyjęto art. 36 z dodaniem w zd. 1 i 2 gim „zagrożenia" („z zagrożeniem rozwiązania umowy"). Wszystkie inne wnioski upadły.

Refer. Zoll przedstawia art. 37 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 37. Nakładca w przeciągu sześciu miesięcy po dostarczeniu mu dzieła może uwolnić się od obowiązku wydania za zawiadomieniem autora, zwrotem dzieła i zapłatą wynagrodzenia (art. 39 ust. 1).

Dbałowski przedstawia art. 41 proj. Litauera.

Trammer: Z krzywdą autora przyznano tu nakładcy prawo zbyt daleko idące. W niem. ustawie jest przynajmniej zastrzeżenie „jeżeli cel wydawnictwa został udaremniony". Mowca jest za skreśleniem artykułu 37.

Refer. Z o l l wyjaśnia, że przepis ten wstawiono po wyjaśnieniach udzielonych subkomitetowi przez znawców-nakładców. Może zajść przypadek, że sztuka już na premjerze upada w zupełności, czy nakładca musiałby ją wydawać?

A l l e r h a n d uważa ten artykuł za potrzebny. Pewien znany n. p. autor dostarczył księgarzowi dzieło, które się okazuje antyreligijnem — trzeba pozwolić księgarzowi na odstąpienie od umowy; jeżeli zapłacił autorowi wynagrodzenie, rzecz jest załatwioną.

P e t r a ż y c k i: Chodzi tu o uratowanie wydawcy przed „wpadaniem". Ale brzmienie artykułu jest za ogólne, chociaż to — jak trafnie podkreśla Wróblewski — jest jus dispositivum tylko (p. niżej).

G o ł ą b oświadcza się za skreśleniem a wzgl. zmianą art. 37-ego z nast. przyczyn: 1) Twórca pozostaje w niepewności, jest przez sześć miesięcy w zawieszeniu co do tego, czy dzieło jego zostanie wydane, czy nie; 2) Jeżeli przepis ten należy do przepisów „uzupełniających", do materji zatem, która przez strony odmiennie uregulowaną być może, trzeba zamieścić w ustawie odpowiednie pouczenie prawne, zwracając na to uwagę twórcy w słowach: „jeżeli strony nie umówiły się inaczej". 3) Zapłata autorowi „wynagrodzenia" nie wystarcza — wszak autor ma zwykle umówione wynagrodzenie procentowe od ilości sprzedanych a wzgl. odbitych egzemplarzy, gdy tymczasem wedle art. 37-ego ani jeden egzemplarz nie wyjdzie z druku. Twórca będzie więc pokrzywdzony w rażący sposób. 4) Jeżeli nakładca nie bada dzieła odrazu, to tylko dlatego, że oszczędza na fachowym referencie, albo zawierza twórcy — w obu więc przypadkach rzeczą nakładcy będzie ponosić konsekwencje.

L o n g c h a m p s, zgadzając się w zasadzie z redakcją subkomitetu, sądzi jednak, że nie może tu być mowy o wynagrodzeniu całkowitem t. j. procencie od całej umówionej ilości egzemplarzy, lecz tylko o „stosownem" wzgl. „odpowiedniem" wynagrodzeniu, które ustali sędzia.

W r ó b l e w s k i: Delegacja nakładców przedstawiła Subkomitetowi, że aby maszyna była w ruchu, nakładcy muszą mieć pewną ilość manuskryptów. Kiedy przychodzi do ich druku, okazuje się, że wielu z nich drukować się nie opłaci, tak, że gotowi dać autorowi wszystko, co mu obiecali, ale samo wydanie dzieła mogłoby spowodować ruinę. W interesie prawidłowego ruchu wydawniczego trzeba dać im pewną koncesję, tembardziej, że godzą się sami na pełny rozmiar wynagrodzenia.

M a ń k o w s k i uważa termin sześciomiesięczny za zbyt długą i uciążliwą dla autora zwłokę, i wnosi o skrócenie tego terminu n. p.

do 2 miesięcy, tem więcej, że nakładca mógł się zobowiązać do wydania utworu w ciągu 2 miesięcy.

Domański: Art. 37 wykracza jaskrawo przeciw zasadzie naczelnej: pacta sunt servanda, stanowiąc bezpodstawny przywilej nakładców (por. art. 25 proj.). Artykuł ten skreślić należy.

Petrażycki: Myśl artykułu 37 ma rację. Ale przewidzieć trzeba przypadki, w których artykułu tego stosować nie można. Ma to tam miejsce, gdzie punkt ciężkości spoczywa na zobowiązaniu się wydawcy, a nie twórcy. Nie wystarcza też, że przepis ten ma być jus dispositivum — trzeba jeszcze klauzuli: „o ile sens umowy pozwala na to".

Zoll proponuje dla uniknięcia wątpliwości dodanie słów: „jeżeli nakładca nie jest w zwłoce".

Glass sądzi, że z bezstronnego punktu widzenia, trzeba też uwzględnić przypadki, w których dzieło jest tworem poronionym. Wówczas wydanie go byłoby tylko psuciem papieru i druku. Dlatego artykułu 37 nie należy skreślać, skrócić chyba zamieszczony w nim termin. Ewentualnie byłoby wskazanem zawezwać przed Sekcję przedstawiciela nakładców.

Wróblewski wyjaśnia nieuzasadnione, jego zdaniem, wątpliwości Petrażyckiego i Mańkowskiego. Nie popiera też obecnie proponowanego dodatku Zolla, zgadzając się tylko na ewentualne dodanie słów: „jeżeli z umowy coś innego nie wynika". Nierówności w traktowaniu strony tu niema, wszak autor nie może być zmuszony do dostarczenia dzieła — jego więc „przywilej" sięga nierównie dalej.

Przesmycki widzi sprzeczność między art. 37 a 35, gdzie są słowa: „bez zwłoki", Artykuły te negują się zatem wzajemnie. Trzeba więc wybrać jeden z tych sposobów wyjścia.

Skąpski wnosi o opuszczenie słów: „w ciągu sześciu miesięcy", a natomiast dodanie zdania: „Z prawa tego nie może korzystać nakładca po upływie 6 miesięcy od dostarczenia dzieła". Wówczas bowiem nakładca musi natychmiast przystąpić do wydania utworu, jeżeli n. p. zobowiązał się uczynić to w ciągu dwóch miesięcy. Cały artykuł powinien brzmieć następująco: Nakładca może uwolnić się od obowiązku wydania za zapłatą wynagrodzenia i zwrotem dzieła. Z prawa tego nie może nakładca korzystać po upływie 6 miesięcy od dostarczenia mu dzieła.

Bujak: Słusznie Trammer porównał proponowany artykuł 37-my z § 18 ustawy niemieckiej; chodzi tu o „cel wydawnictwa". Ustawodawca niemiecki wziął tedy b. silnie w ochronę twórcę, podczas gdy w art. 37 jest privilegium bezwzględne dla nakładcy. Mowca wnosi o wprowadzenie zasady ustawy niemieckiej.

Zoll wnosi pośredniczące o dodanie zdania warunkowego: „o ile z umowy nie wynika obowiązek wcześniejszego wydania". (Petrażycki chce dodać słowo: „konieczność" przed słowem „obowiązek" w tym wniosku). Co się tyczy uwagi Przesmyckiego, wystarczyłby dodatek: „jeżeli nie jest w zwłoce".

Rostworowski zwraca uwagę, że sprzeczność powodują słowa „po dostarczeniu dzieła", od których liczy się termin sześciomiesięczny. Słowa te trzeba zatem skreślić, a względnie zastąpić je słowami: „od chwili umowy".

Wróblewski: Terminu sześciomiesięcznego nie należy uważać za niebezpieczny — owszem, zwłoka ta jest usprawiedliwioną, jeżeli nie było odpowiedniego zastrzeżenia. W art. 35 słowa: „bez zwłoki" znaczą oczywiście: „bez niepotrzebnej zwłoki".

Longchamps: proponuje, co do terminu odstąpienia od wydania przez nakładcę następujące dystynkcje: 1) Jeżeli umówiono termin wydania późniejszy — do 6 miesięcy; 2) jeżeli umówiono termin wydania wcześniejszy — do terminu wydania; 3) jeżeli nie umówionn terminu wydania — do 6 miesięcy, o ile autor przedtem nie wytoczył skargi.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza refer. Zoll, że podtrzymuje jedynie swój dodatek co do zwłoki, a na dalsze zapytanie, czy nie byłoby wskazanem zacytować w art. 35 artykułu 37, oświadcza się prima vista negatywnie, radzi natomiast dodanie zdania 2 do artykułu 37: „Z prawa tego nie może skorzystać nakładca, który popada w zwłokę zawinioną". Zdanie to usunie, zdaniem referenta, zarzuconą sprzeczność między art. 35 a 37. Przeciwko temu, ze stanowiska terminologji, występuje Petrażycki, poczem Przesmycki zwalcza myśl powołania art. 37 w art. 35: Gdy wydawca pozostaje z autorem w stałym kontakcie, nie zawiera już z nim później umów, zaczem autor będzie liczył na postanowienia art. 35. Nie załatwi tej kwestji cytat wspomniany. Aby uniknąć sprzeczności, zarzuconej przez mowcę już poprzednio, skreślićby trzeba w art. 35 słowa: „bez zwłoki", zastępując je słowami: „najdalej do sześciu miesięcy". Mowca podkreśla raz jeszcze, że chodzi tu o sytuacje, w których niema umowy między twórcą a nakładcą.

W dalszej dyskusji zabrali jeszcze głos Rostworowski i Wróblewski (w sprawie znaczenia słów: „bez zwłoki") — dalej Łyskowski (w sprawie dodatku: „o ile z umowy nie wynika odmienna wola stron") — Trammer (z dalszem uzasadnieniem wniosku o skreślenie tego artykułu) — Bujak (z podkreśleniem, że podczas gdy ustawodawca niemiecki chciał bronić strony ekonomicznie słabszej, t. j.

pracownika umysłowego wobec kapitału, to art. 37 w proponowanem brzmieniu broni przeciwnie kapitalizmu).

Po końcowem przemówieniu referenta, nastąpiło głosowanie nad art. 37. Artykuł ten przyjęto w redakcji następującej: „Nakładca może uwolnić się od obowiązku wydania za zapłatą wynagrodzenia i zwrotem dzieła, jeżeli strony nie postanowiły inaczej. Z prawa tego nie może korzystać nakładca po upływie 6 miesięcy od dostarczenia mu dzieła“.

Inne wnioski upadły.

Refer. Zoll przedstawia art. 38 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

**Art. 38.** Przepisy art. 35 i 36 stosuje się także, gdy nakładca nabył od autora prawo do kilku wydań.

Przed przystąpieniem do nowego wydania nakładca obowiązany jest dać autorowi możność poczynienia zmian w utworze. Autor może poczynić tylko takie zmiany, którym nakładca sprzeciwić się nie miałby słusznej podstawy.

(Vide projekt Litauera art. 42).

W głosowaniu artykuł ten przyjęto.

Refer. Zoll przedstawia art. 39 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

**Art. 39.** Wysokość wynagrodzenia oznacza się w braku odpowiedniej wskazówki w umowie według sprawiedliwego uznania.

W braku umowy o termin płatności wynagrodzenie należy się twórcy przy oddaniu dzieła nakładcy.

W razie umowy o wynagrodzenie procentowe od całego nakładu, procent oblicza się od ceny, po której egzemplarze sprzedaje się publiczności, a należność ma być zapłacona zaraz po ukończeniu druku.

Jeżeli wynagrodzenie zależy od ilości sprzedanych egzemplarzy, wydawca obowiązany jest corocznie przedstawić twórcy rachunki dozwalając mu przytem wglądu w księgi, i wypłacać przypadającą należność.

Miklaszewski proponuje do tego artykułu: w końcu zd. 1 dodać: „sądu“.

Dbałowski przedstawia art. 43 proj. Litauera, zwracając uwagę na różnice.

Mańkowski: W całym szeregu artykułów używa się wyrazów, „twórca“, innym razem „autor“, promiscue, bez uzasadnionej przyczyny. Należy wszędzie używać jednego oznaczenia: „twórca“, bo nie chodzi tylko o utwory piśmiennictwa. Mowca stawia w tym kierunku wniosek formalny. — W ostatnim ustępie art. 39 należy dodać po słowie: „księgi“, słowa: „i faktury“.

Skąpski: W daniu 2 słowa: „należy się“ zastąpić przez: „płatne jest“.

Refer. Zoll zgadza się im. subkom. na poprawki, zaproponowane przez Mańkowskiego i Skąpskiego.

Rostworowski porusza kwestję terminu w ustępie ostatnim. Termin roczny jest stanowczo za duży. Często jest przyjęte, że wydawca musi co miesiąc przedkładać rachunki autorowi. Mowca stawia w tym kierunku wniosek o zmianę.

Allerhand wnosi, aby w ustępie 3 wypuścić słówko „zaraz“ jako zbyteczne. Ustęp 1 powinien być stylizowany: „W braku umowy oznacza wynagrodzenie sąd“.

Gołąb wnosi, aby zamiast słowa „zaraz“ w ustępie 3 wstawić słowo: „natychmiast“, tudzież aby w ustępie 4 zamienić termin roczny na kwartalny.

Petrażycki występuje przeciw poprawkom Allerhanda ad ustęp 1, a za pozostawieniem słów: „według sprawiedliwego uznania“. Niekoniecznie Sąd, lecz i osoba trzecia, zaufania godna, może oznaczyć wynagrodzenie. Co do terminu w ust. 4 doradza przyjęcie półrocznego, za czem się też oświadcza Longchamps.

Glass uważa dodatek: (według.... uznania) „sędziego“ za zbyteczny. Zamiast słowa „natychmiast“ w ustępie 3, wolałby słowo: „bezpośrednio“. Termin roczny należy pozostawić z dodatkiem „lub o ile z okoliczności wynika, w krótszych okresach czasu“.

Refer. Zoll oświadcza się za terminem kwartalnym. Wyraz „sędziego“ nie jest trafny; dopiero gdy strona nie jest zadowoloną ze „sprawiedliwego uznania“ drugiego kontrahenta, obowiązanego do zapłaty, dopiero wówczas rzecz idzie do Sądu.

Przesmycki: Termin roczny równoznaczny jest z udzieleniem wydawcy bezprocentowej pożyczki na ten czas. Mowca jest za terminem kwartalnym, jednak z dodatkiem: „nie rzadziej niż co kwartał“.

Po ponownych przemówieniach Rostworowskiego i Allerhanda, nastąpiło głosowanie:

1) Ustęp 1 przyjęto w redakcji subkomitetu.

2) Ustęp 2 również, ale ze zmianą słów: „należy się“ na: „płatne jest“.

3) Ustęp 3 również, ale ze zmianą słowa: „zaraz“ na: „natychmiast“.

4) Ustęp 4 również, atoli z dodatkiem: „i w faktury“ (po słowie: „księgi“), tudzież ze zmianą terminu rocznego na „nie rzadziej niż co kwartał“.

Refer. Zoll przedstawia art. 40 proj. subkomitetu w następującem brzmieniu:

Art. 40. Nakładca ponosi koszty korekty.

Twórca ma prawo żądać przysyłania sobie do przejrzenia korekty, oczyszczonej z błędów drukarskich. Za poprawienie tej korekty nie należy mu się wynagrodzenie.

Twórca ponosi koszty zmian, dokonanych w dziele po rozpoczęciu pracy wydawniczej, jeżeli przekraczają zwykłą miarę, a nie są niezbędnem następstwem faktów, które zaszły niezależnie od twórcy po rozpoczęciu pracy wydawniczej.

Dbałowski przedstawia art. 44 proj. Litauera.

Artykuł ten uchwalono bez dyskusji w brzmieniu Subkomitetu.

Ref. Zoll przedstawia art. 41 projektu subkomitetu w następującem brzmieniu:

Art. 41. W braku umowy co do ilości wydań i liczby egzemplarzy nakładca ma prawo do jednego wydania, obejmującego nie więcej jak 2000 egzemplarzy — a 1000 egzemplarzy, jeżeli chodzi o wydanie nut zwykłych.

Twórcy należą się bezpłatnie egzemplarze w liczbie po jednym od każdej setki, jednak nie więcej jak 100. Nie wlicza się ich do powyższej liczby 2000, względnie 1000 egzemplarzy. Przy dziełach zbiorowych nakładca może zastąpić egzemplarze całego dzieła odbitkami danego przyczynku.

Przepisy ustępu drugiego nie dotyczą czasopism.

Dbałowski przedstawia art. 45 proj. Litauera.

Skąpski stawia pytanie, czy nie należałoby w ustępie 1 przyjąć także analogiczny obowiązek nakładcy. Petrażycki wyjaśnia, że nie jest to możliwem w przypadkach, gdy chodzi o monografje specjalne — artykuł ten zajmuje się zresztą tylko prawami nakładcy.

W głosowaniu przyjęto art. 41 bez zmiany.

Refer. Zoll przedstawia art. 42 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 42. Poza liczbą egzemplarzy, określoną w art. 41 nakładca ma prawo, celem dopełnienia powinności, przewidzianych w artykule 32 zamówić nadwyżkę w ilości 100 egzemplarzy a nadto celem pokrycia braków dalszą nadwyżkę po dwa egzemplarze od setki przy nakładach do 3000 egzemplarzy, zaś przy nakładach większych, oprócz tego, po jednym egzemplarzu od każdej dalszej setki.

Dbałowski przedstawia art. 46 proj. Litauera.

Zoll, Petrażycki i Przesmycki wnoszą o skreślenie słów: „oprócz tego“, jako niejasnych.

Wróblewski uważa te słowa za konieczne, wobec dalszego ciągu: „od każdej dalszej setki“.

Przesmycki chca słowa: „oprócz tego“ zastąpić słowem: „nadto“. Przewodniczący proponuje sformułowanie: „a przy na-

kładach większych, od każdej dalszej setki tylko po jednym egzemplarzu".

W głosowaniu przyjęto art. 42 wedle proj. subkomitetu. Odmienne wnioski upadły.

Refer. Zoll przedstawia art. 43 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 43. Celem stwierdzenia, czy ilość odbitek odpowiada umowie, twórca ma prawo policzyć w drukarni, ile drukuje się egzemplarzy dzieła, wejrzeć w księgi zamówień, w faktury u nakładcy i u właściciela drukarni.

Dbałowski żąda im. Litauera skreślenia tego artykułu.

Petrażycki uważa ten przepis za bardzo potrzebny i żąda nadto nałożenia na wydawców obowiązku kontroli nad ilością drukowanych egzemplarzy.

Gołąb zwraca uwagę na brak sankcji w tym artykule, który jest zatem lex imperfecta. Z drukarni mogą wyrzucić autora, bo wszak drukarnia jest tu „osobą trzecią".

Allerhand zarzuca, że analogicznego prawa nie dano nakładcy i przychyla się do wniosku o skreślenie tego artykułu, gdyż wystarczającą jest sankcja karna.

Wróblewski: kwestja sankcji jest tu obojętną; w art. 39 n. p. niema też sankcji, a jednak jest potrzebnym. Skarga autora o dopuszczenie go do policzenia egzemplarzy będzie możliwą wobec tej obligatio ex lege. Mowca oświadcza się przeciw dodatkowi Petrażyckiego.

Zoll wnosi ewentualnie o dodanie przed słowami: „twórca ma prawo" — słów: „oprócz nakładcy".

Wróblewski występuje przeciw tej stylizacji, która ma na oku jednę tylko umowę, podczas gdy są tu dwie umowy: autora z nakładcą i nakładcy z drukarzem.

Allerhand: Nie normujemy wcale stosunku nakładcy do drukarza! Prawo „badania" możnaby nadać autorowi tylko w osobnem rozdziale. Choćby dostęp do drukarni i t. d. wymusić mógł autor w drodze sadowej, będzie to jednak bez rezultatu praktycznego, jeżeli drukarz usunie z niej nadwyżkę egzemplarzy.

Longchamps oświadcza się za dodatkiem Zolla, gdyż inaczej przepis proponowany narzuciłby niejako na autora obowiązek badania ilości egzemplarzy.

Przesmycki jest zdania, że lepszej drogi, niż ją wskazuje art. 43, niema na razie. Wprawdzie obawy co do możności niewpuszczania autora do drukarni, nie są pozbawione podstawy, zawsze jednak

przez takie postąpienie ściągnęłaby drukarnia na siebie podejrzenie, że dzieje się tam coś nieczystego. Sama sankcja karna nie jest wystarczającą; najpierw stwierdzić trzeba prawo twórcy.

Zoll sądzi, że choćby tylko jako pouczenie prawne wskazane jest tu ujęcie: „Nietylko nakładca ale także twórca“.

Mankowski jest za wnioskiem subkomitetu i Petrażyckiego. Drukarnie zaznajomią się z tym przepisem, co wpłynie też na ostrożność w postępowaniu. Mowca proponuje — razem z Przesmyckim — następujące sformułowanie: „Celem stwierdzenia.... umowie, twórca ma prawo, nakładca zaś obowiązek.... dzieła. Nadto autor ma prawo wejrzeć w księgi.... drukarni“.

W głosowaniu przyjęto art. 43 proj. subkom. z dodatkiem: „nietylko nakładca, ale także twórca“. Inne wnioski upadły. Na wniosek Skąpskiego, a za zgodą subkomitetu, skreślono na końcu słowo: „właściciela“.

Refer. Zoll przedstawia art. 44 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 44. Cenę egzemplarzy przeznaczonych na sprzedaż oznacza nakładca i zawiadamia o niej twórcę. Późniejsze podwyższenie ceny może nastąpić jedynie za zgodą twórcy, chyba, że nie przekracza wzrostu kosztów produkcji takiego samego wydawnictwa. Od podwyżki należy się autorowi w każdym razie umówiony procent za pozostałe do sprzedaży egzemplarze.

Referent podnosi, że osobiście był za innem sformułowaniem ost. zdania; jeżeli autor otrzymał walutę lepszą, nie powinien już partycypować w podwyżkach, spowodowanych obniżeniem się jej wartości. Dlatego należy w zdaniu ostatniem skreślić słowo: „w każdym razie“. Zgoda twórcy na podwyższenie ceny jest konieczną, bo wydawca może przez nadmierne podniesienie ceny wywołać ten skutek, że książka się nie rozejdzie.

W dyskusji, toczącej się koło tego, czy potrzeba zgody autora na podniesienie ceny jest uzasadnioną, i czy autor ma zawsze partycypować w podwyżce, zabierali głos: Gołąb, Trammer, Petrażycki, Skąpski, Lutostański, Przesmycki i Longchamps. W szczególności podkreślił Petrażycki, że zgoda autora jest dlatego konieczną, gdyż inaczej wydawca mógłby uprawiać podbijanie ceny pod jego imieniem. W ost. zdaniu mowa jest o „umówionym procencie“, nie wejdzie więc ono w zastosowanie, gdy umowa z wydawcą opiewała na ryczałt. Lutostański był za skreśleniem zd. 3, skoro twórca już przy oświadczaniu swej zgody na podwyżkę może sobie zastrzec odpowiedni procent. Zresztą zajść może i zniżka ceny książki. Pojęcie podwyżki jest dzisiaj bardzo względnem z powodu dewaluacji: cena w markach

odpowiadać może złotemu polskiemu, wzgl. frankowi szwajcarskiemu. Przesmycki uzasadniając słuszność partycypowania autora w podwyżkach, podniósł, że autor nie robi przecież spekulacji z otrzymanem honorarjum, które też ulega dewaluacji — na co odpowiedział referent Zoll, że jeżeli autor honorarjum skonsumował, wówczas nie ma żadnej straty z przyczyny dewaluacji. W końcu zaproponował Skąpski dodatek na końcu artykułu: „o ile nie otrzymał całkowitego wynagrodzenia".

Dbałowski przedstawił art. 47 proj. Litauera, wskazując na proponowane przezeń postanowienie tej treści, że o tem, czy i o ile autor uczestniczy w podwyżce, przekraczającej wzrost kosztów produkcji, orzekać powinien sąd według sprawiedliwego uznania na podstawie okoliczności poszczególnego przypadku.

W głosowaniu, przyjęto art. 44 w brzmieniu proj. subkom. ze skreśleniem jedynie w zdaniu ostatniem słów: „w każdym razie". Inne wnioski upadły.

Referent Zoll przedstawia art. 45 projektu subkomitetu w pującem brzmieniu:

Art. 45. Twórca ma prawo przedsięwziąć nowe wydanie niezwłocznie po rozsprzedaniu poprzedniego.

Służy mu w każdej chwili prawo wykupienia od nakładcy pozostałych, niesprzedanych egzemplarzy po cenie, po jakiej nakładca sprzedaje je księgarzom.

Bez względu na wyczerpanie wydania twórca może przystąpić do nowego wydania dzieła, po upływie lat pięciu od czasu ukazania się poprzedniego, a przy podręcznikach dopiero po upływie lat dziesięciu. Przy dziełach naukowych obowiązuje termin dziesięcioletni, chyba, że autor wprowadza w dziele zmiany istotne celem rozpowszechnienia wiadomości o nowych zdobyczach naukowych.

Referent podnosi, że w toku obrad subkomitetu wnieśli Zoll i Petrażycki, by w zd. 1 ustępu trzeciego dodać po słowie: „poprzedniego" nast. zdanie: „chyba, że nakładca udowodni, że dołożył wszelkiej staranności, by dzieło rozsprzedać". Natomiast Litauer żądał skreślenia końcowej części ust. 3, począwszy od słów: „a przy podręcznikach szkolnych..." aż do końca. Miklaszewski wreszcie żąda wykreślenia w ust. 3 słowa: „dopiero", na co się referent zgadza.

Dbałowski przedstawia art. 48 proj. Litauera.

Petrażycki uzasadnia swój (wyżej przytoczony) wniosek, występując przeciw nieuzasadnionemu przywilejowi dla nauki i co znacznie gorsze jeszcze, dla beletrystyki. Nałożenie na nakładcę oneris probandi jest zupełnie wystarczającem. Ustęp ten ma bowiem znaczenie tylko jako sankcja karna na niedbałego wydawcę, lub na takiego wydawcę, który z różnych względów umyślnie nie rozpowszechnia dzieła.

Tak, jak ustęp, o którym mowa, brzmi obecnie, jest z jednej strony przywilejem, z drugiej zaś strony krzywdą dla wydawców. Upośledzenie podręczników jest niesłusznem i nie zapobiegnie złym skutkom.

Skąpski zarzuca niejasność słowom: „Bez względu na wyczerpanie", proponując zamiast nich: „bez względu na zapas wydania". Co do dzieł naukowych, powstanie zawsze wątpliwość, jeżeli autor po upływie n. p. pół roku powie, że zrobił nowe odkrycie; mowca radzi tedy dodać w zd. ostatniem po słowie: „dziesięcioletni" — słowa: „a pięcioletni tylko wtedy, gdy.... i t. d."

Zoll wyjaśnia, dlaczego dla podręczników przyjęto termin dziesięcioletni. Tylko w interesie kartelu pewnych nauczycieli byłoby skrócenie terminu do lat pięciu — oni to bowiem pod pokrywką „nowych rzeczy" zmuszają młodzież do kupowania swych podręczników.

Konic proponuje zamiast słów: „Bez względu na wyczerpanie...." użycie formy: „W każdym bądź razie". Co do podręczników, należy ze względu na obecne wyjaśnienie referenta dodać: „a przy podręcznikach dla szkół niższych i średnich". Kwestja „zdobyczy naukowych" w zd. ost. powinna być wyeliminowaną; któż bowiem będzie oceniał tę rzecz, mającą zresztą podłoże kazuistyczne?

Mańkowski występuje przeciw wnioskowi Petrażyckiego: sędzia byłby nieraz w wielkim kłopocie przy badaniu tej sprawy, zachodziłaby zatem trudność w stosowaniu takiego przepisu. Wydawca ma zresztą przecież z reguły interes w tem, aby rozpowszechniać książkę. Po słowie: „podręcznikach", proponuje dodać słowo: „szkolnych", na co się zgadza referent.

Lutostański, nawiązując do przemówienia Konica, wnosi o skreślenie ost. zdania od słów: „chyba że..." aż do końca. Ustęp drugi jest niezrozumiały; w szczególności niejasne są tam słowa: „sprzedaje je księgarzom" Czy chodzi tu o opust 40 proc. przy oddaniu na skład główny, czy o 25 proc. tylko, gdy składnik główny sprzedaje książki księgarzom? Chybaby w myśl intencji subkomitetu dodać: „lub składnikowi głównemu"? Ale to niesprawiedliwość pozwolić autorowi na wykupienie książki po cenie, którą płaci składnik główny: ten bowiem ma wydatki, robi reklamę, a zyski stąd czerpać będzie tylko autor! Należałoby więc dodać słowa: „za zwrotem istotnie poniesionych wydatków na książki wykupywane".

Przesmycki: Chodzi tylko o to, aby autor nie dopłacał jeszcze tych 25 proc. przy wykupywaniu. Autor nie ma zresztą do czynienia ani ze składnikami ani z sortymencistami, tylko z nakładcą. — Co się tyczy ustępu 3, księgarz jako kupiec powinien umieć „lancer les livres".

Termin, w którym autor nakoniec zostanie zwolniony z uwięzi, musi być postawiony. Na korzyść wydawców trzeba przyjąć, że książki naukowe ciężej się rozchodzą; to motyw ze strony księgarskiej. Słowa: „Bez względu na wyczerpanie..." są ustalonym terminem księgarskim. Robienie interesów na podręcznikach jest rzeczą dobrze znaną.

W głosowaniu przyjęto bez zmiany ustępy 1 i 2 art. 45-tego. Ustęp 3 przyjęto z następującemi zmianami: a) zamiast słów: „Bez względu na wyczerpanie wydania" przyjęto: „Bez względu na pozostały zapas"; b) po słowie „podręcznikach", dodano: „szkolnych"; c) po słowie „dziesięcioletni", skreślono całe zdanie od słowa: „chyba że..." aż do końca.

Inne wnioski upadły.

Posiedzenie zakończono:

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w dniu 27 października 1922 r., w Warszawie pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: jak w protokole z 26 października 1922 r. zwyjątkiem Domańskiego, a nadto: Doliński, Fierich, Kuratowski i Stefko.

Przedmiot: jak w protokole z 26 października 1922 r.

Przebieg:

Refer. Zoll przedstawia art. 46 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 46. W wydaniu zbiorowem dzieł swych twórca może umieścić i takie utwory, co do których prawo nakładu ustąpił osobom innym, jeżeli od czasu ich ukazania się upłynęło lat pięć; jednakże nie może sprzedawać ich oddzielnie, chyba, że ma prawo do ich wydania na podstawie artykułu poprzedniego.

Prawo nakładcy do wydania zbiorowego utworów jednego autora nie obejmuje prawa wydawania ani sprzedawania oddzielnie poszczególnych utworów.

Dbałowski przedstawia art. 49 proj. Litauera.

W głosowaniu przyjęto art. 46 w brzmieniu projektu subkomitetu.

Refer. Zoll przedstawia z Rozdz. III „Inne umowy o rozpowszechnianie utworów“ art. 47 wedle proj. subkomitetu.

Art. 47. Przy umowach o rozpowszechnianie dzieła scenicznego przez publiczne przedstawienie, a dzieła muzycznego przez publiczne wykonanie, stosuje się z odpowiedniemi zmianami artykuły 32 do 36 i 38.

Art. 39 stosuje się z tą zmianą, że wynagrodzenie autorskie płatne jest zaraz po zawarciu umowy, a jeżeli twórca ma dostarczyć rękopis, zaraz po dostarczeniu go przedsiębiorcy; jeżeli zaś wynagrodzenie oblicza się w stosunku do wysokości zysku (tantjema), należy je wypłacać po każdem zamknięciu kasowem.

Dbałowski: art. 50 projektu Litauera brzmi taksamo.

Gołąb wytyka nagromadzenie w tym artykule „odsyłaczy“ do artykułów innych, zamiast powtórzyć ich treść, jeżeli to jest rzeczowo potrzebnem. Dalej wnosi o zmianę słów: „zaraz“ na „natychmiast“, na co się zgadza referent.

Mańkowski proponuje, aby ustęp 2 zacząć od słów: „Przepisy art. 39“, gdyż inaczej powstaćby mogła niejasność co do stosunku z ostatniem zdaniem ustępu porzedzającego. Na to zgadza się też referent.

W głosowaniu artykuł ten przyjeto z uwzględnieniem obu proponowanych zmian w stylizacji.

Referent Zoll przedstawia art. 48 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 48. Przedsiębiorca, wystawiający dzieło muzyczne może odbijać teksty pieśni i libretta i sprzedawać je, ale tylko publiczności, która przybywa na przedstawienia. Nie wolno mu wprowadzać ich w obieg księgarski.

V. Litauer art. 51.

Mańkowski chce zamiast wyrazu: „odbijać“ użyć słowa: „powielać“.

Przesmycki wnosi o skreślenie tego artykułu. Libretto powinien móc wydawać tylko jego autor, który będzie miał z tego zarobek i będzie się starał pisać je dobrze. Tak, jak jest dzisiaj, libretta są przeważnie bezwartościowe, do czego się przyczynia fakt, że nikt za nie nie płaci.

Po przemówieniach Bujaka i Rostworowskiego w sprawie stylizacji art. 48, przyjęto ten artykuł w głosowaniu bez zmiany.

Refer. Zoll przedstawia art. 49 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 49. Autor może natychmiast rozwiązać umowę, jeżeli przedsiębiorca wystawia utwór w nieodpowiedniej formie lub nieodpowiedniemi siłami albo wprowadza zmiany, którym twórca miałby słuszną podstawę się sprzeciwić.

D b a ł o w s k i przedstawia art. 52 proj. Litauera.

P e t r a ż y c k i uważa ten artykuł za zbyt rozciągliwy. Wiadomo, że twórcy są osobnikami przerafinowanymi, a tu wchodzą w grę rzeczy bardzo subjektywne i bardzo względne. Jeżeli Sąd uzna zarzut za nieistotny, autor upadnie z procesem i będzie miał tylko stratę. Artykuł ten powinien być tedy przeredagowanym w kierunku większej ścisłiwości i ostrożności.

Ł y s k o w s k i, nawiązując do wywodów Petrażyckiego, wnosi o dodanie słowa „rażąco“ („w rażąco nieodpowiedniej formie“).

M a ń k o w s k i proponuje nast. stylizację: „wystawi utwór w formie lub siłami rażąco nieodpowiedniemi“.

Przeciwko tym poprawkom wystąpił W r ó b l e w s k i.

W g ł o s o w a n i u przyjęto art. 49 wedle proj. subkom. z dodatkiem: „rażąco“.

Refer. Z o l l przedstawia art. 50 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 50. Kto nabył odpłatnie plany architektoniczne, nabywa prawo zastosowania ich tylko w jednej budowie.

Do tego artykułu wniósł Miklaszewski o zastąpienie wyrazu „odpłatnie“ innem określeniem n. p. „za wynagrodzeniem“, na co się referent zgadza.

Referent uzasadnia dalej potrzebę tego przepisu i umieszczenie go w osobnem miejscu. Ktoś, kto zamówił u architekta i nabył plany na budowę jednego domu, ma prawo zastosować je do budowy, ale tylko raz jeden. Jestto kwestja wyłącznie prywatno prawna, nie należy więc do rozdziału o ograniczeniach praw autorskich, gdzie mowa o koncesjach na rzecz dobra publicznego. Jedynie odpowiednie miejsce na ten artykuł jest więc tutaj pod nagłówkiem: Licencja na budowę. Tyle w odpowiedzi na odmienną propozycję Litauera, który w subkomitecie żądał przeniesienia tego artykułu do innego rozdziału.

D b a ł o w s k i wnosi im. Litauera o umieszczenie tego przepisu w art. 18 jako l. 6.

P e t r a ż y c k i stawia dalej idący wniosek o skreślenie tego artykułu, bo rzecz, nim unormowana, zależy od okoliczności. Jeżeli n. p. przedsiębiorca buduje system will w mieście kąpielowem, może plan szereg razy spożytkować — jeżeli zaś zamówił go na jeden tylko domek, wówczas użyć go może oczywiście tylko raz jeden. Osobny rozdział o jednym artykule jest zbyteczny.

L o n g c h a m p s stawia pytanie w kierunku ewent. potrzeby unormowania licencyj na przedstawienia teatralne, na co odpowiada W r ó-

b l e w s k i z odwołaniem się do ogólnego sformułowania art. 47-mego w rozdziale III projektu, który to artykuł da się zastosować do rzeczonej kwestji.

S t e i k o proponuje nast. brzmienie art. 50: „Kto nabywa licencję na budowę, może korzystać z niej tylko przy jednej budowie". Stylizacja ta czyni zadość potrzebie odróżnienia między prawem autorskiem a wytworem.

B u j a k uważa za niebezpieczne wprowadzanie postanowień prawnych na jeden przypadek, i przyłącza się do wniosku Petrażyckiego, aby rzecz zostawić dyspozycji stron, wzgl. prawu cywilnemu.

Z o l l podnosi przeciwnie, że taka wskazówka „iuris dispositivi" jest potrzebną.

P r z e s m y c k i: Artykuł ten jest konieczny, choć nie posuwa się tak daleko, jak tego żądali architekci w swej opinji (Protokoły I, str. 87 n.). Autor ma do końca życia prawo modyfikować swe dzieło; architekt więc, widząc przy jakiejś budowie szereg punktów niezadowalających w swym planie, może je chcieć poprawić, do czego mu nie można zamykać drogi.

B u j a k zwraca raz jeszcze uwagę na zasadę wolności umów, dającą i architektowi możność poczynienia odpowiednich zastrzeżeń dla siebie.

W g ł o s o w a n i u przyjęto art. 50 (głosem dyrym. przewodniczącego), i uchwalono zarazem, że ma pozostać w tem miejscu.

Refer. Z o l l przedstawia pod nagłówkiem: „Umowa agencyjna" art. 51—54 proj. subkom. w następ brzmieniu:

**Art. 51.** Umowa agencyjna uprawnia i zobowiązuje t. zw. agenta, by w własnem imieniu ale na rachunek twórcy udzielał licencyj na przedstawienia utworów scenicznych i na wykonywanie dzieł muzycznych, tudzież, by ścigał sądownie wszelkie bezprawne przedstawienia i wykonywania tych utworów.

**Art. 52.** Prawa i obowiązki, wynikające z umowy twórcy z agentem należy oceniać na podstawie zasady art. 33.

Umowa z agentem nie uprawnia go do zawierania umów o wydanie dzieła.

**Art. 53.** Agent obowiązany jest donosić twórcy natychmiast o każdej umowie licencyjnej, na jego rachunek zawartej, składać mu rachunki i wypłacać oznaczone wynagrodzenie autorskie lub tantjemy, po potrąceniu prowizji, która w braku umowy wynosi dziesięć od sta.

**Art. 54.** Śmierć agenta rozwiązuje umowę.

W subkomitecie odbyła się nad tym rozdziałem dyskusja szczegółowa. Referent przyznał tam rację Litaurowi, iż tak zwana umowa agencyjna jest umową, przypominającą umowy handlowe, zawierane

z komisantem, i dlatego nazwa agenta nie jest tu zupełnie właściwa. Z tej też przyczyny przyjęto w nagłówku (za radą Wróblewskiego) nazwę „umowy agencyjnej“, w art. 50 zaś mowa jest o „t. zw.“ agencie. Przepisy art, 50 i n. ustalone są w zwyczajach francuskich, a Niemcy przejęli je też w zupełności. Należy się z tem liczyć choćby już z tego względu, że teatry polskie jeszcze przez dłuższy czas żyć będą w wielkiej części sztukami francuskiemi. Litauer i Petrażycki oświadczyli się za skreśleniem wszystkich przepisów o umowie agencyjnej — wniosek ten nie został przyjęty.

Dbałowski popiera wniosek Litauera o skreślenie całego tego rozdziału.

Petrażycki: Pojęcie agenta nie jest techniczno-prawnem, lecz jest pojęciem obrotu handlowego. Trzeba by więc je chyba ustalić w tej ustawie osobno dla literatury i sztuki. Czy jednak ta rzecz jest wykonalna i potrzebna? W kodeksie handlowym będą przepisy o agentach i te można stosować analogicznie. Mowca podtrzymuje swej wniosek zgłoszony w subkomitecie.

Allerhand oświadcza się za utrzymaniem tych przepisów. Skoro agencje istnieją, potrzebne jest też ich unormowanie. Ale w art. 51-szym trzeba skreślić zdanie: „tudzież, by ścigał sądownie wszelkie bezprawne przedstawienia i wykonywania tych utworów“. W imieniu autora takiego ustawowego pełnomocnictwa nie można dawać agentowi. Agent powinien zawiadomić autora o tych czynach bezprawnych, a proces i tak będzie adwokacki, zaczem to upoważnienie ograniczy się do udzielenia pełnomocnictwa adwokatowi.

Łyskowski przemawia za utrzymaniem tego rozdziału ze stanowiska polityki cywilistycznej. Da się przez to pobudkę do utworzenia agencyj u nas. Uwaga Allerhanda nie jest trafną: artysta nie chce wiedzieć o każdym poszczególnym wypadku wzgl. procesie — agent jest tu niejako jego kuratorem.

Refer. Zoll zwraca uawgę, że dotyczących zwyczajów trzyma się też Sąd Rzeszy w Lipsku. Autor o nic się już nie troszczy, zawarłszy umowę z biurem agencyjnem. Legitymacja do procesu powinna tu być wyraźnie udzieloną agentowi.

Wróblewski zwraca uwagę na dwa punkty: 1) W kwestji, po co tę rzecz regulować decyduje najpierw jej związek z prawem autorskiem, następnie zaś fakt, że w obrocie dziełami istnieje umowa agencyjna. Agent taki nie będzie agentem handlowym, dlatego potrzebne są normy specjalne. 2) Skargę wnosi agent nie w imieniu własnem, lecz w imieniu autora, którego jest pełnomocnikiem „dorozumianym“. Chodzi więc o to, aby to wyrazić w ustawie.

M a ń k o w s k i żąda uzupełnienia art. 51 w ten sposób, aby po słowie „tudzież“ dodano słowa: „w imieniu twórcy“ i t. d. (Na tę poprawkę godzą się Zoll i Wróblewski). Dalej, aby po słowie: „przedstawienia“ słówko „i“ zastąpić przez: „względnie“. Ustęp 1 art. 52-giego jako zbyteczny należy skreślić; na wypadek utrzymania go, sprostować wypada słowa: „na podstawie zasady“ wyrażeniem: „w myśl zasad“, albo, jak proponuje Glass, „na podstawie art. 33“. W artykule 53-cim po słowie: „wypłacać“ powinno być: „natychmiast“ albo: „co kwartał“.

T r a m m e r przyłącza się do wniosku Allerhanda z nast. przyczyn. Jeżeli agent będzie skarżył z umowy licencyjnej przez niego samego zawartej, musi wnieść skargę we własnem imieniu. W każdym innym przypadku musiałby wytoczyć skargę imieniem atora, do czego powinien mieć osobne pełnomocnictwo. Nadanie bowiem agentowi pełnomocnictwa ex lege napotka w praktyce na trudności, skoro niema w ustawie przepisu, iż umowa agencyjna musi być sporządzoną na piśmie, i skoro dalej agencje są zazwyczaj osobami prawnemi, które jako pełnomocnicy procesowi występywać nie mają.

K u r a t o w s k i oświadcza się w zasadzie za skreśleniem całego rozdziału, a w każdym razie za zmodyfikowaniem art. 51. Nie można dawać agentowi uprawnień nadzwyczajnych z ustawy, jakby jakiemuś prokurentowi. Słowa: „we własnem imieniu“, nie powinny się odnosić do sądowego ścigania; mowca przyłącza się w tym względzie do wniosku Allerhanda — trzeba specjalnego pełnomocnictwa na to, inaczej agent nie będzie mógł prowadzić sporu. Słowa „udzielać licencyj“ są niejasne; brak też wzmianki, za jakie wynagrodzenie licencja może być udzieloną. Art. 53 jest nieodpowiednio zredagowany — art. 54-ty zbyteczny.

D o l i ń s k i jest za rozgraniczeniem prawa powszechnego (cywilnego i handlowego) od prawa odrębnego t. j. autorskiego. Przepisy tego rozdziału odnoszą się bądź do stosunku wewnętrznego między autorem a agentem — i te przepisy są zbędne, bo rzecz uregulowaną jest wszędzie jednakowo. Novum byłoby tylko określenie prowizji (10 proc.) — zresztą ustęp pierwszy art. 52 i art. 53 są zbyteczne. Druga grupa przepisów dotyczy stosunku zewnętrznego: pouvoir agenta wobec publiczności. Te przepisy mogłyby pozostać: art. 51 nadaje agentowi stanowisko komisanta, a dalej pełnomocnika strony; artykuł 52 ustęp drugi zwęża to negatywnie. Ponieważ chodzi tu o bezpieczeństwo obrotu, mowca zgadza się na te, ale tylko te postanowienia.

P r z e s m y c k i proponuje zmiany stylistyczne. W art. 51, zamiast

„by udzielał i t. d.“, należy powiedzieć: „do udzielania.... tudzież do ścigania“.

Petrażycki: Uregulowanie agencyj należy do prawa handlowego. Prawo to ureguluje je jednak inaczej: jako umowę komisową. W naszym projekcie brak uregulowania nawet materyj głównych — wyrwano tylko kilka rzeczy przypadkowych. Niewiadomo n. p. dlaczego taką, a nie inną ma być przewidziana w proponowanym art. 53 prowizja; przecież miarodajnemi są tu zwyczaje nasze, a nie francuskie. Dalej: czy tylko śmierć agenta rozwiązuje umowę, i dlaczego stosunek ten miałby trwać aż do jego śmierci?

Wróblewski wyjaśnia, że subkomitet nie rościł sobie wcale pretensji do uregulowania tu wszystkich kwestyj. Ale główne punkta są przewidziane. Nawiązując do poruszonego (przez Mańkowskiego) pytania, kiedy ma agent wypłacać autorowi wynagrodzenie lub tantjemę, podnosi, że przepis art. 53 należy sprostować przez dodanie po słowie: „wypłacać“ — a przed słowami: „wynagrodzenie autorskie i t. d.“ — słowa: „uzyskane“, albo: „otrzymane“, gdyż inaczej agent byłby osobiście odpowiedzialnym za te należytości. Dopiero więc wiedy, kiedy one wpłyną, powstaje obowiązek ich wypłaty autorowi przez agenta.

Longchamps jest zdania, że art. 53 możnaby skreślić; normuje on także stosunek agenta wobec autora, a nie tylko wobec osób trzecich. Reszta przepisów proponowanych powinna pozostać, gdyż tym sposobem ustawa daje wyraz temu, że w krąg prawa autorskiego wciąga umowę agencyjną. Ale należałoby dodać jeszcze jeden przepis i to iuris cogentis; zasada art. 31 powinna tu być wyraźnie przytoczona: „Bez względu na umowę stron stosunek ten może być rozwiązany po upływie lat czterech“.

Referent Zoll podnosi w odpowiedzi na poszczególne przemówienia, iż: 1) Rzecz musi być tu uregulowaną, gdyż inaczej nie wiedzianoby, co czynić w danym przypadku; umowa agencyjna nie jest umową komisyjną, lecz sui generis. 2) Poprawki Mańkowskiego należy przyjąć — z wyjątkiem jednak żądania skreślenia ustępu 1 art. 52 iego, gdyż wówczas nie mógłby tu być stosowany art. 33, zamieszczony w innym rozdziale. Na uwagę Mańkowskiego, iż art. 33 uchwalono przenieść do części ogólnej, a zatem będzie się stosował i w tym rozdziale — odpowiada referent, że uchwała dotyczy przeniesienia art. 33 do postanowień ogólnych rozdz. IV, zaczem powołanie tego artykułu w umowie agencyjnej jest potrzebne. 3) Uprawnienie i zobowiązanie agenta, aby ścigał sądownie bezprawne przedstawienia i wykonywania dzieł twórcy, jest wskazane; trzeba tu pełnomocnictwa ex lege. 4) W art. 53 dodać należy słowa: „co kwartał“. 5) W razie

przyjęcia dodatku Longchampsa powstaje obawa, czy przepisy prawa cywilnego i handlowego co do wypowiadania nie byłyby przez to wykluczone.

W głosowaniu uchwalono art. 51 (z uwzględnieniem poprawki redakcyjnej Przesmyckiego), atoli ze skreśleniem zdania: „tudzież, by ścigał sądownie wszelkie bezprawne przedstawienia i wykonywania tych utworów". Dalej uchwalono art. 52 z opuszczeniem wyrazu: „zasady". Artykuł 53 z dodatkiem: „co kwartał" (po słowie: „wypłacać") najpierw skreślono, następnie jednak, po reasumcji tej uchwały na wniosek Petrażyckiego i Zolla, artykuł ten z powyższym dodatkiem uchwalono. Przyjęto wreszcie art. 54.

Wszystkie inne wnioski upadły.

Bujak i Przesmycki wnoszą o reasumcję uchwały zapadłej co do skreślonego zdania końcowego art. 51, wykazując, że zawarte tam postanowienie ważniejszem jest dla autorów, niż postanowienia części pierwszej tegoż artykułu. Związek n. p. wystąpi imieniem autora, dla którego byłoby zbyt wielkim ciężarem, aby sam musiał dochodzić, a względnie bronić swych praw przed sądem. Wniosek o reasumcję wprawdzie przeszedł, jednakowoż skreślenie powyższego zdania utrzymano w ponownem głosowaniu.

Refer. Zoll przedstawia art. 55 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 55. Kto bezprawnie przywłaszcza sobie prawo autorskie, zaprzestać ma naruszenia, wydać wzbogacenie, a nadto w razie winy wynagrodzić wszelką szkodę.

Konic przedstawia art. 53 proj. Litauera (patrz załącznik).

Stefko oświadcza się przeciw napisowi nad artykułem: „Skargi"; twórca może przecież także w drodze zarzutu dochodzić swych praw. Mowca oświadcza się przeciw skardze konstytutywnej.

Allerhand wnosi, aby za przykładem § 7 ustawy austr. z 1895 r. przyznać przy dziełach nierozłącznych każdemu z współautorów z osobna prawo ścigania sądowego pogwałcenia wspólnego prawa.

Glass występuje przeciw sformułowaniu abstrakcyjnemu: „wydać wzbogacenie"; należy powiedzieć chyba: „wydać zysk". Zamiast: „zaprzestać", trzeba powiedzieć: „zaniechać naruszenia".

Longchamps oświadcza się przeciw wnioskowi Allerhanda. W przypadku tym powinny być stosowane odpowiednio przepisy o współwłasności.

Wróblewski: W razie współwłasności może każdy z współwłaścicieli skarżyć pro sua parte — zaczem i współautor ma prawo skargi. Ale ponadto iść nie można. Propozycja Allerhanda idzie zadaleko, wprowadzając zasadę, iż każdy skarży in totum.

Konic jest przeciwny proponowanej redakcji. Należy uwzględnić wniosek Litauera tudzież uwagi Stefki. Mowca proponuje nast. brzmienie artykułu: „Przeciwko temu, kto dopuścił się pogwałcenia prawa autorskiego, pokrzywdzonemu służy prawo wystąpienia o zaniechanie z wszystkiemi następstwami prawnemi“.

Zoll oświadcza się: 1) przeciw wnioskowi Allerhanda, a za odpowiedniem stosowaniem przepisów o współwłasności, i 2) przeciw poprawkom stylistycznym Glassa i redakcji Konica, gdyż w proponowanym artykule użyto przyjętych terminów technicznych, a nadto, gdy chodzi o przywłaszczenie prawa, roszczenie ogranicza się w razie braku winy tylko do wydania wzbogacenia — obejmie zaś wynagrodzenie szkody tylko w razie winy.

Rostworowski przemawia za proj. subkom., atoli ze zmianą: „zaniechać dalszego naruszenia“.

W głosowaniu przyjęto art. 55 wedle proj. subkom. Inne propozycje upadły.

Refer. Zoll przedstawia art. 56 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 56. Na wniosek pokrzywdzonego bezprawnie sporządzone egzemplarze, należące jeszcze do pozwanego lub ich części oraz przyrządy, służące do wydawnictwa, jak klisze, stereotypy, kamienie, płyty i t. p., mogą być przyznane pokrzywdzonemu na poczet roszczeń pieniężnych, albo pozostawione u właściciela w stanie niezdatnym do bezprawnego użytku. Nie można jednak niszczyć dzieł sztuki.

Przy dziełach budownictwa nie można także wstrzymać rozpoczętej budowy. Pokrzywdzony ma jednak prawo do wynagrodzenia według sprawiedliwego uznania, niezależnie od roszczeń wynikających z art. 55.

Mańkowski przedstawia art. 54 proj. Litauera.

Allerhand wnosi: „Na podstawie prawomocnego wyroku, przychylającego się do jednego z żądań z art. 55 i 57, lub wyroku skazującego za naruszenie prawa autorskiego, sąd egzekucyjny, względnie prowadzący nadzór nad wykonaniem egzekucji, ma na wniosek uprawnionego zarządzić spisanie bezprawnie sporządzonych egzemplarzy dzieła, należących do naruszającego, i przyrządów służących do wydawnictwa, jak kliszy, stereotypów, kamieni, płyt i t. p. Po dokonaniu spisania ma sąd po przesłuchaniu stron orzec, czy spisane przedmioty mają być zniszczone, czy też pozostawione u właściciela w stanie niezdatnym do użytku. Uprawniony może niektóre przedmioty przyjąć w miejsce zapłaty dla zaspokojenia swych roszczeń pieniężnych; w tym przypadku należy przedmioty te ocenić. W razie, gdyby roszczenia pieniężne uprawnionego nie były jeszcze prawomocnie ustalone, ma sąd objąć przedmioty w przechowanie i zakreślić czasokres do wniesienia skargi;

gdyby uprawniony sporu nie wytoczył lub należycie go nie popierał, wyda sąd przedmioty objęte w przechowanie ich właścicielowi.

Dla zabezpieczenia roszczeń z art. 55—57 należy zezwolić na tymczasowe zarządzenia w sposób, który Sąd uzna za właściwy".

Stefko proponuje nast. poprawki: 1) Na wstępie skreślić wyraz „pokrzywdzonego" — wystarczy powiedzieć: „na wniosek", gdyż pokrzywdzony może swych praw ustąpić komuś. 2) Zamiast: „mogą być przyznane", trzeba powiedzieć: „mają być przyznane", usuwając dowolność sędziego. 3) W zdaniu 2, ustępu 2 rażą słowa: „według sprawiedliwego uznania", gdyż wynagrodzenie powinno być oznaczone właśnie wedle ogólnych zasad procesowych — nie z wykluczeniem dowodów tedy. Zwłaszcza słowo „sprawiedliwego" jest tu nie na miejscu. Mowca wnosi o skreślenie 2 zdania ustępu drugiego. 4) Wniosek Allerhanda nie jest do przyjęcia, gdyż zmusza Sąd, aby w postępowaniu egzekucyjnem działał jak w śledztwie, robił rewizję, ustalał, jakie zrobiono klisze etc. Tymczasem, o ile chodzi o przedmioty egzekucji, Sąd nie ma działać z urzędu, lecz tylko na wniosek strony.

Wróblewski, analizując wniosek Allerhanda, podnosi, że chodzi tu o kwestję, czy mamy się zatrzymać na przepisie materjalnoprawnym, jaki daje proponowany art. 56, czy — nadto — określić szczegółowo osobne postępowanie, które ma być wdrożone po wydaniu wyroku. Przy stylizacji subkomitetu, pokrzywdzony musiałby wystąpić z nową skargą — przy przyjęciu wniosku Allerhanda, weszłoby się w cały las kwestyj, związanych z brakiem jednolitej procedury i egzekucji. Należy zatem zatrzymać się na materjalno-prawnym przepisie.

Słowa: „na wniosek" wymagają sprecyzowania przez dodatek: „pokrzywdzonego", boć przecież nie można się zgodzić na to, aby obie strony mogły z takim wnioskiem wystąpić. Co się tyczy słów: „sprawiedliwego uznania" zachodzi nieporozumienie: za użycie mego planu do budowy należy mi się honorarjum i tu właśnie zastosuje sędzia swe sprawiedliwe uznanie niezależnie od roszczeń z art. 55.

Ref. Zoll zgadza się jedynie na drugą poprawkę Stefki — pozatem zaś odrzuca wszystkie odmienne propozycje, zauważając, że artykuł 55 normuje roszczenia bezwzględne, w przeciwstawieniu do roszczeń względnych z art. 57. Artykuł 57 ma na myśli przypadki, gdzie ktoś n. p. przedziurawił obraz, albo nędznie wystawił sztukę — niema tu oczywiście mowy o przysądzaniu egzemplarzy.

W głosowaniu: przyjęto najpierw zasadę art. 56 wedle proj. subkomitetu, następnie zaś cały ten artykuł ustępami ze zmianą jedynie słów w ustępie 1: „mogą być" — na: „mają być". Odmienne

wnioski upadły po dalszej dyskusji, w której brali udział: Longchamps, Stefko, Petrażycki i Bujak.

Refer. Zoll przedstawia art. 57 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 57. Od osoby, która, nie przywłaszczając sobie prawa autorskiego, wyrządza z winy swej szkodę w jego przedmiocie, uprawniony żądać może wynagrodzenia zrządzonej szkody.

Dbałowski wnosi imieniem Litauera o skreślenie tego artykułu.

Konic uważa również ten artykuł za zbyteczny, skoro niema tu pogwałcenia prawa autorskiego.

Allerhand: Art. 57 jest niejasny. Jeżeli idzie o wynagrodzenie szkody, jest niepotrzebny, bo wystarczają ogólne przepisy w tym względzie. Widocznie więc chodzi o co innego, o przypadki, w których dzieło ulega naruszeniu przez pewne czynności, niepowodujące szkody materjalnej. N. p. gdy dzieło zaopatruje się tytułem innym, niż ten, który obrał autor; gdy dzieło wydaje się ze zmienionym tekstem; gdy wydawca wyrwał kartkę tytułową i zaopatrzył dzieło napisem, że idzie o drugie wydanie, zaś autor nie godzi się na to, bo dalsze wydanie ogłosiłby ze zmianami. Jeżeli te i tym podobne przypadki podpadają pod przepis art. 57, to art. 56 należy umieścić po art. 57-mym, bo i w przypadkach wymienionych w art. 57 zachodzi potrzeba wydania zarządzeń w art. 56 wymienionych.

Zoll podnosi, że obligationes ex delicto trzeba traktować osobno (art. 57). Niewątpliwie można treść tego przepisu wyprowadzić z zasad prawa cywilnego, jednak potrzebne tu jest pouczenie prawne. Ta actio ex delicto nie podpada zresztą pod przepis art. 55 (n. p. spalenie obrazu).

W dalszej dyskusji podnosi Doliński kwestję, co wówczas, gdy ktoś wyda n. p. 1000 egzemplarzy bez przywłaszczenia sobie prawa autorskiego — na które to pytanie odpowiada Gołąb, że taki wydawca nie przywłaszcza sobie wprawdzie autorstwa, ale przywłaszcza prawo autorskie. Skąpski, podnosząc pierwszorzędne znaczenie tych przepisów dla praktyki, zarzuca, że brak tu ochrony najważniejszej. Jeżeli ktoś naruszy prawo autorskie, twórca będzie chroniony tylko przeciw niemu — ale co się stanie z książkami n. p. znajdującemi się już u księgarzy? Pokrzywdzony nie ma prawa wycofywania ich od księgarzy, którym je sprzedano! Refer. Zoll jest zdania przeciwnego: każdy, kto w jakikolwiek sposób wykonuje to, co wolno tylko twórcy, przywłaszcza sobie jego prawa. Przeciw każdemu takiemu wolno więc wystąpić ze skargą (art. 56) — także więc przeciw księgarzom, jeżeli rozsprzedają książki, nawet choćby je nabyli w dobrej wierze.

Wróblewski: Stwierdzono w subkomitecie, że wyrażenie: „przywłaszcza sobie“ wzięto w znaczeniu objektywnem, a nie subjektywnem. Stąd skarga in rem przeciw każdemu, kto objektywnie narusza prawo autorskie.

W głosowaniu: art. 57 uchwalono.

Refer. Zoll przedstawia art. 58 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 58. Jeżeli ktoś wyrządza twórcy krzywdy osobiste w zakresie jego stosunku do dzieła, twórca — chociażby prawo autorskie wcale nie istniało lub zgasło, albo przeniesione zostało na inne osoby, albo było bezskuteczne według postanowień art. 13 tego do 15 — może niezależnie od roszczeń z art. 55 do 57 żądać: zaprzestania czynów krzywdzących i usunięcia ich skutków, w szczególności publicznego odwołania lub innej deklaracji publicznej; ogłoszenia wyroku w czasopismach i innych środków zadosyćuczynienia; w razie rozmyślnie popełnionego czynu, zapłaty pokutnego; nadto odpowiednich zarządzeń, celem usunięcia środków do dalszego popełniania krzywdy (artykuł 56).

Taką krzywdą osobistą jest: gdy ktoś przywłaszcza sobie autorstwo; gdy nie podaje w swym utworze autora i źródła, z którego zaczerpnął treść i wyimki. lub podaje autora i źródła fałszywie; gdy publikuje dzieło do publikacji przez twórcę nieprzeznaczone; gdy w publikacji wprowadza zmiany, dodatki, skrócenia, któreby treść wykrzywiały lub godności i wartości dzieła uwłaczały; gdy wydaje dzieło w nieodpowiedni sposób; gdy w oryginale dzieła sztuki czyni zmiany; gdy oryginał oznacza nazwiskiem twórcy wbrew jego woli, lub w inny sposób wbrew jego woli ujawnia autorstwo, gdy w krytyce przez świadomie fałszywe przedstawienie rzeczy obniża wartość dzieła i t. p.

Dbałowski przedstawia art. 55 ustęp 1 proj. Litauera.

Wróblewski oświadcza się za skreśleniem ostatniego przykładu, gdyż krytyce nie należy nakładać więzów, a autor sam jest w stanie bronić się przed nietrafną krytyką swych utworów.

Skąpski wnosi o skreślenie słówka: „lub“ w wierszu trzecim, tudzież o zmianę wyrażenia (tamże): „przeniesione zostało“ — na: „przeszło“.

Stefko domaga się wyjaśnienia, jak przeprowadzić w drodze procesu żądanie „zaprzestania czynów krzywdzących.... publicznego odwołania lub innej deklaracji publicznej“? Powstałyby stąd trudności, niemożliwe do usunięcia, i dlatego słowa te należy skreślić. Dalej, niejasnem jest wyrażenie: „inne środki zabezpieczające“, jak również wyrażenie: „środki do dalszego popełniania krzywdy“. Mowca oświadcza się za ich wyeliminowaniem z artykułu, względnie za skreśleniem całego ostatniego zdania pobocznego w ustępie 1.

Allerhand jest za skreśleniem słów: „publicznego odwołania lub innej deklaracji publicznej“ jako zbytecznych wobec przewidzianego w dalszym ciągu „ogłoszenia wyroku w czasopismach“.

M a ń k o w s k i : W ustępie 2, zamiast „i źródła“ powinno być: „lub źródła“; zamiast „któreby.... wykrzywiały“ — „które wykrzywiają“.

G o ł ą b występuje przeciw zwrotowi: „krzywdy osobiste“. Szkoda może być następstwem wyrządzonej komuś krzywdy, ale krzywda sama przez się nie jest pojęciem cywilistycznem. Takiem pojęciem jest „działanie bezprawne“, wywołujące szkodę materjalną czy moralną i — co za tem idzie — skutki prawne, będące zarazem skutkami owego działania bezprawnego. Ze stanowiska prawa prywatnego chodzić więc tu może jedynie o wynagrodzenie szkody. W końcu wnosi o skreślenie artykułów cytowanych w tekście, zwłaszcza art. 56 powołanego w nawiasie.

P e t r a ż y c k i oświadcza się za wybranemi przykładami i za „pokutnem“, podnosząc przeciw Wróblewskiemu, że nie chodzi o interes autora i jego zdolność do obrony, lecz o interes publiczny, o oczyszczenie atmosfery moralnej z fałszywych i nieuczciwych krytyk.

T r a m m e r podtrzymuje (przeciw Stefce i Allerhandowi) potrzebę odróżnienia „publicznego odwołania lub innej deklaracji publicznej“ obok „ogłoszenia wyroku w czasopismach“. Pojęcia te nie pokrywają się z sobą. — W ustępie drugim słowa: „lub w inny sposób... ujawnia autorstwo“ — nasuwają wątpliwości; czy w razie ujawnienia nazwiska autora paszkwilu politycznego, przepis ten miałby być też stosowanym? Byłoby to posunięte stanowczo za daleko.

S t e f k o wykazuje, że w razie zgody stron, deklaracja publiczna będzie wydaną i bez przepisu. Ale w procesie powstałyby trudności nie do zwalczenia, zwłaszcza, gdy nie powiedziano w ustawie, jakiej treści ma być ta deklaracja. Przepis to niepraktyczny, nie dający się urzeczywistnić — zaczem pominąć go należy.

B u j a k porusza wątpliwość czy słowa „zapłaty pokutnego“ dostatecznie rzecz ilustrują. W piątym przykładzie ustępu drugiego możnaby dodać słowo: w „rażąco“ nieodpowiedni sposób.

Ref. Z o l l podnosi w odpowiedzi, że: 1) liczono się już w subkomitecie z trudnościami praktycznemi, jakie artykuł ten nasuwa, jednakowoż jest to nieuniknionem tam, gdzie chodzi o sferę nowych praw. Wyrażenie „środki zadosyćuczynienia“ (moralnego) wzięte jest z książki Pfaffa: „Schadenersatz u. Genugtuung“. 2) Wyraz: „krzywda“ jest słowem polskiem, trafnem dla oznaczenia pojęcia ogólnego szkody materjalnej i moralnej. 3) Ostatnie zdanie ustępu 1 może być potrzebne w tych przypadkach, gdzie prawo autorskie zgasło, a mimo to krzywda osobista nastąpiła. Dlatego mowca mógłby się zgodzić jedynie (conajwyżej) na skreślenie art. 56 cyt. w nawiasie. 4) Zgadza się na dodanie słowa: „rażąco“ w myśl wniosku Bujaka.

W g ł o s o w a n i u: przyjęto ustęp 1 art. 58, skreślając jedynie zdanie ostatnie: „nadto odpowiednich zarządzeń, celem usunięcia środków do dalszego popełniania krzywdy (art. 56).“

Następnie u c h w a l o n o ustęp 2 tegoż artykułu, skreślając jedynie zd. ostatnie: „; gdy w krytyce przez świadomie fałszywe przedstawienie rzeczy obniża wartość dzieła i t. p.“

Posiedzenie zamknięto.

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Pol., odbytego w dniu 28 października 1922 r. w Warszawie pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

O b e c n i: Allerhand, Bujak, Doliński, Glass, Gołąb, Górski, Jaworski, Konic, Longchamps, Łyskowski. Mańkowski, Mogilnicki (z Wydziału Karnego), Parczewski, Petrażycki, Rappaport (z Wydziału Karnego), Rostworowski, Skąpski, Stefko, Trammer, Wróblewski i Zoll.

Reprezentant Min. Sprawiedliwości: Dbałowski.

Rzeczoznawca: Przesmycki.

P r z e d m i o t: Prawo autorskie wedle projektu subkomitetu.

P r z e b i e g:

Refer. Z o l l przedstawia art. 49 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 59. Po śmierci twórcy powołani są do wniesienia skargi z art. 58, o ile twórca nie wyraził innej woli, jego małżonek, krewni i dziedzice. Osoby te jednak nie mają prawą do pokutnego. W razie wniesienia skargi przez jedną z nich, inne mogą się do skargi przyłączyć.

Do art. 59 zgłoszono już w Subkomitecie 4 wnioski odrębne, wzgl. mniejszości: 1) przeciw nadaniu prawa skargi małżonkom, krewnym lub dziedzicom co do czynów popełnionych po śmierci autora; 2) o skreślenie dziedziców; 3) o wprowadzenie actio popularis dla ochrony osobistych praw autora po jego śmierci; 4) o skreślenie zdania trzeciego.

Mańkowski przedstawia im. Litauera tekst ustępu 2 art. 55-tego w tegoż projekcie.

Przesmycki: Rzecz ta obchodzi całe społeczeństwo. Ktoś, kto był z autorem w kontaktach duchowych, może być mu bliższym od krewnych. Nie należy zamykać drogi dla możliwości wypełnienia obowiązku społecznego. Dlatego Związek literatów pragnął mieć tu przyznaną ingerencję. Ale i poza związkami są literaci. Dlatego konieczną jest actio popularis.

Trammer, zgadzając się na ogół na tekst artykułu, nie uważa jednak za rzecz słuszną, aby osobom tam wymienionym, których prawa należy uważać za ich prawa własne (węzeł krwi jest tu tylko motywem), odbierać prawo do pokutnego. Ostatnie zdanie nie jest uzasadnione, gdyż o jeden czyn nie można wytaczać większej ilości procesów.

Gołąb: „Inne osoby“ z ost. zdania art. 59 mogą tylko przystąpić do sporu w charakterze interwenientów ubocznych. Oczywiście po wniesieniu skargi przez jedną z nich, inne nie mogą już wytaczać odrębnego sporu.

Stefko: Nadanie prawa skargi wszystkim krewnym idzie za daleko. Wskazanem było dostosować się do uchwalonych postanowień art. 24, przyznając prawo wniesienia skargi tym samym co tam osobom, które chronią praw osobistych twórcy. — W zdaniu ostatnim słowa: „mogą się przyłączyć“ budzą wątpliwości: jeżeli jedna zaskarży — inne już skarżyć nie mogą, zdanie to jest więc niepotrzebne; jeśli zaś chodzi o to, aby mogły przystąpić w charakterze interwenientów ubocznych, to trzeba to wyraźnie powiedzieć w ustawie. — Actio popularis jest niezgodna z duchem procesu cywilnego — możnaby conajwyżej przyznać tu prawo wkroczenia władzy administracyjnej.

Wróblewski, uzasadniając swój wniosek odrębny (por. wyżej), wykazuje, że osoby, którym przyznano prawo skargi, nie mają żadnego interesu osobistego.

Trammer oświadcza się przeciw przyznaniu prawa skargi „dziedzicom“, przystępując do wywodów Stefki co do ograniczeń z artykułów 24 i 36. Jest za skreśleniem zdania ostatniego z wyłuszczonych już wyżej motywów. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że decyduje tu pierwszeństwo we wniesieniu skargi. Interwencji ubocznej przewidywać nie potrzeba, bo rzecz ta rozumie się sama przez się. O ile chodzi o interes społeczny, wystarczy ochrona karna.

Mańkowski jest za zatrzymaniem „pokutnego“ ale dla Kasy literackiej. Ostatnie zdanie należy pozostawić, ale z dodaniem, że inne osoby mogą przystąpić do sporu w charakterze współpowodów (uczest-

ników sporu). W końcu poruszą myśl, czyby nie zakreślić terminu prekluzyjnego do wytoczenia skargi.

Skąpski wykazuje niepraktyczność actionis popularis; takich skarg byłaby nieskończona ilość. Co do osób, którym przyznać należy prawo skargi, jest za utrzymaniem wyboru i porządku z art. 24: „Po śmierci twórcy powołane są do wniesienia skargi osoby wymienione w art. 24".

Refer. Zoll: Osoby pozostałe po zmarłym reprezentują jego interes — rzecz byłaby posuniętą za daleko, gyby dano pozostałym taką satysfakcję, jaka się należy tylko zmarłemu. Szereg ludzi chciałby wówczas zarabiać na „pokutnem".

Stefko i Skąpski wykazują, że wprowadzenie tu „drabiny" z artykułu 24 nie byłoby wskazanem, i oświadczają się przeciw terminowi prekluzyjnemu czy przedawnienia.

Longchamps, oświadczając się za stopniowaniem z art. 24 tego, a przeciw prawu do „pokutnego", podnosi, ze w jednym przypadku prawo to powinno przechodzić na dziedziców, a mianowicie, gdy spór został wytoczony już za życia twórcy.

Allerhand, uznając konieczność obrony interesu publicznego, występuje przeciw actio popularis. Prawo to, przyznać należy Prokuratorji Generalnej. Będąc za stopniowaniem z art. 24, podkreśla, iż trzeba powiedzieć wyraźnie w ustawie, że wniesienie skargi przez jedną z tych osób wykluczy wniesienie skargi przez inną.

Gołąb wnosi o skreślenie słów: „mogą się do skargi przyłączyć" i wstawienie w ich miejsce słów następujących: „nie mogą wytaczać skargi osobnej, lecz mogą przystąpić tylko do już wytoczonego sporu w charakterze interwenientów ubocznych".

Petrażycki oświadcza się za tym dodatkiem jako słusznym i za tem sformułowaniem jako trafnem. Zwalcza następnie actio popularis.

Zoll: Przypadek, o którym mówił Longchamps, nie podpada pod ten artykuł. W pierwszym swym projekcie referent przyznał tu prawo do pokutnego. Wniosek Allerhanda, co do Prok. Generalnej uważa za trafny.

W głosowaniu przyjęto nast. stopniowanie: małżonek, rodzice, dzieci, rodzeństwo. „Dziedziców" i „krewnych" uchwalono skreślić. Uchwalono też, że nie należy się pokutne. Zdanie trzecie art. 59 tego upadło głosem dyrymującym przewodniczącego. Upadły też wszystkie odmienne wnioski.

Refer. Zoll przedstawia art. 60 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

Art. 60. Przepisy art. 58 i 59 stosują się także do osoby, której prawa osobiste zostały naruszone [przez rozpowszechnianie portretu bez pozwolenia portretowanego (art. 18) lub] przez wydanie listów bez zezwolenia uprawnionego (art. 19).

Słowa w nawiasie [ ] skreśla stante concluso.

Petrażycki wnosi o przeniesienie tego punktu do drugiej części art. 58, aby usunąć inelegantiam iuris.

Trammer zwraca uwagę, że w artykule tym mowa jest także o prawach osób trzecich, podczas, gdy w art. 19 tylko o prawach osoby, do której list był zwrócony.

Gołąb wnosi o skreślenie artykułów, cytowanych w nawiasie.

W głosowaniu przyjęto ten artykuł w całości.

Referent Zoll przystępuje do rozdziału o „postanowieniach karnych".

W tem miejscu zabiera głos członek Wydziału karnego Rappaport, przedstawiając przebieg udziału kryminalistów w pracach nad tym rozdziałem. (Patrz czasopismo „Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej", Wydział karny — Sekcja prawa karnego, Tom I, zeszyt 3, str. 19—42). Sprawa ta musi jeszcze przejść przez Wydział karny, któremu mowca — razem z Mogilnickim — przedstawią wnioski zredagowane przez Subkomitet Sekcji prawa karnego i ewentualnie uchwalone przez Sekcję prawa cywilnego.

Członek Wydziału karnego Mogilnicki oświadcza, że wnioski, które przedstawią, nie odbiegają zasadniczo od powziętych przez subkomitet uchwał. Chcą jednak wyodrębnić „przywłaszczenie" prawa autorskiego od „wkroczenia" w to prawo. Pierwsze niekoniecznie jest związane ze skutkami materjalnemi, drugie ma charakter wyłącznie materjalny. Grzywny oznaczają w abstrakcyjnych złotych: 1/3000 kg. złota. Ściganie przyjmują tylko z oskarżenia prywatnego. Po tych uwagach należy przejść do dyskusji szczegółowej.

Art. 61 ma brzmieć: „Kto wbrew przepisom niniejszej ustawy umyślnie wkracza w wyłączne prawa twórcy lub jego prawonabywcy ulegnie karze grzywny do 10.000 złotych lub aresztu od jednego tygodnia do sześciu miesięcy.

Sporządzanie kopji z cudzego utworu sztuki plastycznej jest karalne tylko w tym przypadku, gdy je popełniono z chęci zysku".

Artykuł ten należałoby podzielić na dwa artykuły.

Skąpski gani wyrażenie: „wyłączne prawo"; są przecież także prawa wspólne — czy wówczas czyn przestępny nie podlega karze? Wyrażenie: „ulega karze" jest lepsze od wyrażenia: „jest karalne".

Petrażycki jest przeciwny słowom: „z chęci zysku". Jedna

kopja n. p. nie wystarcza do karalności, choćby ją sprzedano: wówczas będzie tylko odpowiedzialność cywilna. Tu potrzeba nałogowości, i dlatego mowca proponuje zamiast tych słów — wyrażenie: „zawodowo“. Wyraz „karalne“ odpowiada niemieckie „strafbar“ — nie należy się jednak obawiać t. zw. germanizmów, bo inaczej język się nie rozwinie.

Refer. Zoll: „zarobkowo“.

Rappaport, wychodząc ze stanowiska podmiotowego w prawie karnem, podnosi, że tylko człowiek „ulega karze“, zaś czyn rzeczywisty — nie abstrakcyjny — „jest karalnym“. Przez podkreślenie „zarobkowości“ osłabia się dyspozycję artykułu.

Mogilnicki zgadza się na wyrażenie „zarobkowo“ ze względu na podane motywy. Wyraz „karalny“ jest równie dobry jak powszechnie przyjęte słowo: „jadalny“.

Wróblewski: Karany będzie zawsze sprawca, a nie czyn abstrakcyjny. Ale słowo „karalność“ jest rażącem. Wyrażenie: „trudni się zarobkowo“ ma to znaczenie, że cała dotycząca działalność skierowaną jest ku osiągnięciu zysku, podczas, gdy n. p. amator kopjujący obrazy — trudni się tem „zawodowo“, nie zarobkując wcale.

Górski uważa oba te słowa za niewłaściwe. Wystarczy: „trudni się“ bez żadnego dodatku.

Mogilnicki i Rappaport nie upierają się przy słowie: „wyłączne“ (prawo).

Bujak zwraca uwagę, że przepisów karnych nie uzgodniono z cywilnemi, a stąd obawa zarzutów i braków. Refer. Zoll wykazuje, że nie ma tu żadnych sprzeczności.

Przesmycki oświadcza się za słowem: „karalny“. Przymiotnik to stworzony na uwydatnienie passivum. Coś może być „osiągalne“, a nie koniecznie „osiągane“. W pojęciu tem mieści się, że czyn musi być ukarany — inaczej w pojęciu: „karygodny“. Jednak wyrażenie: „karalny“ może być stosowane i do człowieka i do czynu. — Co się tyczy wyrażeń „zawodowo“ i „zarobkowo“ zwraca uwagę na przypadek, gdy zawodowy kopista robi raz kopję dla siebie, nie w chęci zysku; wtedy nie powinien być karany. Mowca oświadcza się raczej za wyrażeniem „w chęci zysku“.

Rostworowski proponuje zmianę 2 ustępu na: „Sporządzający kopję.... ulega karze.... gdy się tem trudni...“

Mogilnicki i Rappaport zgadzają się ewentualnie (t. j. gdyby pierwszy wniosek upadł) na tę zmianę.

Skąpski podnosi, że „jadalny“ nie znaczy jeszcze, że „musi być

zjedzony“, taksamo jak „sypialny“ nie przesądza wcale, że musi się tam spać.

W końcu zabrali jeszcze głos: Parczewski przeciw neologizmowi: „karalny“, a za wyrażeniem: „ulega karze“; Glass za tym pożytecznym neologizmem, tudzież za wyrażeniem „zarobkowo“ czy „zawodowo“, w czem mieści się już chęć zysku; Gołąb za wyrażeniem: „ma być ukarany“. chodzi tu o normę prawną, a słowo: „ulega“ jest nadużywane w zupełnie niewłaściwy sposób, co już wytknięto w literaturze językowej.

W głosowaniu przyjęto ten artykuł i to ustęp 1 bez zmiany, zaś ustęp 2 w sformułowaniu zaproponowanem przez Rostworowskiego, i ze zmianą słów: „z chęci zysku“ na; „zarobkowo“. Inne wnioski upadły.

[Wskutek zapytania Przesmyckiego, zgadza się Mogilnicki na dodanie w ustępie 2 słów: „Takiem kopjowaniem“, które jednakowoż konieczne nie są; biorąc bowiem ustęp ten w związku z ustępem 1, należy uważać za wystarczający zwrot: „gdy się tem trudni zarobkowo“.

Zoll proponuje: „takiem kopjowaniem“, na co się zgodzono bez głosowania].

Bujak zwraca uwagę na wniosek Miklaszewskiego co do określenia w art. 61 i nast. minimum grzywny, zwłaszcza, że wskazano tam minimum aresztu. Rappaport wyjaśnia, że dla kodeksu karnego przyjęto technikę, aby nie określać minimum grzywny. Po przemówieniach Parczewskiego, Wróblewskiego i Konica wniosek Miklaszewskiego upadł.

Mogilnicki przedstawia art. 63 (art. 62 przesunięto niżej).

Art. 63. „Kto umyślnie przywłaszcza sobie cudze autorstwo, ulega karze grzywny do 10.000 złotych lub aresztu od jednego miesiąca do jednego roku“.

Dbałowski przedstawia art. 57 proj. Litauera.

Refer. Zoll zastrzega sobie zamieszczenie art. 62 zaraz po artykule 61, na co się Mogilnicki i Rappaport zgadzają.

Bujak żąda ponownie oznaczenia minimum grzywny. Zwraca uwagę że 1 rokowi odpowiadałoby 20.000, a nie 10.000 złotych. Petrażycki zwraca się przeciw połączeniu z sobą różnych przedmiotów u Litauera. Cyfry złotych polskich przyjęte jako maxima powinny być znacznie większe; należy je podnieść we wszystkich artykułach do 100.000. Rappaport omawia kwestję stosunku grzywny do kary pozbawienia wolności; obie kary są niezależne od siebie,

a rozstrzygającem jest tu zaufanie do sędziego i szeroki zakres jego władzy dyskrecjonalnej.

W głosowaniu: przyjęto art. 63. Innne wnioski upadły.

Posiedzenie zamknięto:

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w dniu 29 października 1922 r., w Warszawie pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni i Przedmiot: jak w protokole z 28 października 1922 roku.

Przebieg:

Mogilnicki przedstawia art. 64 w następującem brzmieniu:

Art. 64. Kto przywłaszcza sobie cudze autorstwo tylko przez niezacytowanie autora lub źródła, z którego zaczerpnął do swego utworu większe wyimki lub streszczenia, ulega karze grzywny do 2.500 złotych.

Refer. Zoll zwraca uwagę, że opuszczono na początku słowo: „umyślnie". Dalej przedstawia zgłoszony w subkomitecie wniosek odrębny o skreślenie karygodności omieszkania podania autora lub źródła zapożyczenia.

Mogilnicki wyjaśnia, że opuszczenie słówka „umyślnie" było celowe, gdyż artykuł ten jest dalszym ciągiem art. 63, jego łagodniejszą formą. Represja karna jest tu potrzebna i to nawet wtedy, gdy czyn popełniono z nieostrożności. Represja cywilna w tym przypadku nie wystarczy.

Gołąb zwalcza ten pogląd, wykazując, że rzecz ta jest już aż nadto dostatecznie uregulowaną w art. 48.

Doliński zwraca uwagę na to, że przepis ten będzie pobudką do szykan i mnożenia procesów.

Konic zwraca uwagę na fakt, że w komentarzach n. p. do kodeksu cywilnego są i muszą być takie powtarzania; jeden komentator powtarza tam za drugim.

Petrażycki wyraża pogląd odmienny. Proponowany przepis

jest konieczny, aby zapobiec deprawacji i demoralizacji w dziedzinie literatury. Naukę przepis taki tylko podtrzymać może.

Glass jest przeciw karze kryminalnej, skoro wykreślono słowo: „umyślnie“.

W dalszym ciągu wywiązała się dyskusja na temat, czy konwencja berneńska przewiduje taki czyn jako karalny. Przeciw Zollowi i Dbałowskiemu konstatuje Trammer, że konwencja ta nie nakazuje go karać, pozostawiając tę rzecz prawu wewnętrznemu.

Longchamps, oświadczając się przeciw temu przepisowi, wnosi o dodanie, na wypadek uchwalenia go, słów: „z którego w sposób nieprzyjęty w nauce“ zaczerpnął i t. d.

Bujak jest za skreśleniem artykułu ale w tem rozumieniu, że w wypadkach jaskrawszego nadużycia cudzego autorstwa czyn da się podciągnąć pod ogólną regułę art. 63 w brzmieniu Sekcji karnej. Oceni to Sąd.

Rappaport oświadcza, że i na Sekcji karnej i dzisiaj jest za skreśleniem tego przepisu, na co się zgadza też Mogilnicki.

Petrażycki podtrzymuje wniosek w formie uchwalonej przez subkomitet prawa autorskiego.

Art. 64 w głosowaniu skreślono.

Petrażycki wnosi o dodanie do art. 63 słów: „choćby tylko przez niezacytowanie autora lub źródła“ (po słowach: „cudze autorstwo“).

Bujak podnosi, że artykuł ten przewiduje karę daleko surowszą, więc dodatku takiego wstawić tam nie można.

Rappaport jest też przeciwny wstawieniu w tekst artykułu kazuistycznego przepisu, skoro już reguła ogólna daje sędziemu możność karania przypadków drastycznych, a nie leży wcale w intencji ustawodawczej, aby tę rzecz podkreślać.

Petrażycki: Jeżeli będzie wniesione do protokołu, że wedle rozumienia Sekcji nadużycia takie mogą być karane, cofam swój wniosek.

Dbałowski wnosi imieniem Min. sprawiedliwości, aby sankcję karną działania z art. 9 ustęp 2 konwencji berneńskiej (podawanie artykułów z gazet bez zacytowania źródła) poddać pod głosowanie. Zwraca uwagę na niemiecką ustawę z 22 maja 1910 r.

Zoll sądzi, że wniosek ten idzie za daleko, gdyż w konwencji zaakcentowano w tej mierze pełną autonomję państw.

Rostworowski: „La sanction“, to każda konsekwencja, niekoniecznie karna! Nie można powiedzieć, że taki czyn nie jest „nie-

dozwolony". Ale wybór sankcji — ewentualnie tylko cywilnej — nam pozostaje.

W głosowaniu: wniosek Dbałowskiego upadł.

Mogilnicki przedstawia art. 62 w następ. brzmieniu:

Art. 62. „Nakładca lub sporządzający nakład, który świadomie zamawia lub wytwarza większą liczbę odbitek utworu, aniżeli mu pozwalają przepisy niniejszej ustawy, ulega karze grzywny do 250.000 złotych lub aresztu od jednego miesiąca do dwu lat".

Petrażycki podkreśla, że w subkomitecie dla prawa autorskiego uchwalono słusznie karać to przestępstwo więzieniem i na oskarżenie publiczne. Atmosfera jest tak zabagniona, że powinno się za nie karać jak za oszustwo, a wówczas nie byłaby potrzebną osobna sankcja karna. Stante concluso, należy tu przynajmniej przyjąć karę więzienia i oskarżenie publiczne.

Skąpski przyłącza się do wniosku co do kary więzienia obok grzywny. Osobna sankcja karna jest potrzebną — karanie tego czynu jako oszustwo conajmniej wątpliwem. Oskarżenie powinno być publiczne, skoro pewne znamiona oszustwa tu występują, nie można więc pozostawić go inicjatywie prywatnej. Redakcji proponowanej nie uważa za dobrą i wnosi: „Nakładca, który świadomie zamawia, i sporządzający nakład, który wytwarza.... więzienia...."

Zoll: Miklaszewski pragnie w tym artykule wstawić dodatek: „Usiłowanie jest karalne", a zato skreślić art. 66 proj. Sekcji prawa karnego (patrz niżej), albowiem ustawa nie może wyliczać czynów bezkarnych, lecz tylko takie, które ulegają karze.

Sam, jako mandatarjusz subkm. autorskiego przyłącza się do wywodów i wniosków Petrażyckiego, sądzi jednak, że oskarżenie prywatne tu wystarcza.

Rappaport przystępuje obecnie do zapatrywania, iż czyny te ścigać należy ze stanowiska publicznego, wobec czego trzeba zmienić sankcję karną, a mianowicie usunąć areszt i wprowadzić więzienie. W zwiazku z tem należałoby też podwyższyć grzywnę.

Mogilnicki zgadza się na to, proponując grzywnę do pół miljona złotych i od 1—2 lat kary więzienia. Przestępstwo ma być ścigane z urzędu.

Zoll cofa wniosek o oskarżenie prywatne.

Parczewski: Wniosek Petrażyckiego zupełnie słuszny. Chodzi tu o jedno z najcięższych przewinień, o czyny trudne do skontrolowania, które autorowie rzadko tylko odkryć mogą. Są wątpliwości co do ujęcia tych czynów jako oszustwo, ale kara powinna być tasama.

Wyraz „odbitka", mający specjalne znaczenie, nie jest tu właściwy;

lepiej powiedzieć: „egzemplarzy“. Zamiast: „przepisy niniejszej ustawy“, powinno być: „aniżeli mu to jest dozwolonem“ — rozstrzyga tu bowiem umowa.

Przesmycki: Więzienie nie jest tu konieczne, działa już samo siedzenie na ławie oskarżonych. Ale możność cofnięcia oskarżenia (przez autora) powinna być wykluczoną. Wymaga tego hygjena społeczna: księgarze występują przeciw oskarżeniu publicznemu, chcąc się „porozumieć“ z autorem, zapomocą środków demoralizacji. Jeśli autor jest źle sytuowany materjalnie, wówczas — rzecz zrozumiała — pewna większa oferta, przemówi mu do przekonania.

Bujak: 1) Czy potrzeba podwyższenia grzywny, kiedy nakładca będzie odpowiedzialny cywilnie? 2) Subkomitet prawa autorskiego przewidział możliwość kumulatywnego nałożenia obu kar, podczas gdy subkomitet karny pogorszył rzecz „alternatywnością“. Słówko „lub“ jest więc nieodpowiednie — powinno być: „i“ — „albo jednej z tych kar“.

Petrażycki zgadza się z przedmowcą co do kumulacji, ale wobec miljonowych zysków nie można nakładać grzywny drobnej. Powinna być bardzo wysoka.

Przewodniczący wzywa referentów o zajęcie stanowiska wobec wszystkich postawionych wniosków. Mogilnicki oświadcza, że w zasadzie zgadza się na wszystkie proponowane poprawki. Zresztą poprawka Skąpskiego ma charakter czysto stylistyczny: sędzia karny nie będzie miał wątpliwości, że i nakładca i sporządzający nakład mogą, ale nie muszą obaj, być pociągnięci do odpowiedzialności. Więzienie w myśl koncepcji karnej musi mieć conajmniej 1 rok — areszt pominąć tu należy. Na kumulatywność mowca się godzi, chce jednak rzecz sformułować nieco inaczej. Zgadza się też na oskarżenie publiczne, ale o tem będzie mowa gdzieindziej.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie nowy tekst artykułu 62, przedłożony mu przez referentów, w nast. brzmieniu:

Art. 62. „Nakładca, który świadomie zamawia i sporządzający nakład, który świadomie wytwarza większą liczbę egzemplarzy utworu, aniżeli mu to jest dozwolone, ulega karze grzywny do pół miljona złotych polskich lub więzienia od 1—2 lat, albo obu tym karom łącznie“.

Artykuł ten w tem brzmieniu uchwalono.

Mogilnicki przedstawia art. 65 w nast. brzmieniu:

Art. 65. „Ściganie czynów z art. 61 i 63 może nastąpić tylko z oskarżenia prywatnego.

Do skargi z art. 61 uprawniony jest twórca lub jego prawonabywca, do skargi z artykułu 63 uprawniony jest twórca, a po jego śmierci osoby wymienione w artykule 59".

Osobiście podziela zapatrywanie Litauera, aby po śmierci twórcy były uprawnione do skargi prywatno-karnej te osoby, którym służy prawo skargi cywilnej. Dlatego formułuje ustęp 2 inaczej niż subkomitet Sekcji prawa karnego, a mianowicie: „Do skargi karnej uprawnione są te same osoby, którym służy prawo skargi cywilnej". Za tą stylizacją oświadcza się też Zoll.

Przesmycki, poruszając wątpliwości redakcyjne, zadaje pytanie, czy wystarczającem jest słowo: „prawonabywca"? Jeżeli n. p. któryś z funkcjonarjuszów drukarni, dając folgę swemu oburzeniu z powodu tych czynów, zjawi się u prokuratora z doniesieniem, miałożby to być niedopuszczalnem?

Petrażycki: Różne osoby powinny być uprawnione do skargi: 1) gdy chodzi o skargę z art. 61, twórca lub jego prawonabywca, gdyż chodzi tu o uprawnienia majątkowe; 2) przy skardze z artykułu 63 osoby, które bronią czci twórcy — a zatem jego interesów duchowych.

Rappaport w odpowiedzi wyjaśnia różnice między doniesieniem a skargą prywatną. Kwestja doniesienia ma być ocenioną na zasadzie innych artykułów. Stan faktyczny z art. 62 stąd już wyeliminowano. Obecna propozycja więc nie wzbudzi wątpliwości w praktyce, a daje normę ogólną.

Longchamps jest zdania, że art. 61, wobec wykreślenia słowa „wyłączne", odnosi się także do praw osobistych, że zatem nie można, jak chce Petrażycki, dać skargi tylko twórcy lub jego prawonabywcy.

Gołąb stwierdza, że słowa: „wyłączne" w artykule 61 nie skreślono.

Skąpski: Kwestja legitymacji do skargi staje się wątpliwą, a nawet trudną do rozwiązania dlatego, że poprzednio już przyjęto różne grupy osób przy różnych skargach: inaczej przy ochronie z artykułów 55 i 56 — inaczej znowu przy ochronie z art. 58 i 59. Prywatne oskarżenie w dziedzinie ochrony karnej ma inny zakres w ramach art. 61, inny w ramach art. 63. Gdyby powiedzieć, że skarga karna przysługuje tym samym osobom, które są legitymowane do skargi cywilnej, to takie postanowienie nie tylko nie załatwi kwestji, ale ją jeszcze więcej skomplikuje.

Stojąc więc na stanowisku uchwał już zapadłych co do art. 55—59, musimy przeprowadzić i tutaj dystynkcję, zależną od charakteru chronionego prawa. Inne więc osoby powołane będą do skargi karnej

z art. 61, inne z art. 63, a wątpliwości wszelkie usunie dodatek do projektowanego tekstu w tym kierunku, że legitymacja do skargi karnej przysługuje tym samym osobom, które są legitymowane do skargi cywilnej według postanowień art. 55—59.

Zoll: Niema poruszonych tu wątpliwości — niema grup różnorodnych — są zawsze te same grupy. Dlatego najodpowiedniejszem jest sformułowanie ogólne. Idąc za radą Gołąba, należy nie cytować artykułów w tekście, a przed słowami „skargi cywilnej" dodać słowa: „w danym przypadku".

Przesmycki wnosi o rozbicie obu ustępów na dwa osobne artykuły.

W głosowaniu: przyjęto ustęp 1 wedle projektu subkomitetu Sekcji prawa karnego. Ustęp drugi uchwalono wedle propozycji Mogilnickiego z dodatkiem Zolla: „w danym przypadku". Zgodzono się wreszcie na utworzenie dwóch artykułów w myśl wniosku Przesmyckiego.

Mogilnicki przedstawia art. 66 w nast. brzmieniu:

Art. 66. „Usiłowanie przestępstw z art. 61 i 63 jest bezkarnem. Usiłowanie przestępstwa z art. 62 jest karalnem".

Wnosi jednak (łącznie z Rappaportem) o skreślenie zdania pierwszego i o ewentualne przeniesienie zdania drugiego do art. 62 go.

Bujak zwraca uwagę, że wedle kodeksu niemieckiego i rosyjskiego musi być wyraźnie powiedziane, iż usiłowanie pewnego czynu podlega karze — wedle austrjackiego natomiast każde usiłowanie jest karalne. Trzeba to uwzględnić przy redagowaniu art. 66.

Rappaport wyjaśnia w tem miejscu technikę przyjętą przy redagowaniu polskiej ustawy karnej.

Zoll jest za zatrzymaniem art. 66 ale w nast. brzmieniu: „Tylko usiłowanie przestępstw z art. 62 jest karalnem". Przeciw temu podnosi Mogilnicki, że wówczas dokonanie tych czynów byłoby bezkarnem. Poruszonych przez Bujaka wątpliwości nie uważa za uzasadnione. W praktyce nie będzie wogóle przypadków pociągania do odpowiedzialności usiłowania z art. 61 i 63 — chodzi więc tylko o artykuł 62.

Bujak wnosi: „Usiłowanie przestępstwa karalnem jest tylko w przypadkach art. 62".

Przesmycki wyraża co do tej stylizacji wątpliwości. Autor nie może nieraz czekać na wkroczenie w jego prawa. N. p. gdy są już przygotowania do bezprawnego wystawienia jego sztuki w teatrze. Usiłowanie powinno być więc karalne także w przypadkach z artykułów 61 i 63.

Rappaport uważa to za zbyteczne. Dodawanie wskazówki, kiedy usiłowanie jest karalnem, ma miejsce dlatego, że w niektórych przestępstwach trudno skonstatować wzgl. skonstruować możliwość usiłowania. To, o czem mówił Przesmycki, to już dokonane przestępstwo. To nie „przygotowanie", które w ogóle, jako takie, nie ulega karze. Przyjęcie wniosku Przesmyckiego wywołałoby szereg trudności, podczas gdy kryminaliści, idąc po drogach jego myśli, idą przecież jeszcze dalej. Albo usiłowanie nie może być ujętem, lub też ze stanowiska społecznego nie powinno być pociąganem do odpowiedzialności, albo przedsięwzięte czynności już stanowią dokonanie. Dlatego jest za wnioskiem Mogilnickiego, uważając, iż wskazówki co do usiłowania mogłyby tylko wprowadzić w błąd sędziego. Na propozycję Bujaka godzi się mowca razem z Mogilnickim.

W głosowaniu skreślono zdanie pierwsze art. 66, zaś zdanie drugie przyjęto w sformułowaniu Bujaka: „Usiłowanie przestępstwa karalnem jest tylko w przypadkach art. 62". Inne wnioski upadły.

Mogilnicki przedstawia art. 67 w nast. brzmieniu:

Art. 67. „Nie można wdrożyć postępowania karnego z powodu przestępstwa z art. 61—63, które spełniono przed laty trzema.

Nie można wydać wyroku skazującego, choćby przedsięwzięto jakąkolwiek czynność sądową w celu ścigania danego sprawcy z powodu danego przestępstwa, jeżeli z powodu ustawowego przepisu nie można postępowania karnego wdrożyć lub dalej prowadzić.

Nie można wykonać wyroku skazującego. jeżeli od jego prawomocności upłynęło lat dziesięć.

Przedawnienie kary nie biegnie w okresie warunkowego zawieszenia lub odroczenia wykonania kary".

Petrażycki jest temu artykułowi przeciwny. Jeżeli nic nie powiemy o przedawnieniu, to — dopóki niema polskiego kodeksu karnego — rozstrzygać będzie kodeks: lex loci delicti. Ten rażąco długi artykuł jest niezrozumiały i psuje symetrję ustawy. Gdyby go pozostawić, trzeba przyjąć zasadę polityki kryminalnej, że krótkie terminy przedawnienia właściwe są tylko dla drobnych przestępstw. Dla wielkich są tu za krótkie. Nieraz późno wykryją się nadużycia. Mowca wnosi o skreślenie całego artykułu, ewentualnie o przyjęcie dla przestępstw z artykułu 62 terminu przedawnienia conajmniej dziesięcioletniego.

Zoll: W subkomitecie prawa autorskiego przyjęto, żeby nie dawać żadnych postanowień w przedmiocie przedawnienia. Kryminaliści byli tu jednak innego zdania. Z powodu różnic co do przedawnienia w 3 kodeksach karnych, czyn w Małopolsce n. p. byłby karalnym —

gdzieindziej już nie. Byłoby to fatalnem, zwłaszcza wobec monopolistycznego prawa, sięgającego na cały obszar Rzeczypospolitej.

Wyrażenie: „urzeczywistnienie znamion ustawowych“ jest zbyt ciężkie. Lepiej powiedzieć tu: „popełnienie przestępstwa“.

Mogilnicki podnosi przeciw wywodom Petrażyckiego, że wówczas przestępca powie sobie: Lepiej będzie wydrukować to w Warszawie niż w Krakowie. Raczej już byłoby przyjąć, że przestępstwa te nigdy nie ulegają przedawnieniu.

Bujak jest za wnioskiem Petrażyckiego. W ustawie o lichwie wojennej znajdują się przepisy ogólne, zaś co do przedawnienia pozostawiono przepisy dzielnicowe. Jak długo trwa różnodzielnicowy stan prawny, trzeba przyjąć to malum necessarium, które jest złem mniejszem od tego, co zaproponowano obecnie.

Łyskowski wnosi o zmianę terminu przedawnienia w ustępie pierwszym na lat pięć.

W głosowaniu: uchwalono ten artykuł z nast. zmianami:

1) Dla przestępstw z art. 61 i 63 przyjęto trzechletni termin przedawnienia;

2) dla przestępstw z art. 62 termin pięcioletni.

3) W ustępie drugim zamiast słów: „od urzeczywistnienia znamion ustawowych“ i t. d. uchwalono: „od popełnienia przestępstw z art. 61 i 63 upłynęło sześć lat a od popełnienia przestępstwa z artykułu 62 lat dziesięć“. Drugie zdanie tego ustępu — bez zmiany.

4) Ustęp trzeci i czwarty — bez zmiany.

Mogilnicki przedstawia art. 68 w nast. brzmieniu:

Art. 68. Skargi prywatnej z art. 61—64 wnieść nie można po upływie trzech miesięcy od czasu, kiedy pokrzywdzony dowiedział się o popełnieniu przestępstwa i o osobie sprawcy; cofnąć ją można aż do prawomocności wyroku.

Gołąb prostuje cytaty artykułów w tekście na „61 i 63“.

Longchamps wnosi o zmianę słowa: „pokrzywdzony“ na: uprawniony do wniesienia skargi“.

Na obie te poprawki zgadzają się Mogilnicki i Rappaport.

Petrażycki zarzuca, że artykuł ten paraliżuje wszystkie inne przez przyjęcie niestosownie krótkiego terminu do wniesienia skargi.

Rappaport: Autorem całego tego projektu jest Makarewicz. W toku dyskusji nad nim oświadczył się Mogilnicki przeciw temu przepisowi. Kwestja terminu, to kwestja wyczucia. Mowca od siebie wnosi o powiększenie terminu do roku.

Mańkowski zwraca uwagę, że w proj. ustawy karnej znajduje się analogiczny przepis — przyjęto tam również termin 3 miesięczny. Tak i tu postąpić należy.

Stefko zadaje pytanie, czy w proj. ustawy karnej przyjęto możliwość pogodzenia się w czasie między wydaniem wyroku a jego prawomocnością. — Cofnięcie skargi nie powinno być dopuszczalnem.

Rappaport przyznaje rację Mańkowskiemu, podnosi jednak, że niewiadomo czy przyjęty termin 3 miesięczny utrzyma się w ustawie karnej. Choćby tak było, to i możliwą i uzasadnioną byłaby lex specialis. — Na zapytanie Stefki odpowiada, że decyduje tylko moment prawomocności wyroku; tak jest już obecnie w b. Królestwie wedle przepisów przechodnich do kodeksu karnego.

W głosowaniu artykuł ten przyjęto ze zmianą jedynie powołanych w tekście artykułów na: „61 i 63", tudzież słowa „pokrzywdzony" na „uprawniony do skargi".

Posiedzenie zamknięto:

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego dnia 30 października 1922 r. w Warszawie pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: Allerhand, Bujak, Glass, Gołąb, Górski, Jaworski, Konic, Kuratowski, Lutostański, Łyskowski, Mańkowski, Mogilnicki, Petrażycki, Skąpski, Stefko, Trammer, Wróblewski i Zoll.

Nadto: Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Fierich.

Reprezentant Min. Sprawiedl.: Dbałowski.

Przebieg:

Refer. Zoll przedstawia art. 66 proj. subkom. w następującem brzmieniu:

**Art. 66.** Dla okręgu każdego Sądu Apelacyjnego Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego w porozumieniu z Ministrem sprawiedliwości ustanowi rzeczoznawców dla przedmiotów prawa autorskiego. Ci sami rzeczoznawcy mogą być ustanowieni na kilka okręgów sądowych.

W subkomitecie żądali Litauer i Petrażycki skreślenia tego artykułu.

Dbałowski popiera ten wniosek im. Litauera — osobiście jednak oświadcza się za tym przepisem, wskazując, że ustawy austr. i niem. przewidują kollegjum rzeczoznawców.

Przeciwko temu przepisowi oświadczyli się: Skąpski i Petrażycki (z wnioskiem o odesłanie tej materji do ogólnych przepisów procesowych), tudzież Mańkowski, który powołał się na swą praktykę, wykazując, że tego rodzaju listy z trudnością układano w Galicji dla spraw eksprjoprjacyjnych, zaś znawcy z listy żalili się nieraz, że nigdy nie są powoływani.

Stefko zarzuca, że charakter tego przepisu nie jest widoczny z jego brzmienia, w szczególności czy Sądy muszą się go trzymać. Sam jest za skreśleniem artykułu, który może krępować Sądy; jeśliby zaś chodziło tylko o wskazówkę dla Sądu, wystarczą spisy sporządzone przez nie, z których sędziowie mogą sobie wybierać znawców dowolnie, a nawet sięgnąć poza te spisy.

W głosowaniu: art. 66 skreślono.

Wracając do przepisów karnych, uzasadnia Mogilnicki artykuł 71, który obecnie w kompromisowym układzie (t. zn. przy uwzględnieniu obu projektów: subkomitetu Sekcji prawa karnego i subkomitetu dla prawa autorskiego) ma brzmieć następująco:

**Art. 77.** „Aż do wydania jednolitych ustaw karnych w Polsce, przez karę więzienia w znaczeniu niniejszej ustawy (art. 62) rozumieć należy w b. zaborze austrjackim karę ścisłego aresztu.

W przypadkach art. 61 i 63 w miejsce aresztu ponad sześć tygodni orzec należy w b. zaborze pruskim karę więzienia.

Aż do wprowadzenia jednolitej organizacji sądownictwa karnego Sądami powołanemi do orzekania w przypadkach art. 61—63 są Sądy okręgowe".

Po przemówieniach Zolla i Mogilnickiego podnosi Bujak, że napis ostatniego rozdziału brzmi: „Postanowienia przejściowe i końcowe"; przepis ten może być tedy uważany za końcowy. Niewiadomo dlaczego subkomitet karny powraca tu do projektu subkomitetu cywilnego, dlaczego „więzienie" ma być „ścisłym aresztem", kiedy zgodnie z intencją Petrażyckiego chodziło o surową karę i sami kryminaliści podnieśli więzienie do 1 roku jako minimum. Razi dalej — wobec tego minimum — przyjęcie maximum na dwa tylko lata. Jest to spatium stanowczo za szczupłe. Zwykle sędzia ma pozostawione szersze ramy. Mowca wnosi o reasumcję art. 62 i powrót do minimum 3 miesięcznego więzienia. Kara powina odpowiadać poczuciu społecznemu.

Petrażycki żąda skreślenia w ustępie 1 jako zupełnie zbytecznych słów: „Aż do wprowadzenia jednolitych ustaw karnych" i analogicznych słów w ustępie 3. Mogilnicki i Zoll zgadzają się osobiście na skreślenie całego ustępu 1. i na skreślenie w ustę-

pie 3 słów: „Aż do wprowadzenia — — — karnego“. Po dyskusji między referentami co do miejsca, w którem artykuł ten ma być wstawiony, przystąpiono do głosowania.

Ustęp 1 skreślono.

Ustępy 2 i 3 przyjęto, pozostawiając referentowi wolną rękę co do rozbicia ich na dwa artykuły.

Inne wnioski upadły.

Allerhand: Projekt nie normuje wypadków, w których ktoś wydaje swoje dzieło pod obcem nazwiskiem, albo dzieło obce pod nazwiskiem swojem, albo wreszcie dzieło pewnej osoby pod obcem nazwiskiem. Takie czyny powinny być karane, bo publiczność może być wprowadzoną w błąd co do osoby twórcy. Obojętnem być powinno, czy istnieje zamiar wyrządzenia szkody, lub czy zachodzi chęć zysku — jak niemniej, czy druga osoba zgodziła się na to, by wydanie dzieła nastąpiło w sposób bezprawny. Ze względu na to, że nie zawsze zajdą znamiona oszustwa, należy zamieścić osobny przepis karny w tej mierze.

Przeciwko sankcji karnej oświadczyli się: Glass i Zoll, wskazując, że sankcja taka nie byłaby na miejscu tam, gdzie brak zamiaru wyrządzenia komukolwiek szkody. Również Mogilnicki wystąpił przeciw temu wnioskowi, gdyż czyny powyższe nastąpią albo za zgodą obu interesowanych, a wtedy rzecz oficjalnie (zwykle) nie wyjdzie na jaw — albo też w celu ośmieszenia lub zniesławienia kogoś, a wtedy popełnionem będzie bądź oszustwo bądź zniesławienie, karane wedle ustawy karnej.

Za wnioskiem Allerhanda przemawiali: Petrażycki, który podniósł, że z pobudek karjewiczowskich, czy z próżności, mogą tu zajść wypadki bardzo złe (choć nie będzie oszustwa), i dlatego dla drobnych wypadków takich powinna być przewidzianą mała grzywna, dla większych natomiast kara ostrzejsza — dalej Konic, żądając dodania, iż przestępstwa te mają być ścigane z urzędu.

W głosowaniu wniosek ten upadł.

Skąpski wnosi: „Na wniosek pokrzywdzonego może Sąd zarządzić ogłoszenie wyroku skazującego kosztem skazanego“.

Zoll popiera ten wniosek im. subkomitetu.

Petrażycki jest zdania, że sędzia karny może to uczynić i bez takiego przepisu, skoro proces karny może być połączony z żądaniami cywilnemi (v. art. 58 proj.).

Mogilnicki sprzeciwia się zamieszczeniu takiego przepisu. Tam, gdzie niema szkody i powództwa cywilnego, tam ogłaszanie wyroku jako kary dodatkowej jest przeżytkiem dawnych kar hańbiących (prę-

gierz), odrzuconym już dawno przez kryminalistów. Pozatem wystarczy art. 58 proj., który może być stosowany przez Sąd karny w sprawach karnych, na żądanie strony cywilnej.

Za wnioskiem Skąpskiego przemówił Glass, uważając tę karę dodatkową w procesie karnym za słuszną jako napiętnowanie oszustwa — i sam wnioskodawca, wykazując, że przepis art. 58 dotyczy tylko skargi cywilnej i sędziemu karnemu nie wystarczy.

W głosowaniu wniosek ten uchwalono.

Ref. Zoll powraca do Art. 67 (przepisów karnych) o przedawnieniu przestępstw, proponując nową stylizację tego artykułu:

Art. 67. „Nie można wdrożyć postępowania karnego, jeżeli od popełniania przestępstw z art. 61 i 63 upłynęło lat 3, a z artykułu 62 lat 5.

Nie można [w żadnym razie (dodatek Mogilnickiego)] wydać wyroku skazującego, jeżeli od popełnienia przestępstw z art. 61 i 63 upłynęło lat 6, a z art. 62 lat 10. Przedawnienie wstrzymuje się, jeżeli z powodu ustawowego przepisu nie można postępowania karnego wdrożyć lub dalej prowadzić".

(Ciąg dalszy artykułu bez zmiany).

Bujak: Przez skreślenie w ustępie 2 słów: „choćby przedsięwzięto jakąkolwiek czynność sądową w celu ścigania danego sprawcy z powodu danego przestępstwa" powstaje wątpliwość. W myśl przepisów kodeksu karnego nastąpiłaby wówczas przerwa postępowania.

Zgodzono się na tę stylizację, popartą przez Mogilnickiego.

Mogilnicki proponuje zamianę wyrazu „pokutne" na „nawiązkę", gdyż chodzi tu o odszkodowanie sui generis. Refer. Zoll oświadcza, że zastanowi się nad tym wnioskiem.

Zoll przedstawia art. 67 wedle proj. subkom. w nast. brzmieniu:

Art. 67. Moc obowiązująca tej ustawy rozpoczyna się z dniem.....

Dbałowski ponawia swą propozycję z subkomitetu prawa autorskiego, aby przepis ten brzmiał: „rozpoczyna się z pierwszym dniem czwartego miesiąca kalendarzowego po ogłoszeniu ustawy".

Po przemówieniu Konica przeciw tej propozycji, artykuł ten uchwalono w głosowaniu w myśl wniosku referenta.

Zoll przedstawia art. 68—70 proj. subkom. w nast. brzmieniu:

Art. 68. Ustawa niniejsza stosuje się także do praw autorskich, istniejących w chwili jej ogłoszenia. Przez to jednakże nie skracają się terminy praw, przez dotychczasowe przepisy określone.

Jeżeli twórca przed wejściem niniejszej ustawy w życie przeniósł prawa swe odpłatnie na osobę inną, z rozszerzenia prawa autorskiego przez niniejszą ustawę korzysta twórca, o ile nie było w tym względzie odmiennej umowy.

Art. 69. Umowy dotyczące przejścia prawa autorskiego ocenia się według przepisów, które obowiązywały w czasie zawarcia umowy.

Art. 70. Przedruki, reprodukcje, budowle i przeróbki dla instrumentów mecha-

nicznych, nie zabronione przez dotychczas obowiązujące przepisy, a rozpoczęte przed wejściem w moc niniejszej ustawy, wolno ukończyć i rozpowszechniać, chociaż podpadają pod zakazy niniejszej ustawy. Rozpoczęcie tych prac można stwierdzić przez poświadczenie notarjalne.

Dbałowski przedstawia art. 65 proj. Litauera (p. załącznik), podnosząc, że pierwsze zdanie wniosku Litauera miało za sobą aż 3 członków subkomitetu, zaś zdanie drugie dwóch członków tegoż.

W dyskusji zabrali głos: Zoll, który uważa wnioski Litauera za niebezpieczne, mogące prowadzić do nadużyć — Kuratowski i Glass, zarzucając niekompetencję notarjuszy wedle ustaw dzielnicowych, przeciw czemu oponują: Allerhand i Skąpski — dalej Wróbiewski, który zwrócił uwagę, że w razie zamieszczenia takiego przepisu w ustawie autorskiej, rozszerzyłaby się kompetencja notarjuszy, i wkońcu: Górski przeciw ingerencji notarjalnej lub administracyjnej (ustawa niem.), które nie mogą zapobiec nadużyciom.

W głosowaniu uchwalono artykuły: 68, 69 i 70 zdanie 1. Zdanie 2 art. 70 upadło. Upadły też inne wnioski.

Zoll przedstawia art. 72 proj. subkom. w nast. brzmieniu:

Art. 72. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz Ministrowi sprawiedliwości.

Uchwalono.

Allerhand: W projekcie brak postanowienia o ochronie tytułu dzieła literackiego lub muzycznego. Taka ochrona jest potrzebną w wypadku, gdy przez użycie tytułu dzieła już ogłoszonego publiczność może być wprowadzoną w błąd. Należy więc twórcy dzieła poprzedniego przyznać odszkodowanie z powodu użycia tytułu jego dzieła dla dzieła innego.

Dalej iść należy, gdy używa się tytułu dzieła perjodycznego dla oznaczenia dzieła innego. Takie posługiwanie się tytułem powinno być niedopuszczalne i wprowadzić należy zakaz używania tytułu wychodzącego dzieła perjodycznego (dziennika, tygodnika itp.), przyczem także żądanie odszkodowania powinno być możliwe. Praktyka zwłaszcza francuska dowodzi, na jaką szkodę naraża się wydawcę pisma przez posługiwanie się jego tytułem.

Prawo do tytułu jest prawem autorskiem a nie przemysłowem, toteż w ustawie autorskiej powinien być zamieszczony taki przepis.

Ewentualnie należy umieścić w przepisach przejściowych, że § 22 ustawy austr. utrzymuje się w b. zaborze austrjackim.

Zoll: Czyny takie są albo wkroczeniem w prawa autorskie, a wówczas wystarczy przepis art. 58 — albo też naruszeniem innych

praw, n. p. wkroczeniem w prawa przedsiębiorstwa, a wówczas nastąpi represja przez ustawę o nieuczciwej konkurencji, do której rzecz ta należy.

Zdanie Zolla podzielają: Łyskowski i Doliński.

W głosowaniu wniosek Allerhanda upadł.

Skąpski: W najważniejszej kwestji, w kwestji skargi w prawie autorskiem, projekt jest niedokładny. Art. 55 nie daje zamierzonej ochrony. Sąd nie zasądzi na jego podstawie ani drukarza, który nabył rzecz w dobrej wierze, ani nawet takiegoż nakładcę. Niema tu actionis in rem. A nawet przy actio in rem (analogja) nie byłoby skargi, jeżeli książka została nabyta przez kogoś trzeciego w dobrej wierze. Analogja nie może być silniejsza od samej skargi windykacyjnej. W art. 55 użyto słów silnych: „bezprawnie" i „przywłaszcza". Mowca wnosi:

„**Art. 55.** W razie naruszenia prawa autorskiego pokrzywdzony ma prawo skargi o zaprzestanie naruszenia i wydanie wzbogacenia, a w razie winy naruszającego także o wynagrodzenie wszelkiej szkody".

Dalej:

„**Art. 56.** Bezprawnie sporządzone egzemplarze, znajdujące się u nakładcy, wydawcy, drukarza, księgarza i wogóle u osób rozpowszechniających, na wniosek..." itd. (jak w proj. subkom.).

Mowca wnosi o reasumcję zapadłych uchwał co do obu tych artykułów.

Reasumcję uchwalono.

Wróblewski: Słowo: „przywłaszcza sobie" jest za ciasne. Gdzieindziej użyto wyrażenia: „wkroczenie w prawa". W tej mierze wniosek Skąpskiego jest usprawiedliwiony. Nie są jednak usprawiedliwione wszystkie dalsze jego wątpliwości. Co się tyczy wyrażenia „bezprawnie", odróżniono wyraźnie bezprawie „objektywne" od „subjektywnej winy". Toż samo co do art. 56. Te wszystkie osoby są objęte dotychczasowem brzmieniem art. 55 i 56. Przy innej stylizacji Sąd mógłby wydać zarządzenie z art. 56 przeciw komuś, co nie jest objęty procesem, przeciw któremu nie wydano wyroku. Słowa: „należące jeszcze do pozwanego" są więc konieczne.

Zoll, nawiązując do wywodów Wróblewskiego i podkreślając, że actio in rem trzeba osobno traktować od actio in personam — proponuje:

„Kto wkracza w prawa autora, ma zaniechać dalszego naruszenia, wydać wzbogacenie...." itd. — Co do art. 56, nie widzi powodu do zmiany.

Skąpski zwraca uwagę, że ten, przeciw któremu pokrzywdzony występuje, musi być przecież pozwanym. Stylizacja proponowana przez mówcę nie zaszkodzi nikomu, a sprawę w jasnem stawia świetle.

B u j a k, przyłączając się do wniosku Skąpskiego co do samej konstrukcji, zwraca uwagę, że myśl ta odpowiada proj. Litauera.

W g ł o s o w a n i u zmieniono w uchwalonym art. 55 jedynie wyrażenie „przywłaszcza sobie" na „wkracza". Zresztą tak w tym artykule jak w art. 56 nie poczyniono zmian żadnych.

B u j a k żąda zmiany w art. 57 słowa: „przywłaszczając sobie" na: „wkraczając".

Po przemówieniach Zolla i Trammera uchwalono reasumcję i p r z y j ę t o w n i o s e k B u j a k a.

Refer. Z o l l przechodzi do t y t u ł u u s t a w y. Tytuł ten ma wedle proj. subkomitetu brzmieć: „Ustawa o prawie autorskiem". „Do intytulacji ustawy" przedłożył P a r c z e w s k i następujące uwagi: „Intytulacja „Ustawa o prawie autorskiem" wraz z warjantami jej: „prawo autorskie", „ustawa o ochronie praw autorskich" — jest nieodpowiednią. Wyraz: „autor" ma pewne, ściśle określone i ustalone w języku polskim znaczenie, a skutkiem tego nazwa: „prawo autorskie" dalekiem jest od wyczerpania całości przedmiotu. Sama ta intytulacja jest niezupełnie ścisłem tłumaczeniem niemieckiego „Urheberrecht", skąd dostała się do odpowiedniej ustawy rosyjskiej. Po polsku właściwszemi są nazwy: „Ustawa o własności literackiej i artystycznej", lub o „własności umysłowej". Wnoszę o odpowiednią poprawkę w tytule".

W g ł o s o w a n i u przyjęto projekt subkomitetu.

Refer. Z o l l przedstawia wszystkie dalsze tytuły w projekcie (patrz załącznik).

D b a ł o w s k i wnosi im. Litauera 1) aby tylko rozdziały znaczyć cyframi rzymskiemi, a poddziały cyframi arabskiemi; 2) aby opuścić: „III Treść prawa autorskiego"; 3) aby w Rozdziale I zamiast „Przedmioty prawa autorskiego" — powiedzieć: „Przedmiot prawa autorskiego".

U c h w a l o n o: opuścić cyfry rzymskie p o d rozdziałami i przyjąć wniosek ad 3) Litauera — Dbałowskiego.

Refer. Z o l l: 1) Zamiast: „Czas trwania prawa autorskiego", należy dać tytuł: „Czas trwania praw autorskich". U c h w a l o n o.

2) Zamiast: „Przejście praw autorskich na inne osoby" — zatytułować: „Przejście praw autorskich". U c h w a l o n o.

3) Aby w myśl zapadłej już uchwały skreślić wszędzie oznaczenia rzymskie w tytułach pod rozdziałami. Tytuły te wylicza szczegółowo po kolei. P r z y j ę t o.

4) Aby w myśl wniosku Stefki zastąpić w Rozdz. VI słowo „Skargi" słowem: „Roszczenia". Po przemówieniach pro: Stefki i (częściowo) Trammera, który żąda tylko opuszczenia słowa: „Skargi" —

dalej po przemówieniach contra: Skąpskiego, Konica i Fiericha — uchwalono pozostawić wyraz „Skargi“. Wniosek Glassa o skreślenie w Rozdz. VIII słów: „i końcowe“ odrzucono.

Glass wnosi o usunięcie liczby mnogiej we wszystkich tytułach projektu. Po reasumcji wniosek ten upadł.

Przewodniczący zarządza III Czytanie projektu (p. Załącznik III).

Refer. Zoll przedstawia kolejno wszystkie artykuły projektu, oznaczone, sprostowane i uzupełnione wedle uchwał zapadłych w II Czytaniu.

Art. 3 ma brzmieć jak w załączniku.

Art. 4 jak w załączniku.

Do art. 6 proponuje Gołąb skreślenie odsyłacza w nawiasie. Odrzucono.

Do art. 7 proponuje Mańkowski: zamiast „czy“ — „lub“. Przyjęto.

Do art. 8 proponuje refer. Zoll dodanie cytatu w nawiasie „(art. 1)“. Po przemówieniu Gołąba contra — odrzucono.

Do art. 9: Skąpski: Zamiast: „prawo na“ — powiedzieć: „prawo do“. Przyjęto.

Wróblewski: W zdaniu 2, ustępu drugiego dodać: „bez winy twórcy“. Przyjęto.

Do art. 12 wnosi referent o przywrócenie co do prawa bezwzględnie obowiązującego brzmienia proponowanego przez subkomitet. Po przemówieniu Trammera, który wykazał, że w dotyczących artykułach niema przepisów bezwzględnie obowiązujących, wniosek upadł.

Gołąb: Zamiast: „Przez umowę“ — powiedzieć: „Umową“ albo: „W umowie“. Przyjęto.

Glass wnosi aby w tytule pod Rozdz. II albo usunąć liczbę mnogą, albo też zmienić sam tytuł ustawy na: „Ustawa o prawach autorskich“. Głosowania nie żąda.

Do art. 14: Gołąb i Konic: Usunąć passivum „wydane zostały“— na „wydano“. Odrzucono.

Gołąb: Zamiast „tych ostatnich“ — „ostatnich“. Przyjęto.

Do art. 16. Jaworski przeciw: „ciągnięciu zysków“. Uchwalono wyrażenie Skąpskiego: „nie dla zysku“.

Konic: W ustępie 3 skreślić słowa od „jednakże... zarząd“. Odrzucono.

Do art. 19 wnosi referent o przywrócenie brzmienia proponowanego przez subkomitet. Po przemówieniu Wróbiewskiego (contra) odrzucono.

Konic i Gołąb: Zamiast: „Do wykonywania praw... na portretach“ — powiedzieć: „Na wykonywanie praw... do portretów“. P r z y j ę t o.

Mańkowski: „potrzeba“ zamiast: „trzeba“, P r z y j ę t o.

Do a r t. 24. Wróblewski: Jeżeli rozporządzenie ost. woli twórcy było tylko częściowe, reszta do kogo należy? Zoll: Skarbu Państwa. Wróblewski wnosi: „W ostatnim przypadku nabyte prawa osób trzecich nie doznają żadnego uszczerbku“. Bujak wyraża co do tego wniosku wątpliwości. Dlaczego ma być wykluczone przejście na Skarb Państwa? Zastrzeżenie to należy całkiem skreślić. Wróblewski: We wszystkich ustawach jest takie postanowienie co do Skarbu. Po przemówieniach Skąpskiego, Zolla i Konica s k r e ś l o n o zdanie: „gaśnie jednak, gdyby ze spadkiem bezdziedzicznym miało przejść na Skarb Państwa“.

Do a r t. 25 wnosi Łyskowski: Pozostawić tylko: „Prawo autorskie nie może być przedmiotem egzekucji“. Resztę skreślić. — O d r z u c o n o.

Refer. Z o l l przedstawia następnie zmiany w porządku dalszych artykułów, które p r z y j ę t o. Trammer pragnie dawny art. 33 (obecnie 27) pozostawić w dotychczasowem miejscu, bo dotyczy tylko stosunków umownych. Po przemówieniu referenta, który podniósł, że odtąd ustawa traktuje tylko o umowach — wniosek Trammera o d r z u c o n o.

A d a r t. 28: Refer. Zoll przedstawia zmiany stylistyczne, które p r z y j ę t o (p. załącznik) po uwagach Konica.

A d a r t. 31: Gołąb o skreślenie cytatu w nawiasie. O d r z u c o n o.

A d a r t. 32: Gołąb zamiast „przez którą“ — „w której“. P r z y j ę t o.

A d a r t. 33 (dawniej 25): Gołąb: Zamiast „przez odpowiednie oświadczenie“ powinno być: „odpowiedniem oświadczeniem“. P r z y j ę t o.

A d a r t. 35: Gołąb: Zamiast „Uważa się, że autor nie udzielił zezwolenia“ powiedzieć: „Zezwalania nie potrzeba“. O d r z u c o n o (głosem dyrym. przewodniczącego).

A d a r t. 37 ponawia Stefko swój wniosek z II czytania. Wniosek u p a d ł.

A d a r t. 40 wnosi Trammer o opuszczenie słowa „sprawiedliwego“ a dodanie słowa „sędziego“. Wniosek u p a d ł.

Refer. Zoll wyraża wątpliwość, czy słowa „nie rzadziej jak co kwartał“ nie zakrawają na „jus cogens“. Wystarczy: „co trzy miesiące“. U c h w a l o n o.

Ad art. 44 wnosi Bujak o przeredagowanie go z powodu sprzeczności. Po uwagach Wróblewskiego, tekst tego artykułu ustalono.

Posiedzenie zamknięto:

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

## Protokół

z posiedzenia Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polsk., odbytego w Warszawie w dniu 31 października 1922 r., pod przewodnictwem Wł. L. Jaworskiego.

Obecni: Allerhand, Bujak, Bukowiecki, Domański, Dbałowski, Fierich, Gołąb, Górski, Mańkowski, Lutostański, Petrażycki, Przesmycki, Skąpski, Stefko, Trammer, Wróblewski i Zoll.

Przedmiot: III czytanie projektu ustawy o prawie autorskiem — ciąg dalszy.

Przebieg:

Refer. Zoll przedstawia następne artykuły, oznaczone, sprostowane i uzupełnione wedle uchwał zapadłych w II czytaniu.

Do art. 50 wnosi Gołąb o skreślenie słowa „zupełnie". Odrzucono.

Do art. 52 wnosi Allerhand o skreślenie słowa „t. zw.". Uchwalono.

Petrażycki ponawia swój wniosek z II czyt. W tytule powiedziećby trzeba: „T. zw. umowa agencyjna". Nie uregulowano najważniejszych kwestyj w tym rozdziale, nie objęto całości, wobec czego należałoby skreślić cały ten rozdział. — Wnioski te upadły.

Mańkowski wnosi o restytuowanie zdania: „tudzież do ścigania sądownie w imieniu twórcy wszelkich bezprawnych przedstawień względnie wykonywań tych utworów". Wniosek ten przeszedł płosem dyrym. przewodniczącego.

Do art. 57 wnosi referent o skreślenie w ustępie 2 słowa „także" i słowa w nawiasie: „honorarjum". Uchwalono.

Do art. 59 podnosi referent, że z uwagi na lepszą stylizację Litauera poczynił w nim drobne zmiany. Słowo: „pokutne" jednak pozostawia, gdyż oznacza ono co innego (Busse), niż nawiązka

(Schmerzensgeld). Za wyrażeniem „pokutne" oświadczył się Petrażycki, przeciw niemu: Konic. Wyrażenie to (z całym artykułem) uchwalone.

W drugim ustępie tego artykułu dodano, na wniosek Gołąba, po słowie „wyimki" zdanie: „przez co może powstać błędne mniemanie co do autorstwa".

Petrażycki wnosi o restytucję zdania ostatniego: „gdy w krytyce przez świadomie fałszywe przedstawienie rzeczy obniża wartość dzieła".

Uchwalono.

Do art. 60 wnosi Łyskowski o restytuowanie „dziedziców". Po przemówieniach Trammera (contra) i Petrażyckiego (pro) wniosek ten upadł.

W toku dalszej dyskusji nad tym artykułem podniósł Bukowiecki, że wyraz „dzieci" należałoby zastąpić wyrazem „zstępni", co przyjęto. Gołąb formułuje 2 zdanie tego artykułu w nast. sposób: „W razie wniesienia skargi przez jednę z nich, inne nie mogą wytaczać skargi osobnej, lecz mogą tylko przystąpić do już wytoczonego sporu bez potrzeby wykazywania interesu prawnego". Za tym wnioskiem oświadcza się Petrażycki, atoli z opuszczeniem słów: „bez potrzeby..." Przeciwko niemu: Stefko, uważając taki przepis za zbyteczny, oraz (częściowo) Fierich, podnosząc, że z samego faktu, iż te osoby są krewnymi, wynika już, że mają interes prawny; interwencji kontrolującej więc nie potrzeba. Przepis o „interesie prawnym" nie jest konieczny, reszta wniosku ma jednak swoje znaczenie. Po przemówieniach wnioskodawcy oraz Stefki, który wskazał, iż rzecz ta należy do procedury cywilnej — wniosek ten uchwalono z opuszczeniem jednak słów końcowych: „bez potrzeby wykazywania interesu prawnego".

Do art. 61 podnosi Wróblewski, że niesłusznie skreślono słowa o rozpowszechnianiu portretu bez pozwolenia osoby portretowanej. Osobie tej, nie jej dziedzicom, powinna służyć ochrona z art. 58. Na podstawie tych uwag przedstawia ref. Zoll zmienioną redakcję tego artykułu, którą uchwalono.

Do art. 62 żąda Mańkowski skreślenia słowa: „wyłączne". Po przemówieniu Petrażyckiego, który zwrócił uwagę na postanowione tam surowe kary, któreby — w razie skreślenia tego słowa — musiały być zastosowane nawet w przypadkach drobnych — wniosek ten upadł.

Do art. 63 wnosi Bujak o opuszczenie słów: „od 1 (roku)" — wówczas bowiem wejdzie w zastosowanie minimum ustawowe, przyjęte w dzielnicowych kodeksach. Wniosek ten przyjęto. Po uwadze

referenta, że w innych artykułach oznaczono minimum tej kary, uchwalono na wniosek Bujaka brzmienie: „od 1 miesiąca do 2 lat“.

Do art. 67 wnosi Petrażycki o skreślenie go w całości, albo przynajmniej ustępów 2—4. Odrzucono ten wniosek.

Do art. 68 wnosi Stefko o skreślenie zdania ostatniego; „cofnąć ją można aż do prawomocności wyroku“. Jeżeli raz zapadł wyrok karny — porozumienia stron powinny być wykluczone.

Zdanie to w myśl powyższego wniosku skreślono.

Tekst wszystkich artykułów następnych przyjęto bez zarzutu.

Następnie znawca Przesmycki wnosi projekt rezolucji z motywami:

Komisja Kodyfikacyjna
Rzeczpospolitej Polskiej.

## REZOLUCJA.

Komisja Kodyfikacyjna zwraca się do Ministerstwa Sprawiedliwości z wnioskiem aby, równocześnie z załączonym projektem Ustawy o prawach autorskich, przedłożyło Sejmowi następujący projekt ustawy dodatkowej.

### USTAWA
### z dnia ......, 1923 roku o utworzeniu Skarbu Narodowego literatury, nauki i sztuki.

Art. 1.

Przy Ministerstwie Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego ustanawia się Skarb Narodowy literatury, nauki i sztuki, mający charakter osoby prawnej publicznej.

Art. 2.

Fundusze Skarbu Narodowego literatury, nauki i sztuki powstają z 5%-owych opłat od dochodu brutto przy jakiemkolwiek rozpowszechnianiu dzieł twórczości, co do których prawa autorskie wygasły, lub które z innych powodów nie korzystają w Polsce z ochrony praw autorskich.

Art. 3.

Fundusze Skarbu Narodowego literatury, nauki i sztuki przeznaczone są wyłącznie na cele i potrzeby wszystkich odgałęzień twórczości narodowej w literaturze, nauce i sztuce.

Art. 4.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego.

Art. 5.

Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

M o t y w y.

Celem ustawy niniejszej jest urzeczywistnienie choć w części interesu publicznego, w imię którego prawodawca, po upływie lat 50 od śmierci twórcy, każe wygasać jego prawu autorskiemu. Cóż jestt ym interesem publicznym? Nie rozszerzenie prawa eksploatacji majątkowej dzieł twórczych z jednej rodziny autora na każdego, kto z tego zyski ciągnąć zechce, lecz owszem usunięcie tych dóbr duchowych z dziedziny zysków osobistych gwoli jak najszerszemu udostępnieniu ogółowi twórczego dorobku przeszłości, oraz obracanie wszelkich dochodów, jakie stądby powstawały, na pobudzanie, podtrzymywanie i popieranie twórczości dzisiejszej, jako też na pielęgnowanie i wychowanie przyszłej, aby naród nie był pasożytem czy to swojej przeszłości jedynie, czy obcych zdobyczy duchowych, lecz rósł samodzielnie i ku przodowniczym w ogólnej kulturze ludzkości zdążał stanowiskom.

Obszar zadań jest tu niezmierny i środków do ich urzeczywistnienia potrzeba bardzo znacznych. Państwo pochłonięte troską o dotykalniejsze, powszednie konieczności, nie może nigdy z ogólnych zasobów wystarczającej udzielić na te cele pomocy. Dość przejrzeć wszelkie budżety państwowe, a nasz zwłaszcza, aby się przekonać, jak ta sprawa pierwszorzędnej wagi, sprawa twórczości stanowiącej o wartości narodu, po macoszemu jest traktowaną.

Ale z samej konstrukcji prawa autorskiego i z motywów jego wygasania wynika możność jakiejś smilesowskiej pomocy własnej. Twórczość niedoznająca należytego poparcia, pozostawiona sama sobie, pragnie i może na samej sobie się oprzeć, na swej przeszłości gwoli budowaniu przyszłości.

Bo czemże jest prawo autorskie? Prawem, które po pewnym terminie kasuje się, znosi — co jest bądź co bądź wywłaszczeniem bez odszkodowania. Twórcy jednak ze wszystkich dziedzin, czy to nauki, czy literatury i sztuki, nie tylko t a c i t o c o n s e n s u, lecz w publicznych jednomyślnych oświadczeniach zbiorowych nie protestują przeciwko temu wywłaszczeniu, zrzekają się z góry odszkodowań. Domagają się natomiast: Aby to wywłaszczenie nie służyło czyimś prywatnym, zarobkowym interesom, ale przedewszystkiem istotnemu interesowi publicznemu, jakim jest możebnie najszersze oddziaływanie i ciągły rozwój twórczości narodowej; aby państwo, gospodarz, reprezentant i opiekun ogółu społeczeństwa, ujęło w swe ręce kierownictwo i kontrolę nad całą niekorzystającą już z ochrony prawa autorskiego przeszłością i aby dochody stąd obracało wyłącznie na owe zaniedbane w budżetach ogólnych cele i potrzeby naukowej, literackiej i artystycznej twórczości narodu.

To całkowite zastąpienie d o m a i n e p u b l i c przez d o m a i n e d'E t a t nie wydawało się Komisji Kodyfikacyjnej z różnych względów wskazanem w chwili obecnej. Natomiast —

rozejrzawszy się dokładnie w ciągu wygotowywania projektu prawa autorskiego w całem dzisiejszem położeniu twórczości literackiej, naukowej i artystycznej w Polsce;

licząc się z wyżej wzmiankowanemi, jednomyślnemi oświadczeniami przedstawicieli wszystkich odgałęzień twórczości;

biorąc wreszcie pod uwagę, że w dwóch już, dalcko lepiej od kraju naszego pod względem opieki nad twórczością stojących państwach postanowiono uciec się do tej s u i g e n e r i s samopomocy w dziedzinie twórczości i wprowadzono t. zw. domaine p u b l i c p a y a n t:

Komisja Kodyfikacyjna uznała za wskazane i pożądane wprowadzenie i u nas — jednocześnie z uchwaleniem projektu prawa autorskiego — owych opłat od dochodu

brutto z jakiejkolwiek eksploatacji majątkowej dzieł twórczości, co do których prawo autorskie wygasło, lub które z zaczynającej się od stulecia zaledwie ochrony prawa autorskiego nigdy nie korzystały. Opłaty te pobierane być winny od wszelkich wydań, reprodukcji, przestawień scenicznych, wykonań muzycznych, przeróbek na filmy i na mechaniczne instrumenty muzyczne, oraz od sprzedaży dzieł sztuki. Fundusze z opłat tych powstające mają być używane wyłącznie na cele i potrzeby wszystkich gałęzi twórczości artystycznej, literackiej i naukowej.

Komisja Kodyfikacyjna zdaje sobie sprawę, że te opłaty nie zapobiegną wszystkim złym stronom dzisiejszego rzekomego domaine public, które właściwie jest uprzywilejowaniem pewnych, przeważnie skartelowanych wydawców, handlarzy sztuki, przedsiębiorców teatralnych itp. Będą się oni, zamiast wywłaszczonego potomstwa autorów, bogacili nadmiernie w dalszym ciągu. Ale przynajmniej tą drobną cząstką zysków będą musieli przyczyniać się do istotnego dobra publicznego, tworząc fundusz na udostępnianie i popieranie twórczości narodowej. Zresztą gromadzący się stale z opłat kapitał umożebni snać z czasem i inne pożądane na nich wpływy; możliwość ideowej, rzetelnej konkurencji podnieci ich przedsiębiorczość i staranność wydawniczą, a obłożenie tym — acz drobnym — podatkiem ogromnej rezerwy dotychczasowej absolutnej „darmochy" autorskiej postawi prawdopodobnie na właściwym gruncie ich zbyt dyktatorski względem dzisiejszych pisarzy stosunek.

Utworzenie tego Skarbu Narodowego literatury, nauki i sztuki Komisja Kodyfikacyjna uważa za wstęp poniekąd do dalszego ciągu reform, które z czasem nasuwać się będą.

W dyskusji nad tą rezolucją zabierali głos: 1) Łyskowski (z wnioskiem, aby nie mówić o Skarbie Narodowym, tylko o „Kasie narodowej"). 2) Petrażycki, przeciwko opodatkowaniu, zwracając uwagę na koszta, uciążliwą procedurę z niem połączoną, możliwe przytem nadużycia, potrzebę ulżenia kosztom wydawnictw i za zasięgnięciem co do tego rady specjalistów. Wniosek ostateczny: odrzucić projekt albo przynajmniej odłożyć go na później. 3) Skąpski i Trammer przeciw kompetencji Sekcji a nawet Komisji Kodyfikacyjnej do uchwalania rezolucji — w każdym zaś razie za pozostawieniem jej zebraniu plenarnemu. 4) Gołąb za rezolucją, ze skreśleniem jedynie w art. 1 in fine słowa: „publicznej". 5) Mańkowski przeciw oznaczaniu z góry owych 5% brutto, wskazując na trudności z odbieraniem tych kwot w każdej z kas teatralnych, gdy tymczasem z teatrami można z korzyścią zgodzić się na ryczałt. 6) Wróblewski za myślą Przesmyckiego, ale z uwagą, że przeciw tworzeniu odrębnej osoby prawnej przemawia kosztowność administracji — wystarczy tedy przepis, że opłaty pobiera Państwo, które może ich użyć wyłącznie tylko na oznaczone cele. Dalej: wykonawcą takiej ustawy powinno być 1° loco Min. Skarbu, a jej motywowanie jako subjektywne, powinno odpaść. 7) Fierich wskazując na to, że projekt rezolucji łączy się z prawem autorskiem, zaczem sprawa rezolucji należy do kompetencji Komisji Kodyfikacyjnej. 9) Lutostański w ślad wywodów Wróblewskiego, przeciw

osobnej instytucji, a tylko za osobnym „rachunkiem“, gdyż chodzi tu o ustawę skarbową.

Po końcowych przemówieniach Zolla i Przesmyckiego przystąpiono do głosowania.

1) Wniosek o reasumpcję uchwały w przedmiocie rezolucji — upadł.

2) Uchwalono przedłożyć rzecz Sejmowi w formie rezolucji, a nie odrębnego projektu ustawy.

5) Do ostatecznego opracowania rezolucji wybrano Komisję, złożoną z Jaworskiego, Zolla, Przesmyckiego i Gołąba (v. Załącznik III).

Posiedzenie zakończono.

*Stanisław Gołąb.* *Wł. L. Jaworski.*

---

Załącznik I.

J. J. LITAUER

# Uwagi do projektu ustawy

## O PRAWIE AUTORSKIEM

**opracowanego przez Subkomitet Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.**

Si duo faciunt idem, non est idem... Nic więc dziwnego, że projekty obu referentów różniły się między sobą nietylko w szczegółach, rzeczach drugorzędnych, ale często i w momentach zasadniczych, — że projekt Subkomitetu z kolei różni się od obu projektów. Pamiętać jednak należy, że w pracy kolektywnej kompromisy stają się nieuniknione: niepodobna z uporem trwać przy osobistych upodobaniach, niepodobna w pewnym momencie nie poddać się zdaniu większości. To też, skoro najbardziej zasadnicze różnice zostały niemal wyrównane, nie powracam już do całokształtu własnego projektu i, pozostając w ramach projektu Subkomitetu, pragnę tylko, pomnąc maksymę: „du choc des opinions jaillit la verité“, wedle swego rozumienia rzeczy przyczynić się do zwycięstwa tego, co w tym wypadku uważam za „prawdę“, co — mówiąc konkretnie — zawarłem w odrębnych zdaniach do projektu. Sądzę mianowicie (zwłaszcza, iż termin wyznaczony na obrady Sekcji wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odbierze mi możność uczestniczenia w nich), że jest moim obowiązkiem swoje zdanie odrębne, zaprotokółowane formalnie, możliwie uwydatnić — myśli w zdaniach tych zewarte uczynić możliwie plastycznemi, tak, ażeby uczestnicy obrad mogli je sobie dokładnie przyswoić i poprzeć lub odrzucić, że tak powiem, en connaissance de cause. A że tych zdań odrębnych jest dość znaczna ilość, przeto wydaje mi się nieodzownem zastosowanie pewnej metody przy ich uwydatnieniu. Najbardziej celową wydaje mi się metoda przedstawienia osnowy uchwalonego przez Sub-

komitet projektu w ten sposób, ażeby w punktach, przezemnie zaatakowanych, zamiast osnowy, uchwalonej przez większość, przytoczyć osnowę przepisu, projektowaną przezemnie, z pozostawieniem reszty projektu Subkomitetu bez zmiany. W ten sposób wyłoni aię projekt, który nie będzie moim projektem, lecz projektem Subkomitetu przy uwzględnieniu atoli moich zdań odrębnych, czyli właściwie będzie poprawioną (w mojem przynajmniej mniemaniu) edycją projektu Subkomitetu.

Rzecz prosta jednak, że na formalnem przedstawieniu własnej redakcji zaprotokółowanej na miejsce redakcji większości poprzestać nie mogłem. Przy podstawieniu jednej redakcji na miejsce drugiej należało często koordynować stylizację różnych ustępów; pozatem należało niekiedy zmienić kolej artykułów, należało wreszcie wygładzić pewne niedostrzeżone przy obradach Subkomitetu drobne usterki redakcyjne. Dla wytrawnych i doświadczonych prawników wystarczy rzut oka porównawczy na oba elaboraty — mój i Subkomitetu, ażeby dokładnie zdać sobie sprawę z różnicy między całokształtem projektu w redakcji większości i w mojej redakcji. Specjalna motywacja wydaje mi się tu całkiem zbędną. Tylko co do postanowień karnych uważam za konieczne wyraźnie zaznaczyć, że sam Subkomitet nie uznawał swej redakcji za chef d'oeuvre sztuki prawniczej i oczekiwał światła od Sekcji karnej; że jednak zaprojektowana przez tę ostatnią redakcja nie wydaje mi się dość szczęśliwą i zadawalającą, że pozwoliłem sobie przeto przeciwstawić jej swoją redakcję, która z kolei wymaga krytycznej oceny, — po której dopiero poważyłbym się na swoją odpowiedzialność ostatecznie ustalić tekst postanowień karnych.

Warszawa, 2 października 1922 r.

# Projekt ustawy o prawie autorskiem

**w redakcji Subkomitetu Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej przy uwzględnieniu odrębnych zdań Członka Komisji J. J. Litauera.**

## Rozdział I.

## Postanowienia ogólne.

### 1. Przedmiot prawa autorskiego.

Art. 1.

Przedmiotem prawa autorskiego jest każdy płód twórczości, wyrażony słowem lub pismem, bądź też wcielony w jakiejkolwiek sztuce pięknej, bez względu na jego wartość i przeznaczenie.

Utwory fotograficzne i im podobne stanowią również przedmiot prawa autorskiego.

Art. 2.

Przekłady cudzych utworów na inne języki, jakoteż przeróbki powieści na utwór dramatyczny lub sceniczny albo odwrotnie, przeróbki na filmy kinematograficzne, na żywe obrazy i instrumenty mechaniczne, są również przedmiotem prawa autorskiego.

lecz mogą być podane do wiedzy ogółu tylko z zezwolenia tego, komu służy prawo autorskie do utworu oryginalnego.

Zezwolenie to traci moc, jeżeli przekład lub przeróbka nie ukazały się w ciągu lat pięciu.

Art. 3.

Prawo autorskie do utworów mimicznych i chereograficznych zależne jest od ustalenia ich układu scenicznego na piśmie, w rysunku lub innym sposobem.

Prawo autorskie do utworów kinematograficznych i im podobnych zależne jest od tego, czy utwór, dzięki układowi scenicznemu lub zestawieniu zdarzeń przedstawionych ma charakter samoistny i oryginalny.

Art. 4.

Z ochrony na mocy niniejszej ustawy korzystają utwory:

1) gdy autorami ich są obywatele Państwa Polskiego lub cudzoziemcy zamieszkali w Polsce;

2) gdy ukazały się naprzód w Polsce lub równocześnie w Polsce i zagranicą;

3) gdy ochrona wynika z układów międzypaństwowych lub gdy uzasadnia ją wzajemność.

Utwory, które nie ukazały się jeszcze, korzystają z ochrony chociaż ich autorowie byli cudzoziemcami, nie zamieszkałymi w Polsce.

Art. 5.

Prawo autorskie nie rozciąga się:

1) na ustawy, rozporządzenia, orzeczenia sądów i innych władz oraz wszelkie pisma i formularze urzędowe, przeznaczone przez władze do wiadomości powszechnej;

2) na proste wiadomości dziennikarskie w gazetach i czasopismach.

## 2. Podmiot prawa autorskiego.

Art. 6.

Prawo autorskie należy w zasadzie do twórcy dzieła.

Za twórcę poczytuje się aż do dowodu przeciwnego osobę, której nazwisko zaznaczono na dziele lub ogłoszono przy wykonaniu lub wystawieniu utworu.

Art. 7.

Wydawcom zbiorów pieśni ludowych, melodyj, przysłów, bajek, powieści, stylu budowlanego i innych utworów sztuki ludowej, wypisów, antologij, rękopisów starych, t. zw. edycyj krytycznych, służy prawo autorskie, o ile opracowanie wydawnicze ma cechy twórczości.

Art. 8.

Co do dzieł zbiorowych (np. encyklopedje, roczniki, kalendarze i t. p.) oraz czasopism istnieje prawo autorskie podwójne: na całości służy wydawcy, na poszczególnych częściach ich twórcom.

Współpracownicy dzieł zbiorowych, którzy otrzymali honorarjum autorskie, w braku odmiennej umowy nie mogą wydawać swych przyczynków przez lat dwa od ukazania się dzieła zbiorowego. Współpracownicy pism perjodycznych mogą rozporządzać swemi utworami zaraz po ukazaniu się ich w całości w czasopiśmie.

Art. 9.

W dziełach, złożonych z części, mających charakter samoistnych utworów, każdy z twórców zachowuje prawo autorskie do swego oddzielnego utworu; jednak rozporządzenie się całem dziełem może nastąpić tylko za wspólną zgodą wszystkich twórców, o ile z istoty ich wzajemnego stosunku nie wynika inaczej.

Art. 10.

W dziełach, będących wspólnym utworem kilku osób i stanowiących jedną całość nierozdzielną, prawo autorskie należy do wszystkich współtwórców, przyczem stosuje się odpowiednio przepisy o współwłasności.

Art. 11.

W utworach, wydanych bez nazwiska (anonim) lub pod zmyślonem nazwiskiem (pseudonim), zastępstwo w obronie praw twórcy zarówno materjalnych jak i osobistych, służy wydawcy lub nakładcy, dopóki autor nie ujawni swego nazwiska.

Art. 12.

Prawo autorsk e do utworów fotograficznych i im podobnych należy do wytwórcy kliszy.

Względem utworów, wykonanych na zamówienie, prawo autorskie należy, w braku innego porozumienia, do osoby, która je zamówiła.

Art. 13.

Prawo autorskie do utworów kinematograficznych i im podobnych należy, w braku innego porozumienia między osobami zainteresowanemi, do wytwórcy filmu.

Art. 14.

Przy przeniesieniu utworu na instrumenty mechaniczne służące do odtwarzania dźwięków, prawo autorskie względem przeróbki należy do wytwórcy podstawowej płyty lub walca, a jeżeli płyta lub walec wygotowane były na zamówienie, to do osoby, która je zamówiła.

Art. 15.

Ochrona praw osobistych, związana z autorstwem, służy każdemu twórcy bez względu na to, czy służy mu ochrona prawa autorskiego.

Art. 16.

Twórca rozporządza swem dziełem wyłącznie i pod każdym względem. W szczególności zaś rozstrzyga, czy dzieło ma się ukazać, czy ma być odtworzone, rozpowszechnione i w jaki sposób.

Art. 17.

Dla skutków niniejszej ustawy uważa się, że utwór się ukazał, jeżeli czynność ujawnienia publicznego lub wydania utworu odpowiada woli posiadacza prawa autorskiego.

## Rozdział II.

## Ograniczenia praw autorskich.

Art. 18.

W dziedzinie utworów, wyrażonych pismem i słowem (piśmiennictwa) prawo autorskie podlega następującym ograniczeniom:

1) Wolno przedrukowywać w dziennikach artykuły z innych dzienników, ogłoszone bez zastrzeżenia, z wyjątkiem jednak artykułów treści literackiej i naukowej;

2) Mowy, wygłoszone na zebraniach lub rozprawach o charakterze publicznym wolno przedrukowywać w przeznaczonych do tego publikacjach, w czasopismach, jednak nie w postaci zbiorowego wydania mów jednej osoby.

3) Wolno przytaczać w dziełach, stanowiących samoistną całość, w wypisach i innych zbiorach o celu pedagogicznym, naukowym lub technicznym małe ustępy wydanych już utworów, a nawet drobne utwory w całości, jednak nie więcej jak trzy z jednego dzieła. Do antologij wolno robić zapożyczenia z cudzych utworów, drukowanych dopiero po śmierci autorów tych utworów.

4) Wolno podawać krótkie streszczenia dzieła ogłoszonego lub wystawionego, popularyzować jego treść przez wykłady i przez recytacje, te ostatnie, o ile autor nie opatrzył dzieła odpowiednim zakazem. Wydany utwór sceniczny wolno wystawiać, lecz nie w teatrze i nie w celu osiągnienia zysków.

5) Drobne utwory poetyckie, o ile autor nie opatrzył ich zakazem, wolno przedrukowywać jako tekst do utworów muzycznych, niemniej jako oddzielny tekst przy wykonywaniu publicznem utworów muzycznych oraz na programach koncertowych.

Art. 19.

W zakresie utworów muzycznych prawo autorskie podlega następującym ograniczeniom:

1) Wolno przytaczać w dziełach naukowych lub literackich lub w podręcznikach (z wyjątkiem podręczników dla szkół muzycznych) małe ustępy wydanych już kompozycyj lub nawet w całości drobne kompozycje.

2) Wolno popularyzować treść cudzego dzieła wydanego, przez wygłaszanie wykładów z produkcjami jedynie objaśniającemi, a nawet wykonywać same dzieło, jednak bez udziału publiczności, a nawet z jej udziałem, jeżeli nie pobiera się opłaty lub jeżeli wykonanie stanowi część składową obchodu narodowego lub też zamkniętego

zebrania członków towarzystwa muzycznego. W żadnym razie nie wolno wszakże wykonywać dzieła scenicznego w teatrze.

Art. 20.

W zakresie utworów rysunkowych, malarskich, rzeźbiarskich, architektonicznych i fotograficznych, prawo autorskie podlega następującym ograniczeniom:

1) Wolno wystawić cudze dzieło publicznie, lecz nie celem ciągnienia zysków;

2) Wolno umieszczać w dziełach naukowych i podręcznikach reprodukcje utworów lub używać ich do objaśnienia wykładów publicznych, jeżeli utwory zostały wydane lub wystawione są stale w ten sposób, że każdy może je oglądać.

3) Wolno kopjować w świątyniach i muzeach dzieła nabyte dla nich bezpośrednio od twórcy.

4) Wolno odtwarzać jakąkolwiek techniką artystyczną lub reprodukcyjną dzieła sztuki, wystawione stale na drogach publicznych, ulicach, placach lub w publicznych ogrodach — jednakże nie w tych samych rozmiarach i nie dla takiego samego użytku. Co do dzieł architektury stanowiących własność prywatną, wolność odtwarzania obejmuje tylko zewnętrzną fasadę.

5) Wolno odtwarzać w rzeźbie utwory malarskie lub graficzne i odwrotnie.

6) Wolno budować według wydanych planów, opisów i rysunków budowlanych, jeżeli przy ich wydaniu twórca nie zastrzegł dla siebie wyłączności budowania. Niewydane plany architektoniczne, nabyte za zapłatą, wolno zastosować do jednej tylko budowy.

7) Wolno odtwarzać utwory fotograficzne w jakiejkolwiek gałęzi sztuki.

Art. 21.

Zapożyczenia z cudzych utworów przewidziane w artykułach 18—20, dozwolone są tylko pod warunkiem podania źródła zapożyczenia i autora i niewprowadzania żadnych zmian.

Nie uważa się za zmiany w utworach muzycznych przeniesienia na inny ton, na inny głos lub instrument, w utworach zaś rysunkowych i plastycznych zmiany wielkości, jakoteż zmiany wywołane sposobem odtworzenia.

Art. 22.

Wolno każdemu skopjować lub w inny sposób odtworzyć cudzy utwór wyłącznie dla własnego użytku prywatnego.

Nie odnosi się to jednak do budowania według cudzego utworu architektonicznego.

Art. 23.

Do wykonywania praw autorskich względem portretów jakiegokolwiek rodzaju potrzeba zezwolenia osoby portretowanej.

Zezwolenia nie potrzeba:

1) jeżeli osoba sportretowana otrzymała od artysty zapłatę za pozwolenie do portretu.

2) Jeżeli chodzi o wizerunki osób, należących do historji, oraz działaczy politycznych, a nie było z ich strony zastrzeżenia przed portretowaniem;

3) jeżeli wizerunki osób są tylko szczegółem obrazu, przedstawiającego obchód lub zgromadzenie publiczne.

Art. 24.

Do wykonywania praw autorskich względem listów niezbędne jest zezwolenie adresata, po jego zaś śmierci w ciągu lat trzydziestu zezwolenie małżonka i dzieci zmarłego.

## Rozdział III.

## Czas trwania prawa autorskiego.

Art. 25.

Prawo autorskie gaśnie z chwilą śmierci autora, jeżeli autor nie pozostawił spadkobiercy, a za życia nie rozporządził niem.

Art. 26.

Prawo autorskie gaśnie w 50 lat po śmierci twórcy, a do utworów wspólnych (art. 9 ust. 3) w 50 lat pośmierci tego współtwórcy, który innych przeżył.

Prawo autorskie, które powstało na rzecz osób prawnych, gaśnie w 50 lat po wydaniu utworu lub innem podaniu go do wiadomości publicznej. Ten sam termin stosuje się do utworów anonimowych i pseudonimowych, jeżeli twórca przed wygaśnięciem prawa nie podał autorstwa do wiadomości publicznej. (Art. 11).

Prawo autorskie do utworów fotograficznych i im podobnych, gaśnie w lat 10 po zdjęciu fotografji; do utworów kinematograficznych w 20 lat po sporządzeniu filmu, a do przeróbek utworów muzycznych na przyrządy mechaniczne w 20 lat po dokonaniu przeróbki. Prawo autorskie do utworów fotograficznych wydanych jako serje i mających znaczenie artystyczne lub naukowe, gaśnie w 50 lat po śmierci wydawcy.

Art. 27.

Jeżeli utwór ukazuje się w częściach odrębnych (tomach, zeszytach itp.), to dla każdej części termin liczy się osobno; jeżeli jednak części nie są co do treści odrębnemi dziełami, termin liczy się od wydania części ostatniej.

Art. 28.

Termin liczy się latami, począwszy od 1-go stycznia roku następnego po śmierci twórcy, po wydaniu lub innem podaniu utworu do wiadomości publicznej.

## Rozdział IV.

## Przejście praw autorskich.

Art. 29.

Prawo autorskie może przechodzić, w całości lub w części, w drodze spadku, w drodze wywłaszczenia przymusowego, przez egzekucję i przez umowę.

Art. 30.

Przepisy prawa cywilnego o spadkobraniu, z wyjątkiem spadkobrania ustawowego Skarbu Państwa, mają zastosowanie do prawa autorskiego z tem zastrzeżeniem, że po śmierci jednego z współautorów (Art. 10) jego prawo przechodzi na rzecz pozostałych współautorów, jeżeli zmarły bezdziedzicznie nie rozporządził inaczej za życia.

Art. 31.

Prawo autorskie może być przedmiotem egzekucji z powodu roszczeń pieniężnych tylko za zezwoleniem twórcy. Po śmierci twórcy, dopóki dzieło nie zostało wydane, niezbędne jest, o ile niema dostatecznych wskazówek co do woli twórcy, zezwolenie małżonka, w braku małżonka, zezwolenie rodziców, a w braku rodziców, zezwolenie dzieci zmarłego.

Egzekucja na prawo autorskie do utworów fotograficznych i kinematograficznych oraz do przeróbek utworów muzycznych na instrumenty mechaniczne nie ulega żadnemu ograniczeniu.

Art. 32.

Formy, płyty, kamienie, i inne przyrządy, służące do odtwarzania i reprodukowania utworów i należące do autora, uważane są dla celów egzekucji za przynależność prawa autorskiego. To samo odnosi się do zapisu prawa autorskiego w rozporządzeniu ostatniej woli w braku przeciwnego zastrzeżenia.

Art. 33.

W braku porozumienia odmiennego nie należy uważać przeniesienia własności na dziele sztuki za odstąpienie prawa autorskiego, jednak nabywca nie ma obowiązku dopuszczać artysty do kopjowania lub odtwarzania.

Art. 34.

Pomimo przeniesienia prawa utorskiego na inną osobę, twórca zachowuje swe prawa osobiste, związane z autorstwem, jak również w braku odmiennej umowy, wyłączne prawo zezwolenia na wykonanie praw autorskich, w przypadkach, wymienionych w art. 2.

Art. 35.

W braku odmiennej umowy żadnemu następcy prawnemu, choćby nawet nabył prawo autorskie w całości, nie wolno czynić w utworze zmian, z wyjątkiem wywołanych oczywistą koniecznością, których twórca nie miałby słusznej podstawy zabronić.

Art. 36.

Umowa, przez którą twórca obowiązuje się oddawać innej osobie wszystkie swe przyszłe utwory lub pewien ich rodzaj, zawarta na czas dłuższy niż pięć lat, może być po upływie lat czterech wypowiedziana przez każdą ze stron na jeden rok naprzód.

Zrzeczenie się tego prawa ze strony twórcy nie ma mocy prawnej.

## Umowa wydawnicza.

Art. 37.

Umowa wydawnicza czyli umowa o nakład, jest to umowa, przez którą autor lub jego następca prawny zobowiązuje się oddać utwór osobie, ze swej strony zobowiązującej się wydać go swoim nakładem w należytej formie i przedsięwziąć odpowiednie środki celem rozpowszechnienia go.

Art. 38.

Nakładca nie może swych praw wynikających z umowy wydawniczej przenosić na inne osoby bez zezwolenia autora, z wyjątkiem przypadku przeniesienia ich razem z przedsiębiorstwem.

Uważa się jednak, że autor udzielił zezwolenia, jeżeli nie sprzeciwił się przeniesieniu w ciągu dwóch miesięcy po otrzymaniu zawiadomienia.

Art. 39.

Autor obowiązany jest dostarczyć nakładcy całe dzieło lub część przeznaczoną do odrębnego wydania bez zwłoki i w stanie odpowiednim; nakładca winien również bez zwłoki przystąpić do prac nad wydaniem i ukończyć je w należytym czasie.

Art. 40.

Jeżeli autor nie dostarcza nakładcy dzieła w czasie właściwym, nakładca może wyznaczyć mu termin dodatkowy, odpowiedni do okoliczności, a po bezskutecznym jego upływie żądać rozwiązania umowy i odszkodowania; w żadnym razie skarga o dostarczenie dzieła nie służy nakładcy.

Autor może również rozwiązać umowę, jeżeli nakładca mimo oznaczenia mu dodatkowego, odpowiedniego do okoliczności terminu, nie podejmuje prac nad wydaniem dzieła.

Art. 41.

W przeciągu sześciu miesięcy po dostarczeniu mu dzieła nakładca może uwolnić się od obowiązku wydania dzieła za jego zwrotem i zapłatą wynagrodzenia.

Art. 42.

Przepisy art. 39 i 40 stosują się także, gdy nakładca nabył od autora prawo do kilku wydań.

Przed przystąpieniem do nowego wydania nakładca obowiązany jest dać autorowi możność poczynienia zmian w utworze. Autor jednak może poczynić takie zmiany, którym nakładca sprzeciwić się nie miałby słusznej podstawy.

Art. 43.

W braku odpowiedniej wskazówki w umowie, wysokość wynagrodzenia oznacza się według sprawiedliwego uznania sędziego.

W braku wskazówki co do terminu płatności, wynagrodzenie należy się autorowi przy oddaniu dzieła nakładcy.

W razie umowy o wynagrodzenie procentowe od całego nakładu, należność oblicza się według ceny egzemplarzy, oznaczonej dla sprzedaży publiczności i winna być zapłacona zaraz po ukończeniu druku.

Jeżeli wynagrodzenie zależy od ilości sprzedanych egzemplarzy, wydawca obowiązany jest corocznie przedstawić autorowi rachunki, dozwalając mu przytem wglądu w księgi, i wypłacać przypadającą należność.

Art. 44.

Nakładca ponosi koszty korekty.

Autor ma prawo żądać przesłania sobie do przejrzenia i bezpłatnego poprawiania korekty, już oczyszczonej z pierwotnych błędów drukarskich.

Ponosi on koszty zmian, dokonanych w dziele po rozpoczęciu pracy wydawniczej, jeżeli zmiany te przekraczają zwykłą miarę, a nie są niezbędnem następstwem faktów, które zaszły niezależnie od niego po rozpoczęciu pracy wydawnicej.

Art. 45.

W braku umowy co do ilości wydań i liczby egzemplarzy nakładca ma prawo do jednego wydania, obejmującego nie więcej jak 2000 egzemplarzy, jeżeli chodzi o nuty, to 1000 egzemplarzy.

Autorowi należą się bezpłatnie egzemplarze w liczbie po jednym od każdej setki jednak nie więcej jak 100. Nie wlicza się ich do powyższej liczby 2000, względnie 1000 egzemplarzy. Przy dziełach zbiorowych nakładca może zastąpić egzemplarze całego dzieła odbitkami danego przyczynku.

Przepis ustępu drugiego nie dotyczy czasopism.

Art. 46.

Poza liczbą egzemplarzy, określoną w art. 43 nakładca ma prawo, dla potrzeb swego handlu zamówić nadwyżkę w ilości 100 egzemplarzy a nadto celem pokrycia braków dalszą nadwyżkę po dwa egzemplarze od setki przy nakładach do 3000 egzemplarzy, — przy nakładach zaś większych, po jednym egzemplarzu od każdej dalszej setki.

Art. 47.

Cenę egzemplarzy, przeznaczonych na sprzedaż, oznacza nakładca i zawiadamia o niej autora. Późniejsze podwyższenie ceny może nastąpić jedynie za zgodą autora, chyba, że nie przekracza wzrostu kosztów produkcji takiego samego wydawnictwa.

O tem, czy i o ile autor uczestniczy w podwyżce przekraczającej wzrost kosztów produkcji, w razie sporu, orzeka sąd według sprawiedliwego uznania na podstawie okoliczności poszczególnego przypadku.

Od podwyżki należy się autorowi w każdym razie umówiony procent za pozostałe do sprzedaży egzemplarze (Art. 44 ust. 3).

Art. 48.

Autor ma prawo przedsięwziąć nowe wydanie niezwłocznie po rozsprzedaniu poprzedniego.

Służy mu w każdej chwili prawo wykupienia od nakładcy pozostałych, nie rozprzedanych egzemplarzy po cenie, po jakiej nakładca sprzedaje je księgarzom.

Bez względu na wyczerpanie wydania autor może przystąpić do nowego wydania dzieła, po upływie lat pięciu od czasu ukazania się poprzedniego.

Art. 49.

W wydaniu zbiorowem dzieł swych autor może umieścić i takie utwory, co do których prawo nakładu ustąpił osobom innym, jeżeli od czasu ich ukazania się upłynęło lat pięć, jednakże nie może sprzedawać ich oddzielnie, chyba, że ma prawo do ich wydania na podstawie artykułu poprzedniego.

Prawo nakładu do wydania zbiorowego utworów jednego autora nie obejmuje prawa wydawania, ani sprzedawania poszczególnych utworów.

## Umowa o wystawienie dzieła.

Art. 50.

Do umów o rozpowszechnianie dzieła scenicznego przez publiczne przedstawienie, a dzieła muzycznego przez publiczne wykonanie, stosują się z odpowiedniemi zmianami artykuły 37—40 i 42.

Art. 42 stosuje się z tą zmianą, że wynagrodzenie autorskie płatne jest zaraz po zawarciu umowy, a jeżeli autor ma dostarczyć rękopis, zaraz po dostarczeniu przedsiębiorcy, — jeżeli zaś wynagrodzenie oblicza się w stosunku do wysokości zysku (tantjema), należy je wypłacać po każdem zamknięciu kasowem.

Art. 51.

Przedsiębiorca, wystawiający dzieło muzyczne może odbijać teksty pieśni i libretta i sprzedawać je, ale tylko publiczności, przybywającej na przedstawienia, bez prawa wprowadzania ich w obieg księgarski.

Art. 52.

Autor może natychmiast rozwiązać umowę, jeżeli przedsiębiorca wystawia utwór w nieodpowiedniej formie lub nieodpowiedniemi siłami albo wprowadza zmiany, którym autor miałby słuszną podstawę się sprzeciwić.

## Rozdział V.

## Obrona prawna.

### 1. Skargi cywilne z powodu pogwałcenia prawa autorskiego i praw osobistych.

Art. 53.

Przeciwko temu, kto dopuścił się pogwałcenia prawa autorskiego, pokrzywdzonemu służy skarga o zaniechanie i wydanie wzbogacenia, a nadto, w razie ustalenia winy, skarga o wynagrodzenie wszelkiej zrządzonej szkody.

Art. 54.

Na wniosek pokrzywdzonego bezprawnie sporządzone egzemplarze, należące jeszcze do pozwanego, lub ich części — oraz przyrządy, służące do wydawnictwa, jak

klisze, stereotypy, kamienie, płyty i t. p. mogą być przyznane pokrzywdzonemu na poczet roszczeń pieniężnych; jeżeli chodzi nie o dzieła sztuki, mogą być pozostawione u właściciela w stanie niezdatnym do bezprawnego użytku.

Przy dziełach budownictwa nie można wstrzymywać rozpoczętej budowy, pokrzywdzony ma jednak w każdym przypadku prawo do wynagrodzenia według sprawiedliwego uznania sędziego.

Art. 55.

Jeżeli ktoś wyrządza twórcy krzywdę (moralną) w zakresie jego stosunku osobistego do dzieła, twórca może żądać sądownie zaniechania czynów krzywdzących i zadośćuczynienia, w szczególności przez publiczne odwołanie lub inną deklarację publiczną, lub przez ogłoszenie wyroku w czasopismach, — w razie zaś rozmyślnie popełnionego czynu, nadto odpowiednich zarządzeń celem usunięcia środków do dalszego popełniania krzywdy (Art. 52).

Po śmierci twórcy powołani są do wniesienia skargi, o ile twórca nie wyraził innej woli, — jego małżonek lub krewni.

Art. 56.

Przepisy art. 55 stosują się do osoby, której prawa osobiste zostały naruszone przez rozpowszechnienie portretu bez zezwolenia portretowanego (art. 23) lub przez wydanie listów bez zezwolenia uprawnionego (Art. 24).

## 2. Postanowienia karne.

Art. 57.

Kto wbrew przepisom niniejszej ustawy rozmyślnie wkracza w wyłączne prawa autora lub jego prawonabywcy lub rozmyślnie przywłaszcza sobie cudze autorstwo, ulega karze grzywny do . . . . . lub aresztu od 1 tygodnia do 6 miesięcy.

Sporządzenie kopji cudzego utworu sztuki plastycznej poczytuje się za przestępstwo w tym przypadku, gdy dokonane zostało z chęcią zysku.

Art. 58.

Winny niezacytowania źródła zapożyczenia i autora (art. 21) ulega karze grzywny do . . . . . . . .

Art. 59.

Ściganie czynów z art. 57 i 58 może nastąpić tylko z oskarżenia prywatnego Do skargi karnej uprawnione są te same osoby, które są uprawnione do skargi cywilnej.

Art. 60.

Nakładca, który rozmyślnie zamawia ilość odbitek utworu większą ponad dozwoloną w myśl przepisów ustawy niniejszej, ulega karze grzywny do . . . . . . . lub aresztu od 1 miesiąca do 2 lat.

Takiej samej karze ulega osoba, sporządzająca nakład, która rozmyślnie wytwarza niedozwoloną nadwyżkę odbitek.

Usiłowanie przestępstwa jest karalne.

Art. 61.

Ściganie czynów przewidzianych w art. 57, 58 i 60, ulega przedawnieniu z upływem lat trzech od chwili ich dokonania.

## Rozdział IV.

## Postanowienia przejściowe i końcowe.

Art. 62.

Moc obowiązująca tej ustawy rozpoczyna się z dniem .......

Art. 63.

Ustawa niniejsza stosuje się także do praw autorskich, powstałych przed jej ogłoszeniem. Terminy jednak tych praw, przez dotychczasowe przepisy określone, nie ulegają skróceniu.

Jeżeli twórca przed wejściem ustawy niniejszej w życie przeniósł prawa swe odpłatnie na osobę inną, z roszczenia prawa autorskiego przez niniejszą ustawę korzysta autor, o ile nie było w tym względzie odmiennej umowy.

Art. 64.

Umowy, dotyczące przejścia prawa autorskiego, ocenia się według przepisów, które obowiązywały w czasie zawarcia umowy.

Art. 65.

Przedruki, reprodukcje, budowle i przeniesienia na instrumenty mechaniczne, dozwolone w myśl dotychczasowych przepisów i rozpoczęte przed wejściem niniejszej ustawy w moc, wolno ukończyć, choćby według tejże były zakazane. Przyrządów dotychczas służących dla wykonania tych czynności wolno używać jeszcze przez 3 lata, — egzemplarze zaś wykończone przed wejściem ustawy w moc, mogą być puszczone w obieg.

Art. 66.

Aż do wydania jednolitego kodeksu dla całej Rzeczypospolitej Polskiej w miejsce aresztu w b. zaborze pruskim orzekać należy karę wiezienia.

Aż do wprowadzenia jednolitej organizacji sądownictwa karnego, sądem powołanym do orzekania w przypadkach art. 57, 58 i 60 będą sądy okręgowe.

Art. 67.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrom Sprawiedliwości oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Załącznik II.

PROTOKÓŁ

posiedzenia odbytego z polecenia subkomitetu dla prawa autorskiego Komisji Kodyfikacyjnej Rzplitej Polskiej w celu przeprowadzenia ekspertyzy kinematograficznej:

Działo się w Warszawie dnia 16 lutego 1922 r.

Obecni: Członkowie Komisji Kodyfikacyjnej: Litauer, Łyskowski, Petrażycki i zastępca Min. sprawiedliwości Dbałowski. Nie przybyli na posiedzenie zaproszeni znawcy: Szwejcer (właściciel wytwórni filmów) i Bigost (reżyser).

Znawca inżynier Gniazdowski, zawodowo czynny jako operator przy zdjęciach kinematograficznych, wyjaśnia, że utwór kinematograficzny jest wynikiem pracy 1) autora scenarjusza, 2) reżysera łącznie z operatorem, 3) wytwórcy filmu. Stosunek między temi osobami jest zazwyczaj następujący: autor scenarjusza zwraca się do wytwórcy filmów, ofiarowując mu utwór swój do przeniesienia za wynagrodzeniem na film kinematograficzny. Niekiedy umówione bywają jako wynagrodzenie lub część wynagrodzenia tantjemy od przedstawień. Reżyser i operator są osobami, zajętemi u wytwórcy i wynagradzanemi przez niego zwykle od dokonanych zdjęć, rzadziej otrzymują wynagrodzenie według dochodów od przedstawień. Wytwórca jest przedsiębiorcą, finansującym zdjęcie i ponosi ryzyko. Twórcą duchowym dzieła kinematograficznego jest nietylko autor scenarjusza, lecz i reżyser zwłaszcza, jeżeli autor udzielił mu prawa czynienia zmian w oddanym do sfilmowania utworze, w którym to wypadku reżyser usuwa braki utworu i może ze złego utworu zrobić arcydzieło filmowe, a nawet dzieło przerobić w ten sposób, że nie można poznać źródła jego powstania. Wreszcie i operator, który dokonywuje zdjęcia i ma obowiązek przy próbach, poprzedzających zdjęcie, zwracać uwagę reżysera na wady inscenizacji, przejawiające się w aparacie, służącym do zdjęcia. Reżyser i operator muszą być jednocześnie czynni, jeden bez drugiego działać nie może. Właściciel wytwórni może mieć także wpływ na jakość wykonanego dzieła, a to przez dobór osób, biorących udział w inscenizacji i udzielanie wskazówek co do sposobu wykonania dzieła. Zdarza się, że wytwórca sam podaje temat do utworu i zwraca się do autora o sporządzenie scenarjusza według tego tematu.

Zdjęcia kinematograficzne bywają wykonywane i na zamówienie osoby trzeciej, w którym to wypadku osoba ta dostarcza wytwórcy scenarjusz, przygotowany przez siebie lub przez kogo innego według jej wskazówek, płaci mu za zdjęcie i otrzymuje od niego filmy, przyczem wytwórca niema prawa do rozpowszechniania filmów na własną korzyść. Takie zdjęcia odbywają się np. na cele naukowe lub celem utrwalenia uroczystości, pochodów i t. p., wreszcie w celach reklamy, jak to uczynił Urząd Pożyczek Państwowych dla propagowania pożyczki państwowej. Zdjęcia kinematograficzne odbywają się niekiedy i w innych warunkach, np. właściciel wytwórni oddaje w najem urządzenia swe za wynagrodzeniem osobie trzeciej do sporządzenia zdjęcia. Osobą tą mogą być i reżyser, operator lub autor scenarjusza, lub wszystkie te osoby albo dwie z nich wspólnie. W tym wypadku zdjęcie odbywa się na koszt i ryzyko tych osób, jako przedsiębiorców, a właściciel wytwórni niema prawa do sporządzonego filmu. Różnica w stosunkach uprawnienia ma miejsce i wówczas, gdy np. reżyser lub operator jest równocześnie autorem lub wytwórcą i t. p.

Art. 2 projektu subkomitetu nie daje znawcy ze stanowiska techniki zdjęć kinematograficznych podstawy do jakichkolwiek uwag. Ust. 2 tegoż art. (o zgaśnięciu niewykonanego zezwolenia na przeróbkę po upływie lat 5) dotyczy zagadnień komercjalnych, których zaopiniowanie byłoby rzeczą wytwórców. Należałoby jednak wyjaśnić

czy przez niewykorzystanie rozumie się niesporządzenie zdjęcia, czy też zaniechanie wystawienia filmu.

Przewidziane w art 3 uwidocznienie daty zdjęcia na filmach jest technicznie możliwe. Data zdjęcia jest zresztą ustalona w księgach handlowych wytwórców. Zdjęcie atoli daty na negatywie i przeniesienie jej na wstęgę filmową nie byłoby praktycznem, gdyż wstęga nieraz ulega częściowemu zniszczeniu, a data na niej uwidoczniona może być i przez nieostrożność wytargana. Możnaby datę zdjęcia uwidocznić przy tytule filmu lub na karcie cenzurowania. Wprawdzie z przepisu o uwidocznieniu daty nie przychodzą znawcy na myśl przykre konsekwencje dla osób uprawnionych, jednak pytanie, czy uwidocznienie daty jest użyteczne, jest zagadnieniem komercjalnem wytwórców.

Art. 10 projektu nie daje znawcy podstawy do uwag ze stanowiska technicznego.

Art. 11/4. Egzekucję na prawo autorskie do utworów kinematograficznych znawca uważa za zagadnienie natury czysto komercjalnej.

Art. 27/3. Według spostrzeżeń znawcy film traci wartość zazwyczaj po 5—6 latach od sporządzenia zdjęcia, chyba że chodzi o obraz historyczny lub o film nadzwyczajnej wartości. Przewidziany w projekcie 20-letni czas ochrony nie wydaje się znawcy zbyt krótkim, raczej za długim. Zaopinjowanie tego pytania jako kwestji komercjalnej byłoby jednak rzeczą wytwórców.

Członek Komisji Kodyfikacyjnej
delegowany przez subkomitet:
*J. J. Litauer.*

Zastępca M-wa Sprawiedliwości
*Dr. Dbałowski.*

---

Załącznik III.

## REZOLUCJA

**jako dodatkowy wniosek Komisji Kodyfikacyjnej do projektu ustawy o prawie autorskiem.**

Komisja Kodyfikacyjna zwraca się do Ministerstwa Sprawiedliwości z wnioskiem, aby równocześnie z projektem ustawy o prawie autorskiem przedłożyło Ciałom prawodawczym projekt ustawy dodatkowej o t. zw. demaine public payant, oparty na następujących zasadach:

1) Przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustanawia się Skarb Narodowy literatury, nauki i sztuki, mający charakter odrębnego funduszu publicznego.

2) Skarb Narodowy literatury, nauki i sztuki powstaje z 5% (ewent. 2% jak we Francji — 5% przyjęto we Włoszech) opłat od dochodu brutto przy jakiemkolwiek rozpowszechnianiu dzieł twórczości, nie będących w Polsce pod ochroną prawa autorskiego.

3) Fundusze Skarbu Narodowego l. n. i sz. przeznaczone są wyłącznie na cele i potrzeby wszystkich odgałęzień twórczości narodowej w literaturze, nauce i sztuce.

4) Wykonanie ustawy porucza się Ministrowi W. R. i O. P. i Ministrowi Skarbu, którzy wydadzą odpowiednie rozporządzenie.

Tytuł ustawy powinienby opiewać: „Ustawa z dn....... o Skarbie Narodowym literatury, nauki i sztuki".

(Motywy znajdują się w przemówieniu Przesmyckiego w „Protokółach sekcji prawa cywilnego K. K.").

---

# KOMISJA KODYFIKACYJNA R. P.

## Projekt ustawy o prawie autorskiem

uchwalony przez sekcję prawa cywilnego 20—31 października i przez wydział cywilny w Warszawie 31 października 1922.

## USTAWA O PRAWIE AUTORSKIEM.

### ROZDZIAŁ I.

### Postanowienia ogólne.

#### Przedmiot prawa autorskiego.

Art. 1. Przedmiotem prawa autorskiego jest — od chwili ustalenia w jakiejbądź postaci (słowem żywem, pismem, drukiem, rysunkiem, barwą, bryłą, dźwiękiem, mimiką, rytmiką itp.) — każdy przejaw działalności duchowej, noszący piętno osobiste.

Art. 2. Przeróbki cudzych utworów, jak tłomaczenie, przystosowanie, układ muzyczny, przeniesienie na film kinematograficzny, na muzyczne instrumenty mechaniczne itp., są również przedmiotem prawa autorskiego. Wszelako wykonywanie takiego prawa zależy od zezwolenia twórcy oryginału (zależne prawo autorskie). Zezwolenia nie potrzeba, gdy prawo autorskie co do oryginału wygasło. Zezwolenie traci moc, jeżeli przeróbka nie ukaże się w przeciągu lat pięciu.

Ograniczenia powyższe nie stosują się do dzieł, które mają cechy samodzielnej twórczości, chociaż podnietę do nich dał utwór cudzy.

Art. 3. Prawo autorskie do utworów fotograficznych i im podobnych istnieje pod warunkiem, że zastrzeżenie wyraźne uwidoczniono na odbitkach. Na odbitkach fotograficznych i reprodukcjach, otrzymywanych w podobny do fotografji sposób, na filmach, na nutach dla mechanizmu, na walcach fonograficznych i tym podobnych przyrządach, odtwarzających utwór w sposób mechaniczny, należy uwidocznić rok zdjęcia lub przeniesienia.

W braku podania roku prawo autorskie na takich utworach wtedy tylko ma skutek przeciw osobom trzecim, jeżeli wiedziały, że czas trwania prawa autorskiego jeszcze nie upłynął.

Art. 4. Przedmiotem prawa autorskiego nie są:

1) ustawy, rozporządzenia, orzeczenia sądów i innych władz oraz wszelkie pisma i formularze urzędowe, przeznaczone przez władze do wiadomości powszechnej;

2) proste informacje dziennikarskie.

Art. 5. Utwory w art. 1—3 określone korzystają z ochrony od chwili prawowitego ich ukazania się (wydania, wygłoszenia, wystawienia itp.):

1) gdy twórcami ich są obywatele Państwa Polskiego lub w Polsce zamieszkali cudzoziemcy;

2) gdy ukazały się naprzód w Polsce lub równocześnie w Polsce i zagranicą;

3) gdy wydane zostały naprzód w języku polskim;

4) gdy ochrona wynika z układów międzypaństwowych lub gdy uzasadnia ją wzajemność.

Względem utworów, ktore nie ukazały się jeszcze, ochrona służy wszystkim twórcom, Polakom czy cudzoziemcom.

Art. 6. Ochrona praw osobistych służy każdemu twórcy bez względu na istnienie lub nieistnienie prawa autorskiego (art. 59).

### Podmiot prawa autorskiego.

Art. 7. Prawo autorskie należy w zasadzie do twórcy dzieła.

W braku dowodu przeciwnego za twórcę poczytuje się osobę, której nazwisko zaznaczono na dziele lub ogłoszono przy wykonaniu lub wystawieniu utworu.

Art. 8. Wydawcom zbiorów pieśni ludowych, melodyj, przysłów, bajek, powieści, stylu budowlanego i innych utworów sztuki ludowej, wypisów, antologij, rękopisów starych, edycyj krytycznych, służy prawo autorskie, o ile opracowanie wydawnicze (wybór, ugrupowanie, ustalenie tekstu itp.) ma cechy twórczości.

Art. 9. Prawo autorskie do dzieł zbiorowych (np. encyklopedyj, roczników, kalendarzy itp.) oraz do czasopism jest podwójne: do całości służy ono wydawcy, do poszczególnych części ich twórcom. Współpracownicy dzieł zbiorowych, jeżeli otrzymają honorarjum autorskie, nie mogą gdzieindziej wydawać opracowanych przez siebie części przez lat trzy od ukazania się ich w dziele zbiorowem.

Współpracownicy czasopism mogą wydawać gdzieindziej swe prace po ukazaniu się ich w całości w piśmie perjodycznem. To ograniczenie upada z chwilą, gdy w czasopiśmie dalszy ciąg utworu nie ukazuje się bez winy twórcy dłużej niż przez trzy miesiące.

Twórcy dzieł łącznych (np. opera i libretto, melodja i tekst, powieść i ilustracja) mają wspólne prawo autorskie co do całości, jednak każdy zachowuje w swym zakresie prawo odrębne.

Do dzieł nierozłącznych (np. powieść lub utwór dramatyczny, napisany przez kilku autorów wspólnie) stosuje się odpowiednie przepisy o współwłasności.

Art. 10. Twórcę dzieła wydanego bez podania nazwiska (anonim) albo pod nazwiskiem zmyślonem (pseudonim) zastępuje wydawca, w braku wydawcy nakładca. Zastępstwo to rozciąga się także na obronę praw osobistych. Zastępstwo ustaje, jeżeli twórca poda do wiadomości publicznej swe nazwisko.

Art. 11. Prawo autorskie do utworów fotograficznych, lub otrzymanych w podobny do fotografji sposób, do filmów kinematograficznych i do przeróbki utworów muzycznych na instrumenty muzyczne służy przedsiębiorcy; w razie zaś zamówienia dzieła — zamawiającemu.

Art. 12. W umowie można stosunki, uregulowane w przepisach art. 7—9 i 11, urządzić inaczej.

### Treść prawa autorskiego.

Art. 13. Twórca rozporządza swem dziełem wyłącznie i pod każdym względem. W szczególności rozstrzyga, czy dzieło ma się ukazać, czy ma być odtworzone, rozpowszechnione i w jaki sposób.

ROZDZIAŁ II.

## Ograniczenia praw autorskich.

Art. 14. W dziedzinie piśmiennictwa wolno każdemu z zastrzeżeniami art. 17:

1) przedrukowywać w dziennikach artykuły z innych dzienników, ogłoszone bez zastrzeżenia; wolność przedruku nie obejmuje jednak artykułów treści literackiej i naukowej;

2) mowy, wygłoszone na zebraniach lub rozprawach o charakterze publicznym, przedrukowywać w czasopismach lub dziełach, na publikacje tego rodzaju przeznaczonych, przez co jednak nie dozwala się zbiorowego wydania mów jednej osoby;

3) przytaczać w dziełach, stanowiących samoistną całość, dla wyjaśniania lub nauczania małe ustępy z wykładów, mów i innych utworów naukowych i literackich, a z drobnych utworów nie więcej jak trzy z jednego dzieła, ale dopiero gdy rzeczy te zostały już wydane w książkach; do antologji wolno robić zapozyczenia z cudzych utworów, czy to drukowanych w książkach, czy w czasopismach, ale dopiero po śmierci autorów, z których dzieł czerpie się urywki;

4) podawać krótkie streszczenia utworu ogłoszonego lub wystawionego;

5) dzieło wydane rozpowszechniać przez odnajmowanie egzemplarzy, przez wygłaszanie wykładów, przez recytacje, o ile ostatnich autor nie zabronił wyraźnie. Wydany utwór sceniczny wolno wystawiać, lecz nie w teatrze i nie w celu ciągnięcia zysków.

Art. 15. W zakresie utworów muzycznych wolno, z zastrzeżeniami art. 17:

1) przytaczać w dziełach naukowych lub literackich lub w podręcznikach małe ustępy kompozycyj muzycznych lub nawet drobne utwory w całości, — o ile rzeczy te zostały już wydane;

2) rozpowszechniać wydane dzieła muzyczne przez odnajmowanie egzemplarzy, przez wygłaszanie wykładów z produkcjami, jedynie objaśniającemi, przez wykonywanie samego dzieła, jeżeli nie pobiera się opłaty, albo jeżeli wykonanie stanowi część składową obchodu narodowego, lub też jeżeli towarzystwo muzyczne wykonywa dzieło wyłącznie dla swych członków. Nie wolno wszakże wykonywać dzieła scenicznego w teatrze.

Art. 16. W zakresie utworów rysunkowych, malarskich, rzeźbiarskich, architektonicznych i fotograficznych wolno z zastrzeżeniami art. 17:

1) wystawiać dzieło publicznie, lecz nie dla zysku;

2) umieszczać reprodukcje w dziełach naukowych i podręcznikach lub używać ich do objaśniania wykładów, jeżeli utwory zostały wydane albo wystawione są stale w ten sposób, że każdy może je oglądać;

3) kopjować w świątyniach i muzeach dzieła, nabyte dla nich bezpośrednio od twórcy, — jednakże z zachowaniem przepisów ustalonych przez właściwy zarząd;

4) odtwarzać jakąkolwiek techniką artystyczną lub reprodukcyjną dzieła sztuki, wystawione stale na drogach publicznych, ulicach, placach lub w publicznych ogrodach, — jednakże nie w tych samych rozmiarach i nie dla takiego samego użytku; wolność ta co do dzieł architektonicznych obejmuje tylko zewnętrzną fasadę, co do kościołów i gmachów publicznych także i wnętrze;

5) odtwarzać w rzeźbie utwory malarskie lub graficzne i odwrotnie;

6) budować według wydanych przez architekta planów, opisów, modeli i rysunków budowlanych, jeżeli twórca, wydając je, nie zastrzegł dla siebie wyłączności budowania;

7) odtwarzać utwory fotograficzne, lecz nie w sposób fotograficzny lub do niego podobny.

Art. 17. Zapożyczenia z cudzych utworów, przewidziane w artykułach 14 do 16, dozwolone są tylko pod warunkiem, że zapożyczający poda źródło zapożyczenia i twórcę.

Wolność zapożyczenia nie upoważnia do żadnych zmian. Dozwolone są tylko w utworach muzycznych przeniesienia na inny ton, na inny głos lub instrument, w dziełach zaś rysunkowych i plastycznych zmiany wielkości, tudzież zmiany z konieczności, wywołane sposobem odtworzenia.

Art. 18. Wolno każdemu kopjować lub w inny sposób odtworzyć cudzy utwór wyłącznie dla własnego prywatnego użytku. Przepis ten nie odnosi się do budowania według cudzego utworu architektonicznego.

Art. 19. Na wykonywanie praw autorskich do wszelkiego rodzaju portretów potrzeba zezwolenia osoby portretowanej, jeżeli nie otrzymała od artysty zapłaty.

Zezwolenia nie potrzeba:

1) jeżeli chodzi o wizerunki osób powszechnie znanych, a nie było z ich strony zastrzeżenia w czasie portretowania;

2) jeżeli wizerunki osób są tylko szczegółem obrazu, przedstawiającego obchód, zgromadzenie, krajobraz i t. p.

Art. 20. Na wykonywanie praw autorskich w stosunku do listów potrzeba zezwolenia osoby, do której listy były zwrócone, jeżeli przez takie wykonywanie nazwisko jej ma lub może być ujawnione. Po śmierci tej osoby, potrzeba do lat trzydziestu zezwolenia małżonka, — jeżeli nie było rozłączenia od stołu i łoża, w braku małżonka zezwolenia rodziców, w braku rodziców — zezwolenia dzieci zmarłego, a w braku tychże — zezwolenia rodzeństwa.

## ROZDZIAŁ III.

## Czas trwania prawa autorskiego.

Art. 21. Prawo autorskie gaśnie w pięćdziesiąt lat po śmierci twórcy, a przy dziełach łącznych w pięćdziesiąt lat po śmierci tego twórcy, który innych przeżył.

Względem utworów pośmiertnych, tj. niewydanych za życia twórcy, prawo autorskie gaśnie po upływie pięćdziesięciu lat po jego śmierci. W razie wydania takiego utworu w ostatniem dziesięcioleciu, czasokres przedłuża się o lat dziesięć.

Prawo autorskie, które powstało na rzecz osób prawnych, gaśnie w pięćdziesiąt lat po wydaniu utworu lub innem podaniu go do wiadomości publicznej. Ten sam termin stosuje się do anonimów i pseudonimów, jeżeli twórca przed wygaśnięciem prawa nie podał autorstwa do wiadomości publicznej.

Prawo autorskie do dzieł fotograficznych, lub otrzymanych w podobny do fotografji sposób, gaśnie w dziesięć lat po zdjęciu fotografji; do utworów kinematograficznych w dwadzieścia lat po sporządzeniu filmu, do przeróbek utworów muzycznych na przyrządy mechaniczne w dwadzieścia lat po dokonaniu przeróbki. Prawo autorskie do serji zdjęć fotograficznych, mającej znaczenie artystyczne lub naukowe, gaśnie w pięćdziesiąt lat po śmierci wydawcy.

Art. 22. Jeżeli utwór ukazuje się w częściach odrębnych (tomach, zeszytach itp.), to dla każdej części termin liczy się osobno; jeżeli jednak części nie są co do treści odrębnemi dziełami, czas trwania liczy się od wydania części ostatniej.

Art. 23. Czasokres liczy się latami, począwszy od 1-go stycznia tego roku, który nastąpił po śmierci twórcy, po prawowitem wydaniu lub innem zdarzeniu oznaczonem w art. 21 i 22 jako początek czasokresu.

## ROZDZIAŁ IV.

## Przejście praw autorskich.

### Postanowienia ogólne.

Art. 24. Prawo autorskie można przenosić na inne osoby przez czynności prawne między żyjącemi lub na wypadek śmierci; w braku odmiennego rozporządzeuia przechodzi na dziedziców ustawowych.

Art. 25. Prawo autorskie, służące twórcy, nie może być przedmiotem egzekucji z powodu roszczeń pieniężnych, jeżeli sprzeciwi się temu twórca. Po śmierci twórcy, jeżeli prawo autorskie służy dziedzicom, a dzieło nie zostało wydane, sprzeciwić się mogą egzekucji: małżonek twórcy, jeżeli nie było rozłączenia od stołu i łoża, w braku małżonka — rodzice, w braku rodziców — dzieci zmarłego, a w braku dzieci — jego rodzeństwo. Jednakże osoby te rozstrzygają tylko o tyle, o ile niema dostatecznych wskazówek co do woli twórcy w sprawie wydania dzieła.

Ograniczenia powyższe nie obowiązują, jeżeli przedmiotem egzekucji jest prawo autorskie do utworów fotograficznych lub otrzymywanych w podobny do fotografji sposób, do utworów kinematograficznych i do przeróbek utworów muzycznych na instrumenty mechaniczne.

Art. 26. Stereotypy, płyty, kamienie, formy i inne przyrządy, należące do uprawnionego, a służące jedynie do wykonania jego prawa autorskiego, stanowią przynależność tego prawa.

Art. 27. Prawa i obowiązki stron oceniać należy według umowy, o ile w niej brak wskazówek, według przepisów ustawy niniejszej, w braku tychże, według właściwych postanowień prawa handlowego i cywilnego.

Art. 28. Twórca, oddając drugiemu dzieło sztuki na własność, nie wyzbywa się przez to prawa autorskiego; jednak nabywca nie ma obowiązku dopuszczać twórcy do kopjowania, odtwarzania lub wystawiania dzieła.

Art. 29. Pomimo przeniesienia prawa autorskiego na inną osobę, twórca zachowuje swe prawa osobiste.

Art. 30. Następcy prawnemu, choćby nawet nabył wszelkie prawa autorskie, nie wolno czynić w utworze zmian, z wyjątkiem wywołanych oczywistą koniecznością, których twórca nie miałby słusznej podstawy zabronić.

Art. 31. W razie przeniesienia prawa autorskiego, twórca nie traci wyłącznego prawa zezwalania na wykonywanie autorskich praw zależnych (art. 2), jeżeli nie umówiono się inaczej.

Art. 32. Umowę, w której twórca obowiązuje się oddawać innej osobie wszystkie swe przyszłe utwory lub pewien ich rodzaj, albo też stale dla niej w pewnym zakresie twórczości pracować, zawartą na czas dłuższy niż pięć lat, może każda strona kiedykolwiek po upływie lat czterech wypowiedzieć na jeden rok naprzód.

Zrzeczenie się tego prawa ze strony twórcy niema mocy prawnej.

Art. 33. Umowę o stworzenie dzieła może każda strona aż do oddania dzieła rozwiązać odpowiedniem oświadczeniem, jeżeli po zawarciu umowy zaszły nieprzewidziane zdarzenia, dające słuszną przyczynę rozwiązania, — jako to: choroba twórcy, wykluczająca na czas dłuższy dokonanie dzieła, okoliczności, zniewalające twórcę ze

względu na jego istotne interesy duchowe do zaniechania dzieła, niewypłacalność zamawiającego i t. p. Przepis ten nie uchyla roszczeń o wydanie wzbogacenia, o zwrot nakładów i o odszkodowanie.

### Umowa o nakład.

Art. 34. Przez umowę o nakład (umowę wydawniczą) nakładca nabywa prawo do wydania utworu piśmienniczego lub artystycznego i obowiązuje się uskutecznić je w stosownej formie oraz użyć odpowiednich środków celem rozpowszechnienia wydawnictwa, przyczem winien dbać o związane z wydawnictwem interesy duchowe i materjalne twórcy.

Art. 35. Prawa nakładcy mogą być razem z przedsiębiorstwem przeniesione na inną osobę. Poza tym przypadkiem nakładca nie może swych praw przenosić na inne osoby bez zezwolenia twórcy. Uważa się, że twórca udzielił zezwolenia, jeżeli nie sprzeciwił się przeniesieniu w ciągu dwóch miesięcy po otrzymaniu zawiadomienia.

Art. 36. Twórca obowiązany jest dostarczyć nakładcy całe dzieło lub część przeznaczoną do odrębnego wydania bez zwłoki i w stanie odpowiednim; nakładca winien również bez zwłoki przystąpić do prac nad wydaniem i ukończyć je w należytym czasie.

Art. 37. Jeżeli twórca nie dostarcza nakładcy dzieła w czasie właściwym, nakładca może wyznaczyć mu odpowiadający okolicznościom czasokres dodatkowy z zagrożeniem rozwiązania umowy, a po bezskutecznym jego upływie rozwiązać umowę. Twórca może również rozwiązać umowę, jeżeli nakładca mimo oznaczenia mu dodatkowego, okolicznościom odpowiadającego czasokresu z zagrożeniem rozwiązania umowy, nie podejmuje prac nad wydaniem dzieła. Co do roszczeń wzajemnych obowiązują przepisy prawa powszechnego; jednak w razie niedostarczenia dzieła przez twórcę, nakładca może go skarżyć tylko o odszkodowanie, nie zaś o dokonanie dzieła.

Art. 38. Nakładca może od obowiązku wydania uwolnić się za zapłatą wynagrodzenia i zwrotem dzieła, jeżeli strony inaczej nie postanowiły. Z prawa tego nakładca nie może korzystać po upływie sześciu miesięcy od dostarczenia mu dzieła.

Art. 39. Przepisy art. 36 i 37 stosuje się także, gdy nakładca nabył od autora prawo do kilku wydań.

Przed przystąpieniem do nowego wydania nakładca obowiązany jest dać autorowi możność poczynienia zmian w utworze. Jednak autor może poczynić tylko takie zmiany, którym nakładca sprzeciwić się nie miałby słusznej podstawy.

Art. 40. Wysokość wynagrodzenia oznacza się, w braku odpowiedniej wskazówki w umowie, według sprawiedliwego uznania.

W braku umowy o termin płatności wynagrodzenie płatne jest przy oddaniu dzieła nakładcy.

W razie umowy o wynagrodzenie procentowe od całego nakładu, procent oblicza się od ceny, po której egzemplarze sprzedaje się publiczności, a należność ma być zapłacona natychmiast po ukończeniu druku.

Jeżeli wynagrodzenie zależy od ilości sprzedanych egzemplarzy, wydawca obowiązany jest co trzy miesiące przedstawiać twórcy rachunki, dozwalając mu przytem wglądu w księgi i w faktury, i wypłacać przypadającą należność.

Art. 41. Nakładca ponosi koszty korekty.

Twórca ma prawo żądać przysyłania sobie do przejrzenia korekty, oczyszczonej z błędów drukarskich. Za poprawienie tej korekty nie należy mu się osobne wynagrodzenie.

Twórca ponosi koszty zmian, dokonanych w dziele po rozpoczęciu pracy wydawniczej, jeżeli przekraczają zwykłą miarę, a nie są niezbędnem następstwem faktów, które zaszły niezależnie od twórcy po rozpoczęciu pracy wydawniczej.

Art. 42. W braku umowy co do ilości wydań i liczby egzemplarzy, nakładca ma prawo do jednego wydania, obejmującego nie więcej jak 2.000 egzemplarzy, — a 1.000 egzemplarzy, jeżeli chodzi o wydanie nut zwykłych.

Twórcy należą się bezpłatnie egzemplarze w liczbie po jednym od każdej setki, jednak nie więcej jak 100. Nie wlicza się ich do powyższej liczby 2.000, względnie 1.000 egzemplarzy. Przy dziełach zbiorowych nakładca może zastąpić egzemplarze dzieła odbitkami danego przyczynku.

Przepisy drugiego ustępu nie dotyczą czasopism.

Art. 43. Poza liczbą egzemplarzy, określoną w art. 42, nakładca ma prawo, celem dopełnienia powinności, przewidzianych w art. 42, zamówić nadwyżkę w ilości 100 egzemplarzy, a nadto celem pokrycia braków, dalszą nadwyżkę po dwa egzemlarze od setki przy nakładach do 3000 egzemplarzy, zas przy nakładach większych, nadto po jednym egzemplarzu od każdej dalszej setki.

Art. 44. Twórca ma prawo policzyć w drukarni, ile drukuje się egzemplarzy dzieła, wejrzeć w księgi zamówień, w faktury u nakładcy i w drukarni.

Art. 45. Cenę egzemplarzy przeznaczonych na sprzedaż oznacza nakładca i zawiadamia o niej twórcę. Późniejsze podwyższenie ceny może nastąpić jedynie za zgodą twórcy, chyba że nie przekracza wzrostu kosztów produkcji takiego samego wydawnictwa. Od podwyżki należy się twórcy umówiony procent za pozostałe do sprzedaży egzemplarze.

Art. 46. Twórca ma prawo przedsięwziąć nowe wydanie niezwłocznie po rozsprzedaniu poprzedniego.

Służy mu prawo w każdej chwili wykupienia od nakładcy pozostałych niesprzedanych egzemplarzy po cenie, po jakiej nakładca sprzedaje je księgarzom.

Bez względu na pozostały zapas wydania, twórca może przystąpić do nowego wydania dzieła po upływie lat pięciu od czasu ukazania się poprzedniego, a przy podręcznikach szkolnych i dziełach naukowych po upływie lat dziesięciu.

Art. 47. W wydaniu zbiorowem dzieł swych twórca może umieścić i takie utwory, co do których prawo nakładu ustąpił osobom innym, jeżeli od czasu ich ukazania się upłynęło lat pięć; jednakże nie może sprzedawać ich oddzielnie, chyba, że ma prawo do ich wydania na podstawie artykułu poprzedniego.

Prawo nakładcy do wydania zbiorowego utworów jednego autora nie obejmuje prawa wydawania ani sprzedawania oddzielnie poszczególnych utworów.

### Inne umowy o rozpowszechnianie utworów.

Art. 48. Przy umowach o rozpowszechnianie dzieła scenicznego przez publiczne przedstawienie, a dzieła muzycznego przez publiczne wykonanie, stosuje się z odpowiedniemi zmianami artykuły 34 do 37 i 39.

Przepisy art. 40 stosuje się z tą zmianą, że wynagrodzenie autorskie płatne jest natychmiast po zawarciu umowy, a jeżeli twórca ma dostarczyć rękopis, natychmiast po dostarczeniu go przedsiębiorcy; jeżeli zaś wynagrodzenie oblicza się w stosunku do wysokości zysku (tantjema), należy je wypłacać po każdem zamknięciu kasowem.

Art. 49. Przedsiębiorca, wystawiający dzieło muzyczne, może odbijać teksty pieśni i libretta i sprzedawać je, ale tylko publiczności, która przybywa na przedstawienia. Nie wolno mu wprowadzać ich w obieg księgarski.

Art. 50 Twórca może natychmiast rozwiązać umowę, jeżeli przedsiębiorca wystawia utwór w rażąco nieodpowiedniej formie lub zupełnie nieodpowiedniemi siłami, albo wprowadza zmiany, którym twórca miałby słuszną podstawę się sprzeciwić.

### Licencja na budowę.

Art. 51. Kto nabył za wynagrodzeniem niewydane plany architektoniczne, nabywa prawo zastosowania ich tylko w jednej budowie.

## ROZDZIAŁ V.

### Umowa agencyjna.

Art. 52. Umowa agencyjna uprawnia i zobowiązuje agenta do udzielania w własnem imieniu, ale na rachunek twórcy, licencyj na przedstawienia utworów scenicznych i do wykonywania dzieł muzycznych, tudzież do ścigania sądownie w imieniu twórcy bezprawnych przedstawień względnie wykonywań tych utworów.

Art. 53. Prawa i obowiązki, wynikające z umowy twórcy z agentem, należy ocenić na podstawie art. 27.

Umowa z agentem nie uprawnia go do zawierania umów o wydanie dzieła.

Art. 54. Agent obowiązany jest donosić twórcy natychmiast o każdej umowie licencyjnej, na jego rachunek zawartej, składać mu rachunki i wypłacać co trzy miesiące wynagrodzenie autorskie lub tantjemy, po potrąceniu prowizji, która w braku umowy wynosi dziesięć od sta.

Art. 55. Śmierć agenta rozwiązuje umowę.

## ROZDZIAŁ VI.

# Ochrona prawna.

### Skargi z powodu naruszenia praw autorskich.

Art. 56. Kto bezprawnie wkracza w prawa twórcy, powinien zaniechać takiego naruszenia, wydać wzbogacenie, a nadto w razie winy wynagrodzić wszelką szkodę.

Art. 57. Na wniosek pokrzywdzonego, bezprawnie sporządzone egzemplarze, należące jeszcze do pozwanego, lub ich części oraz przyrządy służące do wydawnictwa, jak klisze, stereotypy, kamienie, płyty i t. p., mają być przyznane pokrzywdzonemu na poczet roszczeń pieniężnych, albo pozostawione u właściciela w stanie niezdatnym do bezprawnego użytku. Nie można jednak niszczyć dzieł sztuki.

Przy dziełach budownictwa nie można wstrzymać rozpoczętej budowy. Pokrzywdzony ma jednak prawo do wynagrodzenia (honorarjum) według sprawiedliwego uznania, niezależnie od roszczeń o wydanie niesłusznego wzbogacenia i o odszkodowanie.

Art. 58. Od osoby, która nie wkraczając w prawo autorskie, wyrządza z winy swej szkodę w jego przedmiocie, pokrzywdzony żądać może wynagrodzenia zrządzonej szkody.

### Skargi z powodu naruszenia praw osobistych.

Art. 59. Jeżeli ktoś wyrządza twórcy krzywdę w zakresie jego osobistego stosunku do dzieła, twórca, — chociażby prawo autorskie wcale nie istniało, zgasło, przeszło na inne osoby, albo było bezskuteczne według postanowień art. 14 do 16 — może

niezależnie od roszczeń z art. 56 do 58 żądać: zaniechania czynów krzywdzących i usunięcia ich skutków, w szczególności publicznego odwołania lub innej deklaracji publicznej; ogłoszenia wyroku w czasopismach i innych środków zadośćuczynienia; w razie umyślnie popełnionego czynu, zapłaty pokutnego.

Taką krzywdą osobistą jest: gdy ktoś przywłaszcza sobie autorstwo; gdy nie podaje w swym utworze autora lub źródła, z którego zaczerpnął treść lub wyjmki, przez co może powstać błędne mniemanie co do autorstwa, albo podaje autora lub źródło fałszywie; gdy publikuje dzieło, do publikacji przez twórcę nie przeznaczone; gdy w publikacji wprowadza zmiany, dodatki, skrócenia, które treść wykrzywiają lub godności i wartości dzieła uwłaczają; gdy wydaje dzieło w rażąco nieodpowiedni sposób; gdy w oryginale dzieła sztuki czyni zmiany; gdy oryginał oznacza nazwiskiem twórcy wbrew jego woli, lub w inny sposób wbrew jego woli ujawnia autorstwo; gdy w krytyce przez świadomie fałszywe przedstawienie rzeczy obniża wartość dzieła itp.

Art. 60. Po śmierci twórcy powołani są do wniesienia skargi z art. 59, o ile twórca nie wyraził innej woli, jego małżonek, rodzice, dzieci i dalsi zstępni oraz rodzeństwo zmarłego. Osoby te jednak nie mają prawa do pokutnego. W razie wniesienia skargi przez jednę z nich, inne nie mogą wytaczać skargi osobnej, lecz mogą tylko przystąpić do już wytoczonego sporu.

Art. 61. Przepis art. 59 stosuje się odpowiednio do rozpowszechniania portretu bez pozwolenia portretowanego; przepisy art. 59 i 60 — do naruszeń praw osobistych przez wydanie listów bez pozwolenia, wymaganego art. 20.

## Postanowienia karne.

Art. 62. Kto wbrew przepisom niniejszej ustawy umyślnie wkracza w wyłączne prawa twórcy lub jego prawonabywcy, ulega karze grzywny do dziesięciu tysięcy złotych lub aresztu od jednego tygodnia do sześciu miesięcy.

Sporządzający kopję z cudzego utworu sztuki plastycznej ulega karze tylko wtedy, gdy trudni się takiem kopjowaniem zarobkowo.

Art. 63. Nakładca, który świadomie zamawia, i sporządzający nakład, który świadomie wytwarza większą liczbę egzemplarzy utworu, aniżeli mu dozwolono, ulega karze grzywny do pół miljona złotych lub więzienia od jednego miesiąca do dwóch lat, albo obu karom łącznie.

Art. 64. Kto umyślnie przywłaszcza sobie cudze autorstwo, ulega karze grzywny do dziesięciu tysięcy złotych lub aresztu od jednego miesiąca do roku.

Art. 65. Ściganie czynów z art. 62 i 64 może nastąpić tylko z oskarżenia prywatnego.

Art. 66. Do skargi karnej są uprawnione te same osoby, którym w danym przypadku służy prawo do skargi cywilnej.

Art. 67. Usiłowanie jest karalne tylko w przypadkach art. 63.

Art. 68. Nie można wdrożyć postępowania karnego, jeżeli od popełnienia przestępstw z art. 62 i 64 upłynęło lat trzy, a z art. 63 — lat pięć.

Nie można wydać wyroku skazującego, jeżeli od popełnienia przestępstw z artykułów 62 i 64 upłynęło lat sześć, a z art. 63 lat dziesięć. Jednak przedawnienie wstrzymuje się, jeżeli z powodu, w ustawie przewidzianego, nie można postępowania karnego wdrożyć lub dalej prowadzić.

Nie można wykonać wyroku skazującego, jeżeli od jego prawomocności upłynęło lat dziesięć.

Przedawnienie kary wstrzymuje się w okresie warunkowego zawieszenia lub odroczenia wykonania kary.

Art. 69. Skargi prywatnej z art. 62 i 64 wnieść nie można po upływie sześciu miesięcy od czasu, kiedy uprawniony do skargi dowiedział się o popełnieniu przestępstwa i o osobie sprawcy.

Art. 70. Na wniosek pokrzywdzonego sąd może zarządzić ogłoszenie wyroku na koszt skazanego.

ROZDZIAŁ VII.

## Postanowienia przejściowe i końcowe.

Art. 71. Moc obowiązująca tej ustawy rozpoczyna się z dniem . . . . . .

Art. 72. Ustawa niniejsza stosuje się także do praw autorskich, istniejących w chwili jej ogłoszenia. Przez to jednakże nie skracają się czasokresy praw, przez dotychczasowe przepisy określone.

Jeżeli twórca przed wejściem niniejszej ustawy w życie przeniósł prawa swe odpłatnie na osobę inną, z rozszerzenia prawa autorskiego przez niniejszą ustawę korzysta twórca, o ile nie było w tym względzie odmiennej umowy.

Art. 73. Umowy, dotyczące przejścia prawa autorskiego ocenia się według przepisów, które obowiązywały w czasie zawarcia umowy.

Art. 74. Przedruki, reprodukcje, budowle i przeróbki dla instrumentów mechanicznych, nie zabronione przez dotychczas obowiązujące przepisy, a rozpoczęte przed wejściem w moc niniejszej ustawy, wolno ukończyć i rozpowszechniać, chociaż podpadają pod zakazy niniejszej ustawy.

Art. 75. W przypadkach art. 62 i 64 w miejsce aresztu ponad sześć tygodni orzec należy w b. zaborze pruskim karę więzienia.

Art. 76. O przestępstwach z art. 62 do 64 orzekają sądy okręgowe.

Art. 77. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministrowi Sprawiedliwości.

PROF. DR. FRYDERYK ZOLL.

# PROJEKT USTAWY o waloryzacji należności pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-prawnych.

## Wstępne uwagi.

B. Minister Skarbu, Grabski, zwrócił się do mnie przed kilku miesiącami o opracowanie projektu waloryzacji (przewartościowania) należności pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-prawnych. Zadania tego podjąłem się, chociaż wiem, że jest nietylko trudne, ale i niewdzięczne: Trudne, bo problem nadzwyczajnie obszerny, a wzorów prawie brak, a niewdzięczne, bo rezultat najusilniejszej pracy spotka się zawsze z niezadowoleniem i ostrą krytyką: obowiązanych do spłat, którzy w porównaniu z nominalnemi sumami, w tytułach prawnych oznaczonemi, tracą na waloryzacji — uprawnionych do spłat, bo częściowa tylko waloryzacja (a innej zdaniem mem z reguły dopuścić nie można) zawiedzie ich nadzieje odzyskania w pełni tego, co przez deprecjację tracą — prawników i społeczeństwa naogół, gdyż w dziedzinie tak trudnych i dotąd nierozwiązanych kwestyj, trzeba stawać się pionierem, który nowe drogi wskazuje; a śmiałków takich karze się, wyśmiewa a przynajmniej udziela się im surowych upomnień lub pisze im złe noty. Dopiero ci, co potem przychodzą, gdy opozycja osłabnie, mogą budować drogi we wskazanym poprzednio, co prawda, nieraz pod wpływem krytyki ulepszonym kierunku. Taki jest porządek rzeczy na tym świecie.

Już sama myśl, żeby u nas w drodze ustawodawczej uregulować oddziaływanie deprecjacji pieniądza na tytuły prywatno-prawne, wywołała żywą opozycję. (P. zwłaszcza artykuł Tilla w „Przeglądzie prawa“ p. t. *Lex Zoll*). Czyż, podnoszono, problem taki da się rozwiązać, czyż któreś z państw podjęło się dotąd tego zadania, czy nie wywoła to chaosu i ruiny różnych jednostek gospodarczych a zwłaszcza wielu żywotnych instytucyj finansowych, czy zyski nie przypadną stąd

różnym, wrogim nam cudzoziemcom, czy deprecjacja nie jest objawem i skutkiem wojny, z którą tak samo trzeba się pogodzić, jak pogodzono się z konieczności ze śmiercią tylu miljonów ludzi, z okaleczeniem innych, ze zniszczeniem wielu majątków?

Niewątpliwie wiele w takich zarzutach mieści się cennych spostrzeżeń: Niewątpliwie nie można marzyć o tem, aby przywrócono wartości, których już niema, które zniknęły bezpowrotnie w bezprzykładnej, nadmiernej emisji biletów pieniężnych, w kosztach wojen państw zaborczych i tych wojen i walk, które prowadziła Polska, oraz w złej gospodarce naszego państwa. Te dobra nie odżyją, tak samo, jek nie odżyją w walkach polegli. Także zubożenia ogólnego żaden ustawodawca nie może odwołać. Pod tym względem oponenci mają słuszność, ale też nikt ze zwolenników waloryzacji nie łudzi się, żeby tego rodzaju cele dały się urzeczywistnić. Również nie można oponentom odmówić słuszności, gdy wskazują, jak trudnym i złożonym jest problem waloryzacji. Trzeba im także przyznać rację, że waloryzacja wywoła nowe, nieraz nieoczekiwane przesunięcie się wartości i dóbr z majątków jednych do drugich, że będzie bolesną dla wielu, a wymaga wysiłku i wielkiej pracy organów do jej urzeczywistnienia powołanych.

A jednak mimo to wszystko, katastroficzna deprecjacja pieniądza powinna spowodować waloryzację tytułów prawnych, a waloryzacja nie może obejść się bez ustawy, którąby podała kierunek i udzieliła wskazówek, w jaki sposób i w jakich granicach waloryzacja ma się odbyć.

Waloryzacja, choć w pewnej mierze, jest nieunikniona, jeżeli nie mamy popaść w sprzeczność z kardynalnemi zasadami sprawiedliwości. Deprecjacja katastroficzna bowiem spowodowała nietylko zanik wartości różnych dóbr i połączone z tem straty, ale także równocześnie w pewnych objawach wywołała zupełnie bezpodstawne wzbogacenie się jednych kosztem drugich. Jeżeli tytułów prawnych nie poddamy waloryzacji, jeżeli ją i owszem wykluczymy, nietylko spetryfikujemy to, co się już stało, ale nadto stworzymy szeroką platformę do dalszych takich krzywd, i to na skalę znacznie szerszą. Krzywdy jednych połączone ze zbogaceniem się innych działy się dotąd niejako siłą faktu. Czekano i czeka się na to, co wobec nich powie prawo, co wyrażą sądy, co nakaże ustawodawca. Jeżeliby prawo powiedziało, że waloryzacji niema, znaczyłoby to, że wszelkie krzywdy jednych, łączące się z wzbogaceniem się drugich, są zgodne z prawem. Państwo musiałoby użyczyć ochrony — z pomocą cenionego powszechnie wśród ogólnego zamętu aparatu sądowego — krzywdzicielom, podkopałoby i zniszczyłoby zaufanie społeczeństwa w prawo i sprawiedliwość, i do

krzywd materjalnych, które wywołało swa złą gospodarką finansową, dodałoby krzywdę jeszcze większą, bo moralną. Niech kilka przykładów unaoczni to twierdzenie: Oto brat, który w dziale spadkowym w r. 1914 zobowiązał się płacić swej siostrze 6000 rubli rocznie z dóbr, jakie objął na wyłączną własność, spełniałby nadal obowiązek swój zgodnie z prawem, gdyby rocznie płacił jej po 12.960 Mk, chociaż ona za to kupi zaledwie jeden bochenek chleba; bogate Tow. Ubezpieczeń amerykańskie spełniłoby swój obowiązek prawnie, gdy wdowie i sierotom po urzędniku, który przez 30 lat opłacał premje i łożył na nie ciężko zapracowany grosz, wypłaci 14.000 Mk zamiast 20.000 K, oznaczonych w policy z r. 1893; właściciel dóbr ziemskich, który pożyczył w roku 1913 od kapitalisty A. na swoje dobra 100.000 rubli i spłacić je miał za lat 10, nie byłby prawnie obowiązany zapłacić obecnie więcej jak 216.000 Mk, to jest mniej niż wartość jednej pary trzewików, chociaż w roku 1913 zbudował za te pieniądze pałacyk i stodoły, wartości dzisiaj miljardowych; M., który kupił od N. dobra w roku 1913 za 1,000.000 K, a zapłacił wówczas połowę, prawnie nie winienby więcej dzisiaj jak 350.000 Mk, aby pokryć wartość drugiej połowy: M., który sprzedał N. swój dom w roku 1912 za 50.000 K a zastrzegł sobie prawo odkupu, mógłby odebrać temu N. jego własność, płacąc mu 35.000 Mk i t. d. i t. d.

Te przykłady, które każdy czytelnik może mnożyć sobie bez końca (p. także przykłady, przytoczone w mojej broszurze: Spłaty pieniężne; Glossa do Orzeczenia S. n. Orzecznictwa I. 461), dowodzą, że waloryzacja jest niezbędną. Zresztą już dawno w samem społeczeństwie obudziło się pod tym względem poczucie prawne; waloryzuje się w licznych przypadkach spłaty pieniężne w drodze ugodowej, a sądy nasze, choć jeszcze w sposób chwiejny i niestety bardzo rozmaity i różnorodny, podnoszą waloryzację do zasady prawnej. Prawnikom, którzy mimo to twierdzą, iż waloryzacja nie ma prawnie racji bytu, że minimalne spłaty, oznaczone w tytułach prawnych, mają obowiązywać, iż ci, co tracą przez deprecjację pieniądza, mogą mieć tylko pretensje do Państwa, które winę ponosi, a jeżeli Państwo zwrócić strat nie może, muszą pogodzić się ze swym losem — odpowiadamy, że nie należy zapominać o sławnej l. 14 D. 12, 6: *Nam hoc natura aequum est, neminem cum alterius detrimento fieri locupletiorem.* A komu zasady prawa rzymskiego nie imponują, niech pamięta, że są pewne postulaty etyczne, których państwo przy urzeczywistnianiu prawa bezkarnie nie śmie zlekceważyć. — Tym wreszcie, którzy sprzeciwiają się waloryzacji, powołując się błędnie na trafną zasadę prawa rzymskiego *pacta sunt servanda*, odpowiadam za Hachenburgiem:

„die *pacta* beruhen nicht auf Zahlenworten, sondern auf Zahlenwerten". „Nie brzmienie liczb, ale wartości przez liczby wyrażone są podstawą umów".

Jednak są i tacy, którzy wprawdzie konieczność waloryzacji uznają, ale uważają, że należy tę sprawę pozostawić w zupełności praktyce i sądom, a nie regulować rzeczy przez ustawę.

Jestem zdania innego i sądzę, że wydanie ustawy jest koniecznością, a to głównie z powodów następujących:

1) Waloryzację w drodze praktyki utrudniają nadzwyczajnie t. zw. *leges Grabski*, t. j. ustawy z lat 1919 i 1920, które, zaprowadzając w Polsce markę polską jako jednolity środek ogólnej wymiany, oznaczyły stosunek wycofanych z obiegu rubli, koron i marek niem. do marki polskiej w stosunku 2.16, 0.70, 1. Ustawy te podyktowane były względami państwowemi, politycznemi i gospodarczemi. Trzeba było usunąć w Polsce różne środki pieniężne i zaprowadzić jednolitą walutę, a tem samem oznaczyć stosunek, w jakim dotychczasowe tytuły, opiewające na dawne pieniądze, mają być w nowej walucie spłacane. Zamierzenie było więc trafne, ale, niestety, jak się u nas często dzieje, redakcja ustawy — licha. Ustawodawca tak się wyraził, jakby chciał wykluczyć waloryzację. A to była przecież kwestja, która bynajmniej nie miała być przesądzona. Ustawodawca zamierzał tylko powiedzieć, że, o ile w danym przypadku ktoś miałby płacić z takiego a takiego tytułu tyle a tyle rubli, koron lub marek niem., ma zapłacić zamiast tego taką a taką sumę w markach polskich. Brzmienie niejasne ustaw z lat 1919 i 1920 powoduje, że bardzo często sądy i prawnicy sądzą, opierając się na tekście ustawowym, że waloryzację muszą wykluczyć i że dawniejsze tytuły prywatno-prawne można przerachowywać tylko według mnożnika w tych ustawach podanego. Ta sprawa powinna być więc przez ustawodawcę wyświetlona i poprawiona.

2) Problem waloryzacji jest tak nadzwyczajnie trudny, że w praktyce zarysowały się różne zapatrywania z sobą sprzeczne i niema dotąd widoków, by ustaliły się zasady jednolite: Raz sądy waloryzują na podstawie cen złota (np. sąd okręgowy w Łodzi w przypadku wylosowania listu zastawnego), to znowu na podstawie „wewnętrznej wartości czyli siły nabywczej" pieniądza (zwłaszcza Sąd najw. Izba III w orzeczeniu z dnia 5/VI 1923 dotyczącem wierzytelności hipotecznej), w przypadkach licznych, gdzie chodzi o umowy dwustronnie obowiązujące, według wartości świadczenia, za które należy się zapłata i t. d. i t. d. (P. także orzeczenie Sądu najw. Izba I. w Orzecznictwie I. 461 (Friederbaum Kunke), w którem Sąd najw. jako kasacyjny wyraził się co do wierzytelności hipotecznych tylko negatywnie, iż spłata w ekwiwalencie

złota byłaby wygórowaną, a spłata nominalna za niską, pozytywnej zaś wskazówki nie podał). Widoki ustalenia się jednolitej praktyki sądowej są tem słabsze, że mamy w Polsce cztery różnorodne i rozmaite systemy praw prywatnych, w których i wypełnienie zobowiązań i spłaty pieniężne podlegają przepisom odbiegającym od siebie w wielu punktach. (P. moją rozprawkę p. t. „Spłaty pieniężne", Glossa do Orz. I. 461).

3) Praktyka sądowa może waloryzować trafnie tylko te tytuły prywatno-prawne, w których możliwem i wskazanem jest indywidualizowanie przypadków i waloryzowanie spłat należnych na podstawie słuszności, uczciwości w obrocie, *bona fides*, uwzględnienia zamiaru stron, niesłusznego wzbogacenia, czyli krótko mówiąc, gdzie waloryzacja może oprzeć się na poznaniu przyczyny prawnej zobowiązania. Ta podstawa waloryzacji odpada zupełnie przy zobowiązaniach abstrakcyjnych, czyli oderwanych od kauzy, a więc np. listach zastawnych, częściowych zapisach długu (np. listach komunalnych, obligacjach kolejowych), wekslach i t. d. i t. d. Tu podstawą waloryzacji mogłaby być tylko zmniejszająca się wartość pieniądza i nic więcej. A to prowadziłoby do najniesłuszniejszych rezultatów. Dlaczegóż waloryzować np. list zastawny, będący właśnie w ręku M., gdy przeszedł on poprzednio z rąk panów A.—K. i wszyscy przy tranzakcjach straty ponieśli, a M. za tanie pieniądze list nabył, a nic nie dać tym A.—K.? A zresztą czy można waloryzować list według wartości kruszcowej, gdy złoto nierównomiernie podniosło się w cenie w porównaniu z artykułami codziennej potrzeby; nawet czy możnaby waloryzować według siły nabywczej pieniądza, gdy żadna instytucja, emitująca listy, nie byłaby w stanie spłacić choćby tylko kuponów od nich? Z drugiej strony, czyż możnaby tu wykluczyć zupełnie waloryzację, gdy, chociaż z pewnem ograniczeniem, zostaną z czasem zwaloryzowane wierzytelności hipoteczne, będące podkładem listów zastawnych? Wobec tych i takich pytań, gdzie nie można przypadku indiwidualizować i przyczyny prawnej badać, ale trzeba oprzeć się na jakichś ogólnych przecięciach, które tylko ustawodawca może siłą swej władzy zaprowadzać, sędzia staje bez rady, bo on ma tylko rozstrzygać sprawiedliwie przypadki poszczególne, a nie ma mocy rozcinania problemów ogólnych w sposób powszechnie obowiązujący, nie ma władzy nstawodawczej. Wykładnia sędziego tak daleko nie sięgą. Tu znowu raz przypomnieć należy to, co Montesquieu powiedział o podziale władzy ustawodawczej i sądowej, choć ten wielki myśliciel nie doceniał tego, co my dzisiaj rozumiemy przez wykładnię prawa.

Oto najważniejsze powody, dla których obejść się nie możemy bez ustawy waloryzacyjnej.

Ustawa ta jest niezbędną i Sejm nasz powinien zająć się sprawą jak najrychlej. Chaos przy ciągłej deprecjacji zwiększa się z dniem każdym. W oczekiwaniu odpowiedzi na pytania, czy waloryzacja ma mieć miejsce, czy nie, a jeżeli tak, w jakich granicach, życie gospodarcze hamuje się i staje na martwym punkcie w wielu objawach: Wierzyciele nie chcą przyjmować spłat nominalnych (względnie przeliczonych według relacyj z lat 1919 i 1920), by nie tracić, jeżeli potem waloryzacja tytułów będzie dopuszczona, dłużnicy niejednokrotnie zalegają rozmyślnie nawet z nominalnemi spłatami, licząc na dalszą deprecjację marki i połączone ze zwłoką dla nich nadmierne a bezkarne korzyści; spekulacja wytwarza jakieś olbrzymie a fikcyjne wartości (podnosi np. ceny listów zastawnych), co spowodować może nowe krzywdy; wśród niepewności ogólnej, sądy nie są w stanie opanować zamętu i wprowadzić praktykę w łoże stałe, jak to zaznaczyłem.

W społeczeństwie daje się odczuwać coraz powszechniej potrzeba ustawy waloryzacyjnej, a wśród sfer prawniczych odzywają się coraz liczniejsze głosy w tymże kierunku: „Niechże ustawodawca — słychać nieraz — powie wreszcie, czego się trzymać należy — dzisiejsza niepewność jest niedozniesienia". I w kołach sejmowych odczuto tę potrzebę: Grupa posłów podpisała wniosek posła B i t n e r a z dn. 17/IV 1923 r. „w sprawie regulowania niektórych stosunków wynikających z prawa cywilnego" (Druk sejmowy Nr. 426), mający za przedmiot waloryzację tytułów prywatno prawnych. Wprawdzie wniosek ten pod względem redakcyjnym ma znaczne braki a nawet wady, wprawdzie waloryzację oddaje zupełnie swobodnemu uznaniu sądów bez dania jakichkolwiek dyrektyw, a więc jest abdykacją w tej dziedzinie władzy ustawodawczej wobec sądowej, ale ma także swe dobre strony: Przedewszystkiem wstawia problem tak doniosły w sprawy, któremi Sejm musi się zająć; powtóre swą treścią stwierdza, że *leges Grabski* z lat 1919 i 1920 nie mają wykluczać waloryzacji, potrzecie jest emanacją myśli racjonalnej, że w sprawach waloryzacyjnych trzeba iść bardzo daleko w indiwidualizowaniu przypadków prawnych.

W opracowaniu poniżej przedstawionego projektu kierowałem się następującemi zasadami, względnie myślami przewodniemi:

1) Waloryzacja z wyjątkiem przypadków, w których ma się do czynienia ze złą wiarą, nie może być pełna. Należy bowiem mieć na względzie: ogólne zubożenie, wielkie obniżenie wartości licznych dóbr, zwłaszcza nieruchomości miejskich, ale i tę okoliczność, że wygórowana cena różnych wytworów jest wynikiem także bardzo zmniejszonej ich podaży a nietylko deprecjacji pieniądza, wkońcu i tę maksymę nowo-

czesną, w życie gospodarcze coraz silniej wnikającą, że szkody niewywołane złym zamiarem, a nie dające się pokryć w inny sposób według zasad słuszności, powinny ulegać repartycji, czyli powinny być rozłożone na interesentów.

2) Waloryzacja ma uzasadnienie wszędzie tam, gdzie skutkiem deprecjacji pieniądza jeden ponosi straty, a drugi w związku przyczynowym z temi stratami bogaci się alboby się niesłusznie wzbogacił.

3) Waloryzacja — o ile niema się do czynienia ze stratami, wywołanemi złą wolą — nie może powodować ruiny majątkowej obowiązanego do spłaty. Gdyby taka ruina groziła, należy według okoliczności albo waloryzację całkiem usunąć, albo ją ograniczyć poniżej miary ustawowej, albo spłaty odroczyć, albo wreszcie rozwiązać lub zmienić odpowiednio tytuły prawne. Tu należy dać rozległą władzę dyskrecjonalną władzom do przeprowadzenia waloryzacji powołanym.

4) Pomimo istnienia warunku wyżej pod 2 podanego, tj. wzbogacenia się jednego kosztem drugiego, nie należy ze względu na deprecjację pieniądza wciągnąć w sferę waloryzacji spłat już dokonanych. Wprawdzie i tutaj słuszność wymagałaby opugnowania spłat już dokonanych, jednakże wywołałoby to zbyt daleko idący wstrząs stosunków prawnych.

5) Ustawa powinna dać pewne szematyczne wskazówki co do rozciągłości, w jakiej waloryzacja ma nastąpić, przyczem należy odrębnie traktować z jednej strony zobowiązania dwustronnie obowiązujące, tudzież zobowiązania powstałe z czynów zabronionych lub „z innych zdarzeń“ *(ex variis causarum figuris)*, gdzie więc spłata pieniężna jest lub ma być równoważnikiem jakiegoś innego świadczenia lub przedmiotu, albo ubytku w majątku uprawnionego do żądania spłaty, — z drugiej strony zaś: zobowiązania z pożyczki i z depozytów nieregularnych, w których w *lex contractus* brak wskaźnika w takim równoważniku, jak w umowach dwustronnie obowiązujących, tudzież zobowiązania pieniężne abstrakcyjne, tj. oderwane od przyczyny prawnej. W grupie pierwszej, waloryzacja z reguły może iść znacznie dalej, aniżeli w grupie drugiej; w drugiej musi być bardzo ograniczona ze względu na znaną zasadę i myśl legislacyjną: „*casum sentit dominus*“.

6) Przepisy ustawy określające waloryzację w ułamkach nie mogą mieć siły bezwzględnie obowiązującej. One powinny być, jak je pod 5 nazwano, raczej tylko wskazówkami. Będą więc usunięte albo ulegną w zastosowaniu modyfikacjom, jeżeli albo z woli stron wyraźnej lub dorozumianej (z zasad odpowiadających uczciwości w obrocie, p. art. 1135 k. Nap., § 157 k. c. n., §§ 863 i 879 k. austr.) albo z zasady, że spłaty (samo wykonanie zobowiązań) nie powinny sprzeciwiać się

uczciwości w obrocie (p. art. 1134 k. Nap. i § 242 k. c. n.) wynika, że waloryzacja powinna być uskuteczniona w innej rozciągłości. Tu więc pozostawia się rozległy zakres indiwidualizowania poszczególnych przypadków waloryzacji według swobodnego uznania władz powołanych do waloryzacji.

7) Waloryzacja musi oczywiście mieć za podstawę jakiś stały miernik wartości. Kto chce mierzyć, musi przyjąć pewną stałą jednostkę miary — *ça va sans dire*. Ale, jaką ma być ta miara, tej kwestji nie rozstrzygam. Gdy ministrem Skarbu był p. Grabski, miarą tą miał być początkowo złoty hurtowy, potem złoty polski. Na nim należało oprzeć przez Ministerstwo Skarbu ustalić się mającą skalę stosunku złotego do środków ogólnej wymiany, na ziemiach polskich dawniej i obecnie obowiązujących (rubli, koron, marek niem. i marek polskich). Ja na razie w mój projekt wprowadzam złp. jako jednostkę mierniczą. Czy zaś tą miarą w ustawie projektowanej będzie złoty i jaki, czy frank i jaki, czy dolar, czy marka polska z jakiejś bliżej określonej daty, czy wartość zboża i jakiego i t. p., decyzję pod tym względem musi powziąć Ministerstwo Skarbu, podobnie jak ułożyć będzie musiało skalę, która określi stosunek tej miary do rubli, koron i marek niemieckich i polskich w poszczególnych (i jakich) perjodach czasu w przeszłości i na przyszłość. Pod tym względem projekt mój wymaga uzupełnienia.

8) Również uważam, że ułamki, które proponuję w poszczególnych przepisach dla waloryzacji, muszą ulec rewizji w Ministerstwie Skarbu na podstawie materjałów i dat statystycznych, zaczerpniętych z życia gospodarczego. Ułamki projektu przyjmowałem na podstawie odczucia subjektywnego, które mogło mnie zawodzić.

9) Wreszcie mój projekt, jako *avant-projet*, powinien jeszcze ulec rewizji — w porozumieniu ze mną — przez prawników specjalnie obeznanych z prawami prywatnemi i procesowemi, obowiązującemi w poszczególnych dzielnicach, a raczej w obszarach różnych ustawodawstw. Nie jestem tak wszechstronnym, bym mógł ponosić pełną odpowiedzialność za to, czy poszczególne przepisy projektowanej ustawy nie powinny ulec pewnym zmianom lub odchyleniom ze względu na przepisy dzielnicowe, które mogłem przeoczyć.

10) Do przeprowadzenia waloryzacji uważam za odpowiednie powołanie władz odrębnych, które nazywam urzędami rozjemczemi. Nie wykluczam wprawdzie sądów zwyczajnych, ale nie sądzę, żeby można te sądy i tak już ponad miarę obciążone, obarczać jeszcze nowem zadaniem, które chociaż przejściowo, będzie wymagało olbrzymiej pracy. Zresztą trzeba dla spełnienia tego zadania ludzi, którzy wyspecjalizują

się w tych kwestjach, nabiorą doświadczenia wielkiego i tem łatwiej i szybciej podołają misji im powierzonej.

Ponieważ mój projekt — gdyby go Rząd przyjął za podstawę swych prac — uważaćby można tylko za *avant-projet*, który musiałby być uzupełniony i zapewne uległby jeszcze znacznym zmianom w ministerstwach, zanimby dostał się do ciał prawodawczych, przeto w motywacji artykułów proponowanych przezemnie ograniczałem się do tego, co dla zrozumienia rzeczy przez ludzi fachowych uważałem za niezbędne, lub przynajmniej pożyteczne. Gdzie taka potrzeba nie zachodziła, gdzie dla fachowca artykuł tłumaczył się sam swą treścią, tam nie dodawałem motywów, lub redukowałem je *ad minimum.*

---

## Projekt ustawy z motywami.

**Art. 1.** Ustawa niniejsza ma za przedmiot należności pieniężne, oparte na tytułach prywatno-prawnych a płatne w markach polskich.

**Do art. 1.** Z art. 1 wynika, że ustawa nie dotyczy ani należności publicznych, ani tych prywatno-prawnych, które płatne są w walutach zagranicznych (np. w markach niem., we frankach). Natomiast obejmuje i te należności, które opiewały pierwotnie na korony, ruble lub marki niem., a skutkiem ustaw z l. 1919 i 1920 stały się płatnemi w markach polskich.

**Art. 2.** Podstawą waloryzacji tych należności jest wartość jednostek pieniężnych, rublowych, koronowych i markowych, wyrażona w złotych polskich w następującej skali:

W r. 1914: 1 złp. = 0.3 rubla ces., 0.90 m. niem., 1 kor. austr.
W r. 1915: 1 złp. = 0.5 rubla ces., 1 m. niem., 1.20 kor. austr.
W r. 1922 w styczniu: 1 złp. = 120 Mp.
W r. 1923 w styczniu: 1 złp. = 3000 Mp.
„ w kwietniu: 1 złp. = 7000 Mp.
„ w czerwcu: 1 złp. = 20.000 Mp.
„ w lipcu: 1 złp. = 17.000 Mp.

i t. d.

W dalszym ciągu Minister Skarbu ma prawo i obowiązek ustalić na każdy miesiąc wartość Mp. w złp. i ogłaszać tę wartość w „Monitorze“ i w Dzienniku U. R. P., a to najpóźniej do 10 następnego miesiąca.

**Do art. 2.** Cyfry powyższe wstawiłem bez podstaw realnych — jedynie dla wzoru. Rzeczą będzie Min. Sk. ustalić skalę wartości według powyższego szematu na podstawie dat statystycznych. Zdaniem mojem, wartość jednostek pieniężnych powinno ustalić się na podstawie ich siły kupna. Pod tym względem uważam, że projekt p. Grabskiego o ustalaniu wartości na podstawie cen hurtownych dziewiętnastu artykułów

codziennej potrzeby, zawiera myśl trafną. Czy zaś ten miernik idealny, w którym wartość jednostek będzie ustalona, nazwiemy „złotym", czy np. „marką" z r. X, czy tylko „miernikiem", to uważam za rzecz obojętną. Oczywiście, gdybyśmy zdołali wprowadzić ustawowo nowy pieniądz jako stały miernik wartości *pro futuro*, musiałby on być miernikiem i *pro praeterito*. P. zresztą uwagi we wstępie str. 183 i 184 pod l. 7.

**Art. 3.** Należności pieniężne waloryzuje się na podstawie skali podanej w art. 2-gim, jednakże z ograniczeniami podanemi w dalszych artykułach ustawy niniejszej.

Waloryzacja pełna odbywa się w ten sposób, że nominalną należność pieniężną, oznaczoną lub uzasadnioną tytułem prawnym w czasie, w którym tytuł powstał, przelicza się na podstawie skali art. 2 go naprzód według relacji z owego czasu na złote p., a potem tę sumę złotych na marki polskie według relacji z dnia, w którym zapłata zostaje uiszczona. Przy waloryzacji ułamkowej dzieli się uzyskaną w ten sposób sumę według ułamka przyjętego dla danego stosunku.

Waloryzacja ograniczona według ustawy niniejszej tylko do pewnego ułamka, nie może skutkować redukcji należności pieniężnej poniżej sumy nominalnej, w tytule prawnym oznaczonej lub uzasadnionej tym tytułem w czasie powstania obowiązku.

**Do art. 3.** P r z y k ł a d y: 1) A. ukradł B. 1000 Kor. w 1915 r. Zwraca sumę skradzioną w czerwcu 1923 r. Tytuł powstał w r. 1915. 1000 Kor. równa się wówczas 1200 złp. Suma ta przeliczona w czerwcu 1923 na Mp. wynosi 24,000.000 Mp. Do tego doda się odsetki ustawowe zwłoki za lat trzy od sumy 24 miljonów Mp. 2) A. miał zapłacić B. za dostawione mu drzewo 1,200.000 Mp. w styczniu 1922. Nie płaci mimo upomnienia B. sumy należnej, licząc na spadek dalszy Mp. W kwietniu 1923 winien był zapłacić 70 miljonów Mp., gdyż miljon dwieście tysięcy Mp. w styczniu 1922 równało się 10.000 złp., a suma ta równa się w kwietniu 1923 r. 70 miljonom Mp.

Ustęp 3-ci art. 3 jest potrzebny, by uniknąć wątpliwości, jakieby nasunąć się mogły wobec niepełnej, ułamkowej waloryzacji. Np. A. ma zwrócić B. sumę 1000 Mp. za cztery miesiące. W ciągu tego czasu Mp. spadła w wartości o połowę. Ponieważ według art. 8 waloryzacja sumy pożyczonej ogranicza się do $1/10$, dłużnik miałby zwrócić sumę 2000:10 Mp. czyli 200 Mp. Otóż ustęp 3-ci art. -3go wyraża, że waloryzacja ułamkowa nie może obniżyć sumy w tytule oznaczonej, nominalnej, tak, że dłużnik wierzycielowi będzie musiał zapłacić conajmniej sumę nominalną, tj. w naszym przypadku 1000 Mp.

**Art. 4.** Pełna waloryzacja według art. 2 ma miejsce o tyle, o ile powstanie obowiązku zapłaty lub jego niewypełnienie łączy się ze złym zamiarem obowiązanego (szkoda zrządzona w złym zamiarze, podstępne zawarcie umowy nieważnej, by przy jej rozwiązaniu zyskać na deprecjacji, zwłoka rozmyślna lub pieniacze przewlekanie procesu lub egzekucji, by zyskać na deprecjacji i t. p.).

**Do art. 4.** Jeżeli A. wyrządził szkodę rozmyślnie (ukradł, rozmyślnie zabił zwierzę B., zniszczył jego rzeczy), a wyrokiem sądowym czy ugodą ustalono szkodę na X Mp., to A. musi to odszkodowanie zapłacić w sumie w całej pełni zwaloryzowanej, choćby

zwłoka w zapłacie nie była zawiniona. Jeżeli A. winien był zapłacić B. za towar X Mp., a nie płaci, chociaż B. gotów zapłatę przyjąć, tylko dlatego, by zyskać na deprecjacji Mp. (a więc umorzyć częściowo swe zobowiązanie przez deprecjację), natenczas należy się również pełna waloryzacja i t. d. Art. 4-ty jest *iuris cogentis.*

**Art. 5.** W innych przypadkach dla miary i sposobu waloryzacji rozstrzygającą jest przedewszystkiem wola stron wyraźna lub dorozumiana (dobra wiara stron), o ile chodzi o czynności prawne.

Jeżeli należność nie wynika z czynności prawnej, albo wola wyraźna lub dorozumiana stron nie daje podstawy do oznaczenia waloryzacji, wchodzą w zastosowanie przepisy dalszych artykułów o mierze waloryzacji.

Do art. 5. Dla miary waloryzacji rozstrzygającą jest przedewszystkiem — o ile chodzi o obowiązki, wynikające z czynności prawnych tak dwustronnych, jak jednostronnych — wola stron i ta dobra wiara, ta tak zw. wola dorozumiana, albo inaczej ta *bona fides*, które uzupełniają w obrocie prawnym wyrażoną przez strony wolę (p. zresztą co do nich art. 1135 k. Nap., § 863 k. a. i § 157 i 242 k. c. niem.). Dlatego to waloryzacja będzie nieraz pełna, gdy tak strony chciały lub oczywiście byłyby zastrzegły, gdyby były deprecjację przewidziały, np. A. najmuje mieszkanie za X Mp., ale B. zastrzega, że komorne musi być odpowiednio podnoszone, gdyby skutkiem deprecjacji miał ponieść szkodę; B. do spółki wnosi kapitał, ruchomy lub nieruchomy, licząc niewątpliwie na to, że w razie wystąpienia ze spółki otrzyma pełną wartość z powrotem; B. wstąpił do służby do przedsiębiorstwa X, licząc na to, że będzie miał za usługi umówione utrzymanie w tej samej rozciągłości, w jakiej je miał w chwili zawarcia umowy i t. p. Na odwrót waloryzacji nie będzie wcale, gdy strony przewidywały lub przewidzieć musiały możliwość deprecjacji, a mimo to umowę zawierały tylko za nominalną zapłatę, np.: Strony, zawierając umowę, chciały ponosić ryzyko możliwej zwyżki lub zniżki pieniądza; B. pożyczył osobie A. pieniądze na 6 miesięcy, wiedząc, że grozi mu strata przy deprecjacji, ale chciał usługę wyświadczyć osobie B.; B. sprzedał A. klejnoty, godząc się, że druga połowa ceny będzie zapłacona za 6 miesięcy, ale wobec możliwości deprecjacji, z którą się liczył, zastrzegł sobie za każdy miesiąc zwłoki 40%, albo drugą część ceny oznaczył w 10 krotnej wysokości.

Czasem z woli stron wynika, że waloryzacja ma być częściową, np. strony przewidywały deprecjację 10-krotną, tymczasem deprecjacja przekroczyła tę miarę.

Przy *lex contractus* ważną wskazówką może być także, kto umowę zawierał, np.: Jeżeli instytucja wielka kredytowa udzieliła pożyczki hipotecznej swemu klientowi w r. 1920, pomimo, że liczyć się musiała z możliwością, a nawet z prawdopodobieństwem dalszej deprecjacji pieniądza, to trudno taką pożyczkę waloryzować, skoro pożyczający oczywiście był gotów ponosić stratę — w myśl zasady: *Volenti non fit iniuria.*

Z art. 5-go wynika, że ustawa o waloryzacji będzie miała znaczenie przedewszystkiem dla tytułów prawnych, które powstały przed wojną światową i w czasie wojny i to zarówno co do zaległych spłat (np. reszty niezapłaconej ceny kupna), jak i co do spłat, które później zapadną (np. alimenty dawniej ustanowione, renty wymówione dawniej do końca życia, czynsze dzierżawne, spłaty za przyszłe dostawy lub dzieła (*opera*) na podstawie dawniej zawartych umów, legaty utrzymania w pieniądzach oznaczone w dawniejszych rozporządzeniach woli ostatniej i t. p. Dla czynności prawnych, które były zdziałane w ostatnich czasach lub będą przedsiębrane na przyszłość, ustawa niniejsza będzie prawie bez znaczenia. Obecnie bowiem każdy prawie, kto zawiera

umowę, kupuje, najmuje, udziela pożyczki, kto sporządza testament lub inną czynność prawną przedsiębierze, liczy się z możliwością deprecjacji i zabezpiecza się przeciw stratom z deprecjacją połączonym. W takich więc razach po myśli art. 5-go będzie normą to, co strony postanowiły ze względu na możliwość deprecjacji (wysoki %, pozornie lichwiarska cena i t. p.), a tem samem nie będzie miejsca dla waloryzacji niniejszą ustawą przepisanej.

Co do tytułów nowszych, lub które powstawać będą w przyszłości, znaczenie tej ustawy — dopóki nie będziemy mieli ustalonej waluty — będzie zatem objawiało się głównie przy należnościach powstających z czynów zabronionych (*ex delicto*) i „z innych jeszcze zdarzeń" (*ex variis causarum figuris*).

Ustęp 2-gi art. 5-go wskazuje po myśli powyższych wywodów, że dalsze przepisy tej ustawy, zwłaszcza, o ile chodzi o czynności prawne, mają moc względnie obowiązującą (*ius dispositivum*). To samo z innego punktu widzenia wynika z art. 18.

**Art. 6.** W braku innych postanowień, waloryzacja ma się ograniczyć do połowy tej sumy, którąby wynikała z waloryzacji pełnej.

Jeżeli świadczenie lub przedmiot, za które należy się spłata, podlegająca waloryzacji, ma w czasie zapłaty jeszcze niższą cenę targową lub giełdową, aniżeli wynosi połowa sumy z pełnej waloryzacji wynikająca, albo, jeżeli przedmiot skutkiem przypadku zniszczał poniżej połowy wartości, waloryzacja ulega odpowiednio dalszemu jeszcze ograniczeniu.

Świadczenia perjodyczne, jako to czynsze, odsetki umowne, renty i t. d. waloryzuje się, stosownie do terminu płatności każdego świadczenia, osobno.

Do **art. 6.** Jako przepis względnie obowiązujący lub wchodzący w zastosowanie, gdy ustawa niczego innego nie stanowi, przyjmuję z reguły połowę pełnej waloryzacji. Prawnik musi rozciąć, przyjąć jakieś przecięcie, by dać normę, by uchylać niepewności w życiu prawnem. Waloryzowanie w pełnej wartości, z wyjątkiem przypadków złego zamiaru, byłoby z reguły krzywdą dla obowiązanych do spłat pieniężnych, jeżeli zważymy, że zubożenie jest ogólne, że wartości dóbr wielu obniżyły się, że wszyscy zainteresowani, nietylko obowiązani, ale i uprawnieni do spłat pieniężnych, powinni partycypować w stratach, jakie spowodowała wojna i zła gospodarka państwowa. Bankructwo państwa, którego konsekwencje musi ponosić społeczeństwo, powinno spowodować, o ile się da, równomierny rozdział strat, a w braku innego wskaźnika, niech strony po połowie straty ponoszą. Wreszcie zwracam uwagę jeszcze na jedną okoliczność, która przy art. 6 tym może mieć — jak sądzę — pewne znaczenie: Ceny wygórowane — jak to już zaznaczyłem na str. 182 pod l. 1 — są wypływem nietylko deprecjacji pieniądza, ale i braku pewnych wytworów i bardzo skutkiem tego obniżonej ich podaży. Podrożenie tych wytworów nie powinno wchodzić w zasadzie w rachubę w ustawie, która ma na celu uregulowanie skutków deprecjacji pieniądza: Gdyby bowiem pieniądz utrzymał się w swej pełnej wartości, to po myśli zasady *„pacta sunt servanda"* jakiś X musiałby wykonać dostawę towarów lub wypełnić inne zobowiązanie, np. dostarczyć usług, za umówioną cenę, choćby te towary, czy te usługi znacznie w wartości i cenie podskoczyły (chyba, że ustawa wprowadza wyjątki; p. np. § 1048 k. c. austr.). Dla ustawodawcy naszego i ten objaw podwyższonej wartości pewnych wytworów skutkiem ich braku nie powinien być całkiem obojętny dla uzasadnienia przepisu art. 6 ustęp I

Ustawodawca powie sobie: Nie mogę w pełni waloryzować, skoro podwyżka ceny jest w części wynikiem obniżonej podaży towaru, a nietylko deprecjacji pieniądza.

Norma art. 6-go będzie miarodajna dla spłaty ceny z kontraktów kupna sprzedaży; jeżeli A. kupił od B. w roku 1914 realność za 6000 rubli (20.000 Złp.) i zapłacił wówczas tylko połowę, tj. 3000 rubli, to jako drugą połowę zapłaci w kwietniu 1923 roku: 10.000 Złp. razy 7000 dzielone przez 2 = 35,000.000 Mp., a nie zapłaci 70,000.000 Mp., jakby wynikało przy pełnej waloryzacji. Oczywiście byłby obowiązany do pełnej waloryzacji, gdyby tylko z jego strony zachodziła zwłoka rozmyślna (p. art. 4).

Według tego samego prawidła waloryzuje się: zapłaty za już wykonane prace, za dostarczone dzieła; renty utrzymania, alimenty; emerytury robotników i urzędników prywatnych; czynsze dzierżawne, czynsz najmu ruchomości, zwroty poczynionych nakładów; spłaty z tytułu odszkodowań, jeżeli szkoda nie była wyrządzona w złym zamiarze; zwroty w razie rozwiązania lub unieważnienia umów, gdy nie zachodził podstęp; spłaty zarządzone w rozporządzeniach woli ostatniej; spłaty, które musi uiścić chcący wykonać prawo odkupu; legitymę, gdy według ustawy (p. zwłaszcza § 2311 k. c. niem. — inaczej k. c. austr. § 786) ma ona być obliczona na podstawie wartości z czasu śmierci spadkobiercy; także odsetki zwłoki, jeżeli zwłoka nie była rozmyślna i t. d. i t. d.

Dla ilustracji przepisu art. 6-go ustęp 3-ci niech posłuży przykład następujący: Jeżeli Tow. Ubezp. za wpłacony przezemnie w r. 1912 kapitał *à fond perdu* ma mi rocznie płacić po 1000 K do końca mego życia, trzeba będzie każdą należność rentową osobno waloryzować według art. 6 ustęp 1 (tj. do połowy), a więc i tę, która będzie płatna 1 stycznia 1924 r. i tę z 1 stycznia 1925 r. i t. d. Jeżeli Tow. zalega z rentą, która była płatna 1 stycznia 1922 r., a płaci ją 1 listopada 1923 r., trzeba będzie waloryzować 1000 K według kursu z 1 listopada 1923 r. (do połowy), i dodać do tej sumy odsetki zwłoki od tak zwaloryzowanej sumy za czas od 1 stycznia 1922 r. do 1 listopada 1923 r. Gdyby chodziło o zwłokę rozmyślną, trzebaby zwaloryzować rentę płatną 1 stycznia 1922 r. według ówczesnego kursu do połowy, a tę sumę następnie zwaloryzować w pełni do dnia spłaty 1-go listopada 1923 r., a nadto dodać odsetki zwłoki, jak wyżej.

Oczywiście miara waloryzacji z art. 6-go nie wejdzie w zastosowanie, gdy ustawa dla pewnych grup tytułów prawnych przyjmie miarę inną, np. dla najmu nieruchomości, dla pożyczek, zobowiązań abstrakcyjnych i t. d. (p. art. 7 i nast.).

**Art. 7.** Waloryzacja podstawowego komornego (art. 2 ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18 grudnia 1920 r. Nr. 4 Dz. U. R. P. poz. 19) ogranicza się do $^1/_8$ wskazanej w art. 2-gim wysokości, a do $^1/_4$, jeżeli chodzi o najem dla celów przemysłowych lub handlowych.

Pozatem właściciele domów mogą pobierać od lokatorów w stosunku do komornego opłaty dodatkowe na cele wymienione w art. 5-ym ustawy o ochronie lokatorów, tudzież na niezbędne utrzymanie domów (remont) i na podatki państwowe, należące się z nieruchomości.

**Do art. 7.** Oczywiście i ten artykuł obowiązuje tylko względnie, tj. o tyle, o ile strony pod względem wysokości czynszu inaczej nie postanowiły.

Uwaga. W razie gdyby art. 7 miał napotkać na trudności i opóźnić przez to uchwalenie tak niezbędnej ustawy (to przypuszczenie nasuwa się ze względu na losy w Sejmie projektu zmieniającego ustawę o ochronie lokatorów), możnaby w ostateczności zaproponować skreślenie go, a zamieszczenie na końcu ustawy artykułu, zastrze-

gającego uregulowanie waloryzacji komornego w innej, specjalnej ustawie. Byłoby to jednakże — zdaniem mojem — popsuciem ustawy, gdyż wyrwałoby z niej jedno ogniwo łańcucha; wszak waloryzacja komornego jest podstawą waloryzacji wierzytelności hipotecznych, ciążących na domach czynszowych, a waloryzacja tychże podstawą waloryzacji listów zastawnych i praw nadzastawu.

Art. 8. Waloryzacja ogranicza się do 1/10 wskazanej w art. 2 gim wysokości co do zwrotu sum pożyczonych (także rat amortyzacyjnych) i spłaty odsetek umownych od nich; co do sum złożonych w skład nieprawidłowy w kasach oszczędności i bankach lub u innych osób prawnych lub fizycznych, tudzież odsetek umownych od tych sum; co do sum należących się z pieniężnych zobowiązań abstrakcyjnych (listów zastawnych, obligów komunalnych, obligacyj kolejowych i t. d.).

Do art. 8. Artykuł ten dotyczy tytułów prawnych, z pomocą których w przeważnej części lokowano kapitały na procent, a więc odnosi się do pożyczek (także pożyczek hip., o których jednak p. dalej pod art. 9), listów zastawnych, obligów komunalnych, kolejowych i t. d. Chodzi tu zatem o interesy tych, którzy nie pracowali sami z pomocą kapitałów nagromadzonych, ani nie chcieli narażać się na straty przez udział bezpośredni w przedsiębiorstwach (z pomocą zwłaszcza akcyj), lecz pragnęli mieć jedynie pewne oprocentowanie od swych kapitałów. Między nimi — pamiętajmy — są i liczne zastępy sierót, wdów, ludzi, co oszczędzali, by mieć utrzymanie w starości zapewnione, fundacyj i t. d. — a więc i takich osób, których kapitał lokowano z urzędu i przymusowo w t. zw. papierach, przedstawiających pupilarne bezpieczeństwo.

Otóż co do zasadniczego uregulowania waloryzacji takich tytułów prawnych, wysuwa się na plan pierwszy stara zasada rzymska: *casum sentit dominus*, to znaczy, straty przypadkowe (niezawinione przez dłużnika) ponosi właściciel, kapitalista, wierzyciel. Tej zasadzie nie można przeciwstawić konstrukcji cywilistycznej, według której dłużnik staje się właścicielem pożyczonego mu przez wierzyciela kapitału, bo tu własność dłużnika jest tylko następstwem rodzaju rzeczy zamiennych, będących przedmiotem zwrotu, a gospodarczo wierzyciel pozostaje właścicielem kapitału. Z tego powodu np. k. Nap. i k. austr., co do pożyczonych monet, każą wierzycielowi ponosić ryzyko zniżki kursu pieniądza, jak naodwrót jemu przyznają korzyści ze zwyżki, nakazując dłużnikowi z reguły zwracać sumę nominalną, oznaczoną w tytule (p. art. 1895 k. Nap., § 988 k. c. austr.). Zasada to trafna i wskazana bezpieczeństwem obrotu. Wobec niej należałoby właściwie co do wymienionych w art. 8-ym tytułów wyłączyć wszelką waloryzację, tak, jak ona nie istnieje w przypadku, gdy kapitalista schowa pieniądze do swej szuflady.

Jednakże przeciw zupełnemu usunięciu waloryzacji przemawia szereg rozważań: Przedewszystkiem trzeba liczyć się z tem, że w naszych czasach chodzi o katastrofę, której kodeksy nie przewidywały, o tak znaczną deprecjację, że wymaga ona zupełnie wyjątkowego traktowania. Przytem deprecjacja ta przynosi najczęściej korzyści dłużnikom, które nie dadzą się z reguły (inaczej co do wierzytelności hipotecznych) na tyle wykazać, by uzasadniały po stronie wierzycieli skargi z tytułu niesłusznego wzbogacenia się dłużników — nawet przy tak pięknem rozwinięciu tego roszczenia, jakie mieści się w k. c. niem. w § 812 (K. Nap. nie rozwinął jeszcze tego roszczenia należycie, p. jednak co do *condictionis indebiti* art. 1375 i nast., a co do *actionis de in rem verso*, art. 554 i nast.). Ustawodawca nie może nie uwzględnić tego niesłusznego wzbogacenia się dłużników kosztem wierzycieli, przynajmniaj w pewnem

niskiem przecięciu. Niewłaściwem byłoby też traktowanie na równi wierzycieli z tymi właścicielami pieniędzy, którzy pochowali je w swych skrzyniach, czy szufladach. Wierzyciele z pożyczki wiązani są bowiem terminami umownemi i nie mogą i nie mogli rozporządzać każdej chwili gotówką, jak ci, którzy ją mieli w swych schowkach, a tem samem nie mogli zabezpieczyć się przeciw stratom z deprecjacją połączonym. Moratorja zaś wojenne i pozawojenne i różne przeszkody prawne i faktyczne w obrocie papierami wartościowemi uniemożliwiały i właścicielom obligów takich swobodną niemi dyspozycję. — Co do listów zastawnych i wkładek w kasach oszczędności przybywa także ten motyw, że instytucje emitujące te listy, tudzież kasy oszczędności wzbogaciłyby się z czasem niesłusznie przez znaczną waloryzację wierzytelności hipotecznych (p. art. 9), gdyby nie były nawzajem obowiązane do waloryzacji wobec swych wierzycieli.

Wobec takich rozważań wskazaną jest rzeczą, by choć w ułamku niskim — proponuję tylko 10% — dopuścić jako regułę pewną waloryzację tytułów wymienionych w art. 8. Trudności i niesprawiedliwości z nią połączone staram się usunąć w dalszych artykułach.

O wykluczeniu zobowiązań wekslowych i czekowych z pod waloryzacji p. poniżej w art. 22.

Nie uważałem za rzecz potrzebną podnosić wyraźnie, że bilety Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, spełniające w Polsce funkcje pieniądza, nie ulegają waloryzacji. To wynika z treści ustawy i jej celu. Zresztą co do innych zobowiązań Państwa Polskiego p. art. 22.

**Art. 9.** Wierzytelności hipoteczne (hipoteki), wpisane do ksiąg gruntowych (hipotecznych) jeszcze przed r. 1920, które w chwili wpisu miały zabezpieczenie w pierwszej połowie wartości obciążonej nieruchomości miejskiej, a w dwu trzecich wartości posiadłości wiejskiej, mogą być na wniosek wierzyciela waloryzowane co do posiadłości miejskich do $^1/_5$, a co do posiadłości wiejskich do $^1/_4$ wskazanej w art. 2 wysokości.

**Do art. 9.** Wierzytelności hipoteczne winny być przez ustawodawcę odrębnie przy waloryzacji traktowane: Raz z tego powodu, że deprecjacja pieniądza łączy się tu nietylko ze szkodą wierzyciela, ale z równoczesnem, łatwo wykazalnem, wzbogaceniem się dłużnika. Wszak dłużnik zostaje w ogromnym ułamku uwolniony w sposób, dający się stwierdzić niewątpliwie, od ciężaru, jaki jego nieruchomość w wartości obniżał. Powtóre hipoteka w nowszym swym rozwoju przestaje być coraz więcej tem, czem była według teorji romanistycznej (*usus modernus pandectarum* i teorja XIX wieku): prostem, hipotecznem zabezpieczeniem wierzytelności, a zamienia się w prawo emancypujące się w różnych kierunkach z pod wpływu wierzytelności, w prawo poniekąd samodzielne, w dług ziemi, w lokatę kapitału, opartą na wartości ziemi, a nawet w rodzaj wspólności, w jaką wchodzi właściciel hipoteki obok właściciela ziemi. Pojęcia te tak silnie wnikają w umysły nawet laików, a nawet może więcej laików, aniżeli zawodowych prawników, że właściciele częściowych zapisów długu, hipotecznie zabezpieczonych (np. prioritetów kolejowych), listów zastawnych i t. p., motywowali nieraz nabywanie takich papierów wartościowych argumentem, że to są papiery najpewniejsze, bo na wartości ziemi oparte — tak, jakby nie chodziło w nich tylko o zastawnicze zabezpieczenie pretensyj pieniężnych, ale jakby one dawały jakiś udział, jakąś wspólność w wartości ziemi.

Powyższe czynniki i pojęcia tem większej nabierają wagi, im wyższe jest bezpieczeństwo hipoteczne, im wyższym stopień hipoteczny danej wierzytelności hipotecznej.

Roztrząsania takie były dla mnie powodem, że proponuję co do wierzytelności hipotecznych wyższą miarę waloryzacji, aniżeli co do pożyczek zwykłych, a ze względu na analogiczną *ratio iuris* rozciągam przepis proponowany także na długi gruntowe, rentowe, ciężary realne i czynsze ziemne (p. art. 13).

Przepis art. 9 nie nasuwa obaw co do interesów wierzycieli, mających hipoteki z niższemi stopniami, aniżeli w art. 9-ym określonemi. Prawa tych osób (trzecich), podlegające zresztą przepisom o waloryzacji według art. 8, nie będą uszczuplone wobec bardzo niskiej waloryzacji, przepisanej art. 9. Wierzytelności z bardzo niskiemi stopniami, które przed wojną nie byłyby znalazły wcale pokrycia w cenie kupna nieruchomości, jedynie skutkiem deprecjacji pieniądza są obecnie realnie zabezpieczone hipotekami.

Ograniczenie waloryzacji z art. 9 do wierzytelności hipotecznych z przed r. 1920 tłómaczy się motywami podobnemi do podanych przy art. 5-ym.

Myśli podstawowe art. 9 rozwijam w dalszym ciągu w art. następnych (10—12), które wprowadzają także konieczne zastrzeżenia (art. 14, 15, 17, 18, 19, 20, 23).

**Art. 10.** Jeżeli wyższa waloryzacja, aniżeli w art. 8 i 9 określona, jest uzasadniona czystemi dochodami z nieruchomości, może jej żądać wierzyciel hipoteczny w granicach wskazanych stopniem hipotecznym i w stosunku, w jakim jego hipoteka w chwili ustanowienia zostawała do ówczesnej wartości nieruchomości.

**Do art. 10.** Dotyczy to tak spłaty kapitału, jak i procentów.

**Art. 11.** W razie sprzedaży nieruchomości, tak dobrowolnej, jak przymusowej, wierzyciel hipoteczny żądać może waloryzacji uzasadnionej uzyskaną ceną kupna (po pokryciu kosztów sprzedaży) w granicach wskazanych stopniem hipotecznym i w stosunku, w jakim jego hipoteka w chwili ustanowienia zostawała do ówczesnej wartości nieruchomości.

**Do art. 11.** Np. właściciel sprzedaje swą nieruchomość za 100 miljonów marek; z r. 1912 ciążyły na niej dwie hipoteki, jedna A. na 20.000 K, druga B. na 40.000 K, a realność wartała w 1912 r. 100.000 K. A. będzie mógł z ceny kupna żądać 20 miljonów, a B. 40 miljonów. Jeżeli nadto jeszcze C. w roku 1917 uzyskał hipotekę na 20.000 K, to naprzód trzeba będzie przewaloryzować jego hipotekę według skali art. 2, to znaczy obliczyć, jakąby wartość te 20.000 K przedstawiały w r. 1912 i w jakim stosunku byłyby wówczas pozostawały do wartości nieruchomości i według tego stosunku oznaczyć udział C. w uzyskanej obecnie cenie kupna. Byłoby to postępowanie uproszczone, zwalniające od dochodzenia osobno co do pretensji C. stosunku, w jakim jego hipoteka 20.000 K zostawała do wartości nieruchomości w roku 1917 — coby uczynić należało, stosując ściśle przepis art. 11.

**Art. 12.** Wierzyciel hipoteczny, przyjmując spłatę długu, może zastrzec piśmiennie przy potwierdzeniu odbioru należności, że będzie dochodził nadwyżki uzasadnionej przepisem art. 11 na wypadek, gdyby w ciągu najbliższych lat dziesięciu, licząc od daty pokwitowania, nieruchomość została sprzedana. Skutkiem takiego zastrzeżenia hipoteka nie będzie wykreślona, ale na wniosek płacącego, właściciela nierucho-

mości, wierzyciela hipotecznego lub innych rzeczowo uprawnionych należy wpisać do księgi gruntowej fakt dokonanej spłaty. Hipoteka niewykreślona będzie przez czasokres powyższy zabezpieczała nadwyżkę zastrzeżeniem objętą.

Do art. 12. Zastrzeżenie to uważałem za potrzebne, by zabezpieczyć interesy wierzyciela na wypadek późniejszej sprzedaży nieruchomości. Czasokres lat 10 uważam za czasokres zawity, a nie za przedawnienie.

Przypuszczam, że w praktyce płacący z reguły zapłaci więcej, niżby z waloryzacji z art. 8 i 9 wynikało, aby uwolnić się od stosowania przepisu art. 12-go, a wierzyciel pozwoli za taką wyższą zapłatę na wykreślenie hipoteki. Tę funkcję w interesie wierzycieli spełniać będzie art. 12. Rzadko zaś nastąpi jego stosowanie w dosłownem znaczeniu.

Art. 13. Przepisy art. 9—12 stosować należy do długów gruntowych, długów rentowych i wszelkich ciężarów realnych, zwłaszcza do czynszów ziemnych, z odpowiedniemi zmianami.

Przepisy art. 9—12 stosować należy z odpowiedniemi zmianami także do praw zastawniczych, nabytych na nieruchomościach po myśli ustaw dzielnicowych bez wpisu hipoteki do ksiąg gruntowych (hipotecznych).

Do art. 13. Ustęp 2 gl art. dotyczy zwłaszcza przypadków objętych § 451 ustęp 2 k. c. austr. i praw zastawniczych, nabytych w b. zaborze rosyjskim na nieruchomościach, dla których niema wykazów hipotecznych.

Art. 14. Cesjonarjusz, który pod tytułem odpłatnym nabył wierzytelność, nie może żądać od dłużnika spłaty wyższej sumy, aniżeli wynosi po zwaloryzowaniu od czasu cesji ta suma, którą cesjonarjusz zapłacił cedentowi. Nadwyżki żądać od dłużnika może cedent.

Do art. 9—14. Różne inne specjalne kwestje, dotyczące wierzytelności hipotecznych, nie mogą być w tej ustawie uregulowane; trzeba pozostawić ich rozwiązanie wykładni i przepisom kodeksów cywilnych.

I tak: Jeżeli ktoś kupił posiadłość i przejął do zapłaty hipotekę, przyczem strony hipotekę taksowały tylko według nominalnej wysokości, a obecnie okaże się, że musi ona być waloryzowaną, będzie miał o tyle pretensję do sprzedawcy — bo nabył realność wyżej obciążoną, aniżeli strony przypuszczały — o ile taką odpowiedzialność z powodu nowo odkrytych ciężarów rzeczy kupionej uznają ustawy cywilne danych dzielnic.

Co do praw nadzastawu, nie uważałem, żeby przepisy wyraźne były potrzebne, skoro posiadacze takich praw będą mogli korzystać z praw właścicieli hipotek, o ile w ich miejsce wejdą w drodze ordynacjami egzekucyjnemi wskazanej. Zresztą waloryzacja ich praw w drodze analogji będzie się odbywała na podstawie waloryzacji hipotek.

Art. 15. Wierzytelności hipoteczne i inne prawa z obciążeń nieruchomości wypływające, które Państwo Polskie nabyło po państwach zaborczych, waloryzuje się do połowy wartości wskazanej w art. 2, co nie wyklucza waloryzacji wyższej lub niższej po myśli art. 10—13 i 18.

**Do art. 15.** Chodzi tu zwłaszcza o pretensje, nabyte przez Państwo Polskie po Banku Włościańskim, Komisji Kolonizacyjnej i t. p. Przy wierzytelnościach Kas Sierocych, trzeba będzie zapewne niejednokrotnie skorzystać z art. 18-go celem obniżenia waloryzacji ze względu na interes i właścicieli i innych wierzycieli hipotecznych; art. 18 stwarza tu klapę bezpieczeństwa.

**Art. 16.** Jeżeli ktoś płacił przez czas dłuższy perjodycznie sumy pieniężne, aby mieć potem prawo do wyższego świadczenia jednorazowego lub stałych rent, albo takie prawo zapewnić innym osobom (ubezpieczenia życiowe), natenczas należy przewaloryzować wszystkie wpłaty, a na podstawie przeciętnej z nich, podzielonej przez dwa (art. 6), oznaczyć ową wyższą sumę lub oznaczać owe renty, które odbiorca wpłat będzie obowiązany uiścić.

**Do art. 16.** Chodzi tu oczywiście głównie o t. zw. ubezpieczenie życiowe. Podział przez dwa w art. 16 jest zgodny z zasadą art. 6.

**Art. 17.** Także należności ustalone wyrokiem lub ugodą ulegają waloryzacji (art. 6 i 4), a zarzut rzeczy osądzonej lub ugodzonej niema znaczenia wobec wniosku o waloryzację, o tyle, o ile ona nie była już przedmiotem wyroku lub ugody.

**Do art. 17.** „O tyle, o ile", nie „jeżeli" będzie miało znaczenie specjalne, gdy np. wyrok uwzględnił kwestję waloryzacji, dłużnik jednak potem rozmyślnie nie płacił przez czas dłuższy sumy wyrokiem wierzycielowi przyznanej, by zyskać na deprecjacji pieniądza. W takim przypadku *exceptio rei iudicatae* byłaby uzasadnioną, o ileby chodziło o waloryzację już wyrokiem ustaloną, nie byłaby zaś uzasadnioną, o ileby chodziło z powodu zwłoki dłużnika o waloryzację sumy wyrokiem przyznanej.

**Art. 18.** Sądy i urzędy rozjemcze mogą z ważnych powodów, kierując się zasadami słuszności, podnieść lub obniżyć miarę waloryzacji przepisaną niniejszą ustawą.

**Do art. 18.** Przepisy projektu, szematycznie z pomocą pewnych liczb ułamkowych traktujące waloryzację, są wprawdzie konieczne, jednakże wymagają szeregu zastrzeżeń i korektywów, jeżeli nie mają doprowadzać czasem do rażącej niesprawiedliwości, ruiny dłużników i do innych niewłaściwych konsekwencyj. Tem tłómaczy się art. 18 i następne.

Art. 18 daje możność indywidualizowania konkretnych przypadków i na podstawie zbadania stosunków danych sędzia lub urząd rozjemczy będzie mógł waloryzować należności w sposób zgodny ze sprawiedliwością. Przykładów do art. 18 przytaczać nie potrzebuję. Powołam się tylko na przypadek, przytoczony w rozprawce mej p. t. Spłaty pieniężne, Glossa — na str. 24. Wyżej przy art. 15 wspomniałem także o ewent. potrzebie modyfikacji owego artykułu ze względów słuszności. Przypominam wreszcie liczne przypadki, w których miara waloryzacji niniejszą ustawą określona, będzie musiała ulec obniżeniu bardzo znacznemu ze względu na straty, jakie zobowiązany do zapłaty poniósł przez wojnę, kalectwo, zniszczenie majątku i t. d.

Co do stosunku tego art. 18 do art. 5, zaznaczam tylko, że tu chodzi o waloryzację, która ma na celu urzeczywistnienie słuszności przy w y k o n a n i u zobowiązania, tam — o waloryzację, opierającą się na uczciwości, określającej p o w s t a n i e zobo-

wiązania; stosunek więc podobny jak §-u 242 do § 157 k. c. niem., albo — jak art. 1135 do 1134 ustęp 3-ci k. Nap.

Art. 18 ma specjalne znaczenie ze względu na b. dzielnicę austrjacką, wobec tego, że w kodeksie cyw. austr. brak takiego przepisu, jaki mieści się co do wykonania zobowiązań w art. 242 k. c. niem. i w art. 1134 k. Nap. ustęp. 3-ci.

Art. 19. Waloryzacja niema miejsca o tyle, o ile nadwyżka w spłacie, spowodowana waloryzacją, wywołaćby musiała ruinę gospodarczą obowiązanego do zapłaty, a działanie tegoż w złym zamiarze nie uzasadniło pełnej waloryzacji po myśli art. 4 go. Gdyby powyższa przeszkoda waloryzacji była widocznie tylko czasową, obowiązany do spłaty żądać może co do nadwyżek z waloryzacji wynikających na razie tylko odpowiedniej do okoliczności zwłoki. Udzielenie zwłoki może polegać na przesunięciu czasowem planu amortyzacyjnego wierzytelności, na odroczeniu choćby kilkuletniem planu losowania obligów i na tym podobnych zarządzeniach.

Do art. 19. Zdanie 2 gie i 3-cie: Np. właściciel realności nie jest w stanie przy obecnie niskiem komornem płacić wyższych procentów i rat amortyzacyjnych od długów hipotecznych — jednak mógłby to uczynić za rok, gdy komorne zostanie odpowiednio podniesione; zakład ubezpieczeń nie może płacić wyższych sum ubezpieczeń życiowych, ale będzie to mógł uczynić po latach kilku, gdy jego rezerwy w wierzytelnościach hipotecznych podniosą się; towarzystwo kredytowe ziemskie nie może obecnie płacić wylosowanych listów ani kuponów w sumach wyższych, ale będzie to mogło uczynić, gdy dłużnicy hipoteczni zaczną spłacać raty i procenty wyższe, co jednak wymaga licznych umów, ugód, procesów, a w tym celu zwłoki kilkuletniej i t. d. We wszystkich tych i t. p. przypadkach chodzi o niemożność podmiotową, zupełną lub czasową, uiszczania spłat wskazanych waloryzacją. Jeżeli niemożność polegałaby na innych przyczynach, weszłyby oczywiście w zastosowanie przepisy dzielnicowe o upadłości, o postępowaniu ugodowem i t. d., którym niniejsza ustawa bynajmniej nie uchybia.

Art. 20. Osoby obowiązane do spłat pieniężnych wobec wielkiej liczby wierzycieli, jako to zakłady ubezpieczeń; zakłady, emitujące listy zastawne, częściowe zapisy długu, listy rentowe i t. p.; korporacje publiczne, emitujące zapisy długów, komunalne i t. p., mogą celem czasowego lub trwałego ustalenia w ugodzie lub w drodze sporu, w jakich granicach są w stanie spłacać zwaloryzowane po myśli niniejszej ustawy należności, żądać na własny koszt ustanowienia kuratora, jako przedstawiciela (zastępcy) wszystkich wierzycieli. Wniosek taki muszą postawić, gdy tego zażąda conajmniej 20-tu wierzycieli. Każdy z wierzycieli może nadto na własny koszt popierać działalność kuratora, a w procesie przystąpić do niego w charakterze interwenienta. Ugody przez kuratora z osobą obowiązaną zawarte, podobnie jak wyroki zapadłe w procesach przez kuratora przeprowadzanych, mają pełną moc prawną wobec wszystkich wierzycieli, których kurator zastępuje. Od czasu usta-

nowienia kuratora, wierzyciele przez niego zastępowani nie mogą samodzielnie wnosić powództwa.

Kuratorem może być tylko adwokat lub notarjusz, mieszkający w głównej siedzibie osoby do spłat pieniężnych obowiązanej. Ustanawia go Sąd okręgowy, właściwy ze względu na tęż siedzibę.

**Do art. 20.** Kurator wierzycieli będzie z reguły ustanowiony w interesie instytucji obowiązanej do spłat, by w sposób prawomocny, wiążący wierzycieli, ograniczyć waloryzację z powodu niemożności uiszczania spłat przez tęż instytucję, lub by plan spłat odpowiednio odroczyć. Ale nie jest wykluczonem, że i naodwrót będzie chodziło z czasem o podwyższenie spłat takiej instytucji ponad miarę ustawową. Wszak np. listy zastawne mają być waloryzowane tylko do $1/10$, a wierzytelności hipoteczne do $1/8$ i $1/4$. Początkowo nadwyżkę, z różnicy tych ułamków powstałą, będą pochłaniały przez waloryzację powiększone koszty administracji, ale z czasem zostawać może tak znaczna reszta, że podwyższenie waloryzacji wylosowanych listów i kuponów ponad $1/10$ okaże się możliwem i słusznem. Przypuszczać należy, że celem popierania swych interesów wierzyciele łączyć się będą w odpowiednie zrzeszenia, jakie to już istnieją np. w Warszawie, gdzie właściciele listów zastawnych Tow. Kred. Ziem. w Warszawie połączyli się w osobne stowarzyszenie.

**Art. 21.** W przypadkach zupełnej lub czasowej niemożności uiszczania spłat waloryzowanych, strona uprawniona do żądania waloryzacji, może na podstawie tej niemożności strony obowiązanej do spłaty, rozwiązać stosunek na umowie dwustronnie obowiązującej oparty — pod warunkiem, że sama będzie gotową do prawnie należących się zwrotów pieniężnych, waloryzowanych według niniejszej ustawy.

**Do art. 21.** Np. Jeżeli uprawniony do żądania dostaw, usług, obowiązany do zapłaty ceny kupna i t. p., nie byliby w stanie płacić zwaloryzowanych sum, boby przez to popadli w niewypłacalność, to obowiązany do dostaw, usług, uprawniony do żądania ceny kupna i t. p. mogą odstąpić od umowy. Oczywiście przepis ten nie będzie miał zastosowania jako nieaktualny w tych przypadkach, w których świadczenie niepieniężne zostało już dokonane; np. emeryt urzędnik prywatny, mający prawo do poborów pensyjnych, nie będzie żądał rozwiązania umów, na podstawie których pobiera emeryturę.

W razie rozwiązania umów po myśli art. 21 wejdą w zastosowanie przepisy kodeksów cywilnych o obowiązku zwrotu dokonanych świadczeń, o wynagrodzeniu za te, które nie mogą być zwrócone i t p., przyczem należności pieniężne zostaną zwaloryzowane według niniejszej ustawy. Przepis ograniczający prawo żądania rescysji stosunku warunkiem, że żądający będzie gotów do zwrotu zwaloryzowanych należnych kwot, jest konieczny, jeżeli prawo rozwiązania niema doprowadzić do nadużyć ze strony żądającego rescysji i nieusprawiedliwionych strat ze strony tej osoby, która popadła w niemożność płacenia sum zwaloryzowanych; np. A. kupił od B. realność i połowę ceny kupna zapłacił zaraz, a drugą połowę miał zapłacić za dwa lata. B. żąda spłaty tej połowy, zwaloryzowanej według art. 6. A. nie jest w stanie zapłacić tej zwaloryzowanej połowy. Wobec tego B. może żądać rozwiązania umowy (*ex tunc*), ale tylko pod warunkiem, że sam zdoła zwrócić otrzymaną połowę ceny, zwaloryzowaną według art. 6-go.

Prawo żądania rozwiązania umowy jest tu najogólniej pojęte tak, że obejmuje i rozwiązanie *ex tunc* (np. w przykładzie dopiero co przytoczonym) i rozwiązanie *ex*

*nunc*, gdy chodzi np. o rozwiązanie umowy o dostawy jeszcze niedokonane, o rozwiązanie stosunku służbowego i t. p.

Art. 22. Długi Państwa Polskiego, pochodzące z jednostronnych zobowiązań abstrakcyjnych, nie ulegają wcale waloryzacji.

Do art. 22. Sprawiedliwość wymagałaby, by przedewszystkiem zobowiązania Państwa Polskiego waloryzować. Wszak przyczyną obecnej deprecjacji jest nietylko wojna, ale w znacznej, a nawet w przeważającej części zła gospodarka organów Państwa — tj. Rządu i Ciał ustawodawczych. Brak znajomości rzeczy, brak poczucia obywatelskiego, brak odwagi, by odmówić wydatków, a żądać pokrycia, niedbalstwo i t. d., to winy tak ciężkie, o których można powiedzieć za rzymskim prawnikiem: *„culpa lata, quae dolo aequiparatur"*. Czyż takiej winy nie było np. gdy zaciągano pożyczkę Odrodzenia, gdy przyrzekano jej pełny zwrot wierzycielom, a równocześnie i potem bezmiernie emitowano bilety PKKP, przez co wywłaszczało się świadomie wierzycieli, którzy nabywali obligi pożyczki Odrodzenia?

Mimo to wszystko — i mimo, że w nowszem prawie prywatnem osoba prawna ponosi pełną odpowiedzialność cywilną za winę swych organów, musimy Państwo Polskie uwolnić od obowiązku waloryzowania obligów abstrakcyjnych. Państwo Polskie jako ta osoba, która z punktu widzenia prawno-prywatnego gospodarczo upadła i faktycznie wstrzymała a raczej samowolnie redukuje swe wypłaty — bo zamiast płacić prawdziwemi pieniądzmi, wystawia coraz więcej obligów w formie pieniędzy papierowych o ciągle spadającej wartości, — nie może waloryzować swych obligów. Waloryzacja pożyczek wewnętrznych przez Państwo zaciągniętych i t. zw. pieniędzy przez PKKP emitowanych, doprowadziłaby Państwo do takiej ruiny finansowej, z której nie mogłoby się podnieść. Zresztą waloryzowanie pieniędzy papierowych byłoby bezcelowe i niesprawiedliwe, gdyż bogaciłoby chwilowych posiadaczy znaków pieniężnych, a nie usunęłoby strat tych osób, które poprzednio były w ich posiadaniu.

Przepis art. 22 nie ma oczywiście zastosowania do zobowiązań w obcych walutach zaciągniętych (art. 1), ani do spłat pieniężnych z umów dwustronnie obowiązujących, np. za dostawy, za budowy i t. p., ani do zobowiązań z kontraktów pożyczki lub depozytów nieregularnych, np. depozytów w kasach sierocińskich, ani do tych zobowiązań, w których zasadę art. 22 uchylają przepisy szczegółowe, np. przepisy dotyczące bonów złotowych.

Natomiast art. 22 odnosi się także do długów Państwa Polskiego, wyrażonych w papierach wartościowych i wystawionych przez państwa zaborcze, o ile długi te przejęło Państwo Polskie.

Wprawdzie zobowiązanie abstrakcyjne nie może być innem, jak tylko jednostronnem, jednak może dodatek „jednostronny" w art. 22 jest wskazanym, aby pojęcie niedość dla ogółu jasne „abstrakcyjne zob.", przynajmniej w tym kierunku określić.

Art. 23. Nie ulegają waloryzacji:

a) Zobowiązania wekslowe i czekowe.

b) Rachunki bieżące, a to zarówno poszczególne pozycje, jak i salda. Strony mogą inaczej postanowić.

c) Należności pieniężne, jeżeli od ich powstania do spłaty upłynęło nie więcej jak dni 30. Przepis ten nie wchodzi w zastosowanie, o ile inną jest wola stron, wyraźna, albo dorozumiana.

**Do art. 23 ad a).** Wykluczenie zobowiązań wekslowych i czekowych z pod waloryzacji uzasadnione jest rygorem wekslowym i czekowym, krótkiemi z reguły terminami tych zobowiązań, koniecznością szybkiej realizacji, ich funkcją zastępującą poniekąd funkcję pieniądza.

Wykluczenie od waloryzacji zobowiązań wekslowych i czekowych, nie wyklucza waloryzacji zobowiązań, które są ich podkładem.

**Ad b) i c).** Co do rachunków bieżących, dopuszczenie waloryzacji zależy od wyraźnego postanowienia stron, które określi w jakich granicach waloryzacja ma być dopuszczona. Waloryzacja należności pieniężnych, spłacanych do dni 30-tu od powstania zobowiązania, może być dopuszczona i na podstawie woli stron dorozumianej, a więc i wtedy, gdy to odpowiadać będzie dobrej wierze, uczciwości w obrocie i t. d.

**Art. 24.** Zapłaty już uskutecznione nie mogą być z powodu deprecjacji pieniądza zaczepione:

a) jeżeli uprawniony przyjął zapłatę bez zastrzeżenia dochodzenia zwyżki w drodze prawnej, a zapłata nie może być zaczepiona przez przyjmującego z powodu podstępu strony drugiej lub innego czynu bezprawnego, np. przekroczenia planu losowania obligów;

b) jeżeli od uskutecznienia i przyjęcia zapłaty z zastrzeżeniem, a choćby nawet od złożenia do depozytu publicznego upłynął rok, a uprawniony do zapłaty nie wniósł skargi przeciw obowiązanemu. Jeżeli przyjęcie zapłaty z zastrzeżeniem lub złożenie do depozytu publicznego miały miejsce jeszcze przed mocą obowiązującą niniejszej ustawy, termin roczny liczy się od dnia, w którym niniejsza ustawa otrzymuje moc obowiązującą.

Zapłaty nieuskutecznione do czasu wejścia w życie ustawy niniejszej nie ulegają waloryzacji o tyle, o ile wyłącznie wierzyciel zostawał w zwłoce.

**Do art. 24.** P. uwagi wstępne pod l. 4 str. 183. Przepis art. 24 umożliwia uprawnionym do zapłaty ratowanie (przez zastrzeżenie) waloryzacji należności, chociaż przyjmą zapłatę jeszcze przed wejściem w życie ustawy niniejszej. Nieprzyjęcie zapłaty już zapadłej byłoby ze strony wierzyciela krokiem niewłaściwym, boby popadł on przez to w zwłokę w przyjęciu.

**Art. 25.** Roszczenia o waloryzację niniejszą ustawą określone, nie wykluczają ani nie zacieśniają roszczeń, które uzasadnione są w ogólnych przepisach praw cywilnych dzielnicowych.

**Do art. 25.** Chodzi tu o to, aby przez tę *lex specialis* nie uchylać roszczeń o wydanie wzbogacenia lub o odszkodowanie, jeżeli one uzasadnione są w ogólnem prawie cywilnem, albo, żeby tych roszczeń nie uszczuplać. Np. A. pożyczył małoletniemu B. sumę X w r. 1916; B. użył jej na poprawę dachu realności ojca swego; A. będzie miał przeciw ojcu B. według k. c. austr. *actionem de in rem verso* z § 1041, a według k. c. niem. skargę z tytułu niesłusznego wzbogacenia się ojca z § 812 — o pełną obecną wartość poprawy dachu — roszczenie rozciąglejsze, aniżeli to, któreby wynikało z art. 6-go lub 8-go niniejszej ustawy.

Art. 26. Dla rozstrzygania sporów o należności w tej ustawie określone i ugodowego ich ustalania ustanawia się odrębne urzędy rozjemcze w siedzibie wszystkich sądów apelacyjnych, a w miarę potrzeby w siedzibie sądów okręgowych.

Art. 27. Dla sporów tych właściwemi są sądy państwowe, polubowne zwykłe i inne przez ustawy procesowe szczegółowo unormowane (np. sądy giełdowe polubowne) tylko,

1) jeżeli strony na piśmie zgodnie poddają się tym sądom;

2) jeżeli spór o waloryzację łączy się ze sporem innym, przesądzającym obowiązek zapłaty;

3) jeżeli w czasie wejścia w życie niniejszej ustawy, spór zawisł już przed powyższemi sądami, a strony do 60 dni nie oświadczą, że poddadzą spór urzędowi rozjemczemu.

Roszczenia o waloryzację należności pieniężnych nie mogą być załatwione w postępowaniu nakazowem.

Art. 28. Spory dotyczące spraw, przesądzających istnienie lub nieistnienie należności, która ma być waloryzowana, podlegają orzecznictwu urzędów rozjemczych tylko o tyle, o ile strony wyrażą na to zgodę w deklaracji piśmiennej.

Art. 29. Każdy urząd rozjemczy składa się z przewodniczącego, którym musi być sędzia zawodowy, wyznaczony przez prezydenta sądu apelacyjnego, i z dwóch asesorów wybranych przez strony — każda strona wybiera jednego asesora — z pośród listy 10-ciu, zestawionej przez prezydenta sądu apelacyjnego, względnie przez przewodniczącego sądu okręgowego.

Dla spraw szczególnie ważnych komplety mogą być wzmocnione jeszcze dwoma dalszymi asesorami z pośród powyższej listy, o czem rozstrzyga przewodniczący.

Asesorowie składają przyrzeczenie bezstronności w ręce przewodniczącego.

Art. 30. Postępowanie przed urzędem rozjemczym normuje sam urząd, ale w każdym razie przed postępowaniem kontradyktoryjnem konieczną jest próba ugody.

Urząd rozjemczy może wzywać świadków i znawców i przesłuchiwać ich pod przysięgą, może także zwracać się do sądów o przesłuchanie świadków i znawców.

Art. 31. Orzeczenia urzędu rozjemczego mają znaczenie prawomocnych wyroków sądowych. Ugody przed urzędem rozjemczym zawarte mają znaczenie ugód sądowych. Jedne i drugie podpisuje przewodniczący.

Art. 32. Kancelaryjnej pomocy udzielają urzędom rozjemczym kancelarje sądów okręgowych. — Akty składa się w registraturze tych sądów.

Art. 33. Koszty ponoszą strony według orzeczenia urzędu rozjemczego. Do kosztów liczy się także należytości członków urzędu i kancelarji, które oznaczy Ministerstwo Sprawiedliwości ogólnem rozporządzeniem.

Art. 34. Jeżeli ustawa, określająca prawa prywatne, wymienia jakąś sumę pieniężną, wówczas, w braku innych przepisów szczegółowych, należy, przy zastosowaniu ustawy do danego przypadku, przyjąć taką sumę jakby w ustawie wyrażoną, jaka wypadnie, gdy się sumę wymienioną w ustawie przeliczy według skali art. 2 i według przepisu art. 3 i 6 na sumę odpowiadającą czasowi stosowania ustawy do danego przypadku.

Do art. 34. Tu nie chodzi o waloryzację tytułu prawnego, ale o zmianę wszystkich tych przepisów, określających prawa prywatne, które wymieniają wprost pewne sumy; np. gdy k. c. austr. w § 391 określa znaleźne pewną sumą, albo ordynacje egzekucyjne określają w pewnych sumach *beneficium competentiae* dłużników w razie egzekucji, albo k. c. niem. w § 609 określa termin wypowiedzenia pożyczki zależnie od tego, czy pożyczka wynosi więcej lub mniej jak 300 Mp.; p. także §§ 1813 l. 2, 1822 l. 12 k. c. niem. i wiele innych.

Artykuł ten umieściłem na końcu, w szczególności i po przepisach o urzędach rozjemczych, raz, że wychodzi poza ramy określone tytułem ustawy, powtóre — dlatego, że ma znaczenie także w sprawach, należących do zwykłej judykatury sądowej.

Art. 35. Ustawa niniejsza otrzymuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Wykonanie jej powierza się Ministrowi Skarbu i Ministrowi Sprawiedliwości.

*Post scriptum.*

Po wygotowaniu powyższego referatu otrzymałem z Berlina „Deutsche Juristen-Zeitung“ z d. 1/VIII 1923 r. — w niej projekt ustawy waloryzacyjnej dla Niemiec, opracowany przez związek sędziów Sądu Najwyższego w Lipsku — z motywami. Projekt to krótki, obejmujący dwa paragrafy. Projekt odnosi się do wszystkich tytułów prywatno-prawnych, których przedmiotem są należności pieniężne, płatne conajmniej w miesiąc po powstaniu zobowiązania. Waloryzacja tytułów z przed mocy obowiązującej ustawy, ma być uskuteczniona na podstawie §§ 157, 242 i 138 k. c. n.; tytułów zaś późniejszych — według wykładnika drożyzny (Teuerungszahl). § 2 zaprowadza możliwość zmiany zobowiązań, powstających z umów dwustronnie obowiązujących, a w razie,

gdy zmiana nie da się uskutecznić, możliwość rozwiązania stosunku przez wypowiedzenie.

Podając wiadomość o tym projekcie, nie znajduję w nim powodu jakiejkolwiek zmiany swego projektu.

## Zakończenie.

Projekt wyżej przedstawiony ma na celu ciągłe likwidowanie skutków deprecjacji pieniądza w zakresie stosunków prywatno-prawnych — usuwanie a raczej uśmierzanie pewnej grupy następstw ciężkiej, a dotąd jeszcze wzrastającej, choroby naszego organizmu państwowego. Chodzi o działanie czysto symptomatyczne: Ma się łagodzić pewne objawy głęboko tkwiącej wewnętrznej choroby przez setki, tysiące, a nawet miljony zewnętrznych operacyj, dokonywanych na tych kończynach życia gospodarczego, które nazywamy prawno-prywatnemi stosunkami majątkowemi. — Jednak nie można, choćby tylko zewnętrznie, operować i operować ustawicznie. Tego nie wytrzyma żaden organizm. Trzeba jak najrychlej wykonać operację wielką, wewnętrzną, by z czasem znikły symptomy, a zewnętrzne operacje stały się zbytecznemi. Trzeba jak najrychlej zakończyć złą gospodarkę państwową, budżet doprowadzić do równowagi, inflancję znaków pieniężnych bez pokrycia wstrzymać i przez to umożliwić usunięcie tej zgnilizny, jaka opanowała nasze życie gospodarcze. Ta wielka operacja — to jednak nie temat mego referatu. Wspominam o niej jedynie dlatego, by wskazać, jak stosunkowo drugorzędnym jest zakres funkcji projektowanej przezemnie ustawy wobec wielkiego zadania uzdrowienia skarbu Państwa i naszego pieniądza.

---

## Z literatury przedmiotu.


**Do historji bankructwa państwowego Francji po wielkiej rewolucji:**

Dalloz, Répertoire alphabétique. T. 35; artykuł: Papier-Monnaie.

White, Fiat Money Inflation in France. 1914.

**Do historji bankructwa państwa austr. w pierwszych latach XIX wieku:**

Stubenrauch, Kommentar zum a. b G. B. II. § 989.

**Do obecnej deprecjacji pieniądza,** z pośród wielu innych:

Bardzo instruktywne dwie prace Sobernheima i Ballina p. t. Die Geldentwertung als Problem der Privatrechtsgesetzgebung, ogłoszone w Beiträge zur Erläuterung des deutschen Rechts Gruchota III i IV z. z r. 1923.

Mügel, Geldentwertung und Gesetzgebung, 1923.

Lehmann, Die Geldentwertung als Gesetzgebungsproblem des Privatrechtes, 1922.

Warneyer, Geldentwertung und Vertragserfüllung, 1922.

Austrjacka ustawa z dn. 4 kwietnia 1919. St. G. Bl. Nr 220 über die Errichtung von Einigungsämtern .... i Geschäftsordnung des Einigungsamtes.

Gerichts-Zeitung austrjacka zwłaszcza artykuł Pollaka w Sondernummer z 16 marca 1923 i Geldentwertungsnummer z 7 kwietnia 1923.

Deutsche Juristen-Zeitung, zwłaszcza roczniki z lat 1922 i 1923 z przeglądem najważniejszych orzeczeń Sądu Najwyższego w Lipsku i innych sądów, wydanym przez Zeillera w naszej materji, i z kilku zajmującemi artykułami, zwłaszcza Hachenburga, Manigka i Abrahama w zeszycie z dn. 1 września 1923.

Z szeregu polskich publikacyj wspominam o następujących:

Adam Krzyżanowski i Leon Oberlender: Naprawa skarbu i waluty w Austrji w latach 1922 i 1923. Fryderyk Zoll: Nasza waluta a spłaty pieniężne, 1921. Spłaty pieniężne z tytułów prywatno prawnych wobec zniżki wartości pieniądza; Glossa do orzeczenia S. N. w r. 1922, przedruk z Orzecznictwa I. 461. Stały miernik wartości w „Przeglądzie Notarjalnym" Nr 1 i 2 z r. 1923. Łada: Spłata wierzytelności hipotecznych przedwojennych w „Przeglądzie Notarjalnym" Nr 3 i 4 z r. 1923. T. Stożkowski: W sprawie wierzytelności hipotecznych przedwojennych 1921. Sobolewski: Błędne drogi.... w „Przeglądzie Powszechnym" 1922. Zweig: Miernik złoty, w dodatku ekonomicznym do „Czasu" z 30 kwietnia 1923. Lewandowski: Zagadka walutowa, w „Przeglądzie Powszechnym" z lutego 1923. T. D.: Spłata rublowych sum hipotecznych 1923. Sypkowskiego broszurka z artykułami z „Gazety Lwowskiej" z r. 1919; kilka artykułów w „Gazecie Sądowej" warszawskiej i t. d. i t. d.

Projekt ustawy o naprawie skarbu min. Grabskiego, druk sejmowy Nr 558 z r. 1923. Wniosek sejmowy posła Bitnera i tow. z projektem ustawy, druk Nr 446 z r. 1923. Wnioski posłów Kapelińskiego i inn., druk Nr 640 z r. 1923; pos. Bruna, Rottermunda i inn. z r. 1922, druk Nr 3431.

Z orzecznictwa naszych sądów zwracam uwagę na wyroki ogłoszone w „Orzecznictwie Sądów Polskich" I. 461, 540, 575, II. 44, 51, 52, 53, 71, 72, 195, także 146, i w „Przeglądzie" Tilla R. 46 str. 76, 78, 79, R. 47 str. 15, 32, 35, 81—85, 106, 107, 117, 118, 120, 121, 197, 201, 214, 224, 256—263; R. 48 str. 28, 44, 49; wreszcie na nieogłoszone dotąd drukiem plenarne orzeczenie Izby III-ej Rw. 310/23 II. z dn. 5-go czerwca 1923.

ADAM VETULANI.

# Nagana sądowa w dawnem prawie polskiem.

(Uwagi z powodu pracy Dra J. Rafacza p. t. „Nagana sędziego w dawnym procesie polskim", Lublin 1921).

---

## Istota nagany.

Zastanawiając się nad jakąkolwiek instytucją, należy zrozumieć jej istotę. Podanie, w jakich przejawach dana instytucja występuje, jej formy, skutków, jakie na życie prawne wywiera, jest tylko częściowem rozwiązaniem zadania, jakie autor na siebie bierze, podejmując się opracowania pewnej instytucji. Bez zrozumienia i podania, co to za instytucja, bez podania jej definicji, nie podobna wyczerpująco opracować zakreślonego tematu. Dopóki autor nie poda definicji (po stwierdzeniu jej wystarczalności), póty wartość wyników badań będzie względną, ponieważ wtedy zajmuje się przejawami danej instytucji, a nie samą instytucją. Definicja musi być o ile możności ścisła. Prawo rości sobie pretensje do najbardziej ścisłych nauk poza naukami matematycznemi. Prawnik winien i stara się każde pojęcie zdefinjować. Definicja prawnicza, jak i każda inna, nie może być ani za szeroka, ani za wąska. Przejawy, charakteryzujące istotę danej instytucji, muszą być w definicji zaznaczone — z drugiej strony nieistotne cechy muszą być z niej usunięte.

I. Jedną z ostatnich prac z zakresu historji prawa polskiego, jest praca Dra J. Rafacza p. t. „Nagana sędziego w dawnym procesie polskim". Celem jej jest, jak autor zapowiada we wstępie, podać „określenie prawne instytucji nagany" (str. 6). Temu zagadnieniu poświęca autor tylko rozdział pierwszy: „Określenie nagany". Ustępy dalsze (poza dwoma ostatniemi rozdziałami), traktują o przejawach z naganą złączonych, w których znajdujemy motywy dla poparcia postawionej definicji.

Do zdefinjowania nagany dochodzi autor w ten sposób, iż wpierw podaje określenie apelacji, a dopiero potem, przez wykazywanie różnic

zachodzących między apelacją a instytucją wspomnianą w Statutach Kazimierza Wielkiego, stwierdza, że instytucja, o której mówią Statuty, jest „inną, w pewnej mierze (do apelacji) podobną, skoro i ona podobnie jak apelacja doprowadzała do przedstawienia wyroku niższej instancji przed sędzią wyższym, do ponownego jej rozpatrzenia"; — tą instytucją jest nagana, którą tak określa: „.... nagana sędziowska pojęta jako oświadczenie strony biorącej udział w procesie, iż projekt wyroku, wyrok lub pojedyncze postąpienie sędziego jest niesprawiedliwe". (Str. 10).

Rozpatrzmy to określenie w świetle badań Dra Rafacza, a nadto źródeł przez niego nie zużytkowanych.

1. Na str. 46 swej książki poświęca autor cały ustęp opisaniu formy nagany. Dowiadujemy się tam, że „wykonywanie prawa nagany, aby było ważne, aby wywoływało rzeczywisty skutek... musiało odpowiadać pewnym wymaganym przez prawo warunkom..., ta bowiem (nagana) wobec niezachowania wymogów prawa wcale nie zaistniała". Okazuje się z tych wywodów, że nie każde „oświadczenie strony..., iż... postąpienie jest niesprawiedliwe", jest już naganą. Czy potrzeba do zaistnienia nagany formalnego aktu (niekoniecznie formułki) ze strony naganiającego, czy nie? Przeglądając księgi sądowe, znajdujemy zapiski, stwierdzające, że nawet powiedzenie „iniuriam mihi facis", Ulan. 2834, 4184 — a więc najtypowsze oświadczenie strony, że jakieś postąpienie sędziego jest krzywdzące — nie jest jeszcze uważane za naganę[1]. Samo oświadczenie więc nie wystarcza.

Aby oświadczenie strony było naganą, musi być odpowiednio wyrażone. Zgodnie z Dr. Rafaczem przyjmuję, że nagana średniowieczna objawiała się z reguły pozwem. (Przypuszczam również możliwość ustnej — nie istotnej — opozycji strony). Na formę nagany składają się wedle Dra Rafacza jeszcze trzy czynniki: a) obowiązek naganienia sędziego zaraz; „zaraz" określa Dr. Rafacz jako czasokres między wydaniem wyroku, a złożeniem pamiętnego przez drugą stronę procesową, b) obowiązek naganienia sędziego stojąc i c) obowiązek złożenia koczu.

Ad a) Twierdząc, że można naganić sędziego po wydaniu wyroku tylko przed złożeniem pamiętnego, wyklucza autor ipso facto możność naganienia sędziego za wyrok wydany in contumatia. Naganę jednak za wyroki in contumatia spotykamy w naszych księgach sądowych: Ulan. 2595[2]. Pomijając to, widzimy, że twierdzenie swoje opiera autor

[1] Porównaj recenzję omawianej pracy Dra J. Rafacza przez Dra M. Grażyńskiego w „Kwartalniku historycznym" na rok 1922.

[2] Mecz. canonicus Cr. citavit dominum Ymramum (sędziego) super colloquium generale, condempnatus fuit antea duabus septimanis. Idem Mecz. post duas septimanas

na dwu zapiskach (więcej zapisek autor nie podaje), a o jednej z nich mówi, że „jeszcze wyraźniej niż inne“ podkreśla moment konieczności nagany przed złożeniem pamiętnego. Zapiska ta, Hel. II. 4321, brzmi: „....et iudicium decrevit fore citationem debitam et iustam et respondere mandavit super eandam, et procurator dominae N. (powódki) super hoc memoriale posuit. Sed ille — pozwany — respondere noluit redarguens iudicem de mala lata sententia...“. Pamiętne zostało złożone — posuit — a za wyrok został sędzia naganiony. Złożenie więc pamiętnego nie decydowało jeszcze o niemożności naganienia sędziego za ten wyrok, po wydaniu którego pamiętne zostało złożone. Raczej uważałbym, że przejście do dalszej akcji procesowej rodzi niemożność naganienia sędziego za uprzednie jego postąpienie. (Dr. Rafacz ogranicza takie przedłużenie terminu do nagany tylko w razie niezłożenia pamiętnego, str. 48).

Ad b). Wiadomo jest, że terminu „stans“ używa się dla określenia nie fizycznego stania, ale stawienia się przed sądem. Gdyby pozatem strony naganiając wstawały, podanoby termin „consurgens“, jak to analogicznie mówią zapiski o sądzie odpowiadającym na naganę. Zdaje się, że strony procesowe wogóle nie siadały podczas rozprawy, a stojąco spór wiodły.

Ad c). Już Statuty Kazimierza W., mówiąc o obowiązku złożenia koczu, stanowią, że sędzia „non prius vult, nec tenetur“ — nie chce ani nie jest zobowiązanym do bronienia się z zarzutu naganiającego, dopóki nie zostanie złożony kocz. Widzimy, że było prawem sędziego naganionego domagać się koczu przed oczyszczeniem, ale mógł z tego prawa nie korzystać (Bobrz. 70, 106)[1], a nagana była ważną[2].

Z powyższych wywodów wynika, że jedynie istotną formą nagany było pozwanie sędziego, względnie, jak poniżej zobaczymy, danego członka trybunału, i to natychmiastowe. Przez pozwanie natychmiastowe rozumiem pozwanie przed przejściem do dalszych czynności procesowych.

2. Nagana jest „oświadczeniem strony procesowej...“. Dr. Rafacz oparł swe twierdzenie a) na fakcie nieznalezienia zapiski, któ-

dom. Y. citavit pro IX marcis; taliter factum est, quia ex parte d. Mecz. nuncius venit disponens terminum contra Kmethones de Cz., dominus Y. interrogavit nuncium: cuius est tu; nuncius respondit: sum Dzivisy servus et non Meczeslai. Patrz zap. 2551.

[1] Bobrzyński, Decreta, Starod. pr. pol. pomn. T. VI.

[2] Obowiązek złożenia koczu przed rozprawą oczyszczającą należy tłumaczyć, może nie tyle charakterem zakładu, jaki mają robić sędzia i naganiający (Balzer, Geneza trybunału), ale tem, że przez złożenie wymaganej sumy gwarantuje się natychmiastową egzekucję, w razie przegrania przez naganiającego.

raby temu twierdzeniu przeczyła, i b) zupełnie słusznie na faktycznej i prawnej zasadzie, że podczas rozprawy tylko strony procesowe były obecne w izbie sądowej. Zapiska jednak z roczków radomskich notuje proces między rządcą starosty z Ryczywołu a powodem Tomaszem z P. (Sand. 835)[1], w czasie którego starosta „non existens procurator nec intercessor" naganił sądzących komorników „pro eo, quia ipsi hominem domini regis iudicassent et sentenciassent, ipsum exripens de suo iure Theutonico". (Zdaje się jednak, że staroście zależało, aby jego rządca toczącego się procesu nie przegrał). Nie wiemy, czy mamy tutaj z jakim wypadkiem nadzwyczajnym, na co wskazywałoby wyrażenie zapiski „non existens procurator...", zawsze jednak mamy do czynienia z faktem. Jaki był los tej nagany, nie wiadomo. Nie wiadomo, czy król oczyścił sędziów, czy nie, w każdym razie mamy niezbity dowód możności nagany (terminum habent) sędziów przez osobę nie będącą stroną procesową (w każdym razie cui interest). I pod tym względem trzeba będzie zmienić określenie Dra Rafacza.

3. „....iż projekt wyroku, wyrok lub pojedyncze postąpienie sędziego jest niesprawiedliwe", (str. 10).

Wedle tej definicji tylko sędzia może być naganionym. Opierając się na materjale źródłowym, podanym przez Dra Rafacza, widzimy, że autor podaje wypadki nagany pisarza[2]. Autor nie sprawdzał przed wydaniem swej książki, czy numery powołanych zapisek są ścisłe, i na parę wzmianek o naganie pisarza, znalazłem tylko jedną z zapisek z roczków wiślickich z r. 1406 (Arch. kom. prawn. T. VIII. Nr. 408, nie 409, jak str. 19, uw. 4), innych zapisek w księgach krakowskich odszukać nie mogłem. Zdarzało się, że pisarz występował w charakterze sędziego. Jednak wedle zapiski cytowanej przez Dra Rafacza, pisarz zostaje naganiony za złe wpisanie noty do księgi „....quod notam testium... modo alio ad librum imposuit...", a więc za swą zwykłą czynność pisarską. Nie możemy więc przyjąć części określenia nagany, w której autor mówi, że nagana jest oświadczeniem, „...że postąpienie sędziego jest niesprawiedliwe". Nie tylko sędzia może być naganionym[3].

---

[1] Piekosiński, Zapiski sądowe województwa Sandomierskiego, Arch. Kom. prawn. T. VIII/1.

[2] Dr. Rafacz podaje wypadki nagany dostojników ziemskich na wiecach. Występują oni jako sędziowie o tyle, iż dają konsens na wyrok. Stanowią oni wtedy część trybunału sądowego, w którego skład wchodzą ponadto sędzia, podsędek, ewentualnie ich komornicy i pisarz.

[3] „Constitutiones terrae Lanciciensis" w art. XLI wspominają o naganie woźnego: „....quod dum aliquis malam ministerialis recognitionem vituperat in causa haeredi-

4. Za co można naganić. Dr. Rafacz podaje, że naganiano za wyrok, projekt wyroku lub pojedyncze postąpienie. Do zwrotu „pojedyncze postąpienie“ należy dodać „procesowe“ względnie „z procesem związane“. Pytanie jednak, jak mamy rozumieć termin „postąpienie“. Z wywodów autora („ogólnie da się powiedzieć, że jakakolwiek czynność sędziego... może być przedmiotem naganienia“ i inne, str. 40) wynika, że przez postąpienie rozumie się działanie in faciendo. Czy zaniechanie działania może spowodować naganę? Tak. Pouczają nas o tem Consuetudines Terrae Cracoviensis (Vol. Leg. I. 327), stanowiące, że można naganić sędziego, jeśli w pewnym okresie nie rozstrzygnie definitywnie sprawy wziętej „ad deliberandum“.

Przyczyną nagany więc może być nienależyte wykonywanie funkcyj (w zrozumieniu subjektywnem naganiającego).

Reasumując powyższe wywody, widzimy, że określenie nagany, podane przez Dra Rafacza jako „oświadczenie strony biorącej udział w procesie, iż projekt wyroku, wyrok lub pojedyncze postąpienie sędziego jest niesprawiedliwe“, jest niewystarczającem. Z jednej strony cytowane określenie jest za szerokie, ponieważ nie każde „oświadczenie“ jest naganą — z drugiej zaś za szczupłe. Jak źródła dowodzą, można naganić nietylko sędziego, ale i pisarza, czy nawet i woźnego, za każde postąpienie związane z prowadzeniem procesu (tak in faciendo, jak i non faciendo), wreszcie znajdujemy wypadek, że nagania sędziego nie strona procesowa, ale osoba trzecia. Określenie nagany przez Dra Rafacza należy zmienić tak, aby pokrywało wszystkie przejawy, złączone z wykonywaniem nagany.

II. Do istotnych znamion polskiej nagany zalicza autor — jak i inni uczeni zajmujący się tą instytucją — przynależność jej do środków prawnych: „Nagana sędziego należała do środków prawnych“.

Przez środek prawny „sensu stricto“ (z tego punktu widzenia bada autor naganę) rozumiemy środki (akta) służące do uchylenia niesłusznego (w mniemaniu strony) wyroku sędziowskiego (lub uchwały) przez zniesienie lub zmianę tegoż po myśli strony procesowej z wyroku niezadowolonej. Jest to dzisiejsze ujęcie środka prawnego. Społeczeństwo średniowieczne znało możność uchylenia drogą środka prawnego nietylko wyroku ostatecznego, ale i przedstanowczego. Słusznie podkreśla Dr. Rafacz na str. 28 i n., „że każdy proces mógł obejmować i obej-

---

taria, ....et talis ministerialis convictus esset in falsitate, talis causa iudicari debet iuxta terrestria, et non debet deperdi, neque potest, cum ministerialis in sua malitia convictus est. (Bandkie Ius Pol. 197).

mował wielką ilość wyroków sędziowskich, że sprawa sporna posuwała się od jednego wyroku sędziowskiego do drugiego..." (str. 29). Każde z takich orzeczeń sędziego czy nawet postąpień, które mogły jednak wpłynąć na tok procesu, mogło być przyczyną zastosowania środka prawnego (apelacji)[1]. Każda epoka ma swoje instytucje, zastosowane do swoich stosunków. Np. ponieważ w procesie polskim przyznanie jednej ze stron procesowych bliższości do dowodu decydowało z reguły (przysięga) o dalszych losach procesu i o wyroku, to orzeczenie takie miało zasadnicze znaczenie. Nic dziwnego, że dawniej od takiej (w dzisiejszem znaczeniu) uchwały zakładano środek prawny.

Niemniej, rozbierając wystarczalność podanego przez Dra Rafacza określenia nagany jako „oświadczenia strony...", wykazałem, że celem nagany nie było zawsze zmienienie wyroku lub uchwały sędziowskiej, ale naganić można było i pisarza i woźnego.

To, że naganę stosowano nietylko przeciw sędziemu, jest dla tej instytucji specjalnie znamiennem.

Wiemy, że naganiano sędziego za to, że zaniedbał swych obowiązków, nie rozstrzygając do sześciu tygodni sprawy wziętej „ad deliberandum". Dalej podaje Dr. Rafacz zapiski notujące naganę sędziego za takie postąpienia, które w zasadzie zupełnie nie wpływają na tok procesu, np. naganę wojewody za nieudzielenie informacji, czy sędzia wydał wyrok za zgodą czy bez jego zgody. W tych wypadkach nie zachodzą warunki, dla których moglibyśmy zaliczyć naganę do kategorji środków prawnych. W wyżej wymienionych wypadkach nie chodzi o zmianę postąpienia, ale raczej o ukaranie naganionego. Ten moment karny przejawia się nietylko przy naganie pisarza, woźnego i t. d., ale i w przeważnej ilości takich naganień, gdzie stronie chodzićby powinno tylko o uchylenie wyroku. Naganionego sędziego pozywa się o sumę, o którą toczył się spór główny. Widzimy to w cytowanym przez Dra Rafacza pozwie nagannym z r. 1518 (Bobrz. 106). To samo zdaje się stwierdzać jedna z najwcześniejszych notatek o naganie z r. 1384, gdzie naganiający pozywa sędziego o 60 grzywien: Ulan. 2595. Zapiska Hel. II. 4321 najwyraźniej stwierdza, że taksa pozwu nagannego równa się sumie, o którą się toczył spór główny. Poza tą odpowiedzialnością cywilną skutki nagany rozszerzały się na naganionego, pozbawiając go możności wykonywania swych funkcyj, dopókiby się nie oczyścił. Czy więc celem nagany było tylko zmienienie wyroku? Nie. Celem nagany było przedewszystkiem pociągnięcie naganionego do odpowiedzialności sądowej, a dopiero

[1] Ob. Konstytucja sejmu krakowskiego z r. 1543 ust.: „De accessoriis".

skutkiem nagany było zawieszenie wykonania wyroku (jeśli naganę spowodował wyrok) i rozpatrzenie, czy został wydany prawnie lub bezprawnie.

Słusznie mówi Dr. Rafacz, i szkoda, że szerzej swego zapatrywania nie rozwinął: „Dopiero pośrednio, przez wykazanie sędziemu jego stronniczości, dążyła (strona) do zmiany wyroku“. Istotą nagany nie była zmiana wyroku, boć często nie w tym celu naganiano. Nagana sama przez się nie była jeszcze środkiem prawnym, ale mogła w tej roli występować, jeśli strona za cel nagany postawiła sobie zmianę wyroku (projektu wyroku, postąpienia sądowego). Zmiana wyroku była więc tylko jednym ze skutków pochodnych nagany (niezawsze koniecznym).

Ponieważ jednak, w przeważnej ilości wypadków, stronie procesowej zależało jedynie na zmianie wyroku — a wyrok można zmienić (wbrew woli sądu), jeśli się skutecznie nagani sędziego, stosowano naganę przeważnie dla wywołania tylko tego skutku, przez co nagana i w oczach ówczesnego społeczeństwa uchodziła za środek prawny. Moment ten podkreślają ówczesne źródła, zestawiając naganę z typowym środkiem prawnym — z apelacją. I tak przywilej drochiczyński z r. 1516 i Formula processus z r. 1523, wprowadzając do procesu apelację, wyraźnie podkreślają, że nowa instytucja — apelacja — będzie spełniała te same funkcje co nagana. Formula processus postanawia „....casu vero, quo aliquis iure victus existens sententiam iudicis suscipere noluerit, ....liceat unicuique a sententia iudicis terrestris vel castrensis non per viam motionis iudicis, sed simpliciter verbo apellare....“ [1]. Z cytowanego postanowienia wynika:

1. Naganę stosowano dla uchylenia wyroku sędziowskiego — a więc jako środka prawnego; naganę z chwilą wprowadzenia apelacji uważają za zbędną i dlatego zostaje uchyloną.

2. Na naganę jako środek prawny nie było miejsca w przewodzie, gdzie stosowano apelację.

Źródła ówczesne, zestawiając naganę z apelacją, zdają się w zupełności potwierdzać słuszność mniemania historyków prawa, że nagana jest środkiem prawnym. Wynikałoby, że nagana jest sui generis instytucją odwoławczą, nieco różną od dzisiejszej apelacji — ale to jest zrozumiałe. Jak słusznie mówi Fournier: „chaque époque a des institutions en rapport avec sa situation économique et politique“. Niesłusznem byłoby dla pewnych n i e i s t o t n y c h różnic ówczesnej instytucji z dzisiejszą apelacją (np. kocz, brak uregulowania instancji),

[1] Balzer, Corpus iuris Polonici III/2 str. 54.

odmawiać naganie przynależności do kategorji środków prawnych. Gdybyśmy żądali od średniowiecznych instytucyj form dzisiejszych i tylko wtedy uznali dane instytucje za odpowiadające dzisiejszej, jeśli byłyby identycznemi lub nieistotnie różnemi, to popełnilibyśmy błąd, o którym mówi Montesquieu, że jest źródłem najczęstszych błędów: „que transporter dans des temps reculés les idées du temps ou l'on vit, c'est des sources de l'erreur celle qui est la plus féconde".

Teoretyk prawa nie może jednak zajmować się jedną grupą przejawów wynikłych ze stosowania danej instytucji i tylko na tej jednej konstruować istotę badanego zagadnienia. Definicja wtedy będzie istotną, jeśli w zupełności daną instytucję określi. Wspomniałem o wypadkach, gdzie zastosowania nagany w żaden sposób nie można podciągnąć pod kategorję środków prawnych sensu stricto. Wspomniałem o odpowiedzialności cywilnej sędziego i o momencie karnym, objawiającym się pozbawieniem sędziego możności wykonywania swych funkcyj (aż do oczyszczenia się). Pytanie jednak, czy te objawy odpowiedzialności sędziego, pozbawienia go praw z urzędem złączonych, są istotą nagany, czy może po myśli przywileju drochiczyńskiego i Formulae processus istotą jest zmiana wyroku. W pierwszym wypadku samo pociągnięcie do odpowiedzialności jest tylko środkiem do wywołania istoty instytucji — zmiany wyroku — w drugim zaś uchylenie wyroku jest tylko nieistotnym skutkiem procesowego wykazania bezprawności postępowania sędziego (popełnionego w toku procesu). Pytanie to rozwiązuje fakt, że: 1° zachodzą wypadki nagany, które ze względu na przyczyny zastosowania nagany lub jej przedmiot nie mogą wywołać skutków z istotą środków prawnych złączonych. W wypadkach tych nagana występuje tylko jako pociągnięcie członka trybunału sądowego, wzgl. urzędnika sądowego, do odpowiedzialności sądowej. 2° Dla wywołania zmiany wyroku musi się pociągnąć sędziego do odpowiedzialności sądowej.

Widzimy więc, że pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej jest bezwzględnym wymogiem każdej nagany i stanowi jej istotę. W średniowiecznym procesie polskim dzisiejszej instytucji środków prawnych nie było, a istniała odpowiedzialność członków trybunału za należyte wykonywanie swych funkcyj. Z możności pociągnięcia sędziego do odpowiedzialności, co powodowało zawieszenie skuteczności danego aktu, korzystało ówczesne społeczeństwo, by znieść lub zmienić akt, za którego dokonanie sędzia został oskarżony. Istotny cel, dla którego stosowano naganę — ukaranie sędziego, — uchodzi uwagi. Ustawodawca ma na względzie tylko najczęstszy ostateczny skutek, dla którego wywołania strona naganę stosowała: zmianę wyroku, i dlatego zastępuje

naganę instytucją, zmierzającą do tego celu o wiele prostszą drogą — instytucją apelacji, zapominając, że nagana urzeczywistnia odpowiedzialność sędziego.

Nagana nie na długo znika z procesu.

Zaledwie w kilkanaście lat po zniesieniu jej w Małopolsce przez Formula processus z r. 1523, już w r. 1538 na sejmie piotrkowskim wychodzą uchwały, mocą których „motionem iudicis.... in usum pristinum restituimus". Nagana sędziego zostaje przywrócona. Motywa do tych uchwał sejmowych tłumaczą nam tak niespodziewane przywrócenie dawnej, uchylonej instytucji: „Quia iudicum incuria et negligentia frequenter evenire solet, quod sententiae contra iuris et consuetudinibus dispositionem ab eis feruntur, ad petitionem nuntiorum terrarum, motionem iudicis, quae olim in usu fuit, et nunc quoque in Maiori Polonia servatur, in usum pristinum restituimus ubicunque in regno nostro servandam" [1].

Niedbalstwo w wykonywaniu funkcyj sędziowskich, wyrokowanie wbrew prawu jednostki i nie wedle przepisów prawa — oto były przyczyny, dla których szlachta domaga się, skutecznie, przywrócenia „in usum pristinum" dawnej nagany. Czy istotnym celem przywróconej nagany było uchylać wyroki sędziowskie? Nie. W tej mierze wystarczała apelacja, od której nagana, jako środek prawny, w swych skutkach dla wydanego wyroku tak mało się różniła. Celem nagany, której przywrócenie było przywróceniem odpowiedzialności sędziego za wykonywanie swych funkcyj, było przeciwdziałanie widać już wtedy istniejącemu rozkładowi naszego sądownictwa, przez natychmiastowe pozywanie sędziego przed sąd wyższy. Oto zadanie nagany. Nie nowe; konstytucja wyraźnie mówi: „motionem in usum pristinum restituimus".

W ten sposób dochodzimy do konkretnego ujęcia charakteru instytucji nagany:

1⁰ Nagana polega na pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej tego, który wedle przekonania naganiającego nie należycie wykonuje swe funkcje w ramach procesu. Sposobem pociągnięcia do odpowiedzialności jest pozew. Pozew od r. 1538 musi być poprzedzony formułką naganną.

2⁰ Naganić można sędziego, podsędka, komorników, pisarza i wreszcie dostojników ziemskich na sądach zasiadających. Nagana więc mogła być skierowaną przeciw każdemu członkowi trybunału oraz woźnemu, jeśli z funkcyj z toczącym się procesem związanych nienależycie się wywiązywali.

---

[1] Vol. Leg. T. I. 533.

3⁰ Naganić można w ciągu procesu, względnie zaraz po wydaniu wyroku ostatecznego.

4⁰ Księgi sądowe notują fakt nagany sędziego przez osobę, nie będącą stroną w procesie. Naganiającemu chodziło jednak, by jedna ze stron procesowych wygrała.

Nagana urzeczywistnia odpowiedzialność członka trybunału sądowego za należyte wykonywanie swych funkcyj. Zawieszając skuteczność aktu, który naganę spowodował, może spełniać rolę środka prawnego (sensu stricto).

## Reformy nagany.

Nagana sądowa [1] była jedną z tych instytucyj, której ustawodawstwo nasze, średniowieczne i nowożytne, poświęciło nieco więcej uwagi, niż innym instytucjom procesowym. Bezsprzecznie znaczenie nagany dla życia prawnego wymagało uregulowania zakresu jej stosowania i skutków, tak, aby nie przewlekała niepomiernie przewodu sądowego i nie była przeszkodą w należytym wymiarze sprawiedliwości.

I. Jak widzimy ze szczegółowych wywodów Dra Rafacza, popartych ogromnym materjałem źródłowym, średniowieczne prawo polskie nie znało żadnego ograniczenia możności naganienia ze względu na przyczynę. Jakiekolwiek postąpienie sędziego (pozytywne lub negatywne), czy jego podwładnych, w zakresie ich funkcyj urzędowych, mogło być i było wystarczającą przyczyną naganienia.

Dalszą cechą nagany, niemniej charakterystyczną, było, że skutki nagany szły bardzo daleko, pozbawiając naganionego możności sprawowania swych funkcyj, pókiby się nie oczyścił z hańbiącej [2] go nagany. Tak dalekie skutki nagany mogły mieć, teoretycznie, ogromny wpływ na nasze życie prywatne, gdyż, mogąc powodować ciągłe zawieszanie sądów, przewlekały należyty wymiar sprawiedliwości. Praktycznie jednak ten wpływ nagany był osłabiony tem, że sędziowie mieli swych zastępców, na których skutki nagany (czysto osobistej) nie rozszerzały się, a którzy dalej mogli prowadzić tok spraw rozpisanych na dane roki sądowe. (Dr. Rafacz podaje parę zapisek, „iż skutkiem ruszenia sędziego cały szereg osób nie dopełnił swych zobowiązań, względnie nie uzyskał należnych sobie praw“, str. 83).

---

[1] Używam nazwy „nagana sądowa“ jako określenia szerszego od „nagany sędziego“. Pod nazwę „nagana sędziego“ nie podpada nagana niższych funkcjonarjuszy sądowych (pisarz, woźny).

[2] Dr. Rafacz, str. 75 i n.

II. Reformy nagany, dokonane drogą ustawodawczą, szły głównie w dwóch kierunkach: ograniczenia skutków nagany, oraz określenia przyczyn stosowania.

Po raz pierwszy zajął się instytucją nagany statut korczyński z r. 1465, który ograniczył skutki nagany jedynie do pozbawienia sędziego prawa dalszego sądzenia sporu, w którym został naganionym. Tylko proces, w którym użyto nagany, zostaje przerwanym, „co do innych zaś wszystkich uznano pełną jego właściwość, pozwalając mu (sędziemu naganionemu) je rozpatrywać i orzekać". Jak wynika z wywodów Dra Rafacza, przepis ten nie został odrazu przyjęty (co tłumaczę niepopularnością nowej ustawy w ówczesnem społeczeństwie); uznała go dopiero praktyka sądowa na przełomie XVI wieku.

Dalsze reformy nagany przeprowadzono dopiero w XVI w., kiedy to przywrócono ją z powrotem „in usum pristinum".

W konstytucji sejmu piotrkowskiego z r. 1538 w art. „De motione a iudicio castrensi"[1] uregulowano instancje naganne, a w art. „De motione iudicis"[2] również instancje naganne (od innych sądów) oraz formę nagany. Rozstrzygnięcie nagany należało do „conventum generale".

Bezwzględnie najbardziej zasadniczą reformę nagany wprowadziła uchwała sejmu krakowskiego z r. 1543. Mocą uchwały tego sejmu wprowadzono zakaz ruszenia sędziego za te postąpienia (i wyroki), które nie niosą utraty rzeczy głównej, przez co ograniczono niepotrzebne przewlekanie procesów oraz częstotliwość nagany. Odtąd wolno było naganiać tylko za wyroki przesądzające rozstrzygnięcie sporu.

III. Pozwolę sobie przytoczyć odnośne postanowienie konstytucji krakowskiej w jej oryginalnem polskiem brzmieniu. Konstytucja ta jest pierwszą konstytucją sejmową, uchwaloną i ogłoszoną po polsku[3]. Przetłumaczył ją na j. łaciński prawnik Przyłuski (1553), a za nim między innymi wydawcy Voluminów Legum[4] wydali ją drukiem w j. łacińskim; w j. polskim dotąd nie była drukowaną. Brzmi dotyczący ustęp tak: „Od akcessoryj, które nie niosą wiecznej utraty rzeczy głównej, jedno stracenie roku albo wolności od pozwu, natenczas od takowych nie ma być ruszenie sędziego, ale na sądowym dekrecie ma przestać, niżli od takowych akcessoryj, które w sobie noszą zysk i stratę głównej rzeczy (o którąby był kto pozwan, w takiej głównej rzeczy), jeśliby się komu nie podobała skaźń sędziego, może go ruszyć na wiece wedle obyczaju prawa a statutów starodawnych o ruszeniu napisanych.

---

[1] Vol. Leg. I. 528.

[2] Vol. Leg. I. 533.

[3] Por. Balcer: Przyczynki do historji źródeł prawa polskiego, Kraków 1903. str. 90—98.

[4] Vol. Leg. I. 574.

A tam już na wiecach ma być gotów ze swemi dowody, wedle prawa rozeprzeć się o rzecz główną bez wszech odwłok. A tam z wieców może na przyszły sejm po wiecach złożony apelować, jeśli się komu wiecowe skaźnie nie podoba. A kiedy się ta sprawa tą apelacją albo odezwem zawiesi na sejm, tedy też strona, która się odezwie, położywszy kocz w skrzynce u ksiąg wiecowych, na sejmie nie będzie kocza kłaść winna; ale po rozprawie sprawy, przy tej stronie, która zysk otrzyma, kocz zostanie..." [1]

Powyższa uchwała sejmu krakowskiego została jeszcze dwukrotnie powtórzoną; raz w r. 1557 (którą to datę, nie zauważywszy konstytucji krak. z r. 1543, uważa Dr. Rafacz za rok pomienionej reformy), przyczem równocześnie podniesiono wysokość kary w razie niesłusznego naganienia z 3 grzywien na 14, powtóre w r. 1588 [2]. Powtarzanie zakazu naganiania za te wyroki, „które tylko pozew albo termin zbijają", i motywa do ponowienia tejże uchwały w r. 1588 pozwalają wnioskować, że społeczeństwo ówczesne niechętnie stosowało się do zasady, że „ab accessoriis" naganiać nie wolno.

Jakie były dalsze losy nagany, w wieku XVII i później, nie wiemy. Konstytucje sejmowe nie dają nam odpowiedzi, czy nagana jeszcze się utrzymała w procesie, czy też zniknęła per desuetudinem. Brak wydanych ksiąg sądowych, które mogłyby rzucić na to zagadnienie pewne światło, nie pozwalają na definitywne rozstrzygnięcie. Dr. Rafacz stoi na stanowisku, iż nagana sądowa wyszła z użycia.

## Stosunek nagany do apelacji w średniowiecznem prawie koronnem.

Jak z wywodów w ust. I. wynika, nagana, będąc instytucją w zasadzie skierowaną przeciw sędziom czy urzędnikom sądowym, nie pokrywa się z instytucją apelacji, której wyłącznym celem jest zmienić lub obalić wydany wyrok. Między naganą a apelacją zachodzą istotne różnice, które utrzymały się przez cały czas istnienia nagany w dawnym procesie polskim [3].

---

[1] Powyższy tekst konst. krak. zaczerpnąłem ze współczesnej księgi sądowej (podkomorskiej) z Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie (Terr. Crac. 406). Tekst jest niedokładny i posiada rażące błędy i luki, które uzupełniłem (wyrazy w klamrach) na podstawie późniejszego odpisu tejże uchwały z 60 Teki Naruszewicza. W tekscie w Terr. Crac. zamiast terminu „kocz" użyto błędnie terminu „trzos".

[2] Vol. Leg. II. 1234.

[3] Dr. Rafacz, w ustępie „Nagana a apelacja" str. 131—140, wykazuje, iż nagana przeszła pewną ewolucję w kierunku upodobnienia się do apelacji. Zasadnicza jednak cecha nagany, t. j. proces między naganiającym a sędzią, przecież utrzymała się w takiej formie, jak nam przekazują Statuta Kazimierza W.

Jeśli nagana i apelacja są instytucjami różnemi, to logicznie nasuwa się wniosek, że od stosowania w procesie jednej nie zależy byt drugiej. Rzeczywiście historja polskiego procesu zna czasokres, w którym nagana i apelacja, jako instytucje zmierzające zasadniczo do innych celów, są obok siebie stosowane (Małopolska po r. 1538). Pytanie jednak, jak było przed tym czasokresem. Chcąc odpowiedzieć na to zagadnienie, musimy podzielić historję procesu na dwa okresy: 1) do roku 1523 i 2) po roku 1523 [1].

Pewnem jest, że w okresie między r. 1523 a 1538, t. zn. między wydaniem Formulae processus, zakazującej nagany a wprowadzającej apelację, a ogłoszeniem konstytucji piotrkowskiej z r. 1538, przywracającej „in usum pristinum" naganę, nagana, w ziemiach gdzie obowiązywała Formula processus, prawnie nie istniała. Co do tego nauka jest zupełnie zgodną. (Prof. Balzer: Geneza trybunału koronnego 1889, prof. Kutrzeba: Dawne polskie pr. sąd. 1920, i ostatnio Dr. Rafacz).

Gdzie należy nam szukać powodów zniesienia nagany, starałem się wykazać powyżej, wskazując na powstanie zapatrywania, że nagana jest wyłącznie środkiem prawnym, jako taka zaś jest instytucją gorszą od apelacji, której stąd powinna ustąpić miejsca.

Sporną natomiast jest kwestja, czy prawo koronne średniowieczne znało instytucję apelacji, czy nie. Prof. Balzer w „Genezie Trybunału koronnego", na str. 79, mówiąc ubocznie o apelacji i mocji, wyraża się, że: „Obie te formy środków prawnych istniały obok siebie w dawnym naszym przewodzie, z tem tylko ograniczeniem, że nagana chwilowo była zniesioną w Małopolsce...". Prof. Balzer nie podał jednak żadnego dowodu na istnienie apelacji w naszym przewodzie średniowiecznym. Natomiast prof. Kutrzeba i w swej monografji „Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich" i w podręczniku prawa sądowego stoi na stanowisku, że apelacja pierwotnie nie była znaną prawu polskiemu, i że rozwinęła się „dopiero na przełomie XV i XVI stulecia" [2].

Dr. Rafacz w swej ostatecznej tezie zajmuje stanowisko zgodne z zapatrywaniami prof. Balzera i popiera je szeregiem dowodów źródłowych, zaczerpniętych z ksiąg sądowych krakowskich i ruskich. Na str. 137 uw. 8 (potem powtarza ogólnie na str. 151) mówi autor: ... „dodatkowo wypadnie stwierdzić, że obie te instytucje (nagana i apelacja) długo obok siebie istnieją, zanim ostatecznie nagana nie zniknie. Ślady bowiem apelacji i jej stosowania w sądach wyrokujących według prawa polskiego spotykamy głęboko w wieku XV". Takie zapatrywanie autora,

---

[1] Patrz prof. Kutrzeby: Dawne polskie prawo sądowe w zarysie str. 53—55.

[2] Kutrzeba, Dawne polskie prawo sądowe str. 99.

wyrażone na końcu książki, jest dość niespodziewane. Pomijam, iż na str. 132 powołał się na prof. Kutrzebę i twierdzi, iż „apelacja pierwotnie ....nie była znaną prawu polskiemu....", bo nie wiem, jaki czasokres mianuje Dr. Rafacz terminem „pierwotnie", ale na str. 131 swojej książki wygłasza zapatrywanie, że „pierwotnie była ona (nagana) jedynym środkiem prawnym [1], jaki przysługiwał stronie procesowej, ta bowiem z chwilą wydania wyroku mogła pójść tylko za jedną z dwu ewentualności — albo uznać wyrok, albo też go naganić". Na to zapatrywanie przytacza Dr. Rafacz zapiskę z końca XV wieku z r. 1492, podczas gdy w tej samej dzielnicy doszukuje się apelacji już w r. 1424. Co więcej, w wywodach o upodobnieniu się nagany do apelacji (str. 131—140) przyjmuje Dr. Rafacz wyłącznie wpływ prawa kanonicznego, co byłoby niesłusznem, gdyby istniała rodzima apelacja. Gdy mamy dwie takie same instytucje, jednę obcą, drugą rodzimą, trudniej przyjmować wpływ instytucji obcej. (Patrz niżej: tekst przywileju drochiczyńskiego, na podstawie którego wprowadzona apelacja ma być „prout in terris Masoviae...").

Posiadamy jeden bardzo ciekawy dokument, który odrazu rozstrzyga to ze wszech miar ważne zagadnienie na niekorzyść hypotezy prof. Balzera i twierdzenia Dra Rafacza. Dokumentem tym jest niezużytkowany przez Dra Rafacza przywilej Zygmunta I. dla ziemi drochiczyńskiej z r. 1516 [2]. Między innemi zastrzeżono w nim, że proces sądowy ma się odbywać według zwyczajów ziemi krakowskiej „consuetudinibus approbatis et approbandis terrae Cracoviensis", i to tak długo, dopóki „omnes aliae consuetudines iudiciariae universarum terrarum regni nostri praedicti per nos vel successores nostros Poloniae reges aut eos, quorum interesset, invicem coequarentur". Dalej mamy przepis, wprowadzający do procesu apelację: „liceat unicuique taliter condemnato a sententia .... veluti iniqua et erronea, ad Nos.... cum parte sua adversa legitime appellare .... iudice et capitaneo illaesis quietisque propterea manentibus, prout in terris Masoviae et praesertim in terra nostra Plocensi teneri observari est consuetum". Interpretując powyższy tekst, dochodzę do dwóch wniosków: 1) że w sądach ziemi krakowskiej apelacja bezwarunkowo nie była stosowana i 2) apelację znały przed r. 1516 wyłącznie ziemie mazowieckie. Prawu koronnemu w wiekach średnich instytucja apelacji nie była znaną.

Dr. Rafacz podaje jednak na poparcie swego twierdzenia o istnieniu apelacji w średniowieczu cały szereg zapisek z ksiąg sądowych ziemi

---

[1] W tekście pomyłka druku: zamiast „środkiem prawnym" jest „procesowym".
[2] Vol. Leg. I. 385/c.

krakowskiej i ziem ruskich. Lecz czy autor trafnie przypisał notowane w zapiskach odsyłanie i rozstrzyganie spraw przez sądy wyższe jako skutek załozonego przez stronę procesową środka procesowego?

Należy pamiętać, że o istnieniu środka prawnego możemy mówić tylko wtedy, jeśli prawo przyznaje stronom procesowym, w pewnych mniej lub więcej określonych wypadkach bezwzględną możność i prawo odwołania się od wyroków niższej instancji do decyzji sędziego wyższego. Na istnienie takiego p r a w a stron Dr. Rafacz nie podał żadnego dowodu. Jeśli odesłanie pewnej sprawy nastąpiło za wolą lub nawet zgodą (na wniosek) sądu, to żądanie odesłania nie będzie środkiem prawnym, ponieważ formalnie nie może ono wogóle wywierać żadnego skutku prawnego na wydany wyrok, ani na sędziów, gdy jedynie od ich dobrej woli zależeć będzie, czy uwzględnią prośbę, czy nie. Bardzo silnie ten moment bezwzględnej skuteczności założonego środka prawnego podkreśla statut Bolesława z r. 1453[1], wprowadzający do Mazowsza apelację, gdzie dopiero za trzecim protestem przeciw wyrokowi sędzia będzie zobowiązany do odesłania sprawy wraz z nieprzyjętym wyrokiem przed sąd królewski. Pierwsze protesty stron sędzia ma prawo odrzucić: „habeas satis in nostra sententia".

Ten moment ma pierwszorzędne znaczenie dla historji środków prawnych wogóle, notowane zaś w zapiskach dobrowolne „remissiones" i „remissiones ad interrogandum" nie są skutkiem złożonych środków prawnych.

W księgach sądowych roi się od zapisek stwierdzających, że sąd, nie umiejąc rozstrzygnąć jakiegoś trudnego zagadnienia, bierze sprawę „ad interrogandum" lub „ad deliberandum", to znaczy zawiesza tok procesu, dopóki co do danego zagadnienia nie zasięgnie porady prawnej. Istnienie takiej procedury jest znamiennem dla procesu i kultury prawnej wogóle. Wyraża ona z jednej strony znany fakt, iż prawo polskie zwyczajowe, nienależycie ujęte, nie miało sprecyzowanych ogólnych zasad prawnych, któreby pozwoliły sędziemu swobodnie rozstrzygać wszelkie wyłaniające się w toku procesu sądowego wątpliwości, z drugiej natomiast strony stwierdza istnienie wysokiego poczucia prawnego u sędziów. Sędziowie, ilekrotnie między stronami jest spór co do prawa, chętnie zawieszają tok procesu, aby się zapytać, jak rozstrzygnąć, a nie narzucają stronom swojego wyroku. (Ciekawy przykład tego notuje zapiska Hel. II. 2447). Dalszym objawem poczucia prawnego jest dobrowolne — z inicjatywy sędziów — odsyłanie spraw z sądu niż-

---

[1] Bandkie, Ius Polonicum str. 442.

szego przed sąd wyższy, mimo iż sąd niższy jest zupełnie kompetentnym do załatwiania danego sporu. (Hel. II. 4448).

Do ostrożnego wydawania wyroków przyczyniło się bezwzględnie i prawo nagany, jakie stronom przysługiwało, a które za mały ekwiwalent w koczu pozbawiało sędziego (wzgl. urzędnika sądowego) prawa wykonywania fukcyj, a co za tem idzie dochodów, jakie łącznie ze sprawowaniem urzędu na niego spływały. To jest silny czynnik, który czuwa nad sprawnością władz sądowych, i stąd to szlachta w r. 1538 domaga się skutecznie przywrócenia nagany, widząc w niej słusznie środek przeciw nadużyciom sądów.

W tych stosunkach, gdzie obok możności uproszenia sędziego (Akta grodzkie i ziemskie XII. 2152), by ostateczne rozstrzygnienie pewnej wątpliwości oddał sędziemu wyższemu (remissio lub interrogatio), istnieje nagana, czuwająca nad sprawiedliwością sędziego, apelacji nie uważano za niezbędną. A to tem bardziej, że mogła jej rolę odgrywać nagana, która przez ukaranie sędziego zmierzała i do obalenia wyroku, o ile wyrok ją spowodował.

Ciekawem zagadnieniem byłoby określenie stanowiska ówczesnego społeczeństwa na cel i potrzebę instytucyj odwoławczych. Nie mamy do tego odpowiednich materjałów źródłowych, przecież warte są zaznaczenia trzy przekazy źródeł: 1) przywilej drochiczyński z r. 1516, 2) uchwały sejmu piotrkowskiego z r. 1519 i 3) Formula processus z r. 1523. W r. 1516 Zygmunt I., wspominając o pracach kodyfikacyjnych, wprowadza do ziemi drochiczyńskiej apelację, a znosi naganę. Jest to pierwsza (i jedyna dotąd) wskazówka, że już w drugim dziesiątku XVI wieku, łącznie z zamiarami kodyfikacyjnemi, noszono się z myślą uchylenia nagany z polskiego procesu, a zastąpienia ją apelacją. W jakimż bowiem celu król wprowadziłby do procesu ziemi drochiczyńskiej apelację, jeśliby jej miała nie uznawać (a przez to znieść) przyszła zamierzona kodyfikacja, a usuwał naganę, jeśliby ją miała sankcjonować przyszła ustawa. W tem ciekawszem świetle występuje uchwała konstytucji piotrkowskiej z r. 1519 [1], która poleca komisji kodyfikatorów zająć się ustaleniem zasad nagany. Uchwała ta brzmi: „Iidem commissarii facient et conscribent instructionem de modo motionis iudicis et eius purgatione, et ad quem fieri debebit motio (t. j. nagana), invenient“. Przypuszczam, że mamy tu do czynienia z dwoma prądami w społeczeństwie. Jedni — w każdym razie król — są za uchyleniem nagany, a wprowadzeniem apelacji — drudzy zaś za utrzymaniem nagany (stąd uchwała sejmu piotrkowskiego). Narazie zwycięża

[1] Balzer, Corpus iuris Pol. III/1 391.

prąd pierwszy i Formula processus, uchylając naganę, wprowadza apelację. Przyczyny opowiadania się za naganą trudno jest sprecyzować. Sądzę, że ówczesne społeczeństwo nie mogło zrozumieć zaistnienia naruszenia prawa bez umyślnej winy sędziego, i stąd uważają naganę za instytucję dobrą, ponieważ i sędzia jest ukarany i postąpienie jego może być zmienione. Dlaczego zaś, wprowadzając apelację, znoszono naganę, której byt nie powinien być zawisłym od stosowania apelacji, starałem się wytłumaczyć w ustępie pierwszym. Przyczyną tego było błędne poczytywanie nagany za instytucję równorzędną z apelacją.

Przechodzę z kolei do rozpatrywania poszczególnych zapisek z średniowiecza z ziemi krakowskiej i ruskiej, na które Dr. Rafacz powołał się w swych wywodach na str. 138—139. Ziemią mazowiecką nie będę się zajmował.

Z zapisek Helcla wymienia Dr. Rafacz Nra 3491, 3722, 4084, 4448 (i 4458). Z wydawnictwa Aktów grodzkich i ziemskich XI. Nr. 50 i XII. 2152.

Zapisek krakowskich Hel. II. 3491 i 3722 nie możemy brać w rachubę; mówią one o apelacji, ale stosowanej w sądach prawa niemieckiego. Cytując tekst zapiski Hel. II. 3491, nie podał Dr. Rafacz jej końca „....tunc potest appellare ad J u s s u p r e m u m....“. Podobnie mówi i zapiska Hel. II. 3722: „.....licitum sit ....ad maius nostrum iudicium appellare: cui appell. suae iidem iudices deferre tenebuntur, forma i u r i s t h e u t o n i c i non mutata....“. Wyimek ten jest z tekstu przywileju Kazimierza W. dla miasta Krakowa z r. 1358.

Co do zapiski Hel. II. 4084, o której mówi Dr. Rafacz, że notuje odwołanie założone do sądu grodzkiego przez stronę niezadowoloną z wyroku, wydanego w sądzie patrymonialnym, to uważam, że dokładna interpretacja tej zapiski wskazuje, iż o co innego był spór w sądzie patrymonialnym, a o co innego w sądzie grodzkim. Pozew (a więc osobna skarga) przed gród jest „pro eo, quia ipsi coram iudicio ibi in haereditate non habentes satis in iure, captiverunt et detinerunt.... Quam detentionem sibi extimat....“. Stronie pozywającej chodzi wyłącznie o skazanie kmieci za uwięzienie jej — a nie o zmianę wyroku, który w jakiejś sprawie zapadł przed sądem patrymonialnym. Że nie jest to protest z powodu wyroku, mamy dalej dowód w tem, że pan kmieci prosi o odesłanie sporu o uwięzienie przed sąd patrymonialny, ten sam, przed którym toczył się spór pierwszy.

Ciekawszemi są zapiski dalsze. i na nich prawdopodobnie oparł autor swe twierdzenie o stosowaniu apelacji w procesie polskim „głęboko w wieku XV“. Są to zapiski Hel. II. 4448, A. G. Z. XI. 50 i XII. 2152. Wszystkie trzy podają wiadomość o odesłaniu sprawy z sądu

niższego przed sąd wyższy. Czy jednak w drodze apelacji? Już raz podałem ogólną definicję środków prawnych (sensu stricto) jako instytucyj zmierzających do uchylenia niesłusznego wyroku (lub uchwały) przez zniesienie go lub zmianę po myśli strony procesowej, korzystającej z danego środka prawnego. Tu dodam, że o słuszności zaczepionego wyroku z reguły (w średniowieczu) decyduje sędzia wyższy. Wypadki przedstawione w zapiskach Hel. II. 4448 i A. G. Z. XI. 50 rzeczywiście stwierdzają nam, iż sąd wyższy rozstrzyga spór, wprzód wytoczony przez sąd niższy, a więc mamy przejście z jednej instancji do drugiej. Ale wedle zapiski Hel. II. 4448 sąd, odsyłający strony przed sąd wyższy, czyni to: 1) z własnej inicjatywy i 2) nie wydając żadnego orzeczenia: „ne videamur parti cuiquam praeiudicium facere, tantumque onus magnum super se accipere soli nolentes, causam ipsam ad Regiam dederunt Maiestatem...“; w wypadku drugim (A. G. Z. XI. 50) wprawdzie odesłanie sprawy nastąpiło za inicjatywą strony procesowej, ale nie można w żaden sposób wnioskować, iżbyśmy mieli do czynienia z zapadniętym wyrokiem, którego strony nie przyjmują, żądając ponownego rozpatrzenia przez sąd wyższy. Zestawiając zapiskę cytowaną z zapiską 46 tejże księgi, dotyczącą tej samej sprawy, możemy odtworzyć następujący stan faktyczny: strony procesują się, ale postanawiają sprawę załatwić ugodowo, zastrzegając, że gdyby do porozumienia nie doszło, „attemptabunt terminos causa pro eadem tamqam eodem die fieri debuit“ (XII. 46). Do zgody nie doszło, strony wedle umowy na rok zjawiły się, ale jedna z nich prosi o odesłanie do starosty. Sąd nie zgadza się i odracza sprawę aż do przybycia starosty: „distulimus usque ad d. capitaneum ad octo dies“. Ani słowa, by wyrok zapadł.

W obu wypadkach, choć mamy odesłanie sporu przed sędziego wyższego, nie mamy nawet prośby o zmianę wyroku, ponieważ ten wogóle nie zapadł. Nie można tutaj w żaden sposób dopatrywać się dowodu na istnienie apelacji. Zapiski powyższe notują typowe wypadki „remissionis“.

Najsilniej pozornie wskazującą na istnienie apelacji jest zapiska z sądu halickiego A. G. Z. XII. 2152. W procesie zapadło rozstrzygnięcie, ale strona z wyroku niezadowolona „clamavit“ do wojewody. Sędziowie godzą się na żądanie strony i „causam ... dederunt ad... decernendum, utrum habet ipse iurare, vel homines extranei testificare...“. Jedyną oryginalnością tej zapiski jest to, że strona „clamavit“ już po wydaniu rozstrzygnięcia, co się rzadko zdarza, ale fakt, że sędziowie przekazują, dobrowolnie, sędziemu wyższemu tylko „petitum“ obu stron i żądają rozstrzygnięcia, kto jest bliższym do dowodu, wska-

zuje na to, że mamy tutaj do czynienia z wzięciem „ad interrogandum". Nie widzę tutaj apelacji „od wyroku przyznającego prawo dowodu" jednej ze stron.

Przeszedłem po kolei wszystkie zapiski z średniowiecza, które autor wskazał, mojem zdaniem żadna z nich istnienia apelacji nie dowodzi.

Doszedłem do konkluzji, że polskiemu prawu koronnemu instytucja apelacji była obcą. Istniały jednak podstawy, na tle których apelacja mogła się genetycznie rozwinąć. Jest to znamienne dla procesu polskiego, że instytucje jego (nie wszystkie jednak) były owocem pewnej ewolucji na rodzimym gruncie, a nie przesadzone z innych systemów prawa. Podłożem, na którem rozwinęła się apelacja, były „remissiones", które zachodziły tak często za dobrowolną zgodą sądu. Stały się one jednak dopiero wtedy wynikiem założenia środka prawnego, gdy prawo z o b o w i ą z y w a ł o sędziego do wykonania żądania strony i odesłania sporu przed sąd wyższy. Taką genezę apelacji przedstawia nam wspomniany statut ks. mazowieckiego Bolesława z r. 1453, wprowadzając w jego ziemi obowiązek sędziego odesłania sporu na trzykrotny protest strony i żądanie odesłania sprawy przed sąd książęcy. W innych ziemiach Polski (poza Prusami) nie zwyczaj wprowadził o b o w i ą z e k odsyłania sporu na żądanie strony, a zrobiły to dopiero ustawy.

Choć prawo koronne nie uznawało instytucji apelacji, przecież istniały ziemie, które tę apelację znały i stosowały. Znały apelację Prusy, które rządziły się prawem chełmińskiem, a Mikołaj biskup warmiński, w zobowiązaniu się do wierności lennej wobec Polski z r. 1479 [1], zastrzega możność apelacji do króla „.... quod quoties aliquem ad regiam maiestatem provocare contigerit .... cautionem faciet, quatenus casu, quo appellationem non fuerit prosecutus infra tempus, .... poenam .... incurrat".

Znała apelację wspomniana już ziemia drochiczyńska. Nie jest wiadomo, czy zatrzymały apelację te ziemie mazowieckie, które w ciągu średniowiecza zostały do Korony inkorporowane. Pozytywną wiadomość mamy tylko co do ziemi wiskiej, co do której, nadając prawo polskie, zastrzegł król, że apelacja ma iść „ad conventum generale": „.... nulla pars debeat evocare partem per appellationem ad ius spirituale sub poenis nostris, sed tantummodo ad maiestatem nostram ad conventum generale" [2]. Inne przywileje inkorporacyjne nie dają pozytywnych wiadomości. Jedynie zbadanie praktyki sądowej dałoby nam na to odpowiedź.

---

[1] Dogiel, Codex diplomaticus Poloniae IV. str. 184. [2] Kodeks dypl. Maz. Nr. 274.

# Z LITERATURY BOLSZEWICKIEJ.

W pracy niniejszej były brane pod uwagę tylko pisma Lenina. Zbiorowe ich wydanie, które ma się ukazać w 5 tomach, dotychczas nie wyszło z druku. — Korzystałem z następujących dzieł i broszur Lenina (wszystkie w tłumaczeniu bądź polskiem, bądź niemieckiem, ponieważ oryginałów rosyjskich dostać nie mogłem):

„Państwo i Rewolucja", przełożył Cz. Hulanicki, wstępem zaopatrzył L. Kulczycki, Warszawa 1919. (Przekład poprostu skandaliczny).

„Der Weg der Revolution", herausgegeben von der kommunistischen Partei Deutschlands — bez daty i bez miejsca nakładu.

„Die proletarische Revolution und der Renegat Kautsky", herausgegeben von der kommunistischen Partei Deutschösterreichs, Wien 1919.

„Die Diktatur des Proletariats und der Renegat Karl Kautsky", Frankes Verlag in Leipzig 1919.

„Die rote Armee", Verlag der komm. Partei Deutschösterreichs, Wien — bez daty.

„Der „Radikalismus" die Kinderkrankheit des Kommunismus", herausgegeben vom Westeuropäischen Sekretariat der komm. Internationale, Leipzig 1920.

„Die Grosse Initiative", Verlag der komm. Partei Deutschösterreichs, Wien 1920.

„Kundgebungen", Verlag der Wochenschrift „Die Aktion", Berlin 1920.

„Die Wahlen zur konstituierenden Versammlung und die Diktatur des Proletariats", herausgegeben vom Westeurop. Sekretariat der kommunistischen Internationale, 1920.

„Sowjetrussland und Polen". herausgegeben von der Redaktion „Russische Korrespondenz", 1920.

„Brief an die Arbeiter u. Bauern der Ukraina" (w Russ. Korrespondenz, August 1920).

„Erfolge u. Schwierigkeiten der Sowjetmacht" (w Russ. Korrespondenz, September 1920).

„Gegen den Strom", Verlag der kommunistischen Internationale Carl Hoym Nachf., Hamburg 1921.

## I. Poglądy Lenina na Państwo.

Punktem centralnym całej teorji Lenina jest walka klas. Nigdzie nie wdaje się on w rozważania na temat przyczyn jej istnienia, lub w badanie ekonomicznych jej podstaw, ani w żadne rozumowe dowodzenia jej nieodzowności. Istnienie walki klas wydaje mu się faktem samym przez się zrozumiałym, zupełnie nieuchronnym, niezależnym od czyjejkolwiek woli, od nastroju politycznego, od warunków produkcji. Wszędzie i zawsze drobna garstka wyzyskiwaczy uciskała olbrzymie masy wyzyskiwanych[1]): nienawiść między temi dwoma warstwami była naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy. Chociaż Lenin zapewnia, że dążeniem komunistów jest zniesienie klas, a co za tem idzie uniemożliwienie walki klasowej — to jednak łatwo odczuć, że

[1]) Lenin nigdzie nie podaje kryterjum, według ktorego odróżnia się wyzyskiwacza od wyzyskiwanego.

1) takiego stanu, w którymby walki klasowej nie było, Lenin absolutnie sobie wyobrazić nie umie, 2) w rzeczywistości wcale go nie pragnie, 3) odkładając realizację marzeń o zniesieniu klas na czas nieokreślony, cieszy się tymczasem z każdej okoliczności, która antagonizmy klasowe zaognia[1]), choćby dana okoliczność była pozatem dla proletarjatu jak najfatalniejszą. Bo walka klas jest dobrodziejstwem sama przez się[2]) — ona jedna może rozwiązać wszystkie problemy życia. Pogłębiać i rozszerzać ją jest zadaniem każdego marxisty. Socjalista ma się zapatrywać na każdą kwestję pod kątem widzenia walki klasowej[3]). Musi być zwolennikiem wojny domowej, albowiem jest to tylko naturalna i nieunikniona forma walki klasowej[4]). „Według drobnomieszczańskich polityków", pisze Lenin („Państwo i Rewolucja" str. 35) „...uśmierzać starc a — znaczy godzić, a n i e p o z b a w i a ć k l a s ę u c i ś n i o n ą o k r e ś l o n y c h ś r o d k ó w i s p o s o b ó w w a l k i o z r z u c e n i e c i e m i ę ż y c i e l i". I w związku z tym problemem Lenin rozpatruje zagadnienie państwa Wszak wszyscy niemal burżuazyjni pisarze, a nawet niektórzy socjaliści (Kautsky), uważają, że głównem zadaniem państwa jest „utrzymanie na wędzidle przeciwieństw klasowych", a nawet „pojednanie klas". Czyżby tak było? Nigdy — odpowiada Lenin. Państwo przez sam fakt swego istnienia jest dowodem, że przeciwieństwa klasowe są nieprzejednane („Państwo i Rewolucję" str. 33 ss.), że porządek społeczny może być utrzymany tylko drogą ucisku, — państwo bowiem jest właśnie tego ucisku klasowego organem („P. i Rew." str. 35)[5]). Tylko drobnej burżuazji państwo wydaje się czemś pozaklasowem albo ponadklasowem[6]). Tymczasem jest to poprostu broń, którą rozmaite klasy posługują się dla zrealizowania swych celów klasowych[7]). Dzięki tej broni klasa najsilniejsza ekonomicznie zdobywa również panowanie polityczne[8]). Kształt tej broni, t. j. forma państwa, nie ma decydującego znaczenia. Formy polityczne, zdaniem Lenina, nie mogą zatamować rozwoju ekonomicznego, a przeciwnie będą musiały mu ulec[9]). Lenin ma tu jednak na myśli tylko formę rządu (monarchja, czy republika, parlamentaryzm, lub ustrój prezydjalny etc) — od tego starannie odróżnia formę państwa, co według niego streszcza się w pytaniu, jakiej klasy narzędziem jest dane pań-

---

[1]) P. i Rew. str. 90 i 99.

[2]) Wahlen zur konstituierenden Versammlung s. 22 ss.

[3]) Gegen den Strom str. 311. D. Dikt. d. Prol. und d. Ren. K. K. str. 4: „der Marxist sagt hier eine... Unsinnigkeit u. Unwahrheit, w e i l e r d e n K l a s s e n k a m p f v e r g e s s e n h a t".

[4]) „Die (Bürgerkriege) darstellen ...eine natürliche, unter gewissen Umständen unvermeidliche Weiterführung, Entwicklung und Verschärfung des Klassenkampfes" (w „Die Rote Armee", das Militärprogramm der proletarischen Revolution str, 2).

[5]) Całe to dowodzenie popiera L. licznemi cytatami z Marxa i Engelsa, tymczasem Engels pisze (Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa, 6 niem. wyd. str. 177): „aby klasy ze sprzecznemi interesami ekonomicznemi n i e p o ż a r ł y s i ę w z a j e m n i e, okazała się niezbędną siła, stojąca pozornie ponad społeczeństwem, siła — któraby m i a r k o w a ł a s t a r c i a, utrzymywała je w granicach „porządku".

[6]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. s. 28 P. i R. str. 50 i 52.

[7]) Die Wahlen zur konstituierden Versammlung s. 13.

[8]) Państwo i Rewolucja str. 39.

[9]) Gegen den Strom 388.

stwo[1]). O ile forma rządu jest dla Lenina raczej obojętną, o tyle forma państwa ma niesłychane znaczenie. Lenin niejasno sobie zdaje sprawę z tego, czy zdobycie władzy politycznej ma poprzedzać zdobycie kierowniczego stanowiska w produkcji, czy odwrotnie. Jeżeli chodzi o okres kapitalistyczny, to raczej opowiada się za 2-gą ewentualnością[2], jeżeli chodzi o komunistyczny, to stanowczo sądzi, że przed przekształceniem gospodarki społecznej, proletarjat winien zdobyć władzę[3]). Proletarjat musi się zorganizować „w klasę panującą“[4]). Przez to natura państwa się nie zmieni. „Żadne państwo nie jest wolne i nie jest ludowe“, pisze Lenin[5]). Tylko z chwilą zamarcia państwa nastanie okres wolności[6]). Póki państwo istnieje, musi być ucisk i uciemiężenie jakiejś klasy. Ten stan ucisku i uciemiężenia nazywa Lenin dyktaturą. I dowodzi, że musi być zawsze dyktatura albo wyzyskiwaczy, albo wyzyskiwanych, albo burżuazji, albo proletarjatu. Różnica polega tylko na tem, że państwo burżuazyjne nie śmie uczciwie powiedzieć, że jest ono organem dyktatury burżuazji, podczas gdy państwo komunistyczne wcale się nie wstydzi tego, że dyktaturę proletarjatu realizuje[7]).

Dlatego też Lenin z pogardą odrzuca zarzut Kautsky'ego, który definiował różnicę między socjalistami a bolszewikami, jako „der Gegensatz zweier grundverschiedener Methoden, der demokratischen und der diktatorischen“ — przecież te mniemane instytucje demokratyczne to są tylko narzędzia panowania burżuazji![8])

„Czysta“, „konsekwentna“, „zupełna“ demokracja, powiada Lenin, nie istnieje. Demokracja, według drobnomieszczańskich poglądów, polega na tem, że mniejszość znajduje się pod ochroną prawa. Demokracja broni mniejszości. Ale marxista widzi tylko wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, podczas gdy burżuazyjny liberał widzi mniejszość i większość[9]). Gdy socyalista słyszy słowo „demokracja“ — musi zawsze zapytać: dla jakiej klasy[10]). Tak samo, jak państwo jest zawsze klasowe i demokracja musi być klasowa. Demokratyzm w państwie burżuazyjnem jest demokratyzmem tylko dla klas posiadających[11]). Bogactwo wprawdzie wykonywa tu swą dyktaturę tylko pośrednio, ale za to tem pewniej — przez przekupstwa urzędników, giełdę etc.[12]). Tak samo powszechne prawo wyborcze, ta najważniejsza i wyróżniająca instytucja państw demokratycznych, jest tylko środkiem fałszowania woli ludności i narzędziem panowania burżuazji[13]). Powszechne prawo wyborcze sprowadza się do tego, że lud raz na kilka lat decyduje, **który** członek klasy panującej będzie go reprezentował i uciskał[14]). W tem też tkwi istota burżuazyjnego parlamentaryzmu. Lenin uważa, że w drodze głosowania nie można nigdy rozwiązać którejś z donio-

[1]) „Systematyczne użycie przez jedną klasę broni przeciw drugiej klasie, cóż to jest takiego, jeżeli nie „tymczasowa forma“ państwa?“ (Państwo i Rewolucja str. 82).
[2]) Gegen den Strom s. 388.
[3]) P. i R. str. 54. [4]) P. i R. str. 50. [5]) P. i R. str. 46. [6]) P. i R. str. 107 i 113.
[7]) Die Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. s. 68.
[8]) Die Dikt. des Prol. u. d. Ren. K. K. s. 3.
[9]) Die Dikt. des Prol. u. d. Ren. K. K. s. 18.
[10]) Die Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. s. 17.
[11]) P. i Rew. str. 105. [12]) P. i Rew. str. 40. [13]) P. i Rew. str. 41.
[14]) P. i Rew. str. 67.

ślejszych kwestyj bądź społecznych, bądź politycznych. Wola ludu będzie zawsze sfałszowana. Składają się na to i „detale prawa wyborczego — rzekomo niewielkie“, powiada Lenin, a jednak bardzo demokratyzm ograniczające (cytuje jako przykłady cenzus zamieszkania, pozbawienie prawa głosu kobiet) i ograniczenia faktyczne, co do korzystania z wolności prasy i zebrań, nieuniknione konsekwencje tego, że papier, drukarnie, sale dla zebrań są w posiadaniu burżuazji[1]). Parlament zresztą, jak wogóle wszystkie instytucje demokratyczne, nie ma żadnego wpływu na rzeczywisty bieg spraw — tam toczą jedynie „bezreściwe gadaniny“ w celu „okpiwania pospólstwa“[2]), tam rządzą naprawdę banki, giełda, biurokracja i wojsko.

I w chorym umyśle Lenina państwa najbardziej demokratyczne przedstawiają się jako (eine) „mächtige, terroristische Militärorganisation“[3]). „Lecz od tej demokracji kapitalistycznej... rozwój nie postępuje drogą prostą, zwykłą i gładką ku coraz większemu i szerszemu demokratyzmowi“, pisze Lenin[4]). Rozwój pokojowy od tej demokracji do socjalizmu można sobie coprawda wyobrazić (ale tylko wyobrazić!) w pewnych specjalnych warunkach[5]), ale normalnie przejście to musi być poprzedzone przez gwałtowne obalenie burżuazji[6]); państwo burżuazyjne można przeobrazić w socjalistyczne tylko w drodze rewolucji[7]). Dlatego też rewolucja jest jedyną naprawdę rzeczą, zdolną rozentuzjazmować Lenina. Jest to, zdaniem jego, niewątpliwie rzecz najbardziej podziwu godna i poważna na świecie. Gdzieindziej pisze o „wysokim moralnym i ideowym polocie, który bywa udziałem każdej zwycięskiej rewolucji“[8]). Bez gwałtownych przewrotów żadnego postępu być nie może. Reformy są tylko „ein Nebenresultat des revolutionären Klassenkampfes“[9]). Zresztą są zawsze niewystarczające. „Das Wesen des Reformismus besteht in der Abschwächung des Übels und nicht in seiner Vernichtung“[10]). A Lenin nie znosi półśrodków i półrezultatów. On zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że wszystkie reformy przedsięwzięto zawsze i wszędzie z obawy przed rewolucją, w celu uspokojenia mas[11]). Dlatego to tak stale zaznacza, że jest rzeczą konieczną „der Bourgeoisie Furcht einzujagen“, chociażby pozornie zdawało się, że reformy dałoby się przeprowadzić bez użycia przemocy i gwałtu.

Można powiedzieć, że Lenin nie znosi jakiegokolwiek trwałego stanu. On musi walczyć, bić się, atakować, łamać, uciskać. Gdyby Lenin nie był rewolucjonistą, byłby wodzem o zaborczych instynktach. Lenin nie wyobraża sobie też rewolucji jako czegoś krótkotrwałego — przeciwnie sądzi, że będzie to cała epoka[12]) walk politycznych i eko-

---

[1]) P. i Rew. str. 106, D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. s. 16.
[2]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. s. 15, Radikal. str. 37–42, P. i R. str. 69.
[3]) Gegen d. Strom s. 156.
[4]) P. i Rew. str. 106. [5]) P. i Rew. str. 89. [6]) P. i Rew. str. 50. [7]) P. i Rew. str. 45.
[8]) P. i Rew. 46. [9]) Gegen den Strom s. 402. [10]) Gegen d. Strom s. 402.
[11]) Gegen d. Strom s. 381.
[12]) Gegen d. Strom s. 124: ‚man hat die sozialistische Revolution nicht zu betrachten als einen einzigen Akt, sondern als Epoche stürmischer, politischer und wirtschaftlicher Erschütterungen, des schärfsten Klassenkampfes, des Bürgerkrieges, der Revolutionen und Gegenrevolutionen“.

nomicznych, wojen domowych i zaostrzonej walki klasowej. Będzie to wybuch walki klasowej, w której wezmą udział wszyscy uciśnięci i niezadowoleni [1]). Dlatego też będą musieli bolszewicy wyzyskać w tej rewolucji każdy ruch opozycyjny ludności przeciwko poszczególnym szkodliwym skutkom imperjalizmu [2]). Trzeba będzie więc wyzyskać i opozycję drobnej burżuazji etc., choć jest rzeczą nieuniknioną, że dzięki temu rewolucja utraci swą czystość i prostolinijność — albowiem małomieszczaństwo wniesie ze sobą swoje przesądy, swój brak charakteru, reakcyjne upodobania i t. d. [3]).

Cóż ma być głównem zadaniem rewolucji? Lenin pisze gdzieś [4]): „Wszystkie poprzednie rewolucje udoskonalały maszynę państwową, a teraz ją trzeba rozbić i zburzyć". Ale skądinąd widać, że Lenin odnosi to tylko do państwowej maszyny burżuazyjnej [5]). Lenin chce ją zburzyć tylko po to, by na jej miejscu postawić nową, proletarjacką, t. zn. niemal, że identyczną z tą, którą zburzono, a tylko innej klasie służącą.

Lenin okazuje się wiernym historjozofji materjalistycznej, przynajmniej w teorji, również jeżeli chodzi o rewolucję. Stwierdza więc, że wywołanie rewolucji nie leży w mocy nietylko jednostek, ale również partyj i klas [6]). Rewolucja jest możliwa tylko o tyle, o ile zachodzi „sytuacja rewolucyjna" [7]), na którą składają się: 1) kryzys polityki klas rządzących, 2) wyjątkowe (aussergewöhnliche) zaostrzenie nędzy klas uciskanych, 3) znaczny wzrost aktywności mas. To też twierdzi, że przygotowywanie rewolucji staje się obowiązkiem rewolucjonisty dopiero wówczas, gdy ona dojrzewa [8]), jednak w praktyce Lenin kładzie większy nacisk na to przygotowywanie, niżby wypadało z teorji. Nastaje na konieczność wyzyskania zarówno dróg legalnych, jak i nielegalnych [9]). Czynną rolę w rewolucji przeznacza Lenin tylko proletarjatowi, przyznaje jednak, że ustrój, któryby miał za sobą sam tylko proletarjat, byłby nietrwały. Coprawda proletarjat posiada „die oekonomische Herrschaft ueber das Zentrum und den Nerw des ganzen wirtschaftlichen Systems des Kapitalismus" [10]) — ale mimo tego rewolucja proletarjacka wydaje mu się „ohne die Sympathie der Mehrheit der Werktätigen für ihre Avangarde, das Proletariat, und ohne deren Unterstützung nicht denkbar" [11]). Lenin stale wychodzi z założenia, że większość pracujących równa się większości ludności, co niekoniecznie jest zgodne z prawdą [12]).

To poparcie nie powinno wyprzedzać zdobycia władzy przez proletarjat — nastąpić musi dopiero po niem [13]). Tego poparcia samą propagandą uzyskać się nie da — zdobyć je można dopiero wówczas, gdy masy z własnego doświadczenia przekonają się, że w razie upadku władzy proletarjackiej nieuniknionym jest powrót dyktatury burżuazji [14]).

---

[1]) Gegen d. Strom 412. [2]) Gegen d. Strom. 413. [3]) Gegen d. Strom 412.
[4]) P. i R. str. 54. [5]) P. i R. str. 61. [6]) Gegen d. Strom 135. [7]) Ibidem.
[8]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 57. [9]) P. i R. str. 68. Gegen d. Strom 167.
[10]) Wahlen zur. Konst. Vers. s. 25.
[11]) Ein Gruss an die Komm. w „Der Weg der Revol." s. 9, to samo Wahlen zur Konst. Vers. s. 14, Der Weg der Rev. s. 8, Radik. 31 i 70.
[12]) Der Weg der Revol. s. 8. [13]) Wahlen zur Konst. Vers. 14.
[14]) Radik. 70. Gegen d. Strom 292.

Poparcie to więc jest tylko potrzebne dla wzmocnienia i utrzymania władzy proletarjatu [1]). Nie przyjdzie ono zaraz i bez trudu [2]). Ta sympatja, to poparcie nie okaże się też w drodze głosowania, (Lenin zawsze wychodzi z założenia, iż głosowanie nie oddaje prawdziwej woli ludności) sympatja ta ujawnić się może w formie strejków, we wzroście partji etc. [3]).

Jakież są poglądy Lenina na przyczyny zwycięstwa rewolucji rosyjskiej? Przedewszystkiem Lenin z pewnym mistycyzmem zwraca uwagę na to, że centrum ruchu rewolucyjnego przesuwa się coraz bardziej z Zachodu na Wschód: w końcu XVIII w. znajdowało się ono we Francji, w 1848 r. w Niemczech, w XX wieku w Rosji [4]). Zresztą sądzi już w 1915 r., że wojna stworzyła na całym świecie sytuację rewolucyjną [5]). Czy doprowadzi ona do rewolucji — tego wówczas nie wiedział [6]). Ale już w lutym 1916 zwraca uwagę na to, „dass es einer bürgerlich-demokratischen Revolution in Russland entgegengeht", podczas gdy w innych krajach „nicht die Spur eines bürgerlichen revolutionären Geistes vorhanden ist" [7]). Rewolucję burżuazyjną należało wszelkiemi siłami w Rosji popierać, albowiem najprzód w sposób nieunikniony rewolucja burż.-dem. miała przyspieszyć rewolucję socjalistyczną w zachodniej Europie [8]), a następnie rewolucja socj. w Rosji wydawała się Leninowi wówczas (lipiec 1915) niemożliwą bez uprzedniej rewolucji burżuazyjnej [9]). W każdym razie Leninowi rewolucja wydawała się podczas wojny konsekwencją porażek i dlatego sądził, że socjaliści wszystkich krajów powinni podnieść hasło „der Niederlage der eigenem Regierung" [10]). I Lenin z całą szczerością przyznaje, że bolszewicy w pierwszym rzędzie wyzyskali — powszechną tęsknotę za pokojem [11]). Wyzyskali również rewolucję burż., którą przeprowadzili do końca (restlos) [12]), i przez którą burżuazja była osłabiona („innerlich schon völlig entkräftet" [13]). Ale przedewszystkiem ułatwiło rozpoczęcie rewolucji w Rosji obecność chłopskiej rewol. przeciwko właścicielom, którą bolszewicy wyzyskali. Lenin podkreśla to nieskończoną ilość razy [14]), ale jednocześnie zaznacza, że ta rewolucja chłopska ma wybitnie charakter burżuazyjny [15]). Te okoliczności stworzyły sytuację bolszewikom sprzyjającą.

Że oni właśnie, a nie socjalrewolucjoniści ją wyzyskali — na to się złożyło to, że posiadali „ein erdrückendes Uebergewicht im entscheidenden Augenblick an entscheidenden Stellen, nämlich: in den Hauptstädten und an den dem Zentrum nahegelegenen Heeresfronten" [16]), t. zn. Lenin przyznaje, że poprostu władzę zdobyli siłą, zamachem stanu. Swoją drogą ta przewaga nie była wcale tak przygniatającą,

---

[1]) Radik. 31.

[2]) „Diese Unterstützung kommt nicht plötzlich, wird nicht durch Abstimmungen entschieden, sondern sie wird in langem, schwierigem Klassenkampf erobert". (Der Weg der Rev. s. 9)

[3]) Wahlen zur Konst. Vers. s. 17, Der Weg der Revol. s. 8.

[4]) Radik. s. 4. [5]) Gegen d. Strom s. 137. [6]) Ibidem. [7]) Gegen d. Strom 319.

[8]) Gegen d. Strom 292. [9]) Gegen d. Strom 106. [10]) Gegen d. Strom 106.

[11]) Radikal. s. 43 i 44. [12]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. s. 80.

[13]) Erfolge u. Schwier. Russ. Korr. sept. 1920 s. 585. [14]) Gegen d. Strom 296.

[15]) Kundgebungen s. 29 Weg der Revol., Radik. 44. [16]) Wahlen z. k. Ver. s. 12.

skoro w Petersburgu i Moskwie bolszewicy otrzymali około 50% głosów [1]), a w całym kraju 25%. Właściwy charakter przewrotu uzmysławia się dopiero wówczas, gdy się zwróci uwagę, że bolszewicy uzyskali rzeczywiście około 75% głosów na froncie północnym i we flocie bałtyckiej [2]). Zamach listopadowy był więc zamachem wojskowym. To, że się bolszewicy utrzymali przy władzy, przypisuje Lenin temu, że mogli wyzyskać walkę państw burż. między sobą (koalicji i Niemiec) — i przetrzymać wojnę domową dzięki olbrzymim przestrzeniom i złemu stanowi środków transportowych [3]).

Z zagadnieniem rewolucji ściśle łączy się zagadnienie dyktatury proletarjatu. Lenin bowiem sądzi, jak wszyscy zresztą socjaliści, że państwa z dnia na dzień znieść się nie da — ale że jest konieczne „czasowe wykorzystanie narzędzi, środków, metod władzy państwowej przeciw wyzyskiwaczom", a to dla utrwalenia władzy proletarjatu [4]). „Odrębna siła dla ucisku proletarjatu", wyrażając się terminologją Lenina, musi być zastąpiona przez „odrębną siłę dla ucisku burżuazji" [5]) i na tem koniec. Nic się nie zmieni oprócz osoby władcy. Twierdzenie Lenina, że przez ten sam fakt zmiany nastąpi „unicestwienie państwa, jako państwa", jest zupełnie gołosłowne [6]) — zresztą on sam temu gdzieindziej zaprzecza [7]). Władza proletarjatu będzie oparta na sile i nieograniczona żadnemi przepisami formalnemi [8]). Coprawda Lenin zwalczając demokrację, jako jedną z postaci panowania burżuazji — jednocześnie stara się wmówić w świat, że sowdepja jest jednym z najdemokratyczniejszych krajów na świecie — bo się opiera na niesłychanej większości mas pracujących, i stara się nawet dowieść cyfrowo [9]), że ta większość pracujących wynosi więcej niż połowę ludności. W stosunku do wyzyskiwaczów proletarjat będzie oczywiście bez litości — trzeba ich zgnieść i złamać [10]). (Swoją drogą, ponieważ już z pierwszą chwilą rewolucji ma nastąpić uspołecznienie środków produkcji, zdawaćby się mogło, że ci wyzyskiwacze z tąż chwilą stracą możność wyzyskiwania i staną się nieszkodliwymi, ale według Lenina tak nie jest).

Powtórzywszy w ten sposób nieskończoną ilość razy, że państwo z rewolucji zrodzone ma być nowym typem państwa [11]), które ma realizować dyktaturę proletarjatu — Lenin uchyla się od wszelkiej poważnej dyskusji na temat organów i instytucyj tego nowego państwa. Na zarzut Kautsky'ego, że „klasa może panować, ale nie rządzić", t. zn., że przez sam fakt opanowania państwa przez tę lub inną klasę nie jest jeszcze rozstrzygnięta ani jego forma, ani ustrój — Lenin odpowiada sofizmatami [12]). Gdy Kautsky całkiem słusznie uważa, że sowiety nadają się wprawdzie doskonale, jako organ walki klasowej [13]), natomiast nie nadają się, jako forma rządu — Lenin odpowiada, że

---

[1]) Wahlen z. K. V. s. 7. [2]) Wahlen z. K. V. s. 12. [3]) Radik. s. 44.
[4]) P. i R. str. 81, P. i R. s. 54. [5]) P. i R. s. 44. [6]) P. i R. s. 44. [7]) P. i R. s. 108.
[8]) P. i R. str. 52; D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 5.
[9]) Der Weg der Rev.; D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 62.
[10]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 18 i 20; P. i R. str. 107.
[11]) Kundgebungen str. 29. Die Prol. Rev. u. d. Ren. K. K. str. 7.
[12]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 10.
[13]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 25.

jest to żądanie, by robotnicy po zwycięstwie sami się rozbroili i rozpadli[1]). Tak samo projekt Kautsky'ego połączenia parlamentaryzmu z sowietami nazywa Lenin próbą połączenia dyktatury burżuazji z dyktaturą proletarjatu[2]). Słowem Lenin miesza stale formę z treścią. Nie pojmuje on, że jedna i ta sama instytucja służyć może różnym czynnikom i że nie można jej utożsamiać z systemem, któremu służyła. Leninowi chodzi tylko o to, by proletarjat uciskał burżuazję: wyobraża to sobie zresztą jak najprymitywniej — w jakie formy ucisk ten będzie obleczony, jest mu najzupełniej obojętne. Przeciwników przemocy (którymi gardzi) uspakaja uwagą, że „ucisk mniejszości exploatatorów przez większość wczorajszych najmitów jest sprawą na tyle stosunkowo lekką, nieskomplikowaną i naturalną, że wymagać będzie bezporównania mniej krwi, aniżeli poskramianie buntów niewolników, poddanych, robotników". Dla Lenina państwo jest to zawsze jakaś siła, która jest zajęta wyłącznie poskramianiem buntów, jakiś régime à la Iwan Groźny. Państwa innego nie pojmuje i dlatego nasze pokojowe demokracje Zachodu wydają mu się niezrozumiałe: podejrzliwy tyran wszędzie węszy zdradę i co chwila mu się zdaje, że pod temi pozornie wolnościowemi stosunkami ukrywa się terror i despotyzm.

W każdym razie po za tem, że nowe państwo ma być „organizacją proletarjatu, jako klasy panującej", Lenin nic o niem właściwie powiedzieć nie może i oczekuje rozwiązania „z doświadczeń ruchu masowego"[3]). Zdaniem jego, tylko utopiści mogą się trudnić wynajdywaniem form politycznych, w których nastąpi socjalistyczna przebudowa społeczeństwa[4]). Komuna, którą Lenin uważa za formę klasyczną proletarjackiego państwa, nie została przez nikogo wymyśloną[5]). Podobnież sowjety nie powstały według jakiegoś z góry powziętego planu, zrodziły się z walki klasowej[6]), a i cała konstytucja sowiecka jest tylko produktem rozwoju tej walki[7]). I Lenin nie przesądza, że przebieg rewolucji i co za tem idzie walki klasowej, ma być wszędzie ten sam — dlatego dopuszcza, że dyktatura proletarjatu może w różnych krajach przyoblekać różne formy[9]): Sowjety są bowiem tylko rosyjską formą dyktatury proletarjatu[9]), są one organami powstańczemi i władzy rewolucyjnej[10]) i stanowią wyższą formę od parlamentaryzmu[11]). Nietylko zresztą tej wyższości, ale i wogóle różnicy między sowjetami a parlamentem Lenin wyjaśnić nie umie lub nie chce. I jedna i druga instytucja opierają się na idei reprezentacji, bez której Lenin nie wyobraża sobie demokracji (odrzuca więc a limine wszelkie rządy bezpośrednie[12]). Różnica ma polegać na tem, że przy systemie sowieckim „paplanina" ma być zastąpiona przez „pracujące instytucje" (??)[13]), jednocześnie prawodawcze i wykonawcze (!)[14]), oraz na tem, że sowjety podcinają biurokratyzm w jego podstawach, podczas gdy parlamentaryzm się

---

[1]) D. Prol. Rev. u. d. Ren. K. K. str. 10—11. [2]) Kundgebungen 29.
[3]) P. i R. str. 63. [4]) P. i R. str. 76. [5]) P. i R. str. 76.
[6]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 66.
[7]) Wahlen zur Konstit. Vers. str. 14. [8]) Radikalismus str. 3.
[9]) D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 25. [10]) Gegen d. Strom 291.
[11]) D. dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 32.
[12]) P. i R. str. 69. [13]) P. i R. str. 68. [14]) P. i R. str. 67 i 69.

z nim łączy (!) [1]. Lenin wcale nie precyzuje, jak ta „pracująca instytucja“ ma wyglądać. Będzie pochodzić z wyborów, ale pośrednich. Lenin tłumaczy to tem, że w ten sposób zwoływanie kongresów sowietów jest łatwiejsze i że sowiety są wówczas przystępniejsze dla ludności [2]. Każde zgromadzenie wyborcze uchwala dla siebie regulamin wyborczy [3]. Delegaci nie będą mieli „uprzywilejowanego stanowiska posłów“ [4]. Dlaczego i ten przepis ma być demokratyczny i postępowy, Lenin nie wyjaśnia, jak również i tego, dlaczego wprowadzenie *mandat impèratif* i odwołalności delegatów jest reformą doskonałą [5]. Delegaci ci utworzą „coś w rodzaju parlamentu“. Ale w tem leży sens cały, że to „coś w rodzaju parlamentu“ nie będzie parlamentem w znaczeniu burżuazyjno-parlamentarnych urządzeń. Trzeba Leninowi wierzyć na słowo.

Po za tą reformą parlamentaryzmu przewiduje Lenin jeszcze reformę biurokracji: polegać ma ona na obieralności i usuwalności w każdej chwili wszystkich urzędników, oraz zredukowaniu ich pensyj do poziomu płacy robotnika i zniesieniu wszelkich dodatków na reprezentację [6]. Ale sam Lenin czuje, że wszystkie te „reformy“ ostatecznie nie są ani tak zasadnicze, ani tak głębokie. Burżuazyjną maszynę państwową zastąpiono „jakgdyby „tylko“ przez więcej zupełną demokrację“ [7]. Wielkie linje gmachu zostały mniej więcej te same. Ale L. pociesza się myślą, że „demokracja, przeprowadzona z taką pełnią i konsekwencją, jaka jest tylko do pomyślenia (?), przeobraża się z... państwa... w coś, co już nie jest właściwie państwem“ [8].

Tak więc i parlamentaryzm i państwo w społeczeństwie komunistycznem przekształcają się w coś, tylko Lenin nie umie powiedzieć w co. Zresztą mało go to obchodzi, bo oto bezpośrednio po tych rozważaniach o istocie państwa, powraca do jedynej rzeczy naprawdę dla niego ważnej, doniosłej, wielkiej i jasnej: „jest rzeczą niezbędną przezwyciężyć opór burżuazji“ [9]. Trzeba gnębić i uciskać. Na to jest państwo, na to są formy polityczne — to jest sens życia. A w jaki sposób — to mniejsza. I Lenin naprawdę nigdy się nad tem nie zastanawiał.

Ale jak to kilkakrotnie już wyżej zaznaczyliśmy, Lenin stale utrzymuje, że ostatecznym celem jego jest zniesienie państwa. Zniesienie to wyobraża on sobie w postaci „obumierania“. Obumarcie państwa musi zgodnie z teorją Lenina nastąpić z chwilą zniknięcia klas, bo wówczas nie będzie już nikogo do uciskania i państwo straci rację bytu. Lenin odkłada to wszystko do bardzo dalekiej przyszłości — kilkakrotnie zaznacza, że proces „obumierania będzie przewlekły“ [10]. Instytucji państwa nikt znosić nie będzie — ono samo będzie przestawać funkcjonować w miarę tego, jak ludność sama będzie mogła wykonywać ich funkcje [11]. Cały ten proces będzie uwarunkowany rozwojem stosunków

---

[1]) P. i R. str. 126.
[2]) Die Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 16.
[3]) Die Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 42. [4]) P. i R. str. 69.
[5]) P. i R. str. 64. [6]) P. i R. str. 64, 65, 66. [7]) P. i R. str. 64.
[8]) P. i R. str. 64; D. Dikt. d. Prol. u. d. Ren. K. K. str. 34. [9]) P. i R. str. 64.
[10]) P. i R. 103, 113, 114. [11]) P. i R. str. 65, 86.

ekonomicznych. Tak samo, jak komunizm może nastąpić dopiero po okresie przejściowym, który Lenin nazywa socjalistycznym [1]), podobnie okres bezpaństwowy, odpowiadający komunizmowi zupełnemu, może zastąpić okres dyktatury proletarjatu, odpowiadający socjalistycznym metodom produkcji, dopiero z chwilą, gdy komunizm zastąpi socjalizm.

Różnica między okresem socjalistycznym a komunistycznym zachodzi w dziedzinie rozdziału dochodu społecznego. Już w epoce socjalistycznej, którą Lenin nazywa 1-ą fazą komunizmu [2]), następuje uspołecznienie środków produkcji, i „exploatacja człowieka przez człowieka staje się niemożliwą“ [3]). Każdy robotnik otrzymuje od społeczeństwa ekwiwalent swej pracy, t. zn. tyle, ile mu dał po potrąceniu pewnej kwoty na fundusz dla rozszerzenia wytwórczości, amortyzacji etc. [4]). W ten sposób formalnie, prawniczo istnieje równość. Ale ta równość — to równość według pojęć burżuazyjnych. Prawo, które tę rzekomą równość wprowadza, regulując podział wytworów między członkami społeczeństwa, jest „prawem burżuazyjnem“ [5]). A gdzie jest prawo burżuazyjne, tam jest nierówność [6]). Gdzie jest nierówność, tam są niezadowoleni. Gdzie są niezadowoleni — tam na straży prawa stać musi państwo [7]).

I oto Lenin z radością podkreśla paradoksalne zjawisko, że za 1-ej fazy komunizmu utrzymuje się nietylko prawo burżuazyjne, ale i państwo burżuazyjne [8]). Nazywa je tu L. burżuazyjnem, spostrzegłszy się nakoniec, że niczem w istocie swej państwo to od burżuazyjnego różnić się nie będzie. Przelotnie pojął tu Lenin, że państwo w istocie swej jest zawsze jednakie i niezmienne. Przez chwilę też przyznaje, że to państwo, które powstanie bezpośrednio na gruzach społeczeństwa kapitalistycznego, będzie jednem z najsmutniejszych i najbardziej ponurych. Panować w niem będzie fabryczna karność i dyscyplina [9]), nie będzie ani wolności ani demokracji [10]). Za to tem piękniej, tem wspanialej wyglądać będzie „wyższe stadjum komunizmu“ [11]). Lenin wyraża się o niem tak, jak Ewangeliści o raju. Cechą charakterystyczną tego okresu będzie podział wytworów według zasady: każdemu według potrzeb, każdy według sił [12]). Dzięki temu nastąpi przejście od „równości formalnej do istotnej“.

W jaki sposób da się to uskutecznić, Lenin nie określa, — przyznaje, że nikt tego przewidzieć nie może, albowiem zrobi się to samo [13]). Przeprowadzenie zasady „równości istotnej“ będzie w każdym razie możliwe dzięki kolosalnemu wzrostowi sił wytwórczych, które krępował kapitalizm [14]). Zniknie ujarzmiający człowieka podział pracy, zniknie przeciwstawność pracy umysłowej i fizycznej, praca sama z uciążliwej stanie się przyjemną, stanie się potrzebą życia [15]). Mniejszość (która

---

[1]) P. i R. str. 104; D. Dikt. d. Prol. u. Ren. K. K. str. 2.
[2]) P. i R. str. 116. [3]) P. i R. str. 111. [4]) P. i R. str. 110.
[5]) P. i R. str. 112. [6]) P. i R. str. 110. [7]) P. i R. str. 112, 116.
[8]) P. i R. str. 116. [9]) P. i R. str. 118. [10]) P. i R. str. 107.
[11]) P. i R. str. 115. [12]) P. i R. str. 113. [13]) P. i R. str. 115, 117.
[14]) P. i R. str. 113.
[15]) P. i R. str. 113.

zawsze istnieć będzie) przyzwyczai się podporządkowywać się większości dobrowolnie [1]). Możliwe będą już tylko pojedyncze ekscesy, wykroczenia jednostek — ale już specjalne organa dla poskramiania ich będą zbyteczne — sam lud będzie wykonywać sprawiedliwość [2]).

Słowem nastąpi przeobrażenie natury ludzkiej — rozwój życia pnblicznego i indywidualnego wyleczy nas z lenistwa, egoizmu, samowoli etc. — Ale czy to nie jest u t o p j a?

*Wacław Alfred Zbyszewski.*

---

[1]) P. i R. 101.
[2]) P. i R. 109.